Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

PROFILAKTYKA – PODAJ DALEJ!

Narodowy Fundusz Zdrowia - Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

www.dziennikzachodni.pl

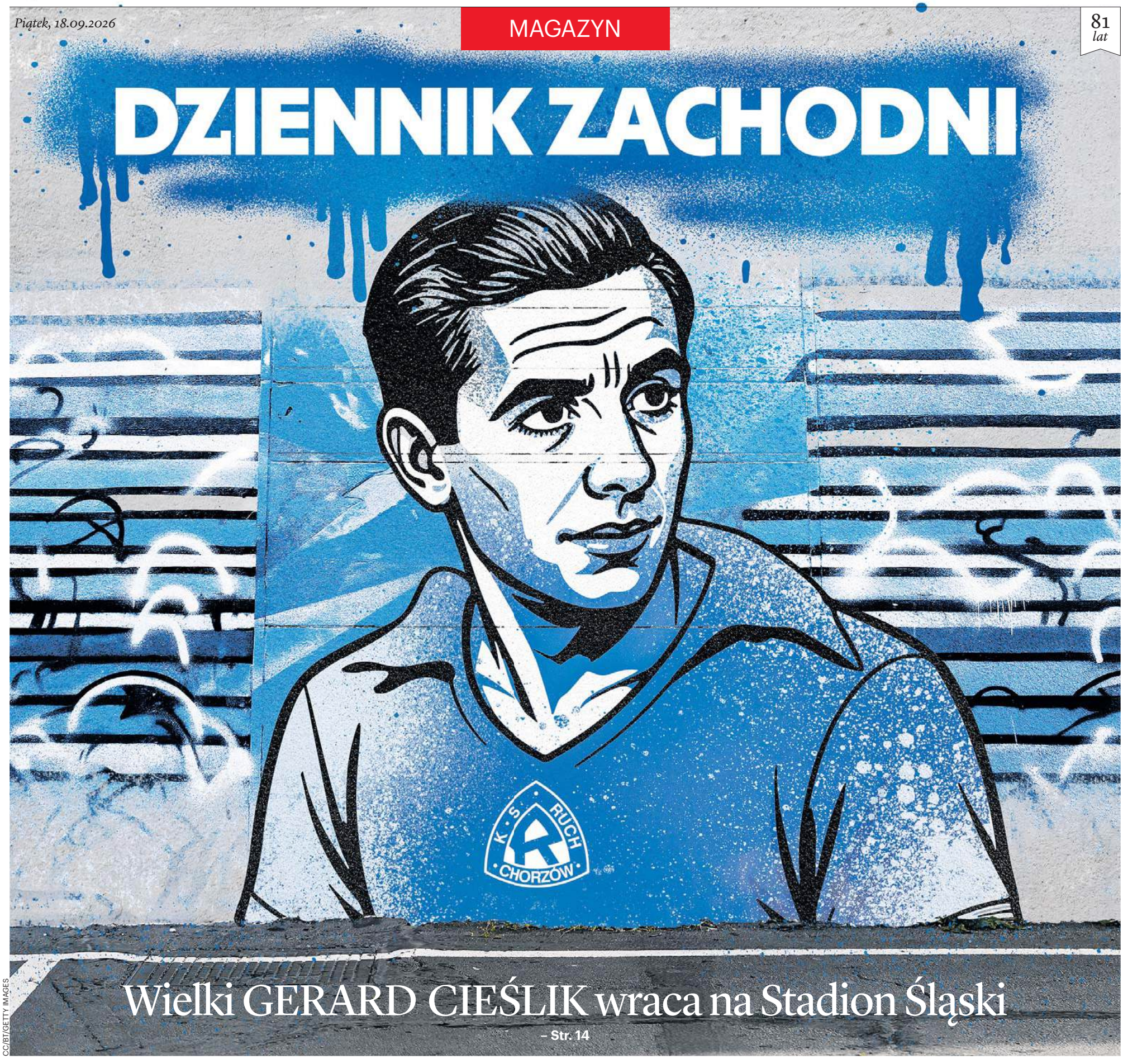
Nr 217 (24 669) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 18.09.2026

MAGAZYN

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI



CC/BT/GETTY IMAGES

Wielki GERARD CIEŚLIK wraca na Stadion Śląski

– Str. 14

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Rozmowa

Pobili go polscy „patrioci", bo miał żółto-niebieską czapkę. Kuba Heisig z Chorzowa mocno o śląskiej tożsamości – **Str. 22**



FOT. MARCIN ŚLIWA

Polityka

Brak dowodów, są tylko hipotezy, mówi w wywiadzie dla DZ o zarzutach pod jego adresem poseł Wojciech Król – **Str. 18**

Historia

Zameczek myśliwski w Promnicach to już nie hotel ani restauracja. Za to zobaczymy, jak mieszkał tu cesarz Wilhelm II – **Str. 20**



FOT. KARINA TROJOK

eprasa.pl 9d714162b5

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

18.09.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Irena, Stanisław, Stefania, Zofia
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy Agata Markowicz, Marlena Polok-Kin, Katarzyna Wiśniewska-Lewicka,

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

1732
Wydano 1. tom pierwszego polskiego zbioru prawa stanowionego Volumina Legum. Zawiera teksty statutów, przywilejów ziemskich i konstytucji sejmowych z l. 1347-1793.

1939
Na wieść o wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej w Jeziorach na Polesiu popełnił samobójstwo Stanisław Ignacy Witkiewicz, pisarz, malarz, filozof, dramaturg.

1963
Podczas meczu Górnik Zabrze-Austria Wiedeń (1–0) na Stadionie Śląskim w Chorzowie został ustanowiony rekord frekwencji na tym obiekcie – 120 000 widzów.

2009
Na skutek wybuchu metanu 20 górników zginęło, a prawie 40 odniosło obrażenia w katastrofie, do której doszło w KWK Wujek-Ruch Śląsk w Rudzie Śląskiej. **JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dziś 261. dzień roku. Do końca roku pozostało 104 dni.
Dzień będzie trwał 12 godzin 29 minut i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 4 godz. 147 min.
oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 4godz. 18 min.
Przysłowie na dziś:
Kiedy Irena z mrozem przybywa, babie lato krótkie bywa.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: a.biernat@dz.com.pl.
Dzisiaj od godz. 14 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



ARKADIUSZ BIERNAT
502 499 265

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni”

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dziś
22°C/10°C

jutro
22°C/10°C

Tu jest Szkocja? Stop skotlandyzacji Polski!
Jak agresywny margines polityki żeruje na lękach



FOT. DZ

Dla ciebie to koperta. Ale są tacy, którzy zobaczą flagę Szkocji

Posle Januszu Kowalski, ratuj. Czas na patriotyczną artylerię: z Braunem, Berkowiczem i Bąkiewiczem. Z Mateckim. Bijcie w szczerby toporów, przynieście farbę i pędzle. Protestowaliście, gdy malowano na śląskich ulicach miejsca parkingowe tylko dla Ukraińców, w ukraińskich barwach. Teraz są tylko dla Szkotów, jedno pod moim domem, ze szkocką flagą, ale widziałem też w innych miastach. Stop skotlandyzacji Polski!

Najłatwiej powiedzieć, że mamy na Śląsku kompletnie przerąbane. Są w Polsce tacy, którzy uważają nas za Niemców. Byli i tacy, którzy myśleli, że w Zabrzu malują flagi Rosji, bo najwyraźniej nigdy nie widzieli barw Górnika. Od jakiegoś czasu Śląsk to najlepszy dowód pełnej ukrainizacji Polski. Pamiętacie, jak w Katowicach odsłaniano popiersie Franciszka Pieczki, ze śląskimi/katowickimi szarfami? „Dlaczego on ma na sobie ukraińskie kolory?” – pytał zatroskany Gościrad z Rękoraja, facebookowy powiernik piastowskiego płomienia. Z tej samej kamandy są wszyscy, którzy kazali „wypieprzać na Ukrainę” z pomnikiem Barbary Ptak, przystrojonym na żółto-niebiesko.

Nasze przerąbanie może polegać na tym, że wśród nas są kompletnie niedouczeni, agresywni idioci, zarażający innych swoją agresywną głupotą.

Gdy w Rybniku wymalowano na żółto-niebiesko miejsca tymczasowego parkowania w tzw. strefie Kiss and Ride, braunista z Pomorza, Konrad Niżnik ogłaszał gaśnicowy, beżowy alarm. Ukraina! Miejsca parkingowe dla Ukraińców! Szkoda tylko, że Niżnika nie wyprzedził inny akrobata z tego cyrku, Konrad Berkowicz, bo może żółty i niebieski skojarzyłby ze Szwecją i patelniami z IKEI. No, a szkocka flaga na ulicach? W każdym mieście! Że to koperta dla niepełnosprawnych? No jasne, że koperta. Ale tak samo żółto-niebieski plac Kiss and Ride nie jest flagą Ukrainy, a według części Berkowiczów jest.

Wybaczcie, że sobie jaja robię z poważnych rzeczy. To wszystko tak absurdalne, że gdybym zobaczył apel jakiegoś Bąkiewicza o postawienie tamy „skotlandyzacji” Polski („Szkocyzacji”?), bo koperta podobna do szkockiej flagi, nie wiem, czy bym nie uwierzył, że on tak serio. Nasza mityczna jagiellońska prawica już dawno skapitulowała w rzeczywistości internetowych fejków i spisków i wydała na świat, dokarmiła i wychowała bandę niedouczonych, czasem cynicznych, zawsze krzykliwych trolli.

To ich wychowankowie pobili w Ostrawie Kubę Heisiga, który w żółto-niebieskiej czapce zbierał na leczenie swojej chorej na raka partnerki. Kilka lat wcześniej, na Marszu Niepodległości w Warszawie, narodowcy spalili śląską flagę śląskiego oddziału narodowego, myląc ją z ukraińską. I żebyśmy się dobrze zrozumieli: nie twierdzę, że np. Janusz Kowalski nawołuje do przemocy wobec Ukraińców. Ale gdy jemu podobni uświadomili sobie, że można zrobić karierę w polityce i przestrzeni publicznej wyłącznie dzięki kolejnym kampaniom konfliktu, pretensji i szczucia... Wtedy zarazem policzyli się wszyscy chętni, by jakiś Kowalski czy Bąkiewicz wytłumaczyli im na nowo, że co tam zagrażająca całej Europie Rosja, jak pani ekspedientka z Ukrainy w Żabce nie rozliczyła się za Wołyń. I okazało się, że takich postaci jest całkiem dużo, mogą być całkiem dokuczliwe dla normalnych ludzi, a raz wyzwoleni z jarzma społecznych norm, już do niego nie wrócą i prędzej czy później zapuka do nich policja. Tego polityczna patologia nie chce widzieć, bo tu nie chodzi o budowanie czegokolwiek tylko żerowanie na lękach.

Trzech takich orków krzyczało coś o Banderze na widok człowieka w śląskich barwach. Ja tylko przypomnę jeszcze, że dziś dla prawicowej ekstremy wiodącym tematem są Ukraińcy, ale jeszcze niedawno Kowalski, Jaki i Matecki ostrzegali, że Unia zmusi nas, byśmy jedli robaki. I jakoś tak się dziwnie składa, że wszystkie te absurdalne krucjaty dziwnie pachną tym samym, co w Berlinie zdradzało Stirlitza: walonkami, uszanką i ciągnącym się za nim spadochronem.

Jedyna nadzieja, jak u Czesława Niemena w słynnej piosence, jest taka, że ludzi dobrej woli jest więcej i mocno wierzę w to... Kuba Heisig uzbierał już ponad 640 tysięcy na leczenie swojej Marceliny. Do jego zbiórki dołożyło się 17 tysięcy osób. Wielu z nich pewnie powiewa, czy jest Ślązakiem, czy Warmiakiem i jaką czapkę zakłada. I to jest najlepszy dowód, najlepsza zemsta, antywirus na to, co zaszczepiają Polsce trolle z piwnicy po prawej.



MARCIN ZASADA
m.zasada@dz.com.pl

eprasa.pl 9d714162b5

KATOWICE

Co prezydent Krupa mówi o projekcie Chorzowska 1

Katarzyna Stacherczak

Przyszłość potężnego wieżowca, który krakowski deweloper chce wznieść przy ul. Chorzowskiej 1 - naprzeciwko Spodka - staje pod znakiem zapytania. - Tego typu budowa nie wpisuje się w charakter tego miejsca - ogłosił Marcin Krupa, prezydent Katowic, stając po stronie mieszkańców Koszutki. Lokatorzy sąsiednich bloków boją się paraliżu i odcięcia od światła.



MAT. KONIOR STUDIO

34-kondygnacyjny wieżowiec zaplanowano przy Chorzowskiej 1

Przypomnijmy, w Międzynarodowym Centrum Kongresowym architekt Tomasz Konior zaprezentował wstępną koncepcję drapacza chmur, który miałby powstać przy ulicy Chorzowskiej. Ta zamiast zachwytu, wywołała na Koszutce przerażenie.

Gigant ma mierzyć dokładnie 132,6 metra wysokości i liczyć aż 34 kondygnacje naziemne oraz 3 podziemne. W budynku zaplanowano aż 332 mieszkania (kawalerki, lokale dwu- i trzypokojowe), a parter oraz pierwsze osiem pięter miałoby służyć funkcjom handlowym, gastronomicznym i biurowym. Na 5. piętrze zaplanowano ogólnodostępny taras widokowy o powierzchni 555 m kw.Największe kontrowersje budzą jednak... parkingi, a właściwie ich brak. Przedstawiciele inwestora przyznali, że na 6 kondygnacjach przeznaczonych na parkingi powstanie zaledwie 193 miejsca dla samochodów! Oznacza to współczynnik zaledwie 0,5 miejsca parkingowego na jeden lokal mieszkalny. Mieszkańcy Koszutki, gdzie już teraz zaparkowanie po godzinie 15:00 graniczy z cudem, uznali to za przepis na komunikacyjną katastrofę.

Dodatkowo deweloper zaplanował 281 miejsc dla rowerów, argumentując, że w przyszłości ruch samochodowy w centrum zmaleje.

Wieżowiec miałby stanąć niezwykle blisko istniejącej zabudowy - zaledwie 29,4 metra od tzw. „niebieskich bloków" i od 21 do 24,7 metra od sąsiedniego „galeriowca".

- Od kilku tygodni trwa dyskusja o planowanej przez prywatnego inwestora budowie 130-metrowego wieżowca przy ul. Chorzowskiej 1. Temat wzbudził zrozumiałe emocje, dlatego zaprosiłem na spotkanie w tej sprawie mieszkańców okolicznych bloków - przyznał Marcin Krupa.

Opinie mieszkańców były jednoznaczne. - Inwestor zorganizował też dwa spotkania z mieszkańcami podczas których mieszkańcy opowiedzieli się przeciwko inwestycji - przyznał prezydent Katowic.

Włodarz miasta nie przebierał w słowach, oceniając pomysł krakowskiej spółki MTX Development. W swoim oświadczeniu wprost skrytykował skalę planowanego obiektu.

- Uważam, że tego typu budowa nie wpisuje się w charakter tego miejsca oraz jego najbliższego otoczenia. Nowe inwestycje nie powinny być realizowane w oderwaniu od istniejącej zabudowy i POGARSZAĆ jakość życia w otoczeniu - stwierdził.

Inwestor twardo deklaruje, że „nie ma takiej możliwości, aby ograniczyć skalę obiektu", bo jego ambicją jest budowa prawdziwego wysokościowca przy rondzie gen. Ziętka. Zgodnie z planem budowa miałaby potrwać 5 lat i zakończyć się w 2031 roku. Jednak po sprzeciwie prezydenta Krupy, te kalkulacje mogą okazać się bezprzedmiotowe.

- Poleciłem mojemu zastępcy Maciejowi Biskupskiemu osobisty nadzór nad dalszą procedurą administracyjną - zapowiedział Marcin Krupa.

W urzędzie miasta wciąż trwa postępowanie o wydanie warunków zabudowy, osobisty nadzór wiceprezydenta można oznaczać - w największym uproszczeniu oczywiście - że urzędnicy drobiazgowo prześwietlą każdy dokument. W efekcie deweloper może stanąć przed ścianą, której bez zgody miasta i mieszkańców nie przebije.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011584102

ORLEN rozwija współpracę z przewoźnikami. Potrzebuje silnego łańcucha dostaw

Nawet miliard złotych rocznie ORLEN wydaje na transport drogowy swoich produktów. Koncern, który obsługuje 13 tys. miejsc dostaw w 30 krajach, rozwija współpracę z przewoźnikami i zachęca kolejne polskie firmy do wejścia do swojego łańcucha dostaw.

O skali tych potrzeb rozmawiano podczas Forum Dostawców dla branży logistyki i transportu, które odbyło się w Żninie w ramach programu „Partnerzy Energii Jutra". W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele 350 firm transportowych, logistycznych i spedycyjnych z całej Polski. Około połowa z nich nie miała dotąd bezpośrednich relacji biznesowych z ORLENEM.



14 milionów ton produktów i miliard złotych na transport

Podczas spotkania przedsiębiorcy poznali m.in. kryteria oceny dostawców, wymagania operacyjne oraz rozwiązania flotowe wykorzystywane przez koncern, które mają wspierać optymalizację kosztów.

O skali działalności Grupy ORLEN mówiła Diana Batko, wiceprezes Zarządu ds. logistyki i zakupów:

– Żeby pokazać skalę działalności ORLENU, warto skupić się na czterech liczbach: 1 miliard złotych rocznie wydatków na transport drogowy, 14 milionów ton przewiezionych produktów, 13 tysięcy miejsc dostaw w 30 państwach i 14 spółek w 7 krajach. To skala, która stawia ORLEN wśród największych zleceniodawców transportu drogowego w Polsce – wskazywała.

Wiceprezes podkreśliła, że za sprawnym funkcjonowaniem łańcucha dostaw stoją przede wszystkim kierowcy i dyspozytorzy. Zaznaczyła również, że własna flota koncernu nie jest w stanie obsłużyć wszystkich przewozów.

– Zewnętrzni przewoźnicy są trwałym elementem naszego łańcucha dostaw. Potrzebujemy silnego ekosystemu partnerów, którzy będą rozwijali się razem z nami.

380 miliardów złotych inwestycji i szansa dla polskich firm

Rozwój współpracy z sektorem transportowym jest związany z planami inwestycyjnymi Grupy ORLEN. Do 2035 roku koncern zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 380 mld zł, co oznacza również rosnące zapotrzebowanie na usługi logistyczne i transportowe.

Jednym z filarów programu „Partnerzy Energii Jutra" jest local content, czyli zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji i zadań Grupy ORLEN. Dla krajowych firm oznacza to możliwość nawiązywania długoterminowej współpracy i rozwijania działalności.

Szeroki zakres potrzeb zakupowych koncernu przedstawił Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów:

– Z perspektywy zakupów Grupy ORLEN nabywamy szeroki zakres produktów i usług – od wyposażenia stacji, przez rzepak, biokomponenty i elementy farm wiatrowych, po usługi transportowe. Wszystko to wymaga sprawnej logistyki, z zachowaniem terminowości, jakości i bezpieczeństwa. Zależy nam, aby jak największy udział w tych przedsięwzięciach miały polskie firmy. Chcemy rozwijać tę współpracę i budować wspólną, zintegrowaną logistykę.

Przewoźnicy: ORLEN jako partner rozwoju

Dla firm transportowych współpraca z dużym, stabilnym odbiorcą usług może być impulsem do rozbudowy działalności. Piotr Groeger, prezes Zarządu Grupy Solidaris, wspominał o znaczeniu rozpoczęcia współpracy z koncernem:

– Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy już co prawda paru znaczących klientów w naszym portfolio, ale ORLEN stał się swoistą perłą w koronie i idealnie wpisywał się w plan naszego działania. To było dla nas jak wiatr w żagle – mówił.

ORLEN podkreśla, że w relacjach z przewoźnikami liczy się przede wszystkim długofalowa współpraca, przewidywalność i wspólny rozwój.

– Stawiamy na współpracę z takimi partnerami, którzy nie chcą być przewoźnikiem jednego zlecenia, ale chcą z nami budować bezpieczne, efektywne, nowoczesne łańcuchy dostaw – powiedziała Agnieszka Trębicka, Dyrektor dyrektor Biura Zakupów Bezpośrednich w Grupie ORLEN.

– Te relacje powinny być oparte na odpowiedniej komunikacji, transparentności, poszukiwaniu optymalnych rozwiązań. To właśnie są „partnerzy energii jutra" – dodał Jarosław Mazgaj, Kierownik kierownik Działu Zakupów Logistycznych w ORLENIE, rozwijając także skrót nazwy koncernu jako: Odpowiedzialność, Rozwój, Ludzie, Energia oraz Niezawodność.

eprasa.pl 9d714162b5

BYTOM

Rzeczniczka rosyjskiego MSZ atakuje Bytom, Polacy odpowiadają prawdą o sowieckich zbrodniach

Katarzyna Stacherczak

Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa wściekle zaatakowała władze i mieszkańców Bytomia za wyburzenie sypiącego się pomnika Armii Czerwonej. Reżim Putina próbuje uczyć nas historii, całkowicie wymazując pamięć o tym, że sowieckie „wyzwolenie" niosło za sobą gwałty, grabieże, mordy i masowe wywózki na Sybir.

Pretekstem do wściekłego ataku Kremla stała się całkowicie legalna i technicznie uzasadniona decyzja polskich władz. Na cmentarzu komunalnym przy ul. Kwiatowej w Bytomiu rozebrano betonowy monument dedykowany czerwonoarmistom.

Konstrukcja, wzniesiona w latach 50. XX wieku w miejscu pochówku ponad 350 radzieckich żołnierzy, od lat znajdowała się w katastrofalnym stanie technicznym. Odpadające gzymsy i płaty tynku zagrażały życiu ludzi odwiedzających cmentarz. Potwierdziła to oficjalna ekspertyza Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego.

Rozbiórkę, która kosztowała 25 tysięcy złotych i zakończyła się 4 września, sfinansowano z budżetu wojewody śląskiego.

Te oczywiste fakty nie przeszkodziły jednak Marii Zacharowej w urządzeniu propagandowego seansu nienawiści. Podczas briefingu prasowego w Jekaterynburgu rzeczniczka rosyjskiego MSZ nazwała polskie władze „państwowymi wandalami" i „fałszerzami historii". Posunęła się nawet do bezczelnego stwierdzenia, że państwo polskie w obecnych granicach istnieje „tylko dzięki radzieckim żołnierzom-wyzwolicielom", a bez nich w Bytomiu „nie byłoby śladu po Polakach".

Moskiewska propagandystka „zapomniała" jednak dodać, jak to rzekome wyzwolenie wyglądało w praktyce. Gdy 27 stycznia 1945 roku Armia Czerwona wkroczyła do Bytomia, zamiast pokoju przyniosła terror i zniszczenie. Sowieccy żołnierze obrócili w ruinę dużą część historycznego miasta, bezwzględnie rozgrabili i wywieźli na Wschód wyposażenie tamtejszych zakładów przemysłowych, a tysiące śląskich mieszkańców internowali i deportowali do katorżniczej pracy w łagrach Związku Radzieckiego. Dla ludności cywilnej „spotkanie" z Armią Czerwoną oznaczało masowe zbrodnie wojenne i gwałty.



FOT. UM BYTOM

Pomnik radzieckich żołnierzy w Bytomiu został wyburzony z powodu fatalnego stanu technicznego. Te działanie wzbudziły wściekłą reakcje rosyjskiej propagandy

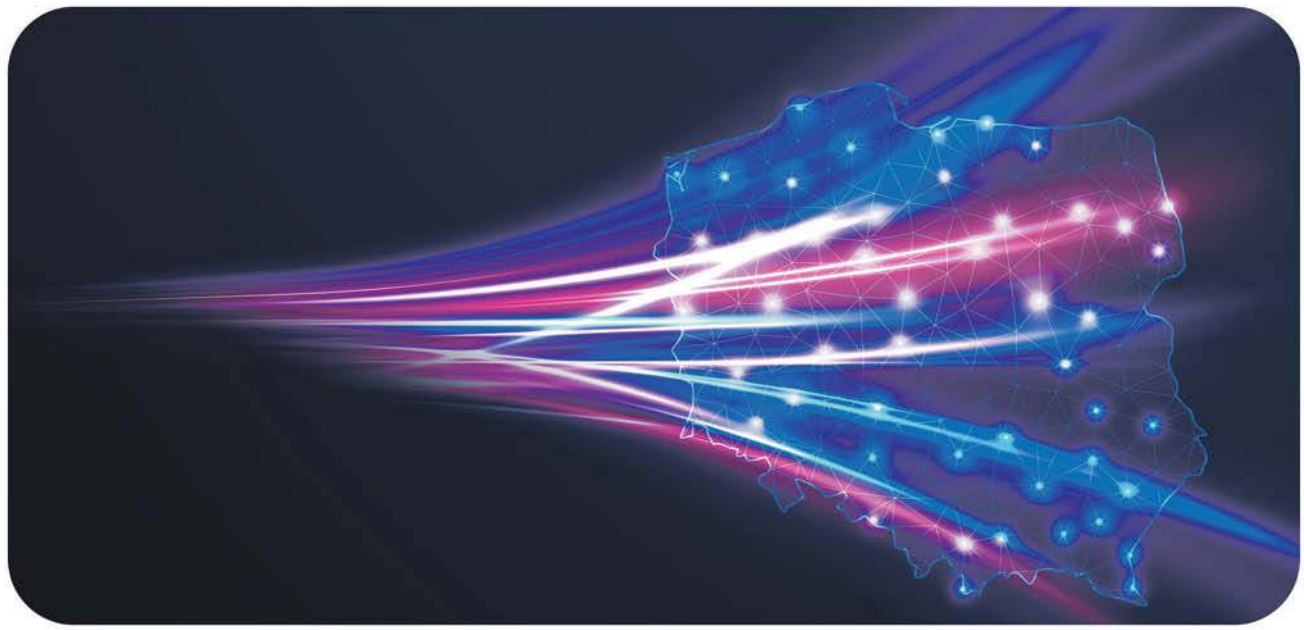
Prawda, którą Kreml tak desperacko próbuje dziś zakłamać, ma swoje konkretne daty i miejsca. Przypomnijmy ją dobitnie: to nie Polska napadła na ZSRR. To Związek Radziecki, realizując zbrodnicze porozumienie z Adolfem Hitlerem (pakt Ribbentrop-Mołotow), wbił walczącej z niemieckim najeźdźcą Polsce nóż w plecy. Oddziały Armii Czerwonej przekroczyły wschodnią granicę Rzeczypospolitej bez wypowiedzenia wojny, kłamliwie twierdząc, że polskie państwo przestało istnieć. Za tym brutalnym atakiem poszła natychmiastowa, krwawa sowietyzacja, grabież prywatnego majątku i bezwzględne tępienie polskości. Setki tysięcy obywateli polskich padło ofiarą masowych wywózek w głąb ZSRR, gdzie wielu zmarło z wycieńczenia, głodu i chorób. Kulminacją tego nieludzkiego terroru stała się Zbrodnia Katyńska - metodyczny mord na blisko 22 tysiącach polskich jeńców wojennych i elity intelektualnej, zgładzonych strzałem w tył głowy wiosną 1940 roku.

Rosyjska bezczelność wobec Bytomia pokazuje, że dzisiejsze władze na Kremlu stosują dokładnie te same metody, co stalinowscy kaci z 1939 roku - próbują zastraszyć wolny naród i pisać historię na nowo.

Rozbiórka zrujnowanego, komunistycznego postumentu to nie wandalizm. To naturalny krok w procesie przywracania elementarnej pamięci i szacunku dla prawdziwych ofiar sowieckiego totalitaryzmu, o których Polska - zwłaszcza w dniu 17 września - nigdy nie zapomni.

AUTOPROMOCJA 0011584113

ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST



28 WRZEŚNIA W WARSZAWIE
FORUM POLSKICH DOSTAWCÓW

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!

Forum adresowane jest do polskich przedsiębiorstw, które – dzięki specjalistycznym kompetencjom i zdolności szybkiego reagowania – mogą stać się istotnymi partnerami dla Skarbu Państwa, innych dużych inwestorów publicznych i największych polskich firm państwowych.

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW:
energiazpolski.pl

Organizator POLSKA PRESS GRUPA

Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury

eprasa.pl 9d714162b5

NA SYGNALE

45-latek zdetonował ładunek w aucie byłej partnerki. Do akcji ruszyli antyterroryści

Katarzyna Stacherczak

Sosnowieccy kryminalni zatrzymali 45-latka, który umieścił i zdetonował ładunek wybuchowy na samochodzie należącym do jego byłej partnerki. Do eksplozji doszło na ulicy Franciszkańskiej w Sosnowcu. Siła wybuchu zniszczyła szyby, karoserię i lusterko pojazdu. Na szczęście nikt nie ucierpiał.



FOT. KMP SOSNOWIEC

Antyterroryści znaleźli w miejscu zamieszkania 45-latka arsenał



FOT. KMP SOSNOWIEC

Ładunek eksplodował w aucie

- Gdy policjanci przyjechali na miejsce ustalili, że najprawdopodobniej na zaparkowanym samochodzie umieszczono ładunek, który uszkodził szyby pojazdu, lusterko oraz karoserię. Na szczęście w tym zdarzeniu nikt nie ucierpiał - przyznają policjanci.

Kryminalni, bazując na zeznaniach poszkodowanej oraz świadków, błyskawicznie wytypowali podejrzanego - byłego partnera właścicielki pojazdu. Mężczyzna uciekł z miejsca zdarzenia. Policjanci namierzyli go jednak i zatrzymali na terenie sąsiedniego Będzina.

Jak relacjonują śląscy policjanci, kolejny etap akcji przeniósł się na ulicę Mikołajczyka w Sosnowcu, gdzie, jak ustalono, 45-latek zajmował mieszkanie i pomieszczenia gospodarcze. Ze względu na realne ryzyko obecności innych materiałów wybuchowych, do działań zaangażowano Samodzielny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji (SPKP) w Katowicach oraz Państwową Straż Pożarną.

Z budynku prewencyjnie ewakuowano lokatorów. Podejrzenia śledczych potwierdziły się podczas przeszukania mieszkania.

- W wyniku przeszukania śledczy zabezpieczyli materiały i substancje, a także przedmioty przypominające broń - przyznają funkcjonariusze.

Zabezpieczone substancje oraz przedmioty przypominające broń zostaną poddane szczegółowej analizie przez biegłych z zakresu balistyki i materiałów wybuchowych.

Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa Sosnowiec-Północ w Sosnowcu. Zatrzymany 45-latek został doprowadzony do jednostki, gdzie prokurator przeprowadza z nim czynności procesowe oraz podejmie decyzje o ostatecznych zarzutach i środkach zapobiegawczych.

GÓRNICTWO

Zginął górnik w KWK „Szczygłowice”

Arkadiusz Biernat

Tragiczna informacja z Jastrzębskiej Spółki Węglowej. W kopalni „Szczygłowice” zginął 38-letni górnik. Do wypadku doszło podczas prac przy likwidacji ściany wydobywczej.

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło wczoraj ok. godz. 9.30 w kopalni Knurów-Szczygłowice, w Ruchu Szczygłowice należącym do JSW. Zginął 38-letni pracownik kopalni. - Do zdarzenia doszło w likwidowanej ścianie XXI, zlokalizowanej poniżej poziomu 650 metrów. Podczas prac związanych z demontażem sekcji obudowy zmechanizowanej górnik doznał urazu głowy - poinformowało biuro prasowe JSW wyjaśniając, że poszkodowany został niezwłocznie przetransportowany na powierzchnię, gdzie w związku z nagłym pogorszeniem się jego stanu rozpoczęto akcję reanimacyjną. Mimo trwających kilkadziesiąt minut działań ratunkowych nie udało się uratować jego życia. Lekarz stwierdził zgon. Górnik pracował w kopalni od 2009 roku.

REKLAMA 0011579491



eprasa.pl 9d714162b5

ZDROWIE

Lekarze uratowali zagrożone SMA bliźniaki z trojaczków

Katarzyna Stacherczak

Dzięki błyskawicznej reakcji lekarzy z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka (GCZD) w Katowicach, bracia bliźniacy dostali nowoczesne leki, zanim choroba zdążyła wyrządzić jakiekolwiek szkody.

Na świat przyszły trojaczki - zdrowa dziewczynka oraz dwóch chłopców. Maluchy urodziły się w 30. tygodniu ciąży i ważyły zaledwie około kilograma. U chłopców testy przesiewowe wykonane tuż po urodzeniu wykazały wadliwy gen odpowiedzialny za rozwój SMA. To jedyna taka opisana sytuacja na świecie.

W przypadku tej choroby kluczowe jest, aby podać leki, zanim pojawią się pierwsze objawy. Gdy tylko pojawił się wynik badań, szpital, w którym dzieci przyszły na świat, natychmiast skontaktował się z GCZD w Katowicach. Dzięki zaangażowaniu prof. Iwony Maruniak-Chudek, szefowej neonatologii, wcześniaki szybko trafiły na właściwy oddział. Lekarzem prowadzącym chłopców została neonatolog Inna Hajduk. Neurolodzy - dr Jerzy Pietruszewski, prof. Ilona Kopyta i dr Piotr Rodak - zajęli się przygotowaniem planu leczenia, a fizjoterapeutka Zofia Sitek wzięła na siebie kontrolę nad ich sprawnością ruchową.

Chłopcy dostali najpierw lek doustny, który miał zabezpieczyć ich organizmy, a w trzecim tygodniu życia podano im nowoczesną terapię genową. Wszystko odbyło się bez żadnych komplikacji, co przy tak niskiej wadze dzieci było ogromnym wyzwaniem.

- Dzięki badaniom przesiewowym możemy rozpoznać chorobę, zanim da o sobie znać, i zacząć działać bardzo wcześnie. U tych maluchów było to szczególnie ważne, bo urodziły się o wiele za wcześnie i były bardzo malutkie - wyjaśnia prof. Ilona Kopyta.

Dziś bliźniaki mają już cztery miesiące i czują się świetnie. - Maluchy ładnie przybierają na wadze, a ich rozwój przebiega dokładnie tak, jak u zdrowych dzieci - mówi dr Jerzy Pietruszewski, wojewódzki konsultant w dziedzinie neurologii dziecięcej.

W Polsce dzięki obowiązkowym badaniom przesiewowym noworodków udało się wykryć SMA na bardzo wczesnym etapie już u ponad setki dzieci. Obecnie w kraju pacjenci mają dostęp do trzech refundowanych metod leczenia - syropu, zastrzyków do kręgosłupa oraz jednorazowej terapii genowej, którą podaje się kroplówką.



FOT. MAT PRAS.

Specjaliści z GCZD zaangażowani w leczenie dzieci. Od lewej: Piotr Rodak, Zofia Sitek, prof. Ilona Kopyta, dr Jerzy Pietruszewski, Inna Hajduk, prof. Iwona Maruniak-Chudek.

BIELSKO-BIAŁA

Bielska pediatria już po wielkiej modernizacji

Oprac. Jacek Drost

Cztery duże inwestycje zrealizowano w bielskim Szpitalu Pediatrycznym za ok. 27,4 mln zł. Są to pieniądze z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Ład", budżetu powiatu bielskiego oraz sąsiednich samorządów.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE

Tak wielkiego remontu mieszczący się w XIX-wiecznych koszarach szpital dotąd nigdy nie przechodził

- Oddajemy szpital po gruntownej przebudowie, która trwała dwa lata, podczas gdy obiekt cały czas działał i przyjmował małych pacjentów. Prawie 28 mln zł kosztowały te prace. Z budżetu powiatu przeznaczyliśmy około 8 mln zł, resztę pozyskaliśmy ze środków rządowych - mówi starosta bielski Andrzej Płonka. Dyrektor bielskiego Szpitala Pediatrycznego Katarzyna Czaderna podkreśla, że najważniejsza jest pracownia rezonansu magnetycznego, która daje możliwość diagnostyki pacjenta tu, na miejscu, bez konieczności transportu do innych ośrodków, często o wyższym stopniu referencyjności. - Mam tu na myśli szczególnie badanie w pełnym znieczuleniu najmłodszych dzieci - dodaje dyrektor Czaderna.

Magdalena Fritz, rzeczniczka prasowa bielskiego Starostwa Powiatowego, zwróciła uwagę, że robót o tak ogromnej skali szpital dziecięcy przy ul. Sobieskiego, mieszczący się w poaustriackich koszarach z końca XIX wieku, nigdy wcześniej nie przechodził.

Zmiany widać już na pierwszy rzut oka: poszerzono wjazd na teren szpitala i przebudowano podjazd do głównego budynku, rozdzielając ruch karetek i pieszych.

- W izbie przyjęć zniknęły bariery architektoniczne, zwiększyła się powierzchnia zabiegowa, a nowością jest trzyłóżkowa sala obserwacyjna, przeznaczona głównie dla pacjentów, którzy po udzieleniu pomocy medycznej powinni jeszcze przez jakiś czas pozostać pod kontrolą lekarzy. Powstał także pokój matki i dziecka, w którym mamy mogą nakarmić oraz przewinąć pociechy. Znalazło się tu również miejsce do zabawy - dodaje Magdalena Fritz.

W sąsiedztwie izby przyjęć i pracowni RTG zlokalizowano poradnię chirurgiczno-ortopedyczną, którą przeniesiono z innego budynku szpitala. W szpitalu powstała pracownia rezonansu magnetycznego. Jej utworzenie było nie lada wyzwaniem: odpowiednią powierzchnię trzeba było przebudować, a następnie „uzbroić" w nowoczesne urządzenie. Powstały pomieszczenia rezonansu, sterowni, pokoju wybudzeń i pokoju przygotowawczego. Skupienie tego typu usług w jednym miejscu ma ułatwić szybką diagnostykę i poprawić komfort pacjentów. Poprawiły się nie tylko warunki funkcjonowania szpitala i komfort pacjentów, ale zwiększyły się także możliwości diagnostyczne placówki - małych pacjentów nie trzeba już umawiać i wozić na badania. - Do tej inwestycji dołożyły się sąsiednie samorządy, których najmłodsi mieszkańcy korzystają z bielskiej placówki: wszystkie 10 gmin powiatu bielskiego, miasto Bielsko-Biała oraz powiaty cieszyński i pszczyński. W sumie samorządy przekazały 300 tys. zł - podkreśla rzeczniczka bielskiego starostwa.

AUTOREKLAMA

3511458858

Głosowanie w największym
plebiscycie medycznym
rozpoczęte!

Zagłosuj na
www.dziennikzachodni.pl/hipokrates

DZIENNIK ZACHODNI

PARTNER GŁÓWNY PLEBISCYTU
synoptis pharma



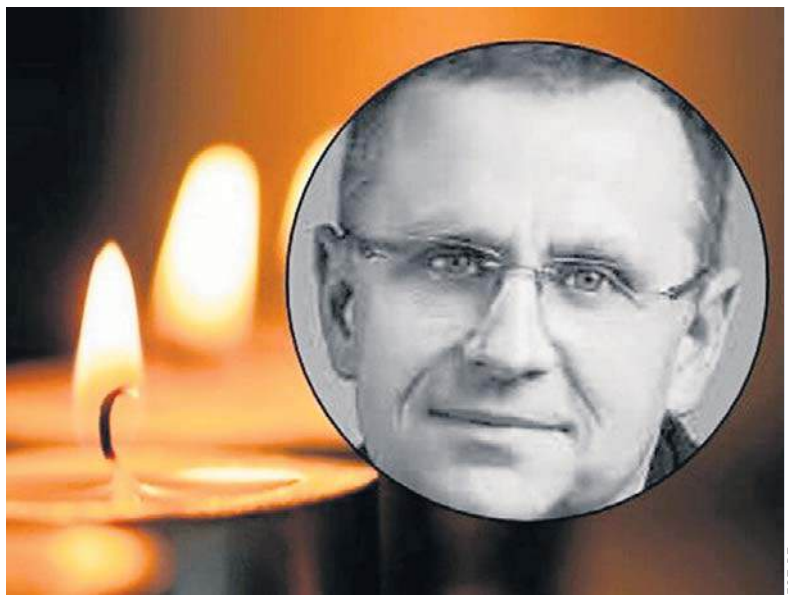
eprasa.pl 9d714162b5

ODESZLI

Rybnik opłakuje doktora Witolda Prochaska, znanego i cenionego stomatologa

Arkadiusz Biernat

Jutro o 13.15 w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Rybniku-Zamysłowie rozpocznie się pogrzeb dr. Witolda Prochaska, cenionego stomaloga, który zmarł nagle 13 września, przeżywszy 48 lat. Pacjenci w setkach komentarzy podkreślają jego empatię, niezwykłe podejście do pacjentów i niepowetowaną stratę.



FOT. DZ

Śp. dr Witold Prochasek. Świetny lekarz, wyjątkowy człowiek

Najwspanialszy lekarz, który przywrócił mi wiarę w stomatologów. Cudowny, ciepły człowiek, ze wspaniałym podejściem do pacjenta. Nie potrafię sobie znaleźć miejsca od kiedy się dowiedziałam, przecież mieliśmy się widzieć za kilka dni Najszczersze wyrazy współczucia dla całej rodziny - napisała pani Katarzyna.

Pan Grzegorz, jeden z pierwszych pacjentów dr. Witolda Prochaska tak wspomina Zmarłego: Poznałem Pana Witka jako młodego lekarza jeszcze w przychodni w Żorach. Od pond 20 lat chodziłem do Niego z całą rodziną. Był niemal naszym przyjacielem. Nasze dzieci go uwielbiały. Żal i smutek. To niemożliwe, że tacy ludzie odchodzą. Serdeczne wyrazy współczucia dla całej rodziny.

- Doktorze, możesz być spokojny. Zaopiekujemy się tym, co było Ci tak bliskie: Twoimi pacjentami i miejscem, które tworzyłeś z tak wielkim sercem. Był Szefem, który dbał o swoich pracowników i zawsze mógł liczyć na swój zespół – tak jak my mogliśmy liczyć na Niego. Dziękujemy za wszystkie wspólne lata, wiedzę, zaufanie i dobro, które po sobie zostawiłeś. Na zawsze pozostaniesz częścią tego miejsca i naszej historii - zaperwnia Jego zespół z gabinetu stomatologicznego.

Mieszkańcy Rybnika piszą o frdr. Witoldzie Prochasku jako człowieku z sercem na dłoni, dużej empatii, poczuciu humoru. Jak dodają, dzięki niemu nie trzeba było się bać wizyty u dentysty. To opowieści płynące z serca.

O Jego niezwykłości przekonałem się sam. Trafiłem do Niego... właśnie na podstawie licznych dobrych opinii. Było wypełnienie, leczenie kanałowe, a nawet - niestety - usunięcie zęba. Każda wizyta - poza koniecznością leżenia z otwartą buzią - przypominała bardziej wizytę u znajomego. Poza informacją o sposobie leczenia, jego postępach, był czas na pogaduszki o wszystkim i o niczym.

Moją żonę dr Witold Prochasek uchronił przed nieodwracalnym i - jak się okazało - niepotrzebnym uszkodzeniem zębów.

Kiedy po interewencjach chirurgicznych z powodu złamanej szczęki miała problemy ze zgryzem, zaproponowano jej... spiłowanie zębów. Dr Prochasek poradził konsultację na chirurgii urazowo-szczękowej w innym szpitalu, gdzie wyszło na to, że problem nie leżał w zębach. Wprawdzie konieczny był kolejny zabieg na szczęce, ale końcowy efekt był już znacznie lepszy.

Kiedy jakiś czas później znów potrzebowała porady i pomocy, przyjął ją natychmiast. A kiedy chciałą zapłacić, żadnych pieniędzy nie przyjął.

- Przecież to była chwila. Proszę się nie martwić. Tego typu sytuacje mogą się zdarzyć po takich złamaniach. Ma pani numer telefonu, w razie problemów proszę dzwonić - powiedział.

REKLAMA 0011582694

Klub Myśli Ekologicznej, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia i Uniwersytet Śląski zapraszają na 108. i 109. spotkanie Klubu Myśli Ekologicznej:

Październikową rozmowę z gościem poprowadzą: **prof. Piotr Skubała** oraz **dr Magdalena Ochwat**. Kontakt z widzami na Facebooku i YouTube: **Emilia Opieka**.

Listopadową rozmowę z gościem poprowadzą: **prof. Piotr Skubała** oraz **dr Ryszard Kulik**. Kontakt z widzami na Facebooku i YouTube: **Barbara Wojtaszek**.

*Transmisja spotkania będzie również prowadzona na żywo na kanałach Klubu Myśli Ekologicznej (Facebook, YouTube).



Żeby zmienić świat, trzeba zmienić opowieść. Język w czasach kryzysu klimatyczno-środowiskowego

13.10.2026 | godz. 17.30
SpinPLACE*, Cafe Operacyjna, parter
Katowice, ul. Bankowa 5

Gość:
dr hab. Jacek Wasilewski, prof. UW – medioznawca, badacz języka, retoryki i narracji. Zajmuje się tym, jak język i opowieści kształtują nasze postrzeganie rzeczywistości, wpływają na emocje, wartości i działania. Bada narracje obecne w życiu społecznym, polityce, mediach i kulturze, a także poszukuje nowych sposobów opowiadania o zmianie klimatu i kryzysie środowiskowym.



Rzekę trzeba myśleć jak czasownik. O wodzie, dzikości i odzyskiwaniu relacji z przyrodą

04.11.2026 | godz. 17.30
Kinoteatr Rialto w Katowicach*
Katowice, ul. Św. Jana 24

Gość:
Daniel Petryczkiewicz – pisarz, aktywista, fotograf, pasjonat rzeczy małych, dzikich i lokalnych. Zaangażowany w obronę lokalnej, często zapomnianej i taksonomicznie mało znaczącej przyrody, o którą mało kto się upomina. Publikuje teksty i fotoreportaże o tematyce ekologicznej w Krytyce Politycznej, Dwutygodniku, Magazynie „Pismo", IR2 i Dzikim Życiu.

eprasa.pl 9d714162b5

POLITYKA

Maciej Berek czeka na ruch prezydenta. Prezydent wysyła zapytania do Sejmu

Maciej Berek został wybrany przez Sejm na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Prezydent ma do jego kandydatury wątpliwości. Spór trwa

Dorota Kowalska

Ta decyzja premiera wzbudzała spore kontrowersje. Donald Tusk – mimo zastrzeżeń, także prawników – postawił na swoim: Maciej Berek, jego zaufany człowiek, minister do spraw nadzoru nad wdrażaniem jego polityki, pożegnał się z rządem i został kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Na początku września Sejm zagłosował za jego kandydaturą.

Teraz ślubowanie od Macieja Berka powinien odebrać prezydent, ale nie odbiera. Za to szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki poinformował, że podpisał pismo skierowane do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego z pytaniami dotyczącymi „wyjaśnienia okoliczności procedowania formalnie kandydatury" Berka na sędziego TK.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Plan Donalda Tuska był prosty: Maciej Berek, jego prawa ręka, został wysłany do TK, aby zaprowadzić w nim porządek

Jak twierdzi Bogucki „są gigantyczne wątpliwości co do tego, czy pan minister Berek ma dziesięcioletni staż radcy prawnego".

„Najpoważniejszym zarzutem jest brak potwierdzenia, że spełnia on wymóg wykonywania w Polsce przez co najmniej dziesięć lat zawodu radcy prawnego" – czytamy w dokumencie.

W imieniu parlamentu, prezydentowi i jego współpracownikom odpowiedział Marek Siwiec, szef Kancelarii Sejmu.

„Konstytucja nie przewiduje udziału Prezydenta RP w procedurze wyboru sędziego TK przez Sejm. Marszałek Sejmu oczekuje niezwłocznego przyjęcia ślubowania od sędziego Macieja Berka, wybranego przez Sejm 4 września" – zauważył. „Skierowane do marszałka Sejmu pismo kwestionujące prawidłowość wyboru przez Sejm pana Macieja Berka na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego nie ma oparcia w jakichkolwiek przepisach prawa powszechnie obowiązującego o charakterze materialnoprawnym czy proceduralnym" – czytamy dalej w piśmie skierowanym do Kancelarii Prezydenta.

W piśmie wskazano, że przepisy konstytucji „kategorycznie wykluczają możliwość oceniania przez prezydenta zasadności dokonanego przez Sejmu wybory sędziego TK.

Ale dyskusja o kompetencjach Macieja Berka trwała także w mijającym tygodniu.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz, pytany w środę, kiedy Berek może spodziewać się zaproszenia na zaprzysiężenie, powiedział, że najpierw „przede wszystkim należy rozwiać wszelkie wątpliwości dotyczące spełnienia wymogów formalnych przez pana Macieja Berka".

Jeszcze tego samego Maciej Berek w TVP Info odpowiedział Leśkiewiczowi.

– Ja jestem pierwszą osobą, która jest zainteresowana, żeby tę dziwną dyskusję przeciąć. To jest proste, ponieważ wykonywanie przeze mnie zawodu radcy prawnego jest udokumentowane w jedynym miejscu, w którym może być udokumentowane, czyli w ewidencji radców prawnych. Jako radca mam obowiązek takie informacje przekazywać Okręgowej Izbie Radców Prawnych – powiedział. – To jednak nie jest problem. Gdyby ktoś z otoczenia prezydenta chciał, to takie dokumenty by znalazł. Ja je przedstawiałem, tłumaczyłem, one są publicznie dostępne – dodał.

Jednocześnie zaznaczył, że jego obowiązkiem, jako sędziego TK, jest złożenie ślubowania. – Prezydent tu niczego nie przyjmuje, ani nie odmawia przyjęcia. Ja jako sędzia wybrany przez Sejm mam prawny obowiązek złożenia ślubowania pod rygorem, że jeśli zostanie uznane, że uchylam się od tego obowiązku, to oznacza, że się zrzekam urzędu – tłumaczył.

PAP

AKCJA SPECJALNA HIPOKRATES 0011583500

Pomaganie to dawanie cząstki siebie

Zapraszamy na rozmowę z Barbarą Żołną, farmaceutką, edukatorką i działaczką społeczną, nagrodzoną we współorganizowanym przez markę Apteo konkursie „Recepta na dobro".



Dlaczego właśnie farmacja?
Już jako mała dziewczynka uwielbiałam czytać i kolekcjonować ulotki leków. Nie sądziłam jednak, że uda mi się rozwijać w tym kierunku. Pochodzę z małej wsi, moi rodzice prowadzili gospodarstwo, więc na pewno nie było im łatwo, ale zadbali o to, żebyśmy otrzymali wykształcenie na najwyższym poziomie. Dzięki nim moje marzenie stało się rzeczywistością. A ja nigdy nie żałowałam wybranej drogi. Zawód farmaceuty daje mnóstwo możliwości, nie tylko pracy w aptece. W moim przypadku to prowadzenie szkoleń, tworzenie branżowych materiałów edukacyjnych czy wydawanie biuletynu Śląskiej Izby Aptekarskiej.

Dodatkowo w czasie wolnym organizuje Pani zajęcia dla dzieci i seniorów. Która grupa wiekowa jest bardziej wymagająca?
Dzieci na pewno potrafią zaskoczyć. Kiedyś na zajęciach w przedszkolu zaprezentowałam się w fartuchu i zapytałam: „Jak myślicie, gdzie pracuję?". Dzieci bez wahania odpowiedziały: „W piekarni". Kiedy wyjaśniłam, że jestem farmaceutką, okazały ogromne zainteresowanie. Razem przygotowywaliśmy różne medyczne receptury, maści z witaminami i kapsułki z pudrowych cukierków.

A skąd pomysł na działania z seniorami?
W pobliskim domu seniora często odbywają się spotkania z historykami, dietetykami czy fizjoterapeutami. Pomyślałam, że jako farmaceutka też mam coś wartościowego do zaoferowania, wyszłam więc z inicjatywą serii zajęć edukacyjnych. Zainteresowanie przerosło moje oczekiwania. Seniorzy są bardzo zaangażowani, staram się ich odwiedzać przynajmniej raz w miesiącu. Podczas zajęć rozmawiamy np. o nadciśnieniu, cukrzycy, bezsenności oraz właściwym nawodnieniu. Opowiadam też o usługach dostępnych w aptekach, np. o przeglądach lekowych.

Na czym polegają takie przeglądy?
Razem z pacjentami sprawdzamy substancje czynne poszczególnych leków, wykluczamy interakcje i spisujemy ewentualne uwagi dla lekarzy prowadzących. Ku mojemu zaskoczeniu jeden z tych lekarzy zadzwonił, żeby osobiście pogratulować mi wykonanej pracy. To pokazało ogrom możliwości, jakie daje współpraca, łączenie działań różnych specjalistów, przede wszystkim zaś stawianie pacjenta w centrum. Mam nadzieję, że coraz częściej będziemy dostrzegać w innych pracownikach ochrony zdrowia równorzędnych partnerów, a nie wrogów.

Właśnie za taką postawę została Pani dostrzeżona w konkursie „Recepta na dobro". Jakie emocje towarzyszyły wyróżnieniu?
Ogromne! Poczułam, że jestem na dobrej drodze i dostałam mnóstwo motywacji do dalszego działania. Łączenie charytatywnych aktywności z pracą zawodową oraz życiem osobistym bywa trudne, nie zamierzam się jednak poddawać. Zwłaszcza teraz, kiedy kompetencje farmaceutów się zwiększają - warto z tego korzystać, wychodzić z inicjatywą, dzielić doświadczeniem. Konkurs pokazuje, że już teraz wielu farmaceutów wspiera pacjentów w nieszablonowy sposób!

A jak rozumie Pani hasło przewodnie konkursu? Czym jest recepta na dobro?
Recepta kojarzy się z antidotum, remedium. Dla mnie więc to hasło oznacza, że w medycynie i farmacji kluczowa jest nasza postawa - profesjonalizm, życzliwość, chęć niesienia pomocy czy odpowiedzialność za drugiego człowieka. To wartości, których nie da się zamknąć w opakowaniu leku, a które każdego dnia przekładają się na bezpieczeństwo oraz zdrowie pacjentów.

eprasa.pl 9d714162b5

USA

„Piekielne sankcje” na Rosję. Kongres USA podjął decyzję

Grzegorz Kuczyński

Izba Reprezentantów USA większością głosów zatwierdziła projekt ustawy o zaostrzeniu sankcji wobec Rosji. Za inicjatywą zagłosowało 262 kongresmenów, a przeciw – 159. Wcześniej projekt ustawy poparł Senat – 86 głosami przy 11 przeciw. Teraz dokument musi zatwierdzić prezydent USA Donald Trump.



FOT. IMAGO/NYI FOTE/EAST NEWS

Kongres USA przegłosował ustawę o ciężkich sankcjach na Rosję. Teraz czeka na zatwierdzenie przez prezydenta Trumpa

Projekt ustawy o „piekielnych sankcjach”, jak nazwał go jeden z autorów inicjatywy, nieżyjący już senator Lindsey Graham, daje prezydentowi USA prawo do nałożenia w ciągu 30 dni ceł w wysokości do 100 proc. na pięciu największych importerów rosyjskiej ropy naftowej, pięciu największych importerów gazu oraz pięć państw umożliwiających omijanie sankcji przez Rosję. Rosyjski eksport do USA może zostać obciążony cłem w wysokości 500%. Lista tych państw nie została wymieniona w ustawie, choć według danych zebranych przez Senat miałyby to być m.in. Chiny, Indie, Słowacja, Węgry, Azerbejdżan, Turcja, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kazachstan czy Singapur. Ustawa kodyfikuje też istniejące sankcje przeciwko rosyjskim władzom, instytucjom finansowym i sektorowi energetycznemu oraz zachęca do nakładania nowych sankcji, w tym przeciwko rosyjskiej flocie cieni. Daje też jednak prezydentowi szerokie możliwości odstąpienia od restrykcji i ceł.

Dokument przewiduje również sankcje osobiste wobec Władimira Putina, jego otoczenia, najwyższych rangą wojskowych i polityków, dużych przedsiębiorców i ich krewnych, banków, dużych koncernów energetycznych oraz „floty cieni”.

Jednocześnie prezydent USA będzie mógł zawiesić stosowanie tych ograniczeń ze względów bezpieczeństwa narodowego. Na żądanie Trumpa do tekstu dokumentu wprowadzono również zapis o przedłużeniu sankcji wobec Iranu do 2031 roku.

W Kongresie mieli obawy

– Ten projekt ustawy stanowi silny sygnał amerykańskiej jedności i zapewnia administracji wszystkie dostępne jej narzędzia, aby pomóc w sprawiedliwym zakończeniu tej wojny, i jesteśmy dumni, że przekazujemy go prezydentowi do podpisu – powiedział przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson.

Wcześniej wielu demokratów i republikanów krytykowało projekt ustawy za to, że przyznaje on Trumpowi dodatkowe uprawnienia w zakresie ceł, a jednocześnie zapewnia szerokie możliwości wprowadzania wyjątków od systemu sankcji.

Kongresmeni wyrażali również obawy, że wprowadzenie ceł wtórnych wobec nabywców rosyjskich surowców energetycznych może zdestabilizować rynki i doprowadzić do wzrostu cen w USA.

W poniedziałek komisja regulaminowa Izby odrzuciła poprawki zgłoszone przez Demokratów, które m.in. zakazywałyby nakładania ceł na europejskich sojuszników Ameryki. Odrzucona została także poprawka o finansowym wsparciu Ukrainy. Jeszcze w czerwcu Izba, w tym niemal wszyscy Demokraci przegłosowali inną ustawę sankcyjną - bez zapisów o cłach - lecz nie podjął jej Senat. Mimo to, do głosowania za projektem zachęcali swoich kolegów Demokraci z Senatu, którzy zgodnie z Republikanami przegłosowali ją w lipcu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO OW NFZ 0011577521

Profilaktyka – podaj dalej. Sprawdź swój Kalendarz badań NFZ

Jakie badania warto zrobić w Twoim wieku? Czy przysługuje Ci bezpłatna mammografia albo test HPV HR? Możesz już skorzystać z bilansu zdrowia w ramach programu „Moje Zdrowie”? Nie trzeba tego wszystkiego zapamiętywać. NFZ ma proste narzędzie, które podpowiada, o jakiej profilaktyce warto pamiętać.

- **Kalendarz badań NFZ** – wybierz płeć i wiek, a otrzymasz listę badań i zaleceń profilaktycznych.
- **Mammografia, test HPV HR, kolonoskopia, „Moje Zdrowie”** – sprawdź, z których programów możesz skorzystać bezpłatnie.
- **IKP, mojeIKP i Centralna e-Rejestracja** – umów się na wybrane badania online.

Nie wiesz, jakie badania zrobić? Zacznij od Kalendarza NFZ

W Kalendarzu badań profilaktycznych, dostępnym na stronie Akademii NFZ, wystarczy zaznaczyć płeć i wybrać wiek. Po kliknięciu „Sprawdź” pojawia się lista dostosowanych badań i zaleceń.

Bezpłatna profilaktyka jest bliżej, niż myślisz

Mammografia – program profilaktyki raka piersi jest skierowany do kobiet w wieku **45–74 lat.** Badanie jest bezpłatne i nie wymaga skierowania. W zależności od sytuacji zdrowotnej mammografia wykonywana jest w programie co 2 lata lub, w określonych przypadkach, co roku.

Test HPV HR – program profilaktyki raka szyjki macicy obejmuje kobiety w wieku **25–64 lat.** Test wykrywa zakażenie wirusem HPV wysokiego ryzyka. Jeśli wynik jest dodatni, z tego samego materiału wykonywana jest cytologia na podłożu płynnym.

Kolonoskopia – program profilaktyki raka jelita grubego jest skierowany do osób spełniających określone kryteria wieku i ryzyka. To badanie, które pozwala wykrywać zmiany mogące prowadzić do rozwoju raka oraz sam nowotwór na wczesnym etapie.



„Moje Zdrowie” – to bezpłatny, cykliczny bilans zdrowia dla osób **od 20. roku życia.** Program składa się z ankiety, badań oraz wizyty podsumowującej, podczas której pacjent otrzymuje Indywidualny Plan Zdrowotny.

To nie wszystko. Wśród programów profilaktycznych finansowanych przez NFZ są także m.in. profilaktyka chorób układu krążenia, chorób odtytoniowych, w tym POChP, oraz gruźlicy.

Weź swój telefon i umów badanie

Informacje o profilaktyce masz zawsze pod ręką. Internetowe Konto Pacjenta oraz aplikacja mojeIKP dostępne w Twoim smarftofnie informują o zdrowiu i umożliwiają korzystanie z Centralnej e-Rejestracji. Obecnie przez Centralną e-Rejestrację można online umówić m.in. mammografię, test HPV HR oraz pierwszą wizytę u kardiologa. Wystarczy zalogować się do IKP lub mojeIKP, wybrać świadczenie, a następnie dogodne dla siebie placówki i terminy.

Podaj dalej pałeczkę zdrowia

Profilaktyka nie zaczyna się od choroby. Zaczyna się od sprawdzenia, jakie badania są zalecane właśnie Tobie.

Wejdź do Kalendarza badań profilaktycznych NFZ i sprawdź, o czym warto pamiętać. Jeśli kwalifikujesz się do programu profilaktycznego – nie odkładaj tego na później. Następnie podaj tę informację dalej. Mamie, tacie, siostrze, partnerowi, przyjaciółce czy komuś z pracy. Czasem jedno „sprawdź, może to badanie jest dla Ciebie” wystarczy, żeby ktoś zrobił pierwszy krok.

Śląski OW NFZ podaje dalej. Ty też!

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach
ul. Kossutha 13 40-844 Katowice
www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta
800 190 590

eprasa.pl 9d714162b5

NA PÓŁCE

Cenne monety łączą pokolenia

Gareth Harney

Wydawnictwo Poznańskie



Mijają dni, lata, wieki, tysiąclecia, a tym, co zawsze jest zrozumiałe dla kolejnych pokoleń homo sapiens, pozostaje pieniądz – szczególnie w najtrwalszej postaci – bezcennej monety. A jeśli jeszcze tą monetą jest autentyk – srebrny denar rzymskiego cesarza Trajana, który panował w latach 98-117 n.e., dziś własność autora prezentowanej książki, to opowieść o czasach, w których ten pieniążek krążył z rąk do rąk, jest elektryzująca.

„Monety – być może silniej niż jakikolwiek inny przedmiot – oferują nam bezpośrednio uchwytną łączność z czasami zamierzchłymi. Ich wynalezienie w VII wieku p.n.e. przypada na okres niezwykłego przebudzenia ludzkiego intelektu: słusznie zauważono, że wszędzie tam, gdzie człowiek zaczynał racjonalnie myśleć, natychmiast pojawiały się pieniądze" – pisze Gareth Harney w książce „Złoto, srebro i krew. Historia starożytnego Rzymu". Tę tysiącletnią historię tym razem opowiadają ją nie wodzowie i poeci, nie kronikarze lub pomniki, lecz najpowszechniejszy i najtrwalszy przedmiot wytworzony przez cywilizację: monety. Dla Rzymian były czymś więcej niż tylko towarzyszami codzienności. Złote aureusy, srebrne denary i brązowe sesterce stały się kroniką imperium, metalowymi płótnami, na których utrwalano wizerunki bogów i wodzów, a także ich zwycięstwa i marzenia o potędze. Gareth Harney pisze z rzetelnością historyka i pasją kolekcjonera, łącząc barwną narrację z opartą na najnowszych odkryciach wiedzą historyczną, pozwalającą spojrzeć na imperium z nowej perspektywy. **JJ**

FELIETON

Czekamy na dwie ważne polityki: surowcową i energetyczną kraju



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

1. Ledwo skończyły się wakacje, ruszyła fala konferencji. Każda z nich podejmuje kwestie gospodarcze, a zwłaszcza energetyczno-surowcowe.

Tematykę dostępu do surowców energetycznych oraz polityki energetycznej podejmowałem w wielu publikacjach i wypowiedziach medialnych, ale również w tym miesiącu w aż czterech wystąpieniach na wyżej wspomnianych konferencjach w charakterze panelisty, co sobie szczególnie cenię zwłaszcza wobec faktu, że miłościwie panujący nie rozmawiają ze mną od lat bez względu na to, kto rządzi – czy SLD w wersji premiera Millera, czy Platforma, a dziś Koalicja Obywatelska, czy też Prawo i Sprawiedliwość. Chociaż muszę przyznać, że zwłaszcza PiS sporadycznie rozmawia, ale nie wtedy, kiedy rządzi.

Tematyka polityki energetycznej oraz polityki surowcowej jest fundamentalna dla dostatku energetycznego i suwerenności gospodarczej kraju, a mimo to od kilkunastu lat nie można doczekać się w Polsce dokumentów w randze ustaw czy nawet uchwał Rady Ministrów.

Nadal i do końca kadencji tego parlamentu nie będzie ani „polityki surowcowej państwa", ani „polityki energetycznej kraju" – nie starcza czterech lat. Ręce opadają! Problem narasta i nawet w ciągu ostatniego roku pojawiły się nowe okoliczności potęgujące skalę problematyki.

Zbilansujmy stan rzeczy.

2. Pierwszym zadaniem w tej problematyce była techniczna zdolność do wydobycia surowców. To jest zadanie górników, zarówno tych podziemnych, jak i odkrywkowych, i z tym sobie w świecie poradziliśmy.

Drugim zadaniem była techniczna zdolność do wzbogacenia wydobytego urobku, czyli to, co w górnictwie nazywamy przeróbką mechaniczną węgla w celu wydzielenia z urobku produktu handlowego. Z tym sobie też inżynierowie poradzili.

Trzecim zadaniem była organizacja dystrybucji i handlu wydobytym surowcem. Tym zajęli się niemal wszyscy, zarówno ci uczciwi, jak i ci nieuczciwi. Powstał niezły chaos. W obrocie światowym, choćby węgla, jest 1 miliard 400 milionów ton. Warto wiedzieć, że na przykład w Polsce handlem i dystrybucją węgla zajmuje się 10 razy więcej ludzi niż jego wydobyciem.

W roku bieżącym za sprawą skutków zmian klimatycznych i wysokiej temperatury pojawił się mało znany problem braku wody dla schładzania w energetyce konwencjonalnej oraz jądrowej. Ta ostatnia okoliczność wprawdzie nie dotyczy Polski – bo wciąż nie mamy energetyki jądrowej – ale był to problem dla Francji, Węgier i wielu innych krajów.

3. Ułomnością Unii Europejskiej w tej sprawie jest fakt, że próbuje ten problem rozwiązać metodami fiskalnymi, mnożąc opłaty, w tym ETS-1 czy za chwilę ETS-2, zamiast mobilizować do realnych wyzwań technologicznych. Przyjęta w UE droga wcześniej zniszczy europejski przemysł i energetykę, zanim je naprawi. Również w bieżącym roku pojawił się nowy dylemat polityki surowcowej świata, jakim jest wdrożona w dystrybucję surowców wojna celna. Tu przegranym jest Europa, bo nie wydobywa swoich surowców, a wygranymi mocarstwa.

Największym wyzwaniem jest zdolność do transportu surowców. Po naszym globie pływają statki z ropą naftową i gazem, których szlaki prowadzą przez niemal 20 cieśnin, z których każda może podzielić los cieśniny Ormuz, a przepływa nią 20 procent światowego handlu ropą i gazem. Nie lepiej będzie na szlakach Arktyki czy Pacyfiku.

Jeszcze nieistniejącym wyzwaniem dla dostępności surowców może być nowa polityka surowcowo-energetyczna państw, w których zajdą zmiany polityczne w kierunku rządów nacjonalistycznych. Pojawi się ksenofobia zamiast wspólnej polityki grup państw, zwłaszcza sąsiednich, a dostęp do surowców i energii stanie się orędziem poprzedzającym konflikty militarne. Z resztą już dziś widać, że niemal wszystkie konflikty militarne toczą się w regionach bogatych w surowce energetyczne i pierwiastki rzadkie. Na tym tle widać jednak wyraźnie różnice pomiędzy polityką surowcową świata i Polski. W świecie walczy się o surowce, a w Polsce walczy się z surowcami.

Największym wyzwaniem jest zdolność do transportu surowców. Po naszym globie pływają statki z ropą naftową i gazem, których szlaki prowadzą przez niemal 20 cieśnin, z których każda może podzielić los cieśniny Ormuz, a przepływa nią 20 procent światowego handlu ropą i gazem. Nie lepiej będzie na szlakach Arktyki czy Pacyfiku

JERZY MARKOWSKI
wiceminister gospodarki w gabinecie Włodzimierza Cimoszewicza (1997 rok)

4. Na dwóch z wymienionych na początku konferencji szczególnie akcentowano bezwzględne realia, z których wynika, że w ciągu najbliższych 20 lat zakończą swoją żywotność niemal wszystkie koncesje dla wydobycia surowców energetycznych i wielu surowców skalnych. A nawet gdybyśmy dziś przystąpili do nowych procedur pozyskania koncesji, to jest oczywiste, że nic nie wskóramy, bowiem polskie ustawodawstwo paraliżuje wszelkie rodzaje górnictwa, nawet złota czy pierwiastków rzadkich, nie mówiąc o węglach. I to jest kolejne nowe wyzwanie – znane od 15 lat, ale zupełnie obojętne dla kolejnych parlamentów.

Namacalnym i zarazem dramatycznym doświadczeniem ubóstwa energetycznego będzie w Ukrainie, ale i w Rosji, nadchodząca zima. Może wtedy zrozumiemy, że w tym niespokojnym świecie, gdzie celami wystrzeliwanych rakiet i dronów są rafinerie i elektrownie oraz rurociągi i energetyczne linie przesyłowe, trzeba postawić na inny model polityki energetycznej i surowcowej.

5. Ale co tu zmieniać, skoro my sami nie mamy ani polityki surowcowej, ani energetycznej. Zatem „spoko". Najwyżej po latach powołają kolejną komisję śledczą. A będzie kogo odpytywać, bo nawet członkowie rządu na konferencjach definiują zagrożenia, a większość prelegentów mnoży dylematy, nie proponując sposobów ich rozwiązania.

Tymczasem ropa drożeje, gaz drożeje, drony nadlatują, a my dokładamy pieniędzy na likwidację kopalń – byle szybciej! Został rok na realną zmianę! Dobrze, że czas na myślenie przynajmniej niektórzy dobrze wykorzystali.

Jadwiga Jenczelewska: Tylko kolczatki typu „zęby rekina" zatrzymają kierowców przed wjazdem na tory



Co parę dni dowiadujemy się o jakimś tragicznym zdarzeniu na przejeździe kolejowym spowodowanym tym, że kierowcy pojazdów – mimo opadających zapór lub pulsującego czerwonego światła STOP, wjeżdżają na tory. Szczególnie drastyczny był wypadek z 9 IX 2026 r. na przejeździe kolejowo-drogowym w Sokolnikach Suchych (woj. mazowieckie). W wyniku zderzenia pociągu z ciężarówką zginęła 39-letnia pasażerka jadąca w pierwszym wagonie. Rannych zostało prawie 20 osób, w tym kilka ciężko, m.in. maszynista pociągu i kierowca ciężarówki. Pociągiem jechało ok. 120 osób. Straty w infrastrukturze kolejowej oszacowano na prawie 100 mln zł.

Można odnieść wrażenie, że żyjemy w kraju kamikadze, czyli samobójców na własne życzenie, więc mnożą się pomysły, jak przeszkodzić kierowcom w samozagładzie i skutecznie zapobiec takim zdarzeniom, skoro sami śmiało igramy ze śmiercią. Analiza wypadków z ostatnich lat pokazuje, że za ponad 90 proc. groźnych zdarzeń na przejazdach kolejowych odpowiadają kierowcy – ich pośpiech, ignorancja, brawura.

Władza chce działać, by ukrócić drastyczne lekceważenie przepisów i świętej zasady, że na przejeździe kolejowym bezwzględne pierwszeństwo zawsze ma pojazd szynowy: pociąg, lokomotywa, pojazd pomocniczy itp. Ta zasada obowiązuje zawsze: gdy przejazd ma zapory (szlabany), sygnalizację świetlną i dźwiękową, i gdy jest oznakowany tylko znakami drogowymi: krzyżem św. Andrzeja lub znakiem STOP. Otóż rząd przyjął pilny projekt nowelizacji przepisów – kierowców miałoby otrzeźwić natychmiastowe zatrzymanie prawa jazdy na 3 miesiące i wprowadzenie obligatoryjnych sądowych zakazów prowadzenia pojazdów. Mówi wam to coś? Na polskich drogach rozbijają się i zabijają niewinnych tysiące pijanych kierowców z dawno i wielokrotnie zasądzonymi zakazami prowadzenia pojazdów, w tym dożywotnio.

Uważam, że jedyne, co zatrzyma samobójców przed torami, to montowanie w odpowiedniej odległości i w poprzek drogi wysokich kolczatek – na wzór zębów rekina – które wysuwałyby się z ziemi wraz z impulsem wysyłanym do sygnalizacji STOP. To byłyby kosztowne inwestycje, ale skuteczne i niepotrzebni byliby policjanci do pilnowania cnoty kierowców.

eprasa.pl 9d714162b5

Promnice zachwycają i otwierają podwoje – **Str. 20-21**

PULS *regionów*



Świat A.D. 2027 według George'a Friedmana

– **Str. 12-13**

BT

eprasa.pl 9d714162b5

POLITYKA

Friedman: Nadszedł czas Europy Wschodniej. Wracamy do tego, co proponował Piłsudski

– Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i pełnić rolę lidera w swoim regionie? Tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu – mówi dr George Friedman, geostrateg, autor słynnej książki „Następne 100 lat"

Agaton Koziński

Opłacało się Donaldowi Trumpowi rozpoczynać wojnę w Iranie? Sukcesu nie ma, a cena ropy ciągle idzie w górę.

Nawet jeśli przegramy w Iranie, nie będzie to naszą porażką. Trzeba pamiętać, że koszmarem Stanów Zjednoczonych nadal jest 11 września. Europejczycy nie rozumieją, jak głęboko tamte wydarzenia dotknęły nasz kraj. Dziś główną obawą w USA jest strach przed uderzeniem, które by miało groźniejsze konsekwencje niż atak z 2001 r. - przed nuklearnym 11 września. Nie chcemy, żeby do niego doszło. Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji.

Dokładnie tak samo miało być z Irakiem, gdy USA atakowały ten kraj w 2003 r. Bagdad też miał pracować nad bronią jądrową, biologiczną i chemiczną. Nic takiego nie miało miejsca – natomiast George W. Bush stracił całą wiarygodność, a władzę na dwie kadencje przejęli demokraci. Teraz wygląda na powtórkę.

Nie jestem o tym przekonany. W tym przypadku chodzi o stosunek prawdopodobieństwa do konsekwencji. Na początku zaczęło się od prób zniszczenia instalacji nuklearnych w Iranie. Nie udało się tego osiągnąć, zagrożenie ze strony Teheranu cały czas nad nami wisiało. W Europie nie ma zbyt silnego przekonania o zagrożeniu ze strony Iranu dysponującego bronią jądrową. Nawet w Stanach Zjednoczonych nie ma takiej obawy. Ale dla tych z nas, którzy przeżyli 11 września i byli blisko kwestii poruszanych w tym kontekście, był to najgorszy koszmar. Z tego powodu Trump musiał podjąć działania wobec Iranu. Trzeba było to zrobić. Ale też nie można obecnego konfliktu porównywać z irackim.

Wojna w Iranie wygląda na kolejną „niekończącą się wojnę", w której utkną USA. Trump obiecywał, że tego uniknie.

Te konflikty zasadniczo się różnią. Owszem, USA w Iranie popełniły błędy. Tuż przed rozpoczęciem wojny, w tym kraju miało miejsce powstanie obywateli. Panowało przekonanie, że jeśli uda nam się dopaść przywódców Iranu, to reżim rządzący tym krajem upadnie. Ale tak się nie stało. Zabicie najważniejszych przywódców irańskich, nie wywołało chaosu. To był fundamentalny błąd, który popełnił Trump. Ale mimo to nie można tego konfliktu porównywać z wojną w Iranie. Z prostej przyczyny: w obecnej wojnie zginęło bardzo niewielu Amerykanów. USA nie zdecydowały się wysłać tam wojsk, skupiają się na uderzeniach z lądu i morza. W Iraku było inaczej.

Wojna iracka i okupacja tego kraju oznaczała dla USA stratę 4500 ludzi.

Tymczasem teraz w wojnie w Iranie zginęło póki co 20 Amerykanów. To zasadnicza różnica. Stany Zjednoczone w ogóle nie zaangażowały sił lądowych w ten konflikt, i nie zamierzają tego robić. Straty byłyby zbyt duże.

Nawet niewielka operacja na wyspie Chark, gdzie przepompowuje się większość irańskiej ropy, jest według pana wykluczona?

Ona pewnie byłaby realna, ale przyniosłaby niewielkie efekty. Wojna w Iranie jest w USA mało popularna, właśnie dlatego, że przynosi bardzo mało ofiar. Do Dover nie przypływają trumny z amerykańskimi żołnierzami. Główną reakcją Irańczyków było zamknięcie portów – byli przekonani, że to zmusi Stany Zjednoczone do wycofania się, co jednak nie nastąpiło. Amerykanie zareagowali, tworząc porozumienie z Mekki, które objęło Turcję, Pakistan i Arabię Saudyjską.

Szybko zaczęto je nazywać „bliskowschodnim NATO".

Turcja i Arabia Saudyjska zawsze miały być – podobnie zresztą jak Polska – sojusznikami NATO. Porozumienie z Mekki to idealny sojusz. Widać to, gdy się spojrzy na mapę. Mówimy o trzech ogromnych krajach otaczających Iran. To nowy etap w historii Bliskiego Wschodu. Te trzy kraje połączyły siły, co sprawia, że mamy do czynienia z innym Bliskim Wschodem

Nie zmienia to faktu, że Trump nie zdołał złamać Iranu, a przez to traci swoją globalną wiarygodność. USA przestają być postrzegane jako lider świata.

Każdy amerykański prezydent tracił swoją globalną wiarygodność. Bez względu na to, kto zasiada w Białym Domu słyszę takie uwagi. Podobnie jest w przypadku Trumpa. W przypadku jego prezydentury obowiązuje kluczowa zasada: nie należy słuchać niczego, co on mówi. Trzeba natomiast patrzeć na to, co robi – i czego nie robi. Czego nie zrobił? Po pierwsze, nie wysłał sił lądowych przeciwko Iranowi. Po drugie, nie wpadł w panikę, gdy zerwano zawieszenie broni. Po trzecie, nie zaatakował, gdy Arabia Saudyjska została zablokowana na Morzu Czerwonym przez Huti. On nie chce angażować w takie akcje amerykańskich sił, zamiast tego przekonuje innych, żeby to oni podjęli działania. I tu jest zasadnicza różnica między tą wojną a konfliktem w Iraku, w który wplątaliśmy się zbyt głęboko.

Wojna w Iranie jest daleka od ukończenia. Nie da się dziś przewidzieć, jak się rozwinie.

Bardzo łatwo jest powiedzieć o Trumpie, że jest idiotą, że jest szaleńcem. Ale też widać, że bardzo dba o to, by ten konflikt nie wymknął się spod kontroli. Świadczy o tym choćby bardzo mała liczba Amerykanów, którzy w nim zginęli.

O cenach benzyny na stacjach nie da się już powiedzieć, że utrzymały się w ryzach.

Owszem, wywołaliśmy globalną recesję – choć Europa jest bardziej wrażliwa na wzrost cen na stacjach benzynowych niż USA. Natomiast my po stronie zysków mamy porozumienie z Mekki. Trzeba brać to pod uwagę. To jest metoda działania Trumpa. On zachowuje się jak idiota i przez to jest niedoceniany.

Inną konsekwencją wojny w Iranie będzie pewnie porażka Trump w listopadowych wyborach uzupełniających do Kongresu. Osłabi go to politycznie. Równolegle mamy Chiny, które nie robią nic, po prostu czekają, jak rozwinie się sytuacja. I dziś to one wydają się siłą stabilizującą świat, a nie Ameryka.

Nie, dziś Chiny znajdują się w desperackiej sytuacji. To druga co do wielkości gospodarka świata, ale pod względem dochodu PKB na mieszkańca zajmują 71. miejsce. Ich główny problem polega na tym, że nie są w stanie same skonsumować produktów, które wytwarzają. Ich największym odbiorcą są Stany Zjednoczone. Teraz zaczęliśmy podnosić cła na chińskie produkty. To dla Pekinu groźne, bo mogą stracić swój najważniejszy rynek zbytu. Dlatego Chińczycy muszą dojść do porozumienia z USA, oni nie zdołają ich sprzedać nigdzie indziej. Właśnie z tego powodu Pekin trzyma się z dala od konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ale jednocześnie regularnie używa wrogiej retoryki wobec Tajwanu.

Za kilka tygodni dojdzie do spotkania Trumpa z Xi Jinpingiem w Waszyngtonie. Kwestia Tajwanu musi zostać wtedy rozwiązana. I zostanie – bo dziś Chiny znajdują się pod ogromną presją ze strony USA. Naprawdę nie docenia się presji, pod jaką ten kraj się znalazł. Choćby w kwestii ropy naftowej – oni naprawdę potrzebują dostaw z krajów Zatoki Perskiej.

Ropa z Bliskiego Wschodu to niemal połowa chińskiego eksportu tego surowca.

I Pekin nie ma zbyt wielu opcji, by ten eksport zastąpić dostawami z innych regionów świata. To właśnie dlatego Chiny trzymają się z daleka od konfliktu w Iranie. Pekin tylko pozornie wygląda stabilnie. W tym kraju są ogromne problemy gospodarcze: bezrobocie, upadłości banków, korupcja. Tamtejsza gospodarka jest uzależniona od eksportu do USA. Tylko że teraz – z powodu ceł – ceny poszły w górę, więc sytuacja dla Chin stała się bardziej skomplikowana. Postawiliśmy ten kraj w bardzo trudnej sytuacji, choć nie chcemy go upokarzać.

Chiny jednak nie mają żadnych problemów ze wspieraniem Rosji walczącej z Ukrainą.

Zaproponowaliśmy Rosjanom układ: zakończcie wojnę na Ukrainie, a my w zamian zainwestujemy u was. Tyle że Rosjanie odrzucili tę propozycję.

Mówi pan o szczycie Putin-Trump w Anchorage?

Tak, o nim, ale też o wcześniejszych rozmowach telefonicznych. Zresztą Chinom też przedstawiliśmy propozycję. USA są gotowe ograniczyć swoją obecność wojskową w regionie, co powinno im odpowiadać. Gdy Trump był w Pekinie wraz z dyrektorami generalnymi firm technologicznych, wysłał sygnał, że nasze kraje nie muszą konkurować w dziedzinie sztucznej inteligencji, że możemy pracować nad jej rozwojem razem. Patrząc na to z dystansu, widać próby rozwiązania wielu problemów jednocześnie.

Podsekretarz wojny Elbridge Colby był niedawno w Brukseli przedstawiając wizję NATO 3.0 – sojuszu, w którym Europa bierze dużo większą część odpowiedzialności za bezpieczeństwo kontynentu niż teraz. Argumentuje, że USA muszą wycofać część sił z Europy, żeby je przenieść na Daleki Wschód. A pan z kolei mówi, że USA chcą ograniczyć swoje zaangażowanie w tym rejonie.

Colby zwyczajnie kłamie.

Ale przecież USA zmniejszają wojskową obecność w Europie.

No tak, zostało tutaj „zaledwie" 80 tys. żołnierzy. Właśnie pożyczyliśmy Polsce ogromną sumę pieniędzy na zakup sprzętu i przygotowujemy się do zbudowania u was bazy wojskowej.

Obietnica USA, która cały czas nie znajduje przełożenia na rzeczywistość.

W Polsce cały czas stacjonuje ok. 10 tys. żołnierzy amerykańskich. Gdyby Polska została zaatakowana, i choć jeden amerykański żołnierz zginął, to Amerykanie oszaleją. Teksas oszaleje. Cały kraj oszaleje. Pomysł, że Rosjanie odważyliby się zaatakować Polskę, mając świadomość, że stacjonują tam Amerykanie, brzmi niewiarygodnie. Oni nie są tak głupi, by się na to zdecydować.

eprasa.pl 9d714162b5

Cały czas jednak nie jest jasne, w jakiej formule wojska amerykańskie stacjonują u nas. Ciągle utrzymuje się ten rotacyjny tryb, czyli bardzo tymczasowy.

Ważniejsze dziś jest, jaką rolę obecnie Polska odgrywa. Dziś wasz kraj to wschodnia granica NATO – podobnie jak przed upadkiem muru berlińskiego taką rolę pełniło RFN. Teraz Niemcy takiej roli już nie odgrywają, dlatego nie ma powodu, by trzymać tam amerykańskie wojska. To bez sensu. Umieszczenie żołnierzy w Polsce jest bardziej przydatne.

Presja ze strony Rosji na kraje wschodniej flanki rośnie. Coraz więcej różnego rodzaju prowokacji ze strony tego kraju.

Nie możemy traktować Rosji poważnie jako potęgi militarnej. Przecież ona nie była w stanie zająć Ukrainy przez ponad cztery lata. To nie jest nawet potęga regionalna. Tylko Europejczycy wpadają w panikę.

Ta panika bierze się z prostego powodu. Może Rosja jest słaba, nie jest w stanie nic osiągnąć na Ukrainie. Ale Europa się boi, że jest jeszcze słabsza niż słaba Rosja.

UE ma drugą co do wielkości gospodarkę na świecie. Stwórzcie więc armię, która pozwoli wam przestać panikować. Problem w tym, że Europa Zachodnia ma z tym problem. Wyraźnie widać, że jest przestarzała. Dawniej była w stanie zbudować swoje imperium na całym świecie, ale ostatecznie przegrała. Teraz nadszedł czas Europy Wschodniej. To najbardziej dynamiczny region Europy. W innych krajach zmiany zachodzą bardzo powoli, ale kiedy przyjeżdżam do Polski, widzę zupełnie inne miejsce. A Stany Zjednoczone są gotowe wysłać tutaj swoje wojska.

Jak to zmienia dynamikę polityczną?

Wracamy do Piłsudskiego. On rozumiał różnicę między Europą Zachodnią a Europą Wschodnią – i dlatego sto lat temu wysunął ideę Międzymorza. Ono nie miało być jednym państwem, tylko systemem sojuszy z własnymi siłami zbrojnymi i wszystkim innym, co jest konieczne. Dziś właśnie potrzebne jest myślenia w takich kategoriach. Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i delikatnie pełnić rolę lidera w swoim regionie? Naprawdę zależy mi na tym, co myślą Polacy, bo tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu.

Pisał pan o wzroście znaczenia Polski jako lidera Europy Środkowej w swojej książce „Następne 100 lat" z 2009 r.

I teraz bardzo się cieszę, że postawiłem w niej prawidłowe prognozy. Ale też pojawiają się nowe zagrożenia. Choćby wzrost znaczenia Turcji, która powoli staje się potęgą. Ten kraj spogląda w wielu kierunkach, także na północ. Dla krajów Europy Wschodniej stanie się to wyzwaniem.

Skoro nawiązał pan do swojej książki. Przewidywał pan w niej, że około 2020 r. Rosja wygeneruje duży kryzys geopolityczny – ale okaże się on jej porażką, która w konsekwencji doprowadzi do rozpadu tego kraju. Mamy rok 2026 i trwa kryzys geopolityczny, ale Rosja trzyma się mocno.

Bez przesady. Kreml już stracił Azję Wschodnią, Kaukaz Południowy, Europę Zachodnią i Europę Wschodnią, nad którą przecież sprawował kontrolę.

Doszło do tego w latach 90. Od tamtej pory sytuacja nie ulega zmianie.

Ale też nie udało im się tych terenów, mimo prób, ponownie zjednoczyć. Jeśli więc przyjrzymy się obecnej sytuacji Rosji, sposobowi, w jaki radzi sobie na Ukrainie, to widać, że nie stanowi ona dla nas problemu. To nie jest także problem dla Polski. Może gdyby Rosjanie zdołali zająć Ukrainę, to mogliby spróbować jakiejś akcji przeciwko wam. Ale nic takiego się nie dzieje. Sam jestem ciekawy, czy Putin zdoła to przetrwać.

Rosja słabnie. Wcześniej pan zauważył, że Trump przedstawił jej propozycję, którą Putin jednak odrzucił. Dlaczego tak zrobił? Dlatego brnie piąty rok w wojnę, która go mnóstwo kosztuje i której nie jest w stanie wygrać?

Putin zawsze podkreślał, że żałuje rozpadu Związku Radzieckiego – i że musiał wkroczyć na Ukrainę, bo północna granica tego kraju znajduje się 500 km od Moskwy, a jakby ten kraj stał się częścią NATO, to Rosja byłaby skończona. To są powody, dla których zaatakował Ukrainę. Jako dobry funkcjonariusz KGB, przywódca Rosji musiał wręcz to zrobić. Natomiast wyraźnie nie przewidział, jak słaba była jego armia. Ukraińcy okazali się znacznie bardziej sprytni i zdolni. Wiedzieli, jak wykorzystywać informacje z satelitów. Podczas gdy rosyjskie dowództwo nigdy nie pokazywało informacji satelitarnych niższym rangą żołnierzom, po stronie ukraińskiej z tych informacji korzystali nawet sierżanci. To właśnie dlatego Putin poniósł porażkę na Ukrainie. Wyraźnie też nie może się z tym pogodzić. Gdyby przyznał, że nie zdołał zdobyć Ukrainy, przestałby być uważany nawet za potęgą regionalną, a przecież jest rosyjskim patriotą. Patrząc pod tym kątem, rezygnacja z Ukrainy byłaby niezgodna z rosyjskim interesem narodowym. Rosja zostałaby postrzegana jako słaba. Koszt w postaci utraty wiarygodności byłby ogromny.

Putinowi może chodzić po głowie plan ucieczki do przodu, na przykład poprzez poważne prowokacje NATO, choćby przez atak na Łotwę. Jak duże jest takie ryzyko?

Nie można tego wykluczyć, on może chcieć przestraszyć Europę, sprawdzić ją. Największym sprawdzianem byłaby dla niego Polska. Choć widać, że już teraz chce wywołać u was panikę, ale wy nie panikujecie.

Pytanie, jak w takiej sytuacji zareagowałyby inne kraje Europy. Czy znowu byśmy usłyszeli – jak w 1939 r. – że nikt nie chce umierać za Gdańsk.

Proszę pamiętać, że w krajach wschodniej flanki, także bałtyckich, zostali rozmieszczeni żołnierze USA. Putin nie jest na tyle szalony, by się zdecydować na starcie z amerykańskim batalionem i wygranie go. Bo jeśli zginą żołnierze amerykańscy, to wtedy wkroczymy z pełną siłą. To mogę obiecać. My też nie jesteśmy do końca normalni. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem dla Amerykanów jest utrzymywanie tam sił, które nie stanowią zagrożenia dla Rosji, ale uniemożliwiają jej działanie.

Z drugiej strony na takim konflikcie mogłoby zależeć Chinom. Z perspektywy Xi byłaby to idealna wojna zastępcza.

Tyle że jakby do tego doszło, chińska gospodarka ległaby w gruzach. Gdyby Waszyngton się dowiedział, że Putin działa na polecenie Xi, to Chińczycy straciliby dostęp do rynku amerykańskiego. To oznacza ogromne problemy Chin, wzrost bezrobocia. Xi się na to nie zdecyduje. Generalnie co jakiś czas słyszymy, że Chiny zrobią to czy tamto – a potem nic takiego się nie dzieje. Naprawdę wszyscy przeceniamy Chiny. Poziom życia w tym kraju jest ciągle bardzo niski. To sprawia, że nie mają więc zbyt dużego pola manewru. Rosjanie też nie. Stany Zjednoczone mogą sobie w tej chwili pozwolić na niedbałość, ponieważ główni gracze są w dużym stopniu sparaliżowani. Natomiast ja w pierwszej kolejności patrzę na Europę Wschodnią. Należy zapomnieć o NATO, o Francuzach, o Niemcach. Patrzę przede wszystkim na najbardziej dynamiczny region Europy.

Jak wynika z raportu „Czas Trójmorza" przygotowanego przez Instytut Sobieskiego, PKB per capita państw należących do Trójmorza rosło w latach 2016–2025 dwa razy szybciej niż w Niemczech.

Kraje regionu powinny uciekać od Europy atlantyckiej. Nie da się z nimi współpracować, tym bardziej traktować ich jako przewodników. W ramach UE kraje Europy Wschodniej są ogonem, którym merda pies – Europa Zachodnia. Dziś najważniejsza jest tak naprawdę kwestia psychologiczna. Kraje Europy Wschodniej ciągle uważają, że nie są w stanie nic same osiągnąć. To jest główna bariera.

Nie tylko. Owszem, dynamika regionu jest duża, ale jednocześnie mamy płytkie kieszenie. To jedna z głównych blokad regionu – a także źródło tych psychologicznych barier, o których pan mówi.

Kraje Europy atlantyckiej mają mnóstwo pieniędzy. I co z tego? Spójrzmy na źródła działań politycznych. Te najważniejsze wynikają z determinacji, a nie z kalkulacji. Właśnie tej determinacji brakuje dziś Europejczykom, natomiast widać ją w Europie Wschodniej. Właśnie dlatego uważam, że ten region ma ogromny potencjał, zwłaszcza jeśli pojawi się w nim kraj-lider.

Kraje Międzymorza dziś muszą przede wszystkim borykać się z agresywną Rosją.

Rosja myśli inaczej. Putin to człowiek z KGB, który nie potrafi sobie wyobrazić, co oznaczają inwestycje. Ale tym też nie trzeba się przejmować. W końcu Rosjanie zajmą się nim - tak jak wcześniej zajmowali się innymi swoimi przywódcami, którzy ich rozczarowali.



FOT. PAP/EPA/ABEDIN TAHERKENAREH

Friedman: Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji (na zdjęciu: wielki plakat w Iranie z napisem „Armia diabła zginie w Zatoce Perskiej")



FOT. GEOPOLITICAL FUTURES

Dr George Friedman

Twórca i dyrektor ośrodka Geopolitical Futures. Specjalizuje się w geopolityce oraz prognozach politycznych. Współtwórca ośrodka Stratfor. Autor książek „Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek", „Następna dekada"

eprasa.pl 9d714162b5

ALE HISTORIA

Cieślik strzelał gole ZSRR na Śląskim. Teraz na tym obiekcie obejrzymy widowisko o „Małym Łączniku”

Gerard Cieślik był jednym z najlepszych piłkarzy w dziejach polskiego futbolu. Zawodnik, który w 1957 r. dwukrotnie pokonał na Stadionie Śląskim Lwa Jaszyna i dał polskim kibicom historyczne zwycięstwo nad ZSRR, to prawdziwa legenda. 20 września w Kotle Czarownic wystawione będzie widowisko teatralne „Łącznik - Pieśń o Gerardzie Cieśliku”. W postać piłkarskiej legendy wcieli się Maciej Musiał. My wspominamy nasze spotkanie z „Gienkiem” i spacer jego ścieżkami po Chorzowie, który odbyliśmy z okazji 80. urodzin pana Gerarda

Jacek Sroka

Piłkarska kariera Cieślika rozpoczęła się na boisku położonym nieopodal jego domu w Hajdukach Wielkich. Tam chłopcy z ul. 16 Lipca, na której mieszkała wówczas rodzina Cieślików, grali ze swoimi rówieśnikami z ul. Kaliny. Gerardowi udało się pożyczyć piłkę od stryja i z tego powodu, mimo że był najmłodszy, został wpuszczony na boisko. Spotkanie było zacięte i długo nikt nie potrafił zdobyć gola. Tuż przed końcem gumowa piłka trafiła jednak po nogi Cieślika, który zdobył zwycięską bramkę i został bohaterem całej ulicy.

Grałem szmacianką

- Zapamiętałem to spotkanie zarówno ze względu na strzelenie gola, jak i z powodu piłki. Rozgrywanie meczu prawdziwą piłką było bowiem wielkim wydarzeniem. Na co dzień grało się szmacianką, którą robiło się z resztek materiałów i starych ubrań. Wszystko musiało być mocno ubite, żeby taka szmacianka mogła się odbijać i wytrzymać wiele spotkań. Wykonanie takiej piłki zajmowało przeciętnie 4-5 godzin - opowiadał pan Gerard, który jeszcze przed paru laty przygotowywał szmacianki dla Radia Katowice. Radiowcy wręczali ją autorom największego piłkarskiego przekrętu w roku.

Z dzieciństwa pan Gerard zapamiętał jeszcze jeden ciekawy epizod. - Miałem wtedy 8, może 9 lat. Graliśmy na podwórku i w pewnym momencie piłka wpadła do mieszkania sąsiada, wybijając szybę w oknie. Oczywiście nikt nie chciał po nią pójść. Kilka tygodni później przyniósł mi ją... Święty Mikołaj. Oddając mi zgubę upomniał, że mam odtąd celniej strzelać. Byłem zdumiony, skąd Mikołaj o tym wszystkim wiedział. Zasnąłem zastanawiając się nad tym, ale wkrótce obudziły mnie głosy dochodzące z pokoju. Okazało się, że przy stole siedzi Mikołaj z moim tatą. Święty zdjął czapkę i brodę, ale nadal miał na sobie swój strój, a ojciec, dziękując za przysługę, zaprosił go na jednego głębszego - wspominał jubilat.

Piłką w poprzeczkę

Mały Gerard od małego marzył o grze w Ruchu. Drużyna Niebieskich rozgrywała swoje mecze ligowe nieopodal jego domu. Najpierw na boisku na Kaliny, a później na placu targowym, który w niedzielę po południu zamieniał się w piłkarski stadion. Cieślik chodził oglądać treningi chorzowskich zawodników. Stawał za bramką i podawał piłkę, bo tylko w ten sposób mógł pokopać skórzaną futbolówkę, a że nie chciał się z nią rozstawać, postanowił pójść za radą Świętego Mikołaja i strzelać bardzo precyzyjnie.

- Wpadłem na pomysł, że jeśli trafię w poprzeczkę bramki, to piłka do mnie wróci. Z czasem doszedłem do takiej wprawy, że potrafiłem uderzyć w poprzeczkę wiele razy z rzędu, a zawodnicy na boisku wściekali się, bo nie mieli czym ćwiczyć. Kiedyś tę zabawę zobaczył kierownik drużyny juniorów, który stwierdził, że skoro jestem taki sprytny, to może spróbuję strzelić karnego bramkarzowi. Uderzyłem w samo okienko i tak trafiłem do wymarzonego klubu - stwierdził Cieślik.

Sweter dla mistrza Polski

Zaraz po wojnie wznowiono rozgrywki piłkarskie, a ogólnopolskie zmagania ligowe przywrócono w 1948 r. Ruch z Cieślikiem w składzie awansował do ekstraklasy, a na początku lat 50. zaczął dominować w naszym futbolu. Pierwszy powojenny tytuł mistrza Polski Niebiescy wywalczyli w 1951 r., wygrywając rozgrywki... Pucharu Polski.

- Nie my ustalaliśmy regulamin rozgrywek, więc ten triumf był dla nas równie cenny jak dwa kolejne w 1952 i 1953 roku. W decydującym meczu pokonaliśmy w Warszawie Wisłę Kraków, zatem nikt nie może powiedzieć, że podarowano nam tytuł - wspominał Cieślik, który w latach 1952-53 zdobywał koronę króla strzelców.



FOT. ZBIORY: RUCH CHORZÓW SA

Gerard Cieślik w pamiętnym meczu z ZSRR na Stadionie Śląskim

Piłka była wówczas w naszym kraju typowo amatorska. Za grę nie dostawało się pieniędzy, co najwyżej talony na dożywianie w kadrze. Zawodnicy normalnie pracowali i dopiero po zakończeniu dniówki stawiali się na trening. Nagrody za mistrzowskie laury również były symboliczne.

- Przez całą karierę pracowałem w Hucie Batory w Chorzowie. Pamiętam, że za pierwszy tytuł mistrza Polski dostaliśmy buty narciarskie, ale nie od PZPN czy klubu, lecz zakładowych związków zawodowych. One akurat bardzo się przydały, bo zimą jeździliśmy na obozy do Szklarskiej Poręby i tam często zjeżdżaliśmy na nartach. Za kolejną mistrzowską koronę sprezentowano nam swetry - takie białe z granatowym poprzecznym pasem - opowiadał Cieślik.

Na grze w piłkę pan Gerard się nie dorobił. Dopiero w 1959 r. udało mu się wystarać o dwupokojowe mieszkanie po zmarłej ciotce, a kilka lat później otrzymał przydział na lokal w wieżowcu przy ul. Kaliny, w którym mieszkał do śmierci. Pytany, czy nie żałuje, że urodził się za wcześnie, bo dzisiaj piłkarzy jego pokroju stać na wille z basenem, bez namysłu odpowiadał:

- Dla mnie sprawy materialne nie miały większego znaczenia. Dla mnie wydarzeniem było to, że mogłem zagrać w jednej drużynie z olimpijczykami z Berlina - Wodarzem czy Peterkiem. Od nich wiele się nauczyłem i to oni sprawili, że trafiłem najpierw do pierwszego zespołu Ruchu, a później reprezentacji Polski.

Na ratunek do przodownika pracy

Grając w Ruchu, Cieślik nie narzekał na brak ofert z innych klubów. ŁKS Łódź kusił go eleganckim mieszkaniem. Parol na „Małego Łącznika” kilkakrotnie zaginała też Legia. Warszawianie mieli zwyczaj powoływać wybranych piłkarzy do odbycia służby wojskowej właśnie w ich barwach. Panu Gerardowi cztery razy odraczano wojsko, gdyż był jedynym żywicielem rodziny, aż w końcu Legia nie zważając na przepisy, sama przysłała mu powołanie.

- W tej sytuacji postanowiłem szukać ratunku u Wiktora Markiefki. Pochodzący ze Świętochłowic przodownik pracy, który bił w kopalni wszystkie normy, był zagorzałym kibicem Ruchu. Zaraz pojechał do Warszawy, gdzie trafił do przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych generała Aleksandra Zawadzkiego, który był wcześniej wojewodą w Katowicach. Ten miał odpowiedzieć: „Nie damy Legii Cieślika” i zadzwonił do ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego, który anulował powołanie. Później Legia dała mi już spokój - wspominał Cieślik.

Największą imprezą sportową, na której był pan Gerard, były igrzyska olimpijskie w Helsinkach. W Finlandii piłkarz Ruchu poznał legendarnego długodystansowca Paavo Nurmiego, a na Stadionie Olimpijskim podziwiał triumfy innego wspaniałego biegacza - Cze-

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. DZIENNIK ZACHODNI

Gerard Cieślik podczas sesji Rady Miasta. Piłkarz otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Chorzowa



FOT. DZIENNIK ZACHODNI

Do kibiców Ruchu i wielbicieli talentu Cieślika należy Jerzy Buzek



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Jan Cieślik, syn słynnego piłkarza, przy pomniku ojca, który stoi przed Superauto.pl Stadionem Śląskim



FOT. LUCYNA NENOW

Ławeczka z Gerardem Cieślikiem w jego rodzinnym Chorzowie znajduje się teraz przed SP nr 21, której piłkarz jest patronem

cha Emila Zatopka. Z pobytem Cieślika na igrzyskach wiąże się zabawna anegdota.

- Chciałem przywieźć do domu z Helsinek jakieś prezenty, a nie bardzo miałem pieniądze, bo nasza dieta wynosiła 1,5 dolara na dzień. W końcu udało mi się znaleźć dla mamy piękny i niedrogi materiał na sukienkę. Przywiozłem go do Chorzowa i po rozpakowaniu okazało się, że prezent z Finlandii tak naprawdę pochodzi... z Bielska-Białej, bo wyprodukowały go polskie zakłady włókiennicze. Najważniejsze jednak, że materiał się mamie podobał - opowiadał jubilat.

Pokonał Związek Radziecki

Wydarzeniem, dzięki któremu Gerard Cieślik przeszedł do historii polskiego futbolu, był mecz ze Związkiem Radzieckim. Co ciekawe, zawodnik Ruchu miał w nim nie grać. Powołanie dostał w ostatniej chwili, dopiero po sparingu drużyny Śląska z reprezentacją Polski, w którym strzelił bramkę.

- Mało kto wie, że ten mecz miał być rozgrywany w Warszawie, bo takie było zalecenie władz, żeby grać w stolicy. W tym czasie w Warszawie nastroje były jednak bardzo antyradzieckie i dlatego spotkanie przeniesiono do Chorzowa. Stadion Śląski nie miał wtedy zegara, który był obowiązkowy podczas meczów eliminacyjnych, więc szybko trzeba było go wybudować. Strzeliłem Jaszynowi obydwa gole i najwięcej mówiło się o Cieśliku, ale w tym meczu świetnie zagrała cała drużyna. Każdy dał z siebie wszystko, a radość z pokonania „Wielkiego Brata" była ogromna. Kibice, których na trybunach zasiadło 100 tysięcy, znieśli nas na rękach do szatni - wspominał pan Gerard.

Ten wielki sukces nie na wiele się jednak zdał, bowiem wcześniej Rosjanie wygrali pierwszy mecz z Polakami w Moskwie i według ówczesnego regulaminu o tym, która z drużyn pojedzie na mistrzostwa świata do Szwecji, miał zadecydować barażowy pojedynek w Lipsku, który przegraliśmy 0:2. Cieślik reprezentacyjną karierę zakończył rok później. W sumie w kadrze rozegrał 46 spotkań, w których strzelił 27 goli. W dowód jego zasług dla naszego futbolu przyjęto go do Klubu Wybitnego Reprezentanta, choć nie rozegrał w drużynie narodowej wymaganej przy takiej nominacji liczby 60 meczów.

Zawsze był wierny Niebieskim

W 1959 r. „Mały Łącznik" postanowił na dobre zawiesić buty na kołku. Ostatni mecz rozegrał w barwach Ruchu przeciwko Wiśle, a po spotkaniu piłkarzy z Chorzowa i Krakowa zaprosił do siebie do domu na kolację, bo klub nie uznał za stosowne zorganizowania takiego przyjęcia.

- Miałem zaledwie 32 lata, ważyłem 59 kg, prowadziłem sportowy tryb życia i na pewno mogłem jeszcze trochę pograć, ale widziałem, że na ławce rezerwowych siedzą zdolni wychowankowie klubu, jak Polok, Lerch czy Nieroba, którzy czekali na miejsce w składzie. Postanowiłem więc zrobić im miejsce w składzie i nigdy tego nie żałowałem, bo już rok później ta młodzież zdobyła dla Ruchu kolejny tytuł mistrza Polski. Po zakończeniu kariery do gry w Sosnowcu namawiało mnie jeszcze Zagłębie, ale ja powiedziałem stanowcze „nie", bo nie zamierzałem się ruszać z Chorzowa - wspominał Cieślik.

Spacerując z panem Gerardem po Batorym, łatwo zrozumieć jego sentyment. Co chwila ktoś się wita, pyta o zdrowie, zagaduje, bo przecież w Chorzowie wszyscy znają Cieślika. W sumie w najwyższej klasie rozgrywkowej rozegrał w barwach Ruchu 237 spotkań, w których strzelił 168 bramek - najwięcej w historii chorzowskiego klubu.

- Kiedyś nikt nie liczył spotkań ani goli. Dopiero na 50-lecie PZPN dostałem dyplom, w którym były wymienione te liczby - dodał najlepszy snajper Niebieskich.

Po zakończeniu kariery piłkarskiej Cieślik próbował sił w roli trenera, ale szybko się zniechęcił, widząc wchodzące do futbolu pseudozawodowstwo. Uznał, że to zajęcie nie dla niego i zajął się szkoleniem młodzieży w Ruchu. Cały czas był także działaczem Niebieskich, a od 2000 r. pełnił funkcję prezydenta honorowego chorzowskiego klubu, z którym związany był aż do śmierci. Można go było spotkać niemal na każdym spotkaniu Ruchu na Cichej.

- Tylko choroba sprawiała, że nie pojawiałem się na stadionie. Kiedyś, pamiętam, grał Ruch, a ja leżałem w pobliskim szpitalu. Poprosiłem więc, żeby otworzyć okno, bo dzięki temu słyszałem odgłosy stadionu. Po głośnym okrzyku radości kibiców od razu wiedziałem, że zdobyliśmy gola - wspominał Cieślik, który zmarł 3 listopada 2013 roku w Chorzowie w wieku 86 lat.

„Łącznik - Pieśń o Gerardzie Cieśliku"

W niedzielę, 20 września, w chorzowskim Kotle Czarownic wystawione będzie widowisko teatralne „Łącznik - Pieśń o Gerardzie Cieśliku" poświęcone właśnie graczowi Ruchu. W roli głównej wystąpi Maciej Musiał, a wejściówki na spektakl o g. 20 są do nabycia w portalu biletyna.pl w cenie 74,34 zł.

eprasa.pl 9d714162b5

ROZMOWA

Prof. Miodek: To nie Lewandowski jest najlepszym polskim piłkarzem

Prof. Jan Miodek jest nie tylko świetnym językoznawcą, ale także wielkim kibicem piłki nożnej. Pochodzący z Tarnowskich Gór wykładowca akademicki zdradza nam, że za najlepszego polskiego piłkarza w historii uważa Gerarda Cieślika i barwnie opisuje jego postać: „To był piłkarz poezja. Ta nienaganna technika, efektowne strzały, nietuzinkowe zagrania”

Rozmawiał: Jacek Sroka



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Prof. Jan Miodek w tym roku obchodził 80. urodziny

Robert Lewandowski czy Gerard Cieślik?

W niedzielę 20 września na Superauto.pl Stadionie Śląskim w Chorzowie odbędzie się widowisko teatralne pod tytułem „Łącznik – pieśń o Gerardzie Cieśliku” w reżyserii Roberta Talarczyka i Janusza Zaorskiego, w którym w rolę genialnego piłkarza Ruchu wcieli się Maciej Musiał, a pan zawsze był wielkim fanem „Małego Łącznika”.

Gratuluję pomysłu i cieszę się bardzo, że taki spektakl akurat w tym miejscu się odbędzie. Tak się składa, że jak pan do mnie dzwonił, to ja jechałem tramwajem z Festiwalu Nauki, gdzie miałem wykład o przesadnych emocjonalizmach, zwłaszcza w tekstach internetowych czy mediach społecznościowych. Zacząłem ten wykład od kilkudziesięciu zdań związanych z Robertem Lewandowskim. Ile przesady jest w tych wszystkich określeniach typu „gigantyczne”, „porażające”, „cały świat trąbi”, „Hiszpania oniemiała”. Ale jak się pojawiło nazwisko Lewandowski, to ja nie omieszkałem powiedzieć, że moim polskim piłkarzem wszech czasów był, jest i będzie do końca Gerard Cieślik. I dodałem: ja wiem, że ja was troszeczkę może prowokuję, ale pamiętajcie, że gdy on wzrastał, jego młodość i dojrzałość piłkarska przebiegała w zupełnie innych czasach. A on w jednym przeżył najpierw II wojnę światową, a potem wiadomo, jaki ustrój. Po wojnie mu nawet proponowali wyjazd do Armii Renu, jakiś tam kontrakt na Zachodzie, ale on zawsze był wierny Chorzowowi. Gdyby Gerard Cieślik wyjechał w świat, zrobiłby nie mniejszą karierę niż Robert Lewandowski, bo talentem był przeogromnym. To był piłkarz poezja, mogę tak powiedzieć, choć wiem, że może go trochę idealizuję, bo dziecko i młody człowiek widzi inaczej. Pamiętajmy jednak, że kiedy w roku 1971 zorganizowano pierwszy plebiscyt na piłkarza wszech czasów w Polsce z okazji 50. rocznicy powstania Polskiego Związku Piłki Nożnej, to bezapelacyjnie ten plebiscyt wygrał Gerard Cieślik i został Piłkarzem 50-lecia PZPN. Potem urządzano kolejne plebiscyty, wchodziły nowe pokolenia piłkarzy i on się trochę niżej przesuwał. Przyszedł czas Włodka Lubańskiego, przyszedł czas Zbyszka Bońka, no a teraz przyszedł czas Roberta Lewandowskiego, ale Cieślik dla mnie pozostanie absolutnym ideałem. Ta nienaganna technika, efektowne strzały, nietuzinkowe zagrania, a przede wszystkim stosunek do życia. To był piękny, skromny człowiek, który nie przytłaczał swoją wielkością młodszych kolegów, był dla nich zawsze jak piłkarski ojciec. Dlatego go tak wszyscy lubiliśmy, i my kibice, i jego koledzy z drużyny.

Pamięta pan profesor swoje pierwsze spotkanie z Gerardem Cieślikiem?

To była kawiarnia Sedlaczek w Tarnowskich Górach, 1953 rok. Ruch lał wtedy wszystkich równo, krocząc po swój trzeci z rzędu tytuł i przegrał tylko jeden mecz z CWKS Warszawa, czyli z Legią 0:2. Rodzice wzięli mnie na lody i nagle tata wypatrzył przy innym stoliku Gerarda Cieślika. Ojciec wziął mnie za rękę i podprowadził do tego stolika i powiedział: „Panie Gerardzie, bo mój Janek pyta, czemu wygraliście w Gdańsku z Lechią tylko 1:0”. Sam byłem tak zawstydzony, że nie byłem w stanie słowa wypowiedzieć. A Cieślik, który zresztą w tym Gdańsku strzelił jedyną bramkę, odpowiedział, że to dobrze, że taki mały, a już się sportem interesuje. Potem przyszedł czas, że mi trema minęła i byłem z nim w bardzo wielkiej zażyłości, uświetnił mój benefis w Teatrze Stu w 1998 roku u Krzysztofa Jasińskiego. A potem spotykaliśmy się co roku na Ślązaku Roku, czyli finale konkursu gwarowego, no i kiedy redaktor Rafał Zaremba pisał książkę o Cieśliku „Urodzony na boisku”, to miałem ogromną przyjemność i wielki zaszczyt napisać wstęp do tejże książki. W mojej rodzinie Cieślik miał miejsce szczególne, bo kiedy w roku 2013 umarł, mając już 86 lat, to mój wnuczek, który pierwszy tę wiadomość usłyszał, się rozpłakał. To było przecież zupełnie inne pokolenie, ale coś w tej naszej przeogromnej sympatii w domu do Gerarda Cieślika sprawiło, że to dziecko, bo on miał wtedy 6 lat, się rozpłakało mówiąc mi o śmierci legendarnego piłkarza.

Październikowe euforie Polaków

Gerard Cieślik kojarzy się kibicom z Ruchem i meczem ze Związkiem Radzieckim, a jakie pan ma wspomnienia związane z tym legendarnym spotkaniem?

Niestety, nie mogłem na nim być, bo miałem ciężką anginę, ale oczywiście słuchałem relacji z tego meczu przez radio i powtarzam też jak mantrę, że w Polsce Ludowej ja i moi rodacy przeżyliśmy dwie euforie i to były dwie euforie październikowe. No, może była jeszcze trzecia polityczna euforia w październiku 1956 roku, kiedy takie nadzieje wiązano z dojściem Gomułki do władzy i tym, że skończył się stalinizm i że teraz będzie lepiej. Wróćmy jednak do 20 października 1957 roku, bo wtedy Polska oszalała na punkcie Cieślika. Wygraliśmy z Ruskimi 2:1 i było to też zwycięstwo w wymiarze politycznym, to była dla nas jakaś taka rekompensata za lata tej obłudy propagandowej, tego wszystkiego, co złe. Pokonaliśmy ZSRR na Stadionie Śląskim i obie bramki strzelił Gerard Cieślik, jedną nogą, drugą główką. Potem podobna euforia była 16 października 1978 roku, kiedy Karol Wojtyła został papieżem.

Warto chyba przypomnieć, że Cieślik miał w meczu ze Związkiem Radzieckim nie grać.

Miał nie grać, ale na szczęście w ostatniej chwili został do dokooptowany do drużyny, choć niektórzy mówili, że jest już za stary, że unika twardej gry. Cieślik nigdy twardej gry nie unikał, on tylko nigdy nie był brutalny, on nigdy nikogo nie sfaulował, to był pod tym względem piłkarz wyjątkowy i wzorowy, a kiedy sędzia uznał bramkę po jego strzale, to on podbiegł do arbitra i powiedział, że piłka wpadła przez dziurę w bocznej siatce i gola nie było. Tak zrobił na meczu w Krakowie i proszę to teraz porównać na przykład z Maradoną, który skierował piłkę do siatki ręką, a później opowiadał o ręce Boga.

Pierwszy raz wziąłem żonę na mecz Polonii z Ruchem

Korzystając z okazji, zapytam jeszcze na koniec o najstarsze derby Śląska, czyli mecz Polonii Bytom z Ruchem Chorzów, który odbędzie się w piątek. Z czym panu się kojarzy ta derbowa rywalizacja?

Mam z nią związane mnóstwo wspomnień, bo byłem na tych meczach i na Cichej, i na Olimpijskiej. Spotkanie Polonii z Ruchem to był pierwszy mecz mojej żony po naszym ślubie w 1968 roku, na który ją zabrałem. Pojechaliśmy razem do Bytomia. Ruch był wtedy mistrzem mającym w składzie w bramce Pietrka, w obronie Piechniczka, a w ataku Gomolucha, Hermana i Fabera. Wziąłem na stadion nie tylko żonę, ale też dwóch świadków z naszego ślubu, bo to byli moi szkolni koledzy. Ruch niestety tam wtedy przegrał 2:4, ale w kontraście do dzisiejszych kibiców, my siedzieliśmy na trybunach pomieszani. My ściskaliśmy kciuki za Ruchem, a gospodarze, w większości Lwowiacy, dopingowali swoją Polonię i wszystko to się odbywało w jakiejś ludycznej, bardzo przyjaznej atmosferze. Moja żona to do końca wspominała, tak jak wspominała też później wizytę Ruchu we Wrocławiu w trudnych czasach dla Śląska, bo on w tym sezonie spadł z ligi. Wtedy Ruch przyjechał do Wrocławia i wśród kibiców Śląska siedziałem ja kibicujący za Ruchem z moją żoną, i siedział taki chłopak z Chorzowa, który zagryzając bułkę z kiełbasą, odwracał się do Wrocławian i mówił: „Ruch wom jeszcze pokoże”, „Ruch wom jeszcze pokoże”. No i „pokozoł”, bo wygrał 2:0 i poniekąd też się przyczynił do tego, że ostatecznie Śląsk został zdegradowany. Ani jemu, ani nam włos z głowy nie spadł, nic się nie działo. To jest taka dla mnie budująca, wzruszająca, a jednocześnie też gorzka prawda, że można było kibicować inaczej, a jak jest dzisiaj, to my dobrze wiemy. Dodam, że żona połknęła bakcyla i też kibicowała Ruchowi, a z Cieślikiem poznała się osobiście w Krakowie i zawsze wyrażała się o nim jak najcieplej, tak jak i cała moja rodzina.

eprasa.pl 9d714162b5

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI SOUNDSCAPE 0011573615

Nowe technologie i sztuka – KGHM New Media Week 2026 w Katowicach

Od 30 września do 11 października Katowice staną się stolicą sztuki cyfrowej oraz nowych technologii. Wszystko za sprawą KGHM New Media Week 2026, wydarzenia organizowanego przez Fundację Soundscape we współpracy z kluczowymi partnerami lokalnymi i instytucjami kultury: Akademią Sztuk Pięknych w Katowicach, Katowice Miasto Ogrodów – Instytucją Kultury im. Krystyny Bochenek oraz Muzeum Śląskim. Wydarzenie zagości w najważniejszych przestrzeniach miasta, łącząc potencjał katowickiej ASP i instytucji kultury z międzynarodowym środowiskiem twórców.

Katowice po raz kolejny udowadniają, że poprzemysłowa tożsamość regionu stanowi doskonały fundament dla rozwoju przemysłów kreatywnych i cyfrowej awangardy. Nadchodzące wydarzenie łączy w sobie różnorodne formaty: od przekrojowych ekspozycji sztuki nowoczesnej, przez interaktywne instalacje i koncerty w przestrzeniach immersyjnych, aż po warsztaty przeznaczone dla młodych adeptów technologii i sztuki.

– *Katowice od lat konsekwentnie budują swoją pozycję jako miasto kreatywne i otwarte na nowe idee. Od 2015 roku jesteśmy członkiem Sieci Miast Kreatywnych UNESCO w dziedzinie muzyki. Dlatego wydarzenia, takie jak New Media Week doskonale wpisują się w ten kierunek, łącząc sztukę, technologię i innowacje oraz tworząc przestrzeń do spotkania twórców, ekspertów i mieszkańców. Katowice są naturalnym miejscem dla tego typu inicjatyw – miastem, które przeszło transformację i dziś rozwija się jako ważny ośrodek kultury, nowych technologii i przemysłu kreatywnego, będący sercem Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii* – podkreśla **Marcin Krupa, prezydent Katowic.**

Czym jest sztuka nowych mediów?

Sztuka nowych mediów to twórczość, w której tradycyjne pędzle i dłuta zostały zastąpione przez nowoczesne technologie. Zamiast obrazu na płótnie czy klasycznej rzeźby, artyści wykorzystują tu kod komputerowy, sztuczną inteligencję, wirtualną rzeczywistość, robotykę, interaktywne czujniki czy cyfrowy obraz i dźwięk. Kluczowa jest tu interakcja – widza nie ogranicza jedynie patrzenie z daleka; bardzo często swoją obecnością, ruchem lub dotykiem staje się on częścią dzieła i ma bezpośredni wpływ na to, jak ono wygląda lub brzmi.

Dzięki integracji nowoczesnych rozwiązań technologicznych z wyobraźnią artystów, granica między twórcą a odbiorcą ulega zatarciu. Wydarzenie to stwarza niepowtarzalną okazję, by zobaczyć, jak współczesny świat cyfrowy reaguje na wyzwania społeczne, ekologiczne i egzystencjalne.

Zaangażowanie biznesu w rozwój kultury cyfrowej

Sukces inicjatyw łączących sztukę z nowymi technologiami w dużej mierze zależy od partnerstwa pomiędzy sektorem kultury a liderami gospodarczymi. Sponsorem tytularnym wydarzenia została spółka KGHM Polska Miedź S.A., a rolę Partnera Strategicznym objął ORLEN. Oba podmioty od lat wspierają kluczowe przedsięwzięcia społeczne i kulturalne w Polsce.

– *W KGHM wierzymy, że odpowiedzialny rozwój to nie tylko inwestycje w przemysł i technologie, ale także wspieranie kultury, która inspiruje do poszukiwania nowych perspektyw i budowania dialogu społecznego. Dlatego angażujemy się w projekty łączące sztukę z nowoczesnymi technologiami, tworząc przestrzeń dla kreatywności, edukacji i innowacji. Międzynarodowy Konkurs Sztuki Nowych Mediów pokazuje, że cyfrowa transformacja może być nie tylko narzędziem rozwoju gospodarczego, ale również impulsem do powstawania wartościowych zjawisk artystycznych o globalnym zasięgu. Jako sponsor tytularny z satysfakcją wspieramy inicjatywy, które otwierają nowe możliwości dla twórców i przybliżają szerokiej publiczności najciekawsze kierunki współczesnej kultury* – mówi **Tomasz Półgrabski, Dyrektor Departamentu Komunikacji Społecznej I Sponsoringu w KGHM Polska Miedź S.A.**

– *ORLEN chętnie angażuje się w inicjatywy, które łączą sztukę z nowoczesnymi technologiami. To wpisuje się w naszą wizję sponsoringu zwiększającego dostępność kultury. Chcemy też wspierać projekty wyznaczające nowe trendy społeczne oraz innowacje, takie jak sztuka cyfrowa. Immersyjne wystawy i interaktywne instalacje stały się już naturalnym elementem doświadczania sztuki. New Media Week to dla nas także doskonała okazja do zaangażowania w edukację technologiczną* – mówi **Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN**.

Międzynarodowy Konkurs Sztuki Nowych Mediów

Sercem wydarzenia jest Międzynarodowy Konkurs Sztuki Nowych Mediów z pulą nagród sięgającą 27000 euro. Do konkursu zgłosiło się blisko 800 artystów z całego świata, a 10 najlepszych prac konkursowych oraz 2 pozakonkursowe będzie można zobaczyć w Muzeum Śląskim od 30 września do 11października.

– *Często wydaje nam się, że sztuka współczesna czy nowe technologie są trudne, skomplikowane i zarezerwowane tylko dla znawców. Nic bardziej mylnego. Prezentowane na wystawie prace dosłownie wciągają w swój świat: nie tylko patrzymy na nie z dystansu, ale możemy wchodzić z nimi w interakcję. To niesamowite wrażenie połączone z refleksją nad tym, jak zmienia się nasz codzienny, cyfrowy świat. Zapraszam każdego, niezależnie od wieku czy doświadczenia – warto przyjść do Muzeum Śląskiego, zobaczyć te wyjątkowe instalacje z całego świata i na własnej skórze przekonać się, jak fascynująca i bliska ludziom potrafi być sztuka przyszłości* – zaprasza **Matylda Badera, kuratorka wystawy i Dyrektora Programowa Fundacji Soundscape.**



Kulminacyjnym punktem programu będzie uroczysta gala wręczenia nagród konkursowych, która odbędzie się 2 października o godzinie 19:00. To właśnie wtedy poznamy laureatów tegorocznej edycji. Oprawę muzyczną tego wyjątkowego wieczoru zapewni koncert Martina Vossa, który wzbogaci ceremonię o unikalne wymiary dźwiękowe.

Dlaczego warto wziąć udział w KGHM New Media Week?

To wyjątkowa okazja do bezpośredniego kontaktu z cyfrową kulturą i nowymi formami wyrazu. Odbiorcy będą mogli zobaczyć, jak sztuka reaguje na wyzwania współczesnego, technologicznego świata. W programie przewidziano szeroki wachlarz aktywności:

Wystawy i instalacje

W przestrzeniach Muzeum Śląskiego, Ronda Sztuki, Galerii BWA oraz ASP w Katowicach zaprezentowane zostaną cztery wystawy:

1. **Muzeum Śląskie:** wystawa konkursowa *Adaptive Breathing*, obejmująca interaktywne instalacje, robotykę, sztukę AI oraz wideo art. Wernisaż odbędzie się 30 września 2026 r. o godz. 18:30, wystawę można oglądać do 11 września.
2. **Rondo Sztuki:** wystawa *Adaptive◉∿◉Gridding* przedstawiająca estetykę i krytykę cyfrowej rzeczywistości. Będzie to wystawa grupowa pod kuratelą Kat Zavady. Wernisaż odbędzie się 30 września 2026 r. o godz. 17:00, wystawę można oglądać do 4 września.
3. **BWA Katowice:** wystawa *superuser_do*, czyli druga odsłona finałowej wystawy 12. edycji Konkursu Najlepszych Dyplomów Sztuki Mediów, współorganizowanego przez ASP we Wrocławiu oraz Centrum Sztuki WRO we współpracy z polskimi publicznymi uczelniami artystycznymi. Wernisaż odbędzie się 30 września 2026 r. o godz. 20:00, wystawę można oglądać do 11 września.
4. **Sala Otwarta ASP w Katowicach:** będzie można zobaczyć instalację *SPEKTRUM* autorstwa Jakuba Stelmacha i Jakuba Mokrzysiaka. Instalacja będzie dostępna od 3 września do 4 października.

Koncerty immersyjne

W ramach programu muzycznego KGHM New Media Week w katowickim Tonarium wystąpią m.in. Błażej Król x Tymek Papior, TRACES, SIKSA, CIŚNIENIE, Rożynek x Papior x Korzyniecka x Janicki czy Lost in Liquid Noise. Bilety na koncerty są dostępne na events.fundacja-soundscape.pl.

Edukacja i warsztaty – IPK LAB

W ramach **IPK LAB,** organizowanym we współpracy z Instytutem Przemysłów Kreatywnych, odbędą się pokazy, spotkania i warsztaty poświęcone nowym mediom oraz projektowaniu przestrzeni immersyjnych, a także konsultacje biznesowe i warsztaty technologiczne. Ważną częścią programu będzie edukacja kierowana do młodych profesjonalistów i młodzieży, w Katowicach weźmie w niej udział blisko 1000 uczniów.

– *Partnerstwo Instytutu Przemysłów Kreatywnych z New Media Week wynika z przekonania, że rozwój sztuki nowych mediów wymaga tak samo dostępu do technologii, jak wiedzy, odwagi twórczej i przestrzeni do eksperymentowania. Chcemy, aby twórcy potrafili nie tylko korzystać z cyfrowych narzędzi, ale również używali ich świadomie, krytycznie i odpowiedzialnie. Bezpośredni kontakt z artystami, projektantami i ekspertami pokazuje młodym ludziom, że technologia może stać się językiem twórczej ekspresji, a kompetencje zdobywane na styku sztuki, nauki i biznesu mogą otwierać nowe ścieżki rozwoju zawodowego* – podkreśla **Aleksandra Szymańska, Dyrektorka Instytutu Przemysłów Kreatywnych**.

Program edukacyjny realizowany jest w ramach Katowice GZM – Polska Stolica Kultury 2027 i będzie kontynuowany również w przyszłym roku. Wspólnie z Wydziałem Edukacji Urzędu Miasta Katowice planowana jest także realizacja działań edukacyjnych dla młodzieży z Lubina, w ramach współpracy z KGHM Polska Miedź.

Pełny program dostępny jest na stronie: **www.newmedia-week.com/program**

ORGANIZATORZY / ORGANIZERS: soundscape, Tonarium

WSPÓŁORGANIZATORZY / CO-ORGANIZERS: aspkatowice, KATOWICE dla odmiany, PLAY Katowice GZM 2027 Polska Stolica Kultury

SPONSOR TYTULARNY / TITLE SPONSOR: KGHM POLSKA MIEDŹ

PARTNER GŁÓWNY / MAIN PARTNER: Creative Industries Institute

PARTNER STRATEGICZNY / STRATEGIC PARTNER: ORLEN

PARTNERZY INSTYTUCJONALNI / INSTITUTIONAL PARTNERS: Muzeum Śląskie, Galeria Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach, rondo sztuki

PARTNERZY / PARTNERS: SAGA, arp fundacja, Istituto Italiano di Cultura Kraków

PARTNERZY / PARTNERS: Embajada de España en Polonia, aecid

PARTNER TECHNOLOGICZNY / TECHNOLOGY PARTNER: Qubus Hotel ★★★★ Katowice, Leuze

PATRONAT MEDIALNY / MEDIA PATRONAGE: Radio Katowice

PATRONATY HONOROWE / HONORARY PATRONAGES: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego; Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Katowice Marcina Krupy; REGIONALNA IZBA GOSPODARCZA W KATOWICACH; Silesia Convention Bureau; 75 NARODOWE CENTRUM KULTURY

PATRONAT NAD WYDARZENIEM KGHM NEW MEDIA WEEK OBJĘLI NASTĘPUJĄCY AMBASADORZY KONGRESÓW POLSKICH
/THE KGHM NEW MEDIA WEEK EVENT IS HELD UNDER THE PATRONAGE OF THE FOLLOWING POLISH CONGRESS AMBASSADORS:
Maria Barbara Haller de Hallenburg-Illg, prof. dr hab. Dariusz Rott, dr Barbara Smorczewska oraz dr hab. Julia Włodarczyk, prof. UE.

eprasa.pl 9d714162b5

ROZMOWA

Był pan kiedyś w Tajlandii? Poseł Wojciech Król: „Brak dowodów, są tylko hipotezy”

W minioną środę sejmowa komisja regulaminowa opowiedziała się za uchyleniem mu immunitetu oraz wyrażeniem przez Sejm zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie. Zawnioskowała o to Prokuratura Europejska. Sprawa trafi wkrótce do Sejmu. Poseł Wojciech Król został odwołany z funkcji wiceprzewodniczącego zarządu KO w województwie śląskim, a ostatnio został także zawieszony w prawach członka klubu KO. Pozostaje przewodniczącym Rady Mediów Narodowych. – Prokurator nie podpiera tego żadnym materiałem dowodowym – poseł Wojciech Król przedstawia swoją perspektywę

Paweł Pawlik

Był pan kiedyś w Tajlandii?
Nie byłem nigdy w Tajlandii.

A w Indonezji?
Nie, nie byłem. Byłem w Chinach, byłem w Katarze, w Dubaju, w Grecji, na Cyprze.

A w Wietnamie?
W Wietnamie też nie byłem, niestety. Podobno piękny kraj.

Czy za któryś wyjazd zagraniczny, w którym brał pan prywatnie udział, płacił ktoś inny niż pan lub członek pana rodziny?
Katar był wyjazdem służbowym, więc płaciła Kancelaria Sejmu.

Czy za któryś z pana wyjazdów zagranicznych płacił pan Krzysztof S. lub Piotr W.?
Nie.

Z wniosku Prokuratury Europejskiej w sprawie uchylenia pana immunitetu poselskiego i wyrażenia zgody na tymczasowe aresztowanie wynika, że przyjął pan korzyści majątkowe, m.in. w postaci pobytu w Tajlandii, od pana Piotra W.
Wie pan, gdyby ktoś z mojej rodziny przeczytał wniosek o uchylenie mojego immunitetu, to dostałby zawału. Ale jak przeczyta go osoba, która ma jakąkolwiek wiedzę prawniczą, to od razu zauważy, że to jest jakiś absolutny kapiszon. Nie byłem nigdy w Tajlandii. Żeby dotrzeć do takiego miejsca, trzeba włożyć trochę wysiłku, zostawia się ślady. Trudno byłoby to ukryć. A ja łatwo mogę udowodnić, że nigdy tam nie byłem.

Piotr W. to aresztowany przedsiębiorca z woj. śląskiego. Co pana łączy z tą osobą?
Znamy się, bardzo się lubimy. Spotykamy się również prywatnie, świętujemy urodziny czy jakieś inne okazje. Poseł ma prawo do tego, żeby mieć swoich znajomych, przyjaciół, i oni też mają prawo do tego, żeby funkcjonować na rynku polskim i zagranicznym. Piotr jest właścicielem dużej spółki, która odnosi wielkie sukcesy na rynku gospodarczym. To producent pojazdów specjalnych dla straży pożarnej, policji i służb ratunkowych. Ma fabryki w Polsce i w innych krajach. Jest wiodącym producentem sprzętu w Niemczech. Powinniśmy się cieszyć, że są ludzie, którzy prowadzą biznesy, odnoszą sukcesy, płacą wysokie podatki, bo prowadzenie działalności nie jest łatwe – wie o tym każdy przedsiębiorca w Polsce. Mówię to z przykrością jako członek większości parlamentarnej.

Według Prokuratury Europejskiej miał pan pośredniczyć przy umowie z podmiotem z Wietnamu wartej 100 mln zł i zagwarantować sobie 3 proc. prowizję. Kontrakt ostatecznie nie doszedł do skutku.
Prokuratura pisze, co jest bardzo interesujące, że gdyby do niego doszło, to mógłbym otrzymać prowizję. Tylko nie podpiera tego żadnym materiałem dowodowym. Mówimy o hipotezie. Rzeczy, której nie ma. Żeby czegoś dowieść, musi przedstawić dowód.

Może prokuratura ma dowód, ale nie przedstawia go we wniosku o uchylenie immunitetu?
Nie mam żadnych wątpliwości, że nie ma żadnego dowodu, dlatego że nie było takich rozmów.

Prokuratura składa wniosek i chce aresztu, kiedy nie ma żadnych przesłanek?
Wszystkie założenia pani prokurator mają charakter hipotez, tak jak w przypadku pierwszego wniosku. We wniosku o uchylenie immunitetu czytamy: „mogły być finansowane”, „mogła doprowadzić”, „mogłoby umożliwić”, „mogłoby być”. „Sprawy mogły być załatwiane”. „Mógłby dokonać zakupu”. „Mógłby wpłynąć”. „Mógłby podjąć działania”.



FOT. FB

Wojciech Król

A nie jest tak, że bez wyroku tryb przypuszczający stosuje się nawet wobec osoby, która ewidentnie coś przeskrobała, np. pod okiem kamery?
Nie, absolutnie nie. Absolutnie zaprzeczam. Jako praktyk i były członek Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich uważam, że prokuratura powinna uprawdopodobnić wniosek, pisząc: „ustalono”, „zweryfikowano”, „prawdopodobieństwo”, „poprzez utrwalenie rozmów”. Oczywiście prokurator nie określa winy, tylko sąd, ale prokurator nie może napisać we wniosku do sądu, na przykład w formie aktu oskarżenia, że pan Kowalski mógł się dopuścić tego przestępstwa.

Tyle że prokurator nie kieruje wniosku do sądu, a do Sejmu.
Oczywiście wniosek o uchylenie immunitetu nie jest aktem oskarżenia, ale jest pewnym quasi-aktem oskarżenia. Dlaczego? Dlatego, że praktyka jest taka, że kiedy trafiają wnioski o uchylenie immunitetu, są one wysoce uprawdopodobnione i udokumentowane. W przypadku innych posłów, kiedy trafiały takie wnioski, był w nich bardzo szeroki materiał dowodowy potwierdzający wysokie prawdopodobieństwo czynu, trochę jak w artykule 249 Kodeksu postępowania karnego, który mówi o tym, że prawdopodobieństwo musi być wyższe niż niższe. Sięgając po uchylenie immunitetu, który jest przeszkodą do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej, należy w wysokim stopniu uprawdopodobnić popełnienie czynu.

A kim dla pana jest Krzysztof S.?
Bliskim przyjacielem.

To znajomość bliższa niż z Piotrem W.?
Bliższa. Krzysztof jest moim bliskim przyjacielem od wielu, wielu lat. Nie byłem jeszcze parlamentarzystą, kiedy się poznaliśmy. Prowadzi z sukcesem biznes na śląskim rynku. Wynajmuję od niego nieruchomość.

Dom?
Tak, wynajmuję tę nieruchomość komercyjnie. W mediach przebił się przekaz, że ja tę willę dostałem. To kłamstwo. Płacę za nią, i to stosunkowo niemałe pieniądze. Prokuratura zarzuca, że czynsz jest nierynkowy i niski, ale nie bierze pod uwagę moich nakładów finansowych na wykończenie tej nieruchomości, którą docelowo chciałbym odkupić. Nie można zarzucać komuś przyjęcia korzyści majątkowej w postaci tego, że wykańczam nie swój dom, powiększając tym samym czyjś majątek. Mam udokumentowane nakłady na wykonanie ulepszeń w tym domu – poniosłem z tego tytułu wydatki. Robiłem na przykład ogród. Zamówiłem projekt. Ściągnęliśmy pracowników. Trzeba wziąć pod uwagę również to, że te nakłady są składową mojego czynszu. Jeżeli płacę pięć tysięcy miesięcznie plus kaucję i przelewam za cały rok z góry pieniądze w kwocie około osiemdziesięciu tysięcy, a do tego ponoszę nakłady na poziomie siedemdziesięciu tysięcy z własnych pieniędzy, to nie jest to mała stawka. W skali roku to bardzo duże pieniądze. Chciałbym, żeby sąd ocenił, czy można w Polsce być pociągniętym do odpowiedzialności karnej za to, że przyjęło się korzyść majątkową poprzez zwiększenie wartości czyjejś nieruchomości.

Od tej samej osoby ma pan samochód, BMW?
Tak jest. Przekaz poszedł taki, że korzystam z samochodu za darmo.

A korzysta pan?
Korzystam za darmo z samochodu wobec własnej spółki.

To znaczy?
Posiadam spółkę, która jest właścicielem restauracji. Ona przynosi dochody, płacimy podatki. Ja mam 89 proc. udziałów.

Jak się nazywa ta spółka?
360R. Korzystam z samochodu bezpłatnie wobec własnej spółki.

Jak to się ma do Krzysztofa S.?
Moja spółka ma umowę z jego spółką na wynajem samochodu. Z czego to się wzięło? Przekształcając działalność gospodarczą w spółkę, mieliśmy samochód w leasingu. Było to Audi A5. Auto było już spłacone w pewnej kwocie i musieliśmy ten leasing zamknąć. Porozumieliśmy się z moim przyjacielem, który chciał ten samochód dla syna. Wziął auto w drodze cesji na swoją firmę, bo to było najszybsze. Dzięki temu nie musiałem wystawiać auta na portalu aukcyjnym. Firma ma duży kapitał, więc wiedziałem, że pójdzie sprawnie. Cesję zrobiliśmy za zero złotych, mimo że samochód był już spłacony w większej kwocie. Potem trwał proces przekształcania działalności gospodarczej w spółkę i po prostu się umówiliśmy, że on wziął samochód w leasing, a następnie mi go wynajął.

I to korzystanie jest odpłatne czy bezpłatne?
Odpłatne. Cena oczywiście nie była jakaś bardzo wysoka ze względu na to, że wyliczaliśmy też moje nakłady w Audi.

Ile to pana kosztuje miesięcznie?
Płacimy za kilometr. Rozliczamy się rocznie za przejechane kilometry.

Sprawuje pan ważne urzędy publiczne. A taka sytuacja już na pierwszy rzut oka rodzi pytania. Auto wynajęte na kancelarię obciążałoby podatników, ale nie byłoby wątpliwości co do pełnej transparentności.
Wie pan co? Uważam, że nie. Dlatego że ja, jako poseł, mam pełne prawo do tego, żeby być udziałowcem w spółce czy w spółkach, bo mogę mieć różne spółki. I wie pan, bardziej uczciwe jest to – tak przynajmniej uważam – że korzystam z samochodu, za który płaci moja

eprasa.pl 9d714162b5

spółka. Jeżdżę dużo, więc też chcę, żeby samochód był komfortowy i bezpieczny. To BMW serii 5 i trudno mi sobie wyobrazić, że wyborcy byliby w stanie zaakceptować to, że samochód tego segmentu wrzucam w koszty biura poselskiego. Są posłowie, którzy wynajmują samochody, a potem na pytania dziennikarzy mówią, że jest koloru białego, i nie chcą powiedzieć, że jest to np. Mercedes, ponieważ dla wyborców jest to ciężkie do przełknięcia. Oczywiście, jeżeli prokuratura uznaje, że tak jest lepiej, to mogę jutro podpisać umowę z firmą wynajmującą i wrzucić samochód w koszty biura poselskiego.

A z racji pełnionych przez pana funkcji w Radzie Mediów Narodowych auto służbowe nie przysługuje?

Przysługuje. Natomiast staram się nie mieszać obowiązków poselskich z obowiązkami z Rady Mediów Narodowych. Nie korzystam z samochodu służbowego z RMN, kiedy poruszam się po okręgu wyborczym.

A vana Mercedesa na wyjazd do Włoch pożyczał pan od kogo?

Od Piotra. Uważam, że jest to absolutny dowód na to, że prokuratura nie ma mi czego zarzucić.

Tak?

Każdy z nas ma prawo do relacji prywatnych. Jeżeli wybieram się z grupą znajomych na tydzień na narty samochodem i – mówiąc wprost – mój kumpel ma busika, to nie widzę nic złego w tym, że użycza mi tego samochodu. Jeżeli w mojej ponad dziesięcioletniej karierze politycznej, podczas której pełniłem liczne ważne funkcje publiczne, zarzuca mi się, że pojechałem samochodem na tydzień na narty, a potem oddałem go umytego i zatankowanego, to trudno to traktować poważnie. Natomiast państwo polskie poniosło koszty związane z tym, że powołano biegłego, który ocenił, że jest to korzyść w kwocie chyba dwóch tysięcy siedmiuset złotych. Więc, dzieląc to na pasażerów, moja korzyść majątkowa wynosiła trzysta osiemdziesiąt złotych. To jest absurd, bo to by znaczyło, że jeżeli poseł idzie z kimś na obiad i ktoś inny płaci, to przyjmuje korzyść majątkową tej samej wartości. Z jednej strony patrzę na to z pewnym niedowierzaniem i niesmakiem, z drugiej – z pewną satysfakcją, że chce mi się zarzucić to, że pojechałem za darmo samochodem kumpla. Może pani prokurator nigdy nie spotkała się z jakąś życzliwością ze strony drugiej osoby, ale ja też tak robię. Pożyczę coś, np. kosiarkę od sąsiada.

Zgaduję, że prokuratura ma na myśli, formując zarzuty, o pewny ciąg przyczynowo-skutkowy. Wśród sąsiadów pożyczenie szklanki cukru nie jest nadużyciem. Natomiast wyświadczanie przysługi osobie wysoko postawionej, zajmującej ważny urząd publiczny, budzi pytania.

Tak, ale wie pan co? To w takim razie każdy, kto przychodzi do mnie do biura poselskiego albo zwraca się do mnie – a czasami zwracają się do mnie osoby, z którymi mam jakieś prywatne relacje, dzwonią, proszą o jakąś pomoc czy interwencję – sprawiałby, że musiałbym się zastanawiać, czy kiedy zapraszają mnie do siebie do domu, robią grilla, organizują imprezę, pijemy whisky i jemy jakieś wykwintne dania, to przyjmuję korzyść majątkową. Mam relacje z wieloma ludźmi, którzy czasami mówią mi: „Wojtek, mam problem", ale to są moi wyborcy, którzy też mają prawo do tego, żeby zwrócić się do swojego posła i powiedzieć: „Mam problem, potrzebuję pomocy, potrzebuję rozwiązania tego problemu". I poseł ma w ustawie zapisane bardzo istotne zdanie, że podejmuje interwencję w celu załatwienia sprawy. Literalnie z ustawy o wykonywaniu mandatu. Poseł nie ma kompetencji władczych, ale ma prawo interweniować, ma prawo prosić, zwracać uwagę.

Polityk powinien być jak żona Cezara.

Być może są takie osoby, które nie mają relacji, są może mniej towarzyskie. Wie pan, ja rozumiem, że minister jest tak zajęty robotą, że jak wraca do domu, to chce się zająć rodziną, jest zmęczony i nie ma na nic czasu. U posła tak nie jest. My też się spotykamy, chodzimy na różne bankiety, spotkania – to jest jakby wpisane w naszą rolę. I jeżeli pozwolimy sobie na popadanie w pewną paranoję, to wyborca na końcu ucierpi, bo nie będzie mógł liczyć na to, że poseł zechce podjąć się w ogóle jakiejkolwiek sprawy w obawie przed tym, że ktoś to kiedyś źle oceni. Z punktu widzenia karnoprawnego nie możemy kryminalizować normalnych zachowań, bo przez to ucierpią ci, którzy mają jakiś problem. Parlamentarzysta będzie miał bowiem obawy, czy może podjąć działania. Będzie wychodził z założenia, że lepiej nic nie robić, lepiej nie podejmować interwencji, bo może zostać ona odebrana jako potencjalne załatwianie jakiejś sprawy. I teraz, jeżeli poseł jedzie do okręgu wyborczego i mówi: „Tak, będę lobbował, będę naciskał na ministra, będę z nim rozmawiał" – czy to jest powoływanie się na wpływy? W pewnym sensie tak.

Co innego spotkanie w biurze poselskim, a co innego zaproszenie na obiad.

Posłowie nie mają możliwości, żeby spotkać się w jakimś miejscu, nazwijmy je „miejscem sejmowym", gdzie ktoś zrobi kawę, poda i tak dalej. Dochodzi więc do spotkania w prywatnym miejscu, np. w restauracji. Jak ocenić charakter takiego spotkania? Prywatny? Służbowy? Ktoś za to płaci. Chciałbym, żebyśmy nie popadali w paranoję, bo uważam, że to jest po prostu szkodliwe.

Został pan odwołany z funkcji wiceprzewodniczącego Koalicji Obywatelskiej w województwie śląskim oraz zawieszony w prawach członka KO. Partia odwraca się od pana?

Spodziewałem się, że zostanę zawieszony, bo taka jest nasza zasada. Każdy, kto ma tego typu postępowanie, jest zawieszany do czasu wyjaśnienia. Ja nie zostałem wyrzucony z Koalicji Obywatelskiej. Jestem zawieszony w prawach, ale nie w obowiązkach. Głosuję zgodnie z ustaloną linią. Zajmuję to samo miejsce razem z kolegami i koleżankami z klubu.

To już drugi wniosek Prokuratury Europejskiej w pana sprawie.

Spodziewałem się, że końcówka tego roku będzie dla mnie trudna, że będzie próba zmęczenia mnie ze względu na to, że mamy jeszcze kilka ważnych tematów do zrobienia w Radzie Mediów Narodowych. A w grudniu kończy się kadencja jednego z członków, Roberta Kwiatkowskiego. Chodzi o to, żeby mnie zająć na ten czas, a za chwilę atmosfera związana z chęcią pociągnięcia mnie do odpowiedzialności karnej stopnieje. Dzisiaj jest wniosek za wnioskiem o areszt, bo najlepszym środkiem izolacyjnym dla przewodniczącego Rady Mediów Narodowych byłby areszt na trzy miesiące po to, żeby nic w tym czasie się nie wydarzyło, żebym nie był w stanie podejmować decyzji wiążących dla mediów publicznych.

Uważa pan, że to sprawa polityczna związana z pana funkcją w RMN?

Prokuratura Europejska została powołana do tego, żeby ścigać przestępstwa przeciwko interesom Unii Europejskiej. Śledztw nie prowadzą jednak jacyś niezależni europejscy eksperci z innych krajów UE. Mówię to z pewnym smutkiem, ale pani prokurator Agnieszka Marcińczyk, która prowadzi postępowanie, to prokurator z Katowic, która była doceniana przez Zbigniewa Ziobrę bardzo wczesnymi awansami. Pani prokurator miała już kiedyś swoją spektakularną sprawę, gdy stawiano zarzuty dziennikarzowi TVN-u za to, że uczestniczył pod przykrywką, realizując z ukrytej kamery materiał dziennikarski o urodzinach Hitlera. Przypuszczenia pani prokurator są daleko idące, hipotetyczne i wielowarstwowe oraz odnoszą się do rzeczy, które nie zaistniały. Jestem pewny, że pani prokurator może przesłuchać wszystkich w tym kraju i żadnego swojego celu nie osiągnie. Dlatego, że ja jestem parlamentarzystą nie od wczoraj. Wiem, co należy do moich zadań i co należy do moich obowiązków oraz w jaki sposób mogę pełnić swoje obowiązki, żeby zachowywać pełne standardy i absolutną zgodność z przepisami prawa. Artykuł 230 KK, dotyczący tak zwanej płatnej protekcji czy powoływania się na wpływy, jest dość precyzyjny. Oskarżenie nie może być hipotetyczne, nie może być domniemane, nie może być nieustalone. Oczywiście nie musi być zrealizowane, bo ten przepis Kodeksu karnego mówi o samej obietnicy, ale tym bardziej musi się wtedy bronić konkretnym dowodem. To nie może być domniemanie hipotetyczne. Standardy europejskie powinny być implementowane do naszych standardów stosowanych w postępowaniach prowadzonych w Polsce. My za to kontynuujemy najgorsze standardy stworzone przez naszych poprzedników – przez prokuraturę Zbigniewa Ziobry, rękami jego prokuratorów.

Jakie to sprawy czekają przed końcem roku Radę Mediów Narodowych?

Nie wszystkie decyzje, które są istotne z punktu widzenia interesu mediów publicznych, zostały podjęte. Ubolewam nad tym, że prokuratura i Centralne Biuro Antykorupcyjne skutecznie próbują mnie odciągnąć od moich obowiązków w sposób absolutnie angażujący duże siły i środki. Zresztą, zwrócę się o ocenę tych działań do Komisji do spraw Służb Specjalnych. Będę składał również zawiadomienie z artykułu 235 KK, czyli tworzenia fałszywych dowodów.

Śledztwo tramwajowe już nie dotyczy tramwajów.

Ta sprawa toczy się już jakiś czas. Na początku zarzucono mi działanie ukierunkowane na ustawianie przetargów przy modernizacji infrastruktury tramwajowej. Tak wynikało to z komunikatów oficjalnych Europejskiej Prokuratury. Zarzucono mi publicznie – wynikało to z kontekstu, czyli tak zwanego zatrucia kontekstem. Informacja o tym, że w związku ze śledztwem dotyczącym modernizacji, ustawiania przetargów etc. wystąpiono o uchylenie immunitetu jednemu z posłów i wkrótce ujawniono, że jest to Wojciech Król. Zostałem właściwie przejechany walcem, że brałem udział w ustawianiu przetargów, że straty są na poziomie 1,9 miliarda euro. Wniosek o uchylenie immunitetu od momentu, kiedy pojawił się ten komunikat, dostałem po trzydziestu ośmiu dniach. Przez trzydzieści osiem dni żyłem w Matriksie. Nie wiedziałem, jak w ogóle wygląda zarząd Tramwajów Śląskich, a byłem publicznie oskarżony o to, że ustawiałem przetargi. Prokurator tego nie ustaliła, co jest absolutnie istotne, bo sama o tym napisała w oficjalnym dokumencie. Cytuję dosłownie: „Szczegółowo zbadać należy, czy Wojciech Król podejmował działania". To nie przeszkodziło pani prokurator wystąpić do Sejmu o zajęcie moich wynagrodzeń. Wystąpiła do banku i zajęła wszystkie moje oszczędności oraz cały mój majątek.

Pana majątek jest obecnie zajęty?

Tak, jest zajęty. Mam zablokowane konta, wszystkie pieniądze z kont zostały zabezpieczone przez prokuraturę. To Zbigniew Ziobro zadbał o to, żeby prokuratorzy potrafili pacyfikować wszystkich. Zabiera mi się dosłownie wszystko, wiedząc, że mam dziecko na utrzymaniu. Skazuje mnie na to, żeby pożyczać pieniądze od innych osób na życie. Myślę, że prokuratura dokonała celowo i Prokuratura Europejska będą ponosić z tego tytułu koszty związane z odszkodowaniami, bo ja tego nie odpuszczę. Może ktoś pani prokurator powiedział, że będzie łatwo, bo wyglądam na bardzo łagodnego człowieka, ale w polityce jednak utrzymuję się dość długo, więc o czymś to też świadczy. Tak łatwo się nie poddam. Jest domniemanie niewinności. Szczególnie przepisy europejskie zwracają uwagę na to, że należy jej przestrzegać. A to domniemanie niewinności polega na tym, że zabiera się mi wszystko. Ja oczywiście się nie poddam i będę walczył. Będę wkrótce kierował do Prokuratury Krajowej zawiadomienie na temat tworzenia dowodów, przekroczenia uprawnień i zatajania informacji, które świadczą o niewinności. Będzie to przedmiotem odszkodowań, za które na końcu niestety płaci Skarb Państwa, bo prokuratorzy nie ponoszą odpowiedzialności. To jest patologia. Przypomnę, że mój dom był przeszukiwany trzy razy, w tym także za pomocą specjalistycznych rentgenów i kamer. Nie znaleziono żadnych dowodów na przestępstwo, więc postanowiono postawić mi je hipotetycznie, na wszelki wypadek – po to, by przykryć swoją amatorszczyznę. Już nie będę się wyżywał na błędach na każdym kroku, myleniu dat, przepisów. Martwię się o ludzi, którzy nie mają immunitetu i skazani są na krzywdę, za którą prokuratorzy nie ponoszą odpowiedzialności.

eprasa.pl 9d714162b5

ALE HISTORIA

Zameczek myśliwski w Promnicach to już nie hotel ani restauracja. Za to zobaczymy, jak mieszkał tu cesarz

Gabinet cesarza znajdował się w miejscu, w którym przez ostatnie pół wieku znajdowała się hotelowa recepcja. Na ścianach już są tapety takie, jakie tu wówczas były. Autentyczny będzie stół i autentyczne grafiki Johanna Eliasa Ridingera. Muzeum Zamkowe w Pszczynie, nowy właściciel zameczku, dba o prawdę historyczną. Zameczek w Promnicach ma wyglądać tak, jak urządziła go księżna Daisy po śmierci teścia

Jolanta Pierończyk



FOT. KARINA TROJOK

Zameczek myśliwski w Promnicach przeszedł gruntowną rewitalizację, która trwała prawie osiem lat

Powojenni bywalcy zameczku myśliwskiego w Promnicach będą zaskoczeni. Nawykli do białych ścian zobaczą wszędzie tapety. Ale tak było za czasów przedwojennych właścicieli z arystokratycznego rodu Hochbergów.

- Wykorzystaliśmy siedem wzorów tapet. Kawałki prawie wszystkich mieliśmy w zamku pszczyńskim, ponieważ księżna Daisy, zmieniająca wystrój zameczku po śmierci teścia, zamawiała czasem te same tapety do obu posiadłości - mówi Sylwia Smolarek-Grzegorczyk z Muzeum Zamkowego w Pszczynie.

Ściany gabinetu cesarza zdobią bukiety róż. - Fragmenty takiej tapety odkryliśmy pod framugą: nad drzwiami i z boku. Sporo tej tapety zachowało się w naszych zbiorach - mówi Sylwia Smolarek-Grzegorczyk.

Pokój księżnej Daisy ma tapetę w bambusy - taką, jaką widać na zdjęciach. Taka tapeta była też na ścianach jednego z pokoi gościnnych w zamku pszczyńskim.

Pokój toaletowy sąsiadujący z gabinetem cesarza ma tapetę w rajskie ptaki, przylegająca do niego sypialnia - w mniejsze ptaki i kwiaty koloru niebieskiego w różnych odcieniach.

- Do tych dwóch pomieszczeń myśleliśmy o innych tapetach, wedle naszego uznania, bo zdjęcia się nie zachowały. Pod boazerią znaleźliśmy jednak niewielkie fragmenty, na podstawie których grafik przygotował projekt. To było najtrudniejsze zadanie, bo fragmenty były bardzo małe, a akurat resztek tej tapety w zamku nie mamy - opowiada Sylwia Smolarek-Grzegorczyk.

Najłatwiej było z tapetami, którymi obłożono ściany pokoi na piętrze. Jedne wzorowane są na oryginalnej tapecie z pokoju Reussów na zamku, inne - na tapecie z zamkowej sypialni księcia.

Nim jednak na ściany zameczku myśliwskiego w Promnicach mogły wrócić tapety z historycznymi wzorami, musiał on przejść gruntowny remont, który trwał prawie osiem lat.

Wszystko zaczęło się w drugiej połowie 2018 r. po podpisaniu aktu notarialnego, na mocy którego zameczek stał się częścią Muzeum Zamkowego w Pszczynie. Po ponad 70 latach zamek pszczyński i zameczek myśliwski w Promnicach znów znalazły się w jednych rękach, jak kiedyś.

Promnice były bowiem własnością Hochbergów, ostatnich panów na Pszczynie. Budowę zameczku zlecił drugi Hochberg na Pszczynie, Hans Heinrich XI (1833-1907). Po wojnie obiekt przejęły Lasy Państwowe, w 1967 r. przeszedł pod resort górnictwa i stał się ośrodkiem szkoleniowo-wypoczynkowym. Na początku lat 90. tenże resort górnictwa zaczął w zameczku w Promnicach prowadzić działalność hotelowo-restauracyjną. W 1995 r. należący do Skarbu Państwa zameczek wydzierżawiła spółka Noma, która w 2003 r. zmieniła nazwę na Noma Residence. Umowa dzierżawy wygasła w 2015 r., ale Noma Residence jeszcze przez trzy lata prowadziła tu restaurację i hotel. 24 kwietnia 2018 r. zarząd województwa śląskiego podjął decyzję o przejęciu zameczku od Skarbu Państwa i przekazaniu na własność Muzeum Zamkowemu w Pszczynie. 5 lipca 2018 r. został podpisany stosowny akt notarialny.

Zameczek zbliżał się do 150. urodzin. Był w bardzo złym stanie technicznym. Dach był tak dziurawy, że - jak mówił Maciej Kluss, dyrektor Muzeum Zamkowego - można było prowadzić obserwację nieba.

Choć jeszcze przez kilka miesięcy 2018 r. w zameczku nadal trwała działalność hotelowo-restauracyjna, dyrekcja Muzeum Zamkowego w Pszczynie od razu przystąpiła do zabezpieczenia go przed dalszym niszczeniem. Trzeba było zacząć właśnie od dachu. Był, jak już powiedzieliśmy, nie tylko dziurawy, ale na dodatek pokryty drewnianym gontem, podczas gdy pierwotnie położony był tu łupek. A ponieważ od początku założeniem Muzeum Zamkowego było przywracanie zabytkom prawdy historycznej, toteż dyrektorowi Maciejowi Klussowi zależało, by ten łupek wrócił. I tak się stało. Kosztowny remont dachu zakończył się z początkiem listopada 2022 r.

Długo by wymieniać wszystkie prace remontowo-budowlano-konserwatorskie, jakie prowadzono w całym obiekcie. W ich efekcie zameczek jest nie tylko jak nowy, ale i na wiele lat solidnie zabezpieczony przed działaniem tzw. czynników atmosferycznych, a do tego jeszcze dostał nowoczesne zabezpieczenie przed pożarem.

- Proszę spojrzeć, systemy tryskaczowe zostały bardzo dyskretnie wkomponowane w zabytkowe wnętrza. Urządzenie, które w razie potrzeby uruchomi mgłę wodną, jest tu zupełnie niewidoczne - zwróciła uwagę Marta Dąbrowska z bielskiego oddziału Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków podczas konferencji prasowej w sali kominkowej.

Niezależnie od prac remontowych trwały prace badawcze nad wyglądem tapet i innych elementów ścian. Zespół specjalistów z Muzeum Zamkowego w Pszczynie wpatrywał się w archiwalne zdjęcia pozyskane z muzeum w Książu, szukał śladów dawnych tapet.

Od początku Maciej Kluss, dyrektor Muzeum Zamkowego w Pszczynie, zapowiadał, że zameczek myśliwski w Promnicach będzie służył przede wszystkim celom edukacyjnym m.in. poprzez... kuchnię.

- „Przez stół do historii" to jeden ze sposobów mówienia o przeszłości. Znamy historyczne menu. Spotkania przy stole na degustacji tego, co jadano kiedyś, będą z pewnością ciekawą okazją

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. KARINA TROJOK



FOT. KARINA TROJOK

do rozmów o dawnych obyczajach - mówi dyrektor Maciej Kluss.

W zameczku myśliwskim w Promnicach będą na podstawie fotografii odtworzone meble, wystrój.

- Bo o ile w zamku pszczyńskim zachowało się aż 80 proc. autentycznego wyposażenia, o tyle w Promnicach oryginalnych mebli i przedmiotów nie ma wiele - zaznacza dyrektor Maciej Kluss.

Na pierwszy ogień pójdzie urządzenie wspomnianego gabinetu cesarza Wilhelma II, który był częstym uczestnikiem polowań w dobrach księcia pszczyńskiego. Gabinet ten znajdował się tuż przy drzwiach wejściowych, po lewej stronie, w miejscu, gdzie przez pół wieku mieściła się hotelowa recepcja.

- Znajdzie się tu oryginalny stół i zawisną grafiki Johanna Eliasa Ridingera, XVIII-wiecznego niemieckiego malarza, grafika i rysownika, znanego zwłaszcza z wielu serii miedziorytów przedstawiających obrazy z życia zwierząt oraz sceny łowieckie i jeździeckie. Trafi tu również dyplom św. Huberta, który na razie wisi w zbrojowni w zamku - opowiada Sylwia Smolarek-Grzegorczyk.

Na razie, prócz wspomnianej tapety w bukiety róż, można tu zobaczyć zasłony. Wprawdzie żadne skrawki tkaniny zasłonowej się nie zachowały, ale na zdjęciach z lat 1909-1913 widać, że były jasne w kwiaty. Odpowiedni wzór znaleziono w jubileuszowej kolekcji angielskiej firmy Sanderson, przygotowanej na jej 160-lecie. Firma działa od 1860 roku i znana jest na całym świecie z luksusowych tapet ściennych, tkanin oraz motywów roślinnych. - Na 160-lecie przygotowano kolekcję 160 tkanin z historycznymi wzorami. Wśród nich znaleźliśmy ten, który idealnie pasuje do dawnego gabinetu cesarza w zameczku myśliwskim w Promnicach - mówi Sylwia Smolarek-Grzegorczyk.

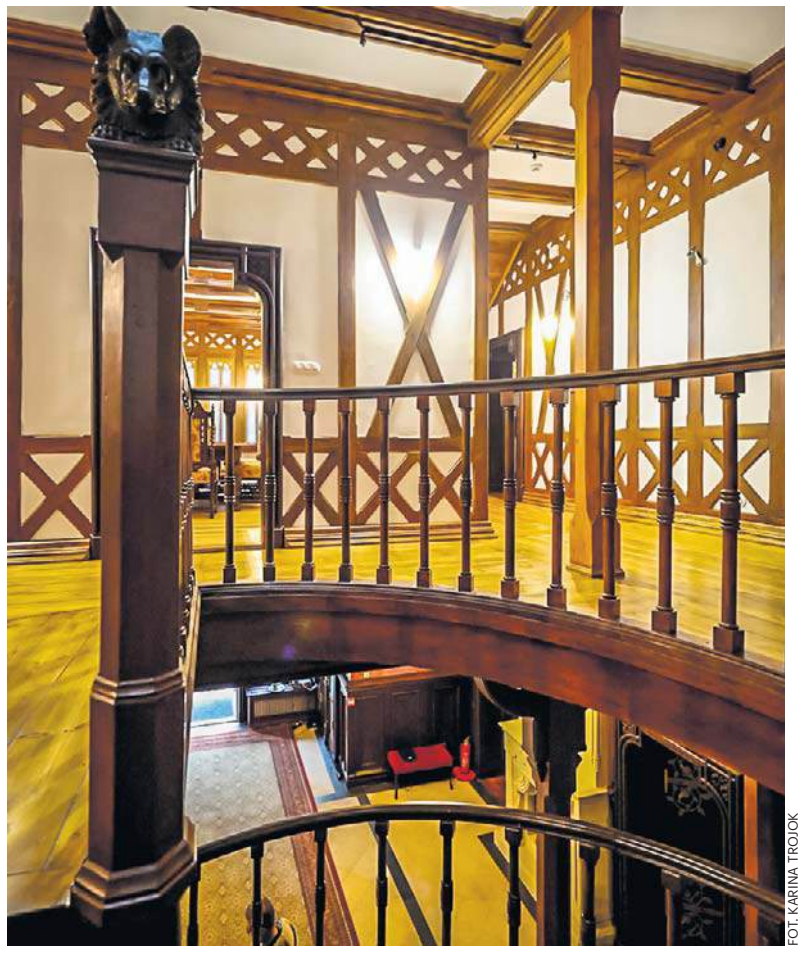
Wykorzystaliśmy siedem wzorów tapet. Kawałki prawie wszystkich mieliśmy w zamku pszczyńskim, ponieważ księżna Daisy, zmieniająca wystrój po śmierci teścia, zamawiała czasem te same tapety do obu posiadłości

Urządzanie pokoi zajmie sporo czasu. Pierwsze efekty tych prac będą do oglądania nie wcześniej jak na koniec pierwszego kwartału 2027 roku.

Prócz wyposażenia jest jeszcze jedna kwestia do rozwiązania: dojazd. Zameczek myśliwski w Promnicach stał w prywatnych lasach księcia pszczyńskiego, teraz jego otoczenie jest własnością Lasów Państwowych. Jedyna droga, jaka do niego prowadzi, jest drogą leśną.

- Zastanawiamy się od dawna, co zrobić. Jedną z koncepcji jest parking przy A1 na wysokości wjazdu do Promnic i przesiadka na melex. Inną - przejazd z Paprocan tramwajem wodnym. Na pewno znajdziemy rozwiązanie, ale na razie go nie ma - mówił dyrektor Maciej Kluss.

Zameczek myśliwski w Promnicach w powojennej historii kojarzy się z elegancką restauracją i ekskluzywnym hotelem. Okazuje się, że do tego nie ma już powrotu. Hotelu nie będzie na pewno, restauracja nie jest w najbliższych planach. Za wiele pieniędzy poszło na renowację piwnic, by ich nie pokazywać turystom.



FOT. KARINA TROJOK

Za co kochały Promnice?

Zameczek myśliwski powstał w 1861 r. wedle projektu Oliviera Pavelta, jednego z architektów pracujących dla księcia pszczyńskiego Hansa Heinricha XI von Hochberg.
W malowniczej stylistyce łączącej mur pruski z elementami neogotyku. Niestety, w niedzielę, 22 września 1867 r., spłonął. Rok później, w październiku 1868 r., stał w tym miejscu nowy zameczek - taki, jaki przetrwał do dziś.
„Stanowi jakby skrzyżowanie drewnianego domku elżbietańskiego i szwajcarskiego domu wypoczynkowego. Wychodzi na śliczne jezioro otoczone wspaniałymi drzewami (...). Byłam tu bardzo szczęśliwa, również dlatego, że nie było tu miejsca na urządzanie wielkich przyjęć", napisała księżna Daisy, synowa Hansa Heinricha XI, w swoim pamiętniku, dodając: „Kochałam Promnice".
Promnicami zachwycona była także jej szwagierka, Anna von Hochberg (1888-1966), młodsza córka Hansa Heinricha XI, która napisała tak:
„Promnice były bardzo piękne i jedyne w swoim rodzaju. Mieszkało się tam w środku lasu, nie oglądało się żadnych innych ludzi poza bliskimi i tymi ze stajni, można było wchodzić i wychodzić bez ciągłego mijania lokai i portierów, tam było się naprawdę wolnym".
Wielkich przyjęć w Promnicach nie było, ale jednak bywali tu znakomici goście z cesarzami Wilhelmem I i Wilhelmem II na czele. Na liście gości jest też następca tronu Fryderyk Wilhelm oraz członkowie znaczących rodów arystokratycznych Europy.



FOT. KARINA TROJOK

eprasa.pl 9d714162b5

ROZMOWA

Polscy „patrioci” pobili go, a potem... „zmobilizowali” dobrych ludzi do pomocy jego chorej partnerce

Chorzowianin Kuba Heisig podczas charytatywnej wyprawy został pobity przez Polaków w Ostrawie, bo myśleli, że nosi ukraińskie barwy. Jego historia w kilkadziesiąt godzin obiegła polskie i zagraniczne media. - Nie uważam, że gdyby ta czapka miała odwrotnie ułożone barwy, uprawniałoby to kogoś do podnoszenia ręki na drugiego człowieka. Liczę na to, że ta sytuacja wzbudzi też zainteresowanie śląską sprawą i górnośląską tożsamością - podkreśla w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim”. Jest także pozytywny efekt tej bulwersującej sprawy: ponad 640 tys. na koncie zbiórki dla jego chorej partnerki

Marcin Śliwa



FOT. MARCIN ŚLIWA

Kuba Heisig: Jest mi przykro, że ważny element mojej tożsamości jest wciągany w jakieś brudne gierki

Co robił pan w Czechach?

Ostrawa była punktem na mojej trasie wokół historycznych granic Górnego Śląska. Robiłem tę rajzę, żeby nagłośnić zbiórkę mojej partnerki Marceliny, bo pomimo wielu prób konwencjonalnego zdobycia środków, pracy zarobkowej na miejscu i godzenia tego z opieką nad dziećmi, to było bardzo trudne. Z pewną gańbą, ale uznałem, że zrobię tę akcję i tak jak ostatnio różni youtuberzy, wsiadłem na rower i postanowiłem zrobić dużą trasę.

Co wydarzyło się w Ostrawie?

Po przyjechaniu do miasta zameldowałem się w hotelu i stwierdziłem, że po takim wyczerpującym dniu pójdę jak za dawnych, studenckich czasów na Stodolni i spróbuję się z kimś zintegrować. I długi czas tak było. Poznałem wielu Polaków, Czechów, opowiadałem ludziom o zbiórce i dzieliłem się tym, co do tego momentu udało mi się dokonać.

Co było dalej?

Odprowadziłem grupę, która wracała do Kędzierzyna, i wracając w pewnym momencie poczułem niepokój i napięcie. Niewiele pamiętam z samego zdarzenia, jedynie tyle, że atmosfera zrobiła się gęsta, nie mogłem wstać, choć próbowałem się podnieść. Byłem kopany, a celem ataku była ta czapka. Bardzo chcieli zdobyć te barwy, wykrzykując przy tym na temat ludzi z Ukrainy „upy”, „bandery” i tym podobne hasła. Adrenalina była taka, że nie pamiętam, jak dokładnie trafiłem do hotelu. Rano po rozmowie z Michaliną i przyjaciółmi pojechałem na SOR i do lokalnego komisariatu, , a później podjechałem do Chałupek i stamtąd pociągiem do Katowic.

Kilkadziesiąt godzin później o tej historii usłyszała cała Polska. Zaczęło się od wpisu w mediach społecznościowych?

W zasadzie tak. Powiedziałem o tym, co mnie spotkało, Wiktorii Gorzelik. Zdecydowała się to wraz ze zdjęciami opublikować kanałami Ruchu Autonomii Śląska i tak poszło to w świat. Jak już zobaczyłem, że zdjęcia mojej obitej twarzy robią trzecie kółko po Internecie, to z jednej strony było mi głupio, ale z drugiej ucieszyłem się, że ta sprawa została nagłośniona i idzie szerszym kręgiem.

Niemal od razu na koncie zbiórki pojawiła się kwota, którą zbieraliście.

Dzięki darczyńcom dostaliśmy trochę czasu i spokoju, jesteśmy niesamowicie wdzięczni z Marceliną. Przez to, jakie kwoty zostały uzbierane na tej zbiórce, zamierzam związać swoje życie z działalnością edukacyjną wokół tematu, co zrobić, żeby takie historie się nie powtarzały.

W przeszłości miał pan inne tego typu sytuacje związane z eksponowaniem śląskiej tożsamości i przywiązania do żółto-niebieskich barw?

Mimo tego, że jest pewna moda na śląskość i ten temat jest wizualnie obecny, to spotykam się z krzywymi spojrzeniami i komentarzami jeśli chodzi o żółto-niebieskie barwy. To paradoks, że od momentu pełnoskalowego konfliktu Rosji z Ukrainą te komentarze zaczęły być bardziej odczuwalne. O tyle o ile wcześniej był to element lokalnego folkloru, ktoś mógł mnie uznać za „turboślązaka”, a teraz czuję się przez wielu ludzi, jakbym stał po opozycyjnej stronie barykady i zaburzał jakąś jednomyślność narodową. W spisie zadeklarowałem narodowość śląską i edukuję dzieci na ten temat. Wydawało mi się, że pewnych rzeczy nie trzeba tłumaczyć i że jest to dość oczywiste, ale okazuje się, że trzeba to mielić, żeby do niektórych to doszło.

Czy dobrze rozumiem, że nie chodzi tylko o sytuacje związane, jak ta w Ostrawie, z pomyleniem barw ukraińskich ze śląskimi, ale też po prostu o niechęć wobec śląskiej identyfikacji?

Tak, ale nie wiem, co ci ludzie mają w głowach. Może jakoś podświadomie kojarzą to, że jest to jakieś wsparcie dla Ukrainy? Nie wiem, ale jest mi przykro, że jakiś element mojej tożsamości, który pielęgnuję od wielu lat, jest wciągany w jakieś brudne gierki innych sił. To bardzo dojmująca i męcząca świadomość.

Położenie Ślązaków jest jak zawsze trudne. W jakim miejscu jest teraz śląskość, w świecie pełnym różnych napięć i kryzysów?

W moim idealnym świecie ta nasza wyraźna odrębność górnośląska, podobnie jak kaszubska, powinna wyznaczać kierunek dla kraju, żeby porzucić ten skrajny, warszawskocentryczny styl narracji i zwrócić się właśnie w stronę regionów, które od dawna mają swoją tożsamość. Ona co prawda została wtrącona do sklepu Cepelii, ubrana została w ramy folkloru i totalnie nie ma swojego głosu w debacie publicznej.

A czym jest śląskość dla pana?

To sposób na oswojenie trudnej historii rodziny w kontekście tej wielkiej historii, która rozegrała się w XX wieku na naszym obszarze. Wydaje mi się, że jest to odpowiedź na te wszystkie formy opresji, które stosował PRL wobec osób o orientacji śląskiej lub proniemieckiej. Wydaje mi się, że jest to nasz wentyl wolności. Duża część mojej rodziny, dziadka ze strony ojca, została dotknięta Tragedią Górnośląską w sposób bardzo bezpośredni, ale nie chcę wchodzić tu w szczegóły. Ta świadomość pozwoliła mi zbudować pewną opozycję do ogólnopolskich trendów i do umiejscawiania się w tej układance. Z jakiego nurtu jesteś? Co wyznajesz? Byłeś esbekiem? Mnie to nie interesuje. Zależy mi na regionie i na tym, żeby te tragiczne historie sprzed lat się nie powtarzały. Wydaje mi się, że śląskość jest formą zamanifestowania tego, że tu jesteśmy i zakomunikowania, że pewne rzeczy już dawno przerobiliśmy i może warto nas posłuchać.

Żeby nie powtórzyły się tragiczne historie, wciąż trzeba opowiadać tę skomplikowaną i często gorzką prawdę o tamtych czasach.

Tak, do tego zmierzam. Zajrzyjmy we własne drzewa genealogiczne i sprawdźmy, jak splatają się z tym, co jest w podręcznikach, na mapach z tamtego okresu i zastanówmy się, jak to mogło wpłynąć na otoczenie, w którym żyjemy. Tak samo zastanówmy się, jakie były motywacje ludzi w tamtych czasach, jakie mieli wartości, co było dla nich ważne i bliskie? Myślę, że wciąż jest za mało rozmowy o tych tematach.

Mówił pan, że śląskość jest naszym „wentylem wolności”. Może pan to rozwinąć?

To jest atrakcyjne i wygodne, bo można w pewnym sensie być z boku i nie stając po żadnej stronie tego dużego sporu politycznego, odnaleźć swoje miejsce między tymi dwoma

eprasa.pl 9d714162b5

plemionami trwającymi w swoich narożnikach. To forma bezpiecznego dystansu, ale staram się, żeby ta postawa nie była rozleniwiająca. Nie robię skrótów, że „wszystko byłoby ok, gdyby nie te złe gorole", jak w Scooby-Doo. Staram się poznawczo tak do tego nie podchodzić, tylko raczej zagłębiać się i próbować rozumieć pewne zależności lub z czego może wynikać niechęć między różnymi grupami.

Bezpieczny dystans nakazuje mi wrócić do Czech, które często kojarzą się właśnie z taką postawą. Nie uważa Pan, że jest dysproporcja w tym, jak Śląsk „sklejany" jest z Niemcami, a o komponencie czeskim, zresztą najdłużej wiążącym się w historii z naszym regionem, mówi się za mało?

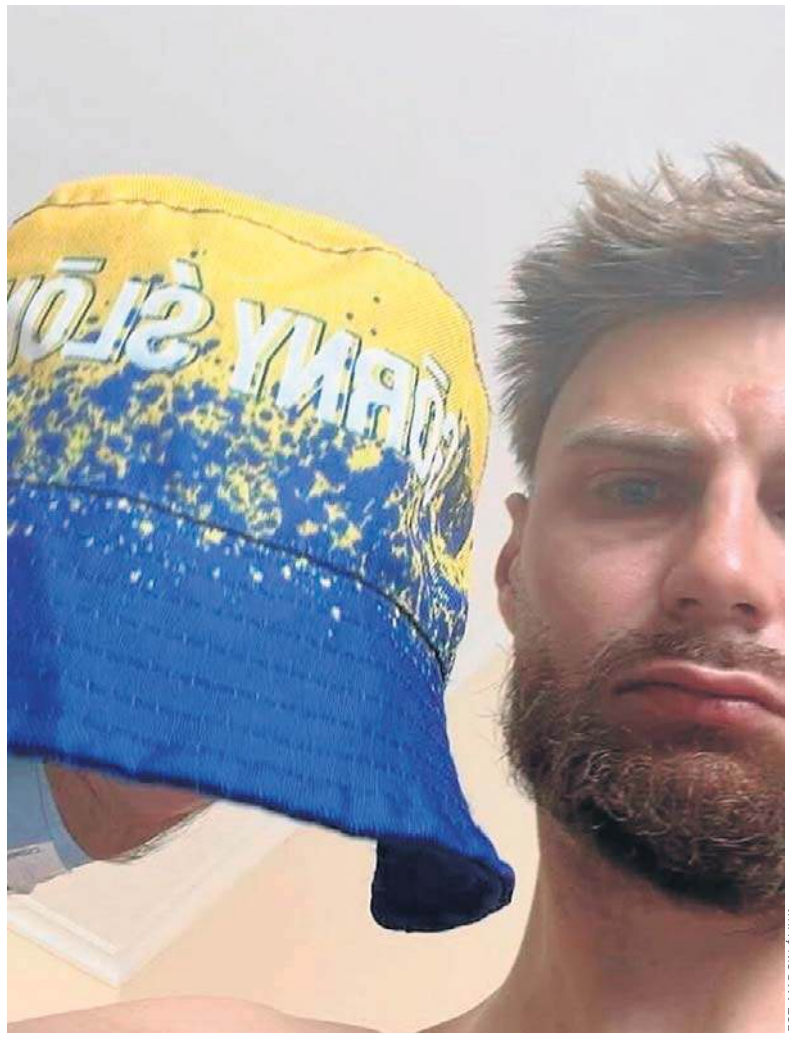
Myślę, że tak, to dobre spostrzeżenie. Z resztą jeździ się u nas na kole, a nie na rowerze. To bardzo fajne czeskie zapożyczenie, myślę, że bardzo symboliczne w tej sytuacji. Zgadzam się, że jest zdecydowanie za mało Czech, ale też nie uważam, że kojarzenie z Niemcami powinno być czymś złym, bo ta narracja jest związana z warszawocentrycznością. Uważam, że jako zachodni Słowianie, może z Łużyczanami, powinniśmy robić więcej razem, żeby pokazać tej części Europy bliżej Warszawy, że mamy tu coś swojego i ciekawego.

W Chorzowie odwiedziła pana czeska telewizja. Jak za Olzą odbierają to, co pana spotkało?

Ma to być ukazane w kontekście innych ataków na osoby z Ukrainy. W Czechach jest duża obawa, bo u nich nacjonalizm czeski nie jest tak silny, jak u nas w wielu kręgach polski nacjonalizm, więc traktują to jako zagrożenie i zły przykład, który idzie ze strony państwa polskiego. Opisują, że u nas dzieją się takie rzeczy, zdarzają się ataki na Ukraińców, a w Internecie jest bardzo silna rosyjska propaganda. Wydaje mi się, że patrzą na to jako na przestrogę, co może wydarzyć się też u nich.

Chce pan zaangażować się w działalność edukacyjną. Czy już klarują się jakieś plany?

Na początek chciałbym zebrać ludzi dobrej woli i wspólnie dokończyć tę rajzę. Oczywiście jak tylko będą do tego warunki, gdy mój syn już będzie bezpieczny i zdrowy w domu, a Marcelina będzie na tyle sprawna, żeby się samodzielnie poruszać. Już teraz zapraszam organizacje śląskie, rowerowe i wszystkie, które chciałyby dołączyć do tej inicjatywy, aby trzymały rękę na pulsie i obserwowały dalej nasze profile. To będzie ogromna satysfakcja, jeśli się uda to dokończyć. Jeżeli ze strony np. jakichś środowisk ukraińskich będzie zainteresowanie, by doedukować część społeczeństwa, to nie widzę przeszkód. Nie uważam, że gdyby ta czapka miała odwrotnie ułożone barwy, uprawniałoby to kogoś do podnoszenia ręki na drugiego człowieka. Liczę na to, że ta sytuacja wzbudzi też zainteresowanie śląską sprawą i górnośląską tożsamością.


FOT. MARCIN ŚLIWA

Poszło o czapkę, ale to tylko pretekst do agresywnych zachowań

Co zrobić, żeby ludzie w Polsce bardziej rozumieli, czym jest Śląsk i mieli poczucie, że im nie zagraża?

Wydaje mi się, że pewnego rodzaju odpowiedzią mogłaby być większa obecność wizualna śląskich barw i śląskiej godki. Może wzorem województwa opolskiego też powinniśmy mieć dwujęzyczne nazwy miejscowości: po polsku i po śląsku. Myślę, że jest dużo sposobów na to, żeby uświadomić ludzi spoza Śląska, że mamy swoje barwy, godkę, fanę i jest to coś normalnego w przestrzeni publicznej, a nie czymś, co może być przyczynkiem do jakiejkolwiek agresji.

REKLAMA 0011462129

GÓRSKI DOM SENIORA



- Nowoczesny ośrodek całodobowej opieki. Bezpieczny, komfortowy i pełen ciepła.
- Komfortowe, przestronne, przytulne pokoje.
- Indywidualny plan opieki dla każdego pensjonariusza.
- Pomoc wykwalifikowanego, szczerze zaangażowanego personelu.
- Pobyty stałe lub czasowe dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych oraz w podeszłym wieku.




AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA DOMU:
gorskidomseniorabrenna
www.gorskidomseniora.pl

Brenna, ul. Hołcyna 24
571 033 338
dyrektor@gorskidomseniora.pl

REKLAMA 0211577794



eprasa.pl 9d714162b5

REPORTAŻ

Lalki Monster High i inne potworki. Zaczarowany świat duetu Alex i Barb

Draculaura ma charakterystyczne różowo-czarne włosy, Frankie Stein jest zszyta z różnych części i zdarza się, że jej kończyny odpadają, natomiast Clawdeen Wolf wyróżnia się... jasnobrązową sierścią, złotymi oczami i kłami. To lalki z prywatnej kolekcji sióstr Aleksandry Loski i Barbary Loski z Tychów, zafascynowanych filmami i literaturą fantasy. Wszystkie są ich dziełami.

Jolanta Pierończyk



FOT. JOLANTA PIERONCZYK

Siostry Aleksandra Loska i Barbara Loska ze swoimi lalkami, które robią furorę w świecie, zwłaszcza w USA



FOT. JOLANTA PIERONCZYK

Kolekcja tyskiego duetu Alex i Barb liczy 130 lalek. Oto niewielki fragment tego bogatego zbioru



FOT. JOLANTA PIERONCZYK

Główki drukowane są na drukarce 3D. Malunki na nich są dziełem Oli

W tej pasji jest powrót do ich dzieciństwa: do lalek, babci szyjącej im ubranka, książek fantasy i takichż filmów, zapachu farb i innych chemikaliów, którymi dziadek ze strony mamy konserwował łodzie nad Jeziorem Strzeszyńskim w Wielkopolsce, gdzie spędzały wakacje.

- Miałyśmy Barbie i domek dla lalek, które stanowiły podstawowe zabawy we wczesnym dzieciństwie, ale od pierwszej klasy szkoły podstawowej lalki ustąpiły miejsca muzyce. Trzeba było dużo ćwiczyć, na lalki nie było już czasu - wspominają siostry Aleksandra Loska i Barbara Loska z Tychów.

Ola grała na gitarze, Basia - na skrzypcach. Jako córki pianistki, Agnieszki Loski, obie pod okiem mamy zaczęły swoją muzyczną przygodę od pianina. Jak się okazało, naprawdę tylko przygodę, bo żadna nie zdecydowała się pójść w tym kierunku, żyć z muzyki, więc po kilkunastu latach zamknęły ten etap w swoim życiu.

Ola poszła na WSTI (Wyższa Szkoła Technologii Informatycznych), gdzie studiowała grafikę, Basia na fizykę, którą zakończyła licencjatem, po czym zajęła się inżynierią materiałową, a zwłaszcza ciekłymi kryształami. Ten etap kształcenia zakończyła doktoratem.

Ale już przed studiami, kiedy uwolniły się od muzyki, siostry wróciły do... lalek.

- Na początku to było przerabianie starych lalek - wspominają.

Starały się upodobnić je do bohaterek ulubionych filmów, jak np. „Klub Winx" czy „Monster High".

- Ten drugi tytuł to seria o szkole, do której chodzą nastoletnie dzieci słynnych potworów, jak np. Dracula (Draculaura), Frankensteina (Frankie Stein) czy Wilkołak (Clawdeen Wolf) - tłumaczy Aleksandra Loska.

Draculaura ma charakterystyczne różowo-czarne włosy i kocha modę, Frankie Stein jest zszyta z różnych części i zdarza się, że jej kończyny odpadają w najmniej odpowiednich momentach, natomiast Clawdeen Wolf wyróżnia się... jasnobrązową sierścią, złotymi oczami i kłami oraz dłońmi zakończonymi szponami.

Do takich stworów musiały się upodobnić wysłużone lalki, które w rękach nastoletnich projektantek dostawały nowy image i nowe życie.

Aleksandra i Barbara nie ukrywają, że zawsze pociągała je magia, fantastyka. Ich wyobraźnię karmiła wspomniana literatura fantasy i science fiction. Ola zaczytywała się w powieściach Jules'a Verne'a, Basia w seriach „Pamiętnik księżniczki" Meg Cabot i „Świat dysku" Terry'ego Pratchetta. Wszystko to zaczęło się odbijać w ich twórczości. Inspiracji dostarczały także świat gwiazd muzyki pop oraz gry komputerowe.

Dziewczyny połączyły swoje talenty i produkcja ruszyła. Ich dwa tory kształcenia, tak dalekie od siebie, spotkały się w pracy nad lalkami, gdzie liczył się nie tylko projekt, ale i umiejętności techniczne do jego realizacji, a nawet krawieckie (te odkryła w sobie Basia). Z czasem przestały przerabiać stare lalki, a zaczęły produkować własne postaci. Wyposażone w drukarkę 3 D, mogły sobie tworzyć wymarzone głowy oraz różne elementy, których w starych lalkach z second-handów trudno by szukać.

Pracą dyplomową Oli była oczywiście lalka. W pracy Basi, wprawdzie nie dyplomowej, też pojawiła się lalka, przy okazji zadania z hodowania... kryształów.

- Lalka została zanurzona w siarczanie miedzi i obrosła intensywnie niebieskimi kryształami. Stała się kosmitką, której dorobiłam statek kosmiczny - wspomina Barbara Loska.

Projektowaniem lalek (także według własnego pomysłu) zajmuje się w tym duecie Aleksandra, wykonawstwem - Barbara. Pozostaje kwestia atrakcyjnej prezentacji kolekcji - w formie zdjęć i filmików. I to też domena Oli, którą w odpowiednie umiejętności wyposażyły wspomniane studia.

Prezentacje można zobaczyć na kanale YouTube „Enchanterium". Jest jeszcze strona enchanterium.com, gdzie dziewczyny prezentują siebie (jako duet Alex and Barb) oraz elementy produkowane na sprzedaż. Gotowych lalek nie sprzedają, choć kolekcja urosła już do 130 sztuk.

W swoich mediach społecznościowych dziewczyny posługują się językiem angielskim, bo odbiorcy ich sztuki to głównie Amerykanie. Z USA mają też najwięcej tzw. patronów, czyli osób wspierających finansowo ich działalność (bo „Enchanterium" to także firma). W tym gronie organizowane są dyskusje oraz tworzone prace na wybrany temat.

W tym roku tematem jest „Kosmita". - Wszystkie prace zaprezentujemy na naszym kanale. Jest to trzecia edycja tego przedsięwzięcia. We wcześniejszych wzięło udział ok. 30 osób, głównie ze Stanów Zjednoczonych, ale także z Anglii i Szwecji. Z naszego kraju była tylko jedna uczestniczka, z Katowic - mówią dziewczyny.

eprasa.pl 9d714162b5

CIEKAWE

Marzenie wynalazcy się nie spełniło, ale pozostał po nim intrygujący ślad

Niezwykła konstrukcja w Rębielicach Królewskich wciąż przyciąga, dlatego przypominamy historię jej twórcy. Wynalazca, nieżyjący już Józef Antos, przez lata pracował nad własną konstrukcją elektrowni wiatrowej i wierzył, że jego pomysł może pozwolić produkować energię nawet tam, gdzie tradycyjne wiatraki nie mają odpowiednich warunków

Piotr Ciastek



FOT. DRONIK.PL

Konstrukcja na polu w podkłobuckiej wsi ma 54 metry wysokości. Jest lokalną atrakcją, ale także dowodem na to, że można i trzeba marzyć

W filmie Pixara „Odlot" wiekowy bohater Carl Fredricksen przez lata marzył o wielkiej podróży. W końcu postanowił to spełnić – do domu przywiązał tysiące balonów i wzbił się w powietrze. W Rębielicach Królewskich wydarzyła się historia, która również zaczęła się od wielkiego marzenia. Józef Antos nie miał co prawda pomysłu z wykorzystaniem balonów, ale postanowił zbudować ogromny wiatrak, który chciał zamienić w elektrownię. Czy to marzenie się spełniło?

„Lubię mocne rzeczy – mocną wódkę, mocnych ludzi, mocne elektrownie" – mówił przed laty Józef Antos, gdy reporterzy „Dziennika Zachodniego" odwiedzili go w Rębielicach Królewskich. Miał wówczas 71 lat, był emerytem i właścicielem zakładu rzemieślniczego. Przez cztery dekady prowadził warsztat ślusarski, w którym budował maszyny i urządzenia na zamówienie. Na jego polu stała już wtedy konstrukcja, której trudno było nie zauważyć. Pomarańczowy wiatrak miał 54 metry wysokości i był widoczny nawet z odległości kilkunastu kilometrów. Antos był przekonany, że buduje elektrownię, która może zmienić sposób pozyskiwania energii z wiatru.

– Właśnie spełnia się moje największe marzenie – mówił naszemu reporterowi. I choć jego konstrukcja była niższa od największych wówczas wiatraków trzyłopatowych, twórca uważał, że pod względem technicznym jest znacznie bardziej zaawansowana.

Pomysł dojrzewał przez dziesięciolecia

Zainteresowanie energią wiatrową pojawiło się u Józefa Antosa wiele lat wcześniej. Jak opowiadał, inspiracją był przeczytany przez niego artykuł o elektrowni wiatrowej w Stanach Zjednoczonych.

– Wszystko sam wymyślam i projektuję, ale rysunki robi mi znajomy – mówił.

Nie miał za sobą kariery naukowej. Ukończył technikum górnicze na wydziale elektrycznym, a później przez 40 lat prowadził własny warsztat. Właśnie tam zdobywał doświadczenie, które pozwalało mu samodzielnie projektować i wykonywać kolejne elementy swoich konstrukcji. Przed wybudowaniem dużej elektrowni miał stworzyć 12 różnych modeli. Po przeprowadzeniu badań wybrał rozwiązanie, które uznał za najbardziej odpowiednie.

Konstrukcja z Rębielic Królewskich zdecydowanie różniła się od popularnych wówczas wiatraków z trzema długimi łopatami. Jej sercem było wielkie koło z dwoma cylindrycznymi pierścieniami. Pomiędzy nimi znajdowały się profilowe łopatki napędowe o łukowym kształcie. Z dokumentacji zgłoszenia wynalazku wynika, że właśnie taka budowa turbiny była przedmiotem zgłoszenia do Urzędu Patentowego RP. Zgłoszenie oznaczone numerem P.361561, zatytułowane „Elektrownia wiatrowa", zostało złożone 6 sierpnia 2003 roku. Jako zgłaszający i twórcy zostali wskazani Józef Antos z Rębielic Królewskich oraz Tomasz Antos z Częstochowy.



FOT. DRONIK.PL

Gigantyczna budowla wciąż zaciekawia swoim rozmachem

Dokumentacja Urzędu Patentowego pokazuje, że postępowanie zostało umorzone. Nie przyznano wtedy więc prawa wyłącznego.

Antos był przekonany, że największą zaletą jego pomysłu będzie możliwość wykorzystania znacznie słabszego wiatru niż w przypadku tradycyjnych turbin. Przekonywał, że jego konstrukcja mogłaby pracować już przy prędkości wiatru wynoszącej zaledwie 0,5 m/s.

To właśnie słaby wiatr był jednym z głównych argumentów przeciwników przedsięwzięcia. Specjaliści mieli uważać, że w warunkach panujących w Rębielicach Królewskich projekt nie ma szans powodzenia. Antos się z tym nie zgadzał. Wręcz przeciwnie – chciał udowodnić, że również w miejscach uznawanych za niekorzystne pod względem warunków wiatrowych można produkować energię.

– Chcę udowodnić wbrew wszystkim, że w niekorzystnej strefie wiatrów można wyprodukować dużo taniej energii – mówił.

54 metry wysokości i setki ton konstrukcji

Skala przedsięwzięcia robiła wrażenie. Sam fundament miał według Antosa ważyć 5,5 tys. ton. W 2003 roku konstrukcja naziemna ważyła około 200 ton, a docelowo jej masa miała wzrosnąć do 240 ton.

Twórca przekonywał również, że konstrukcja została obliczona na działanie wiatru o prędkości 60 m/s, czyli ponad 200 km/h. Antos zakładał, że przy wietrze o prędkości 4 m/s jego elektrownia może osiągać 150 kW, a przy 14 m/s – nawet 2000 kW.

Wciąż jednak brakowało kluczowej części całego przedsięwzięcia – instalacji energetycznej. Jak mówił Antos, trzeba było jeszcze zamontować turbinę i transformatory.

Energia dla 700 domów

Józef Antos miał bardzo ambitne plany. Według jego wyliczeń jedna elektrownia mogła pracować około 260 dni w roku i w ciągu doby wytwarzać 24 tys. kWh energii.

Zakładał, że wystarczyłoby to do zasilania około 700 gospodarstw domowych przez cały rok.

– Gdyby w całym kraju zbudowano 100 tysięcy takich turbin, w sieci co 2,5 kilometra, otrzymalibyśmy 60 razy więcej energii niż obecnie produkuje się w Polsce! – mówił z entuzjazmem.

W jego wizji energia miała być nie tylko łatwiej dostępna, ale również tańsza. Antos uważał, że odpowiednio zaprojektowane turbiny można byłoby stawiać praktycznie wszędzie. Nie kończył zresztą na jednej konstrukcji. W planach miał również niewielkie elektrownie wiatrowe o mocy 40 kW, które – jak zakładał – można byłoby montować nawet na dachach domów.

Milion złotych na marzenia

W 2003 roku inwestycja była już bardzo kosztownym przedsięwzięciem. Antos mówił wówczas o około 700 tys. zł wydanych na budowę i potrzebie dołożenia jeszcze ponad miliona złotych. Liczył, że inwestycja zwróci się w ciągu dwóch lat. Nie udało się jednak doprowadzić projektu do etapu, o którym marzył konstruktor. Mimo ukończenia samej konstrukcji nie została ona uruchomiona do normalnej produkcji energii. Problemem okazał się brak odpowiedniej prądnicy. Dalsze prace nad elektrownią wiatrową pokrzyżowała śmierć Józefa Antosa w 2009 roku. Obiekt zaczął stopniowo niszczeć. Z czasem część elementów uległa uszkodzeniu, a charakterystyczny wirnik został ustawiony bokiem do kierunku najsilniejszych wiatrów.

Dziś wielka konstrukcja w Rębielicach Królewskich jest przede wszystkim śladem po człowieku, który postanowił zmierzyć się z problemem, nad którym pracowały znacznie większe ośrodki i zespoły specjalistów. Józef Antos nie był profesorem ani pracownikiem wielkiego koncernu energetycznego. Był ślusarzem i konstruktorem samoukiem, który przez dziesięciolecia rozwijał własny pomysł.

Gdy rozmawialiśmy z nim w 2003 roku, nie miał wątpliwości, że jego projekt ma przyszłość. Ostatecznie marzenie o pracującej elektrowni się nie spełniło. Dziś jego ogromny wiatrak jest przede wszystkim jedną z najbardziej niezwykłych budowli w północnej części województwa śląskiego i atrakcją turystyczną, którą można podziwiać w rolniczym krajobrazie podkłobuckich wsi. To także świadectwo tego, że wielkie marzenia czasem zaczynają się od bardzo prostego przekonania: „spróbuję".

eprasa.pl 9d714162b5

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Poznaj bohaterki akcji, które inspirują i zmieniają rzeczywistość

100 wpływowych KOBIET

Przed nami decydująca faza głosowania w akcji 100 Wpływowych Kobiet! To od Waszych głosów zależy, które uczestniczki wystąpią w ogólnopolskim finale tegorocznej edycji.

W pierwszym etapie plebiscytu, który właśnie trwa, wyłonione zostaną laureatki wojewódzkie. Poznamy je już 1 października, a 5 października rozpocznie się wielki finał ogólnopolski. W nim rywalizować będą uczestniczki z całego kraju, w tym także oczywiście z naszego województwa.

Nasza akcja to także okazja, by poznać je bliżej, również z mniej formalnej strony.

- Wśród bohaterek tegorocznej edycji znalazły się przedstawicielki różnych środowisk, zawodów, a także pokoleń. Każda z nich ma własną historię, doświadczenia i wartości, które pomogły jej dojść do miejsca, w którym jest dziś - mówi Ewelina Żuberek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Dziś prezentujemy galerię zdjęć bohaterek plebiscytu, a na naszej stronie internetowej już możecie czytać wywiady z wieloma uczestniczkami redakcyjnej akcji 100 Wpływowych Kobiet 2026.

- Znajdziecie tam nie tylko ich zdjęcia, ale także odpowiedzi na pytania, dzięki którym można lepiej poznać sposób myślenia uczestniczek, ich życiowe priorytety, dowiedzieć się, co je inspirowało, jakie osoby i doświadczenia ukształtowały ich drogę - zachęca do lektury dziennikarka. Ich odpowiedzi pokazują, jak różne mogą być drogi do sukcesu, spełnienia i zdobywania wpływu.

- To szczere, osobiste historie o wyzwaniach, pasji, ważnych decyzjach i wartościach, które pomagają kształtować własne życie, a także inspirować innych do działania - uważa Ewelina Żuberek. Warto poznać historie stojące za twarzami ze stron gazet. - Być może to właśnie jedna z bohaterek galerii zdjęć zdobędzie Wasze uznanie, dzięki swoim osiągnięciom, postawie życiowej oraz drodze, która może sprawić, że również inni zdecydują się wprowadzić pozytywne zmiany - zachęca dziennikarka. **Więcej o akcji znajdziecie na: dziennikzachodni.pl/100-kobiet**

PREZENTUJEMY KANDYDATKI, KTÓRE AKTUALNIE ZAJMUJĄ CZOŁOWE MIEJSCA W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM



dr hab. Dagmara Głuszek-Szafraniec, nauczycielka akademicka, dr nauk społecznych, zastępca dyrektora Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej, Katowice



Patrycja Szostok, nauczycielka akademicka, naukowczyni, Katowice



Danuta Lech, prezes Dąbrowskiego Stowarzyszenia Rodzin w Kryzysie, Dąbrowa Górnicza



Anna Tymoshenko, kierownik Centrum Obsługi Inwestora UM, Częstochowa



Anna Piontek, miejska konserwator zabytków miasta Chorzów, Chorzów



Judyta Kabus, Prezeska Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Częstochowskiej, liderka i organizatorka cyklicznego Forum Kobiet, Częstochowa



prof. dr hab. inż. Celina Olszak, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego, Katowice



Anna Bałazy, Prezes Polskiej Izby Zielarsko-Medycznej, Katowice



Julia Nowicka, siatkarka, wychowanka SPS Politechniki Częstochowa, Częstochowa



Laura Grzyb, bokserka, zawodniczka mieszanych stylów walki MMA, Jastrzębie-Zdrój



Elżbieta Mądry, prezes zarządu Stowarzyszenia Nasz Park, Chorzów



Weronika Ligęza, zarządza marketingiem, Częstochowa

eprasa.pl 9d714162b5

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011584538

Starosta Wodzisławski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

o g ł a s z a

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych położonych na terenie gminy Gorzyce

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa położone w Gorzycach, obręb Gorzyce, karta mapy 4, oznaczone geodezyjnie jako działka nr 1099/110 o pow. 0,0258 ha, zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/00025293/2 oraz działki nr 431/110 o pow. 0,0077 ha, 490/110 o pow. 0,0041 ha, 1101/109 o pow. 0,0175 ha, 1103/108 o pow. 0,0128 ha zapisana w księdze wieczystej GL1W/00057541/9.
2. **Przedmiotem przetargu** ustnego nieograniczonego jest prawo własności nieruchomości niezabudowanych.
3. **Cena wywoławcza:** 85.365,85 zł (słownie: osiemdziesiąt pięć tysięcy trzysta sześćdziesiąt pięć złotych 85/100) + 23% podatek VAT wynoszący 19.634,15 zł (słownie: dziewiętnaście tysięcy sześćset trzydzieści cztery złote 15/100) zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług, co łącznie daje kwotę 105.000,00 zł (słownie: sto pięć tysięcy złotych 00/100).
4. **Termin i miejsce przetargu: 21 października 2026 r. godz. 10^{00}** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim, ul. Bogumińska 2, sala prezydencka (I piętro).
5. **Wysokość wadium:** 21.000,00 zł (słownie: dwadzieścia jeden tysięcy złotych 00/100); termin wpłaty wadium: 15 października 2026 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia:** strona internetowa Starostwa *www.powiatwodzislawski.pl* (w zakładce ogłoszenia) i Biuletyn Informacji Publicznej *www.bip.powiatwodzislawski.pl* (w zakładce: komunikaty, ogłoszenia, obwieszczenia), a także tablica ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim przy ul. Bogumińskiej 2 oraz Urzędu Gminy Gorzyce.
7. **Szczegółowe informacje** o przetargu można uzyskać od poniedziałku do środy w godz. od 8^{00} do 15^{00}, w czwartki w godz. od 8^{00} do 17^{00}, w piątki w godz. od 8^{00} do 13^{00} w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim, ul. Bogumińska 2, II piętro, pokój nr 202 lub telefonicznie pod nr 32 453 97 58.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udziały w kamienicach, domach i mieszkaniach. GOTÓWKA! solidnyskup.pl, Tel. 884 308 046

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400zł Będzin, umeblowana, 888-197-088

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Praca

ZATRUDNIĘ

PILNIE - Pracowników remontowo-bud. z okolic Katowic przyjmę 506-850-938

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwoń już dziś i zapytaj o cenę Tel:41/378-19-48, 696 958 319 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

PAPA zwykła termozgrzewalna, malowanie, smarowanie dachów. Tel. 48 661-344-131

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

REMONTY dachów dużych i małych, obróbki blacharskie. Tel. 603 801 785.

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

Poznam miłą, niepalącą, szczupłą Panią, z dobrym charakterem, w wieku 65 do 70 lat, (najlepiej z Katowic). Pan, 69 lat, spokojny, bez nałogów, na emeryturze. Tel: 576 229 560

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA



Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0011585115

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że w dniu 15 września 2026 r.
Opatrzony świętymi sakramentami
zmarł w wieku 80 lat

ŚP

Romuald Blady

Msza Święta odprawiona zostanie
19 września 2026 r. o godz. 12.00
w kościele parafialnym pw. Św. Judy Tadeusza Apostoła,
ul. Kaczorowska 56 w Częstochowie.
Po mszy Św. nastąpi złożenie trumny z ciałem
w grobie rodzinnym na cmentarzu komunalnym.
O czym zawiadamiają pogrążeni w bólu i żałobie

Żona i Synowie z Rodzinami

eprasa.pl 9d714162b5

program interwencyjny w TVP
denna lub czołowa
samolub, egoista
woźny z „Pana Tadeusza”
dawny urzędnik rzymski
elektroda +
wolna posada
wiersz do młodości
wśród protestantów
korek na drodze
rodzaj bułki
część dworca kolejowego
miecznik
choroba jak karma
Pięcioksiąg
ptak łowny
małpa wąskonosa
rodzaj bicza
krzew owocowy
dawny żaglowiec
tybetański ssak
twórca dzieła
w dal lub wzwyż
skrócony podpis
szatan
np. Wisła
geniusz, talent
toksyna botulinowa
kraj nad Zatoką Gwinejską
spiekota, skwar
port nad Ruhrą
jałowość narzędzi
sposób działania
wypoczynkowy ganek
mamona, forsa
budowla bobrów
dawna złota moneta
materiał do krycia dachów
część meczu siatkówki
schodki na statek
cicha ... brzegi rwie
azjatycki sport walki
kobiece imię jak kwiat
stolica Apulii (Włochy)
dobry gust
druh Aramisa
rzecz nietykalna
zasadnicza w wojsku
indyjski krezus
przeciwnik kasiarza Kwinty
okręg, rewir
zabytkowy mebel
wysoki mężczyzna
gaz szlachetny
biały sport
auto terenowe
kres wyścigów
imituje wybuch pocisku
mowa środowiskowa
ogrom zajęć
rybi tłuszcz
hymn pochwalny
król bez Ziemi
... Ryan, aktorka z USA
poroże jelenia
wypiek ze świeczkami
kapitan „Nautilusa”
indyjski biedak
śmieszność
kukła krawiecka
dzwonek w talii kart
ptak-śmieszka
nielot z Nowej Zelandii
konie pociągowe
część liścia
4
doskonały muzyk
koszyczek ostu
góry z Narodną
cieszy hurtownika
ptak leśny, bargiel
sumiaste, pod nosem
kolor wrzosu
imię Winslet, aktorki
wioślarskie zawody
irański złoty
azjatycka pustynia
imię Turner
byt doskonały
Peter, angielski reżyser teatralny
zasiali go górale
druk reklamowy
syn Tezeusza
konkurenci z boiska
ryzykowna wyprawa
kobiecy wdzięk
stawiany przez astrologa
tkanina ze stolicą w nazwie
wojenne zdobycze
metalowe wiązanie przy narcie
ogół świeckich w kościele
starogrecki rynek
pocztowy na kopercie
szary, miękki metal
środek czyszczący
płynie przez Bory Tucholskie
gouda lub parmezan
odpowiada w lesie
wynalazek Gutenberga
schyłek baroku
port w Norwegii
element tranzystora
czarna w rodzinie
... królowej, motyl
smaczny kawałek czegoś jadalnego
domowa siatka do skoków
mnóstwo zboże
krach finansowy
bar-bakan
stolica Togo
dopływ Wisły
wigilijna ryba
płynie przez Kościan i Gostyń
dawne polskie zakłady radiowe
egipski chrześcijanin
rzeka jak kobiece imię
groźny narkotyk
w nim odcisk pieczęci
reżyser filmu „Lalka”
święty byk egipski
polski port rybacki
gatunek nietoperza
konkurs z pytaniami
stan w USA
prezydencki sprzeciw
część Krakowa
porcja kurczaka
foka obrączkowana
przyprawa kuchenna
zjawia się w koszmarze sennym
figiel, psikus
stalowy lub niebieski
zespół trzech muzyków
„Zbrodnia i ...”

AUTOPROMOCJA 0211226856

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

SŁOWNIK: BRETONY, BROOK, KANDAHAR, MORENA, NERPA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie: Władysława Grzeszczyka.

ROZWIĄZANIE: PŁONNE NADZIEJE PRZEWAŻNIE NIE GASNĄ.

eprasa.pl 9d714162b5

PIŁKA NOŻNA

Górnik Zabrze - przebudzenie legendy

Rafał Musioł

Górnik Zabrze po ośmiu kolejkach PKO BP Ekstraklasy jest jej liderem i buduje solidną przewagę nad rywalami. To już nie jest przypadek - w poprzednim sezonie sięgnął po wicemistrzostwo i Puchar Polski, teraz potwierdza swoją siłę. W czym tkwi tajemnica odrodzenia klubu z Roosevelta?



FOT. KARINA TROJOK

Zespół Michala Gasparika nawiązuje do sukcesów poprzedników (z lewej legendarny kapitan Stanisław Oślizło)

19 września 1987 roku Górnik Zabrze przegrał w ósmej kolejce ówczesnej I ligi z Lechem w Poznaniu 0:2, szczęśliwie broniąc się przed utratą dodatkowego punktu. Był to jeden z tych czterech sezonów, w których zwycięstwo dawało dwa punkty, ale trzy gole różnicy oznaczały bonus dla wygranych i minus dla pokonanych. Po tym meczu broniący tytułu trzynastokrotni mistrzowie Polski zajmowali w tabeli czwarte miejsce, z dorobkiem dwunastu punktów, tracąc dwa do ŁKS-u Łódź i ustępując bramkami Widzewowi i Śląskowi Wrocław.

Klub z Roosevelta należał do faworytów rozgrywek, ale nikt nie mógł przypuszczać, że na mecie owszem, sięgnie po złoto, ale 38 lat później nadal będzie to ostatni taki wyczyn. W kolejnych sezonach - jeszcze przez chwilę - coś tam do gabloty wpadało (srebro w 1991, gdy Legia ukradła tytuł przy pomocy sędziego Redzińskiego oraz brąz w 1989 i 1994), ale zmierzch bogów stał się faktem. Później bywało już tylko gorzej, łącznie ze spadkami z elity w 2009 i 2016. I nagle, znienacka, nastał sezon 2025/26 - pierwszy od 32 medal, pierwsze od 35 lat wicemistrzostwo, pierwszy od 34 lat finał Pucharu Polski i pierwszy od 54 triumf w tych rozgrywkach. W nagrodę powrót po 8 latach (23 lata czekania „skasował" Marcin Brosz) do europejskich pucharów i pierwszy w historii start w eliminacjach Ligi Mistrzów.

Dziś, po 8. kolejkach PKO BP Ekstraklasy w rozgrywkach 2026/27, Górnik jest jej liderem, a piętnasta mistrzowska gwiazdka przestała być całkowitą fikcją.

Gdzie leżą klucze do zmartwychwstania legendy?

Lukas Podolski

„Boss - będzie dobrze": transparent o takiej treści wywiesili kibice podczas pożegnania Podolskiego-piłkarza i powitania Podolskiego-właściciela klubu.

O telenoweli, jaką była sprzedaż Górnika w prywatne ręce, napisano już niemal wszystko. Proces trwał kilka lat, przeszedł przez ręce czterech prezydentów miasta, aż w końcu udało się go sfinalizować. Także dzięki opłakanej sytuacji finansowej miasta, w której pozbycie się klubu nawet za tak niewielkie pieniądze (4 mln zł - przyp. red.) stanowiło nie stratę, a ulgę. Pozycja negocjacyjna prezydenta Kamila Żbikowskiego też zresztą była niezbyt mocna - Lukas Podolski był jedynym chętnym na przejęcie klubu, mając w dodatku za plecami fanatycznych kibiców.

Nikt nie ma wątpliwości, że nazwisko właściciela stało się dla Górnika bezcenne. Otwiera wiele drzwi finansowych - wystarczy spojrzeć na obecną piramidę sponsorską, ale ma klkuczowe znaczenie także przy rozmowach transferowych - telefon od LP10 potrafi być języczkiem u wagi.

Kwota sprzedaży klubu stała się ostatnio powodem starcia w mediach społecznościowych pomiędzy Podolskim, a byłym wiceprezydentem miasta Krzysztofem Lewandowskim. Wymianę ciosów zdecydowanie wygrał właściciel Górnika.

Michal Gasparik

Kluczowy i najlepszy transfer dyrektora sportowego Łukasza Milika. Słowacki szkoleniowiec, do tej pory pracujący tylko w Spartaku Trnava, znajdował się na celowniku Górnika od dłuższego czasu. Były zabrzański piłkarz, jeszcze z czasów Adama Nawałki, wchodził do polskiej ligi jako wielka niewiadoma, ale w aureoli specjalisty od krajowego (słowackiego) pucharu. I zapowiadał, że w Polsce też będzie chciał go zdobyć.

Nikt zapewne wtedy nie traktował tych deklaracji całkowicie poważnie, a już na pewno nie można było się spodziewać, że staną się ciałem za niespełna rok. I do tego dorzuci wyczekany przez kibiców medal. Gasparik znakomicie wykorzystał wszystkie sprzyjające okoliczności - zarówno absolutnie nietypowy sezon, w którym tabela była wyjątkowo płaska, jak i otwarte opcje transferowe, o jakich jego poprzednicy mogli tylko pomarzyć. Dostał też zgodę na zbudowanie licznego i kompetentnego sztabu, którego wkład w wyniki jest potężny. Nie umniejsza to jednak jego osobistych zasług w przekuciu tych wszystkich możliwości w sukces.

Dziś 44-letni szkoleniowiec ma bardzo mocną pozycję w ścisłej czołówce Ekstraklasy, a Wojciech Kowalczyk (chociaż umówmy się - nie jest to żaden autorytet) widzi go w przyszłości w reprezentacji Polski.

Zakupy i wypożyczenia

A skoro już o transferach mowa. Zespół Górnika budowany jest wyjątkowo intensywnie. Na mecz z Lechem Poznań w poprzedniej kolejce w wyjściowej jedenastce znalazło się zaledwie czterech piłkarzy z zespołu, który rozpoczynał ostatnie spotkanie poprzedniego sezonu, w którym Zabrzanie sześcioma golami strzelonymi Radomiakowi przypieczętowali srebrne medale.

W letnim okienku transferowym na liście zawodników pozyskanych znalazło się szesnaście nazwisk (licząc także z zespołu rezerw), a pożegnanych zostało czternaście (niektóre się pokrywają w formie wypożyczeń). Ta hurtowa zmiana dała Gasparikowi duże pole manewru, a kilku nowych piłkarzy od razu dało zespołowi nową jakość (chociaż by Kacper Urbański, Peter Federico, Paulo Bernardo czy Janis Antiste), a inni powoli zaczynają błyszczeć po przetrwaniu trudnego początku (Erik Prekop).

Pewną komplikację stanowi niewątpliwie duża pula wypożyczeń. Kwoty potencjalnych transferów definitywnych mogą bowiem przekraczać realne możliwości Górnika. Tym jednak w Zabrzu będą się martwić później, a jeśli te krótkoterminowe opcje przyniosą realne korzyści sportowe, przełożą się też na wpływy pozwalające na konkretne ruchy.

Pieniądze z boiska

Bez pieniędzy ani rusz. Sytuacja finansowa Górnika wciąż jest skomplikowana ze względu na ciążące na klubie długi wygenerowane w minionych latach, o czym nieustannie przypomina Lukasa Podolski. Tym niemniej w kategoriach bieżącej działalności klub wychodzi na plus, nie ma też zagrożenia dla płynności płac. Przede wszystkim jednak Górnik zbiera rekordowe wpływy z wyników sportowych. Wicemistrzostwo, Puchar Polski i start w europucharach (nieudany sportowo, bezcenny pod względem doświadczeń) oznaczały wpływy w okolicach 40 mln zł.

Klub zarobił też na transferach. Na nowych piłkarzy wydano niespełna 3,5 mln euro (najdroższy był Erik Prekop za milion, ale stanowił część większej układanki transferowej), podczas gdy wpływy ze sprzedaży to 10,2 mln euro (z czego 5 za Lukasa Ambrosa, 2,4 za Wiktora Nowaka i 1,7 za Patrika Hellebranda).

Rezerwy w Arenie

W przeciwieństwie do Rakowa Częstochowa Górnika nie ograniczają kwestie stadionowe (nie zapominając jednak o skomplikowanych rozliczeniach pomiędzy miejską Spółką Stadion, a prywatnym klubem). Rekordowa frekwencja na meczach stanowi zdecydowanie konkretny zastrzyk finansowy w połączeniu z innymi wpływami z dnia meczowego.

Sytuacja byłaby jednak znacznie lepsza, gdyby Arena Zabrze została wreszcie ukończona. Wewnątrz czwartej trybuny wciąż znajdują się bowiem puste i niedokończone przestrzenie. A to właśnie ta część może stanowić dla klubu najważniejszy element układanki - w niej mają mieścić się najbardziej lukratywne loże oraz pomieszczenia komercyjne - sklepy i restauracje, z których zysk, nawet dzieląc go ze Spółką, stanowiłby znaczący element przychodów.

Balast długów

Podsumowując - Górnik znalazł się zdecydowanie na fali wznoszącej z perspektywą lat tłustych. Kolejnym bardzo ważnym momentem w rozwoju klubu będzie moment spłacenia długów (szacowane na 30 mln zł), co jednak zajmie Lukasowi Podolskiemu zapewne kilka sezonów. Sukcesy sportowe mogą w tym zdecydowanie pomóc. Na razie klub notuje najlepszy start od dekad i na rywali patrzy z góry. Czy Michal Gasparik skasuje kolejny frustrujący zabrzańskich kibiców licznik?

PKO BP EKSTRAKLASA - 9. KOLEJKA

- **Korona Kielce - Raków Częstochowa (sobota, godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Rakowa 2:3 Zagłębie (dom), 2:1 Motor (d), 0:1 Lech (wyjazd)

- **GKS Katowice - Cracovia (sobota, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze GKS-u 1:2 Zagłębie (w), 0:3 Piast (w), 3:2 Górnik (w)

- **Motor Lublin - Górnik Zabrze - Lech Poznań (sobota, godz. 20.15, transmisja Canal+ Sport 3, TVP Sport)**

Ostatnie mecze Górnika 2:0 Korona (w), 2:1 Lech (d), 1:0 Cracovia (w)

- **Piast Gliwice - Pogoń Szczecin (niedziela, godz. 12.15, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Piasta 2:0 Radomiak (w) 3:0 GKS (d), 2:0 Motor (w)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3). Piątek: **Widzew Łódź - Wieczysta Kraków** (18), **Wisła Kraków - Śląsk Wrocław** (20.30); Niedziela: **Zagłębie Lubin - Wisła Płock** (14.45), **Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa** (17.30), **Lech Poznań - Radomiak Radom** (20.15).

1. Górnik Zabrze (p)	**8**	**21**	**16-8**
2. Legia Warszawa	8	16	16-7
3. Lech Poznań (m)	7	16	12-6
4. Zagłębie Lubin	8	15	11-8
5. Wisła Kraków (b)	8	14	15-11
6. Piast Gliwice	**8**	**13**	**15-13**
7. Pogoń Szczecin	7	12	10-5
8. Jagiellonia Białystok	7	12	11-10
9. Korona Kielce	8	12	9-8
10. GKS Katowice	**7**	**9**	**13-11**
11. Widzew Łódź	8	8	11-11
12. Cracovia	8	8	7-11
13. Wisła Płock	7	8	7-12
14. Radomiak Radom	8	8	6-15
15. Śląsk Wrocław (b)	8	6	10-13
16. Motor Lublin	8	5	9-15
17. Wieczysta Kraków (b)	7	4	9-15
18. Raków Częstochowa	**8**	**3**	**10-18**

Miejsce 1-2. - el. Ligi Mistrzów, 3- el. Ligi Europy, 4-ew. 5. - el. Ligi Konferencji UEFA, 16-18. - spadek.

eprasa.pl 9d714162b5

PIŁKA NOŻNA

Łączy ich gra w klubach z Bytomia i Chorzowa

Takich piłkarzy było wielu. Wystarczy wspomnieć Edwarda Szymkowiaka, Mariana Ostafińskiego, Jana Benigiera, Mariusza Śrutwę, czy Dariusza Fornalika. Teraz w składzie „Królowej Śląska" też można znaleźć Niebieskich

Tomasz Kuczyński

W piątek w 9. kolejce Betclic 1. Ligi Polonia Bytom zagra z Ruchem Chorzów. Początek Najstarszych Derbów Śląska o godzinie 20.45.

Ten mecz elektryzuje kibiców, tym bardziej, że zagrają ze sobą drużyny z dwóch sąsiadujących miast i które wiele łączy - przede wszystkim długa lista piłkarzy zakładających koszulki i Polonii Bytom, i Ruchu Chorzów.

Dyrektor Ruchu grał w Polonii

W piątek w Polonii Bytom nie zagra Jakub Arak, który jest kontuzjowany. Napastnik występował w Ruchu Chorzów w latach 2016-2017 i zaliczył w niebieskiej koszulce 33 mecze w Ekstraklasie. W kadrze drużyny trenera Konrada Geregi jest jeszcze trzech zawodników z przeszłością przy Cichej - Kacper Michalski (lata 2022-2024 - 20 występów w Ekstraklasie), Patryk Stefański, który był w juniorach Ruchu, w drużynie Młodej Ekstraklasy, a w sezonie 2009/2010 sześć razy pojawił się w ekstraklasowych meczach i i Lucjan Zieliński (2019).

Dyrektorem sportowym Niebieskich jest natomiast Tomasz Foszmańczyk, który zaczynał przygodę z piłką nożną w MOSM Bytom, skąd trafił do Ruchu, następnie do Polonii (jesień sezonu 2006/2007).



FOT. MIKOŁAJ SUCHAN

Mariusz Śrutwa zaczynał w Polonii, ale największe sukcesy miał w Ruchu

Fornalik zaczynał w Bytomiu

Przykładów piłkarzy, którzy grali w Polonii Bytom i Ruchu Chorzów nie brakuje. Byli to chociażby legendarny bramkarz Edward Szymkowiak (w Ruchu w latach 1950-1952, w Polonii 1957-1969), Marian Ostafiński (w Ruchu 1972-1977, w Polonii 1977 oraz 1978-1980), Jan Benigier (w Ruchu 1972-1980 i 1982-1983, w Polonii 1983-1986), Jan Wyciślik (w Ruchu 1976-1980, w Polonii 1981-1983), Henryk Perlak (w Polonii 1978-1983, w Ruchu 1983-1984), Krzysztof Walczak (w Ruchu 1981-1982, w Polonii 1983-1984, 1985-1988 i 1995-1996), Mariusz Śrutwa (w Polonii 1989-1991, w Ruchu 1991-1998 i 2000-2006), Mirosław Nikodem (w Ruchu 1991-1992, w Polonii 1992-1998), Marcin Malinowski (w Polonii 1994-1996, w Ruchu 2002-2004 i 2010-2015), Dariusz Fornalak (w Ruchu 1983-1996, w Polonii 1997-1998) czy Damian Galeja (w Ruchu 1991-1992 i 1994-1996; w Polonii 2001-2002 i 2005-2006).

„Chodząca encyklopedia" i kibic Niebieskich Ryszard Czaban przekazał nam, że na tej liście są też: Konrad Bajger, Romuald Chojnacki, Waldemar Gawara, Grzegorz Kornas, Jacek Chorzewski, Jakub Wierzchowski, Matko Perdijić, Kamil Włodyka, Marek Szyndrowski, Piotr Ceglarz, Filip Żagiel, Marcin Kowalski, Robert Chwastek, Remigiusz Szywacz, Rusłan Zubkow, Jakub Siwek, Jakub Żmuda czy Michał Szal.

Fornalak w Bytomiu grał w drużynie pod nazwą Polonia/Szombierki, (1997-1998). Jako trener prowadził Polonię i Ruch. Obecny szkoleniowiec Niebieskich Waldemar Fornalik samodzielną pracę trenerską zaczynał właśnie w Polonii - w 1996 roku.

Niebiescy i Puchar Ameryki

Legendarni piłkarze Ruchu Eugeniusz Faber i Antoni Nieroba oraz Zygmunt Szmidt z GKS-u Katowice mieli udział w jednym z największych sukcesów Polonii, jakim było zdobycie Pucharu Ameryki w 1965 roku. Aby wzmocnić śląski zespół bytomscy działacze wypożyczyli na turniej w USA tę trójkę ze śląskich klubów.

„Polonia Bytom z Nierobą (był klubowym graczem tej drużyny i zagrał we wszystkich spotkaniach) i Faberem w składzie zdobyła American Challenge Cup 1965 pokonując w finale Duklę Praga" - podaje historiaruchu.pl.

BETCLIC 1. LIGA - 9. KOLEJKA

● Polonia Bytom - Ruch Chorzów (piątek, godz. 20.45, transmisja TVP Sport)

Ostatnie mecze Polonii B. 2:2 Polonia W. (wyjazd), 0:0 Podbeskidzie (dom), 2:5 Stal Mielec (w)

Ostatnie mecze Ruchu 3:3 Podbeskidzie (d), 3:1 Unia (w), 0:2 Chrobry (w)

● Podbeskidzie Bielsko-Biała - Unia Skierniewice (niedziela, godz. 17.30, transmisja TVP Sport)

Ostatnie mecze Podbeskidzia 3:3 Ruch (w), 0:0 Polonia B. (w), 0:2 Puszcza (w)

POZOSTAŁE MECZE (transmisje na sport.tvp.pl).

Piątek: **Warta Poznań - Puszcza Niepołomice** (18); Sobota: **Lechia Gdańsk - Stal Mielec** (12.30, TVP Sport), **Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Odra Opole**, **Pogoń Grodzisk Mazowiecki - ŁKS Łódź**, **Polonia Warszawa - Chrobry Głogów** (wszystkie 15.30, TVP 3 - multiliga); **Miedź Legnica - Stal Rzeszów** (19); Niedziela: **Pogoń Siedlce - Arka Gdynia** (14.30, TVP Polonia).

1. ŁKS Łódź	8	15	13-7
2. Pogoń Grodzisk Maz.	8	15	13-8
3. Miedź Legnica	8	14	12-6
4. Bruk-Bet Termalica (s)	8	13	13-12
5. Chrobry Głogów	8	12	11-6
6. Warta Poznań (b)	8	12	14-11
7. Polonia Warszawa	8	11	13-12
8. Arka Gdynia (s)	8	11	10-9
9. Ruch Chorzów	**8**	**11**	**9-11**
10. Stal Rzeszów	8	11	7-13
11. Lechia Gdańsk (s)	8	10	10-14
12. Pogoń Siedlce	7	9	7-6
13. Odra Opole	8	9	7-9
14. Stal Mielec	8	9	13-16
15. Unia Skierniewice (b)	8	9	9-14
16. Polonia Bytom	**8**	**8**	**14-17**
17. Podbeskidzie (b)	**8**	**7**	**11-13**
18. Puszcza Niepołomice	7	6	6-9

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclic 2. Ligi.

LEKKOATLETYKA

Orlen Memoriał Janusza Kusocińskiego na Stadionie Śląskim z gwiazdami

Jacek Sroka

W piątek w Chorzowie rozegrany zostanie najstarszy polski mityng lekkoatletyczny.

Areną 72. edycji wydarzenia, którego patronem jest mistrz olimpijski w biegu na 10 000 metrów z roku 1932, ponownie będzie Superauto.pl Stadion Śląski. Na kibiców czeka ponad 10 konkurencji z bloków skoku, biegów i rzutów. Start w wydarzeniu anonsowały gwiazdy polskiej lekkiej atletyki.

- Jak co roku na popularnym Kusym nie zabraknie naszych najlepszych zawodników, którzy będą rywalizować z zagranicznymi rywalami. W biegu na 110 metrów przez płotki wystartuje nasz medalista mistrzostw Europy i halowy mistrz świata Jakub Szymański. Obok niego na bieżni zobaczymy złotego na mistrzostwach Europy w hali Cypryjczyka Milana Trajkovica. Ciekawie zapowiada się rzut młotem - Paweł Fajdek w tym roku regularnie rzucał w okolice 80. metra i na taki wynik nastawia się też na Kusocińskim. Wśród jego najgroźniejszych rywali będzie brązowy medalista mistrzostw Europy z sierpnia tego roku Ukrainiec Mychajło Kochan. Emocje tyczkarskie zapewni z kolei wicemistrz olimpijski z Tokio Chris Nilsen, Amerykanin mający na koncie rekord życiowy na poziomie 6 metrów - powiedział Sebastian Chmara, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i dyrektor 72. Orlen Memoriału Janusza Kusocińskiego.

Bieżnia Kotła Czarownic nie jednokrotnie sprzyjała w uzyskiwaniu znakomitych wyników. Nawierzchnię jako szybką chwali wielu sprinterów. To argument, który przekonuje między innymi polską wschodzącą gwiazdę biegu na 400 metrów, czyli Maksymiliana Szweda.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Jakub Szymański znów wystąpi na Superauto.pl Stadionie Śląskim

- Chciałbym dobrym biegiem zakończyć ten sezon. W pierwszym starcie na 400 metrów tego lata poprawiłem rekord Polski do lat 23, później pobiegłem też w finale mistrzostw Europy. To były dobre miesiące, fajnie byłoby zakończyć to wszystko pozytywnie - stwierdził Maksymilian Szwed, przed rokiem medalista halowych mistrzostw Europy wśród seniorów.

W biegu na 800 metrów kobiet pobiegnie Anna Wielgosz, na tym samym dystansie wśród panów wystartuje bardzo dobrze dysponowany w tym sezonie Maciej Wyderka, który rekord życiowy doprowadził ostatnio do poziomu 1:43.79, będącego piątym wynikiem w historii polskiej lekkiej atletyki. Jedną z gwiazd biegu na 400 metrów będzie z kolei Paris Peoples, tegoroczna medalistka halowych mistrzostw świata w sztafecie.

Na wszystkich sympatyków lekkoatletyki, którzy zdecydują się spędzić piątkowe popołudnie na Superauto.pl Stadionie Śląskim, czekać będzie też sportowy piknik. Strefa aktywności wyrośnie na błoniach stadionu i będzie otwarta od wczesnych godzin popołudniowych.

- Szykujemy strefę dla najmłodszych. Będą mogli przyjść i spróbować swoich sił w miasteczku lekkoatletycznym. Potem zaprosimy ich na trybuny stadionu, aby z bliska dopingować idoli - poinformował wiceprezes krajowej federacji oraz prezes Śląskiego Związku Lekkiej Atletyki Jacek Markowski, który dodatkowo przed głównym programem mityngu organizuje szereg biegów młodzieżowych dla zawodników z regionu. Weźmie w nich udział blisko 300 młodych lekkoatletów.

Pierwszą konkurencją 72. Orlen Memoriału Janusza Kusocińskiego będzie rzut oszczepem kobiet, którego start zaplanowano na godz. 17.10. Mityng potrwa do 20 - transmisja w TVP Sport. Bilety są dostępne w sieciach sprzedażowych ebilet.pl. Organizację mityngu wspierają Grupa Orlen oraz samorząd województwa śląskiego.

eprasa.pl 9d714162b5

PIŁKA NOŻNA

Dlaczego pojedynki Ruchu z Polonią są nazywane Najstarszymi Derbami Śląska?

Tomasz Kuczyński

Taka nazwa starć piłkarzy klubów z Bytomia i Chorzowa powstała dopiero w 2009 roku.



FOT. KARINA TROJOK

W ostatnich Najstarszych Derbach Śląska Ruch wygrał 8 marca w Bytomiu z Polonią 1:0 po bramce Daniela Szczepana (przy piłce)

Górny Śląsk (i Zagłębie Dąbrowskie) to piłkarski region, który nie ma odzwierciedlenia w całej Polsce. Tylko tutaj mamy aż gęsto od drużyn, które od lat rywalizują między sobą, co budzi wielkie emocje kibiców. Dzięki temu mamy też nasycenie derbów, czyli meczów zespołów z jednej okolicy, tego samego miasta i z tego samego województwa.

Część tych spotkań ma swoje nazwy - mecz Górnika Zabrze z Ruchem to Wielkie Derby Śląska, mecz Górnika z GKS-em Katowice to Śląski Klasyk, mecz Zagłębia Sosnowiec z GieKSą lub Ruchem albo Górnikiem, to Święta Wojna (gorole kontra hanysy). Mniej ważne spotkania na Górnym Śląsku kibice z przymrużeniem oka nazywają „derbikami". Swego czasu na mecz Odry Wodzisław z Piastem Gliwice mówiono Małe Derby Śląska. No i są też Najstarsze Derby Śląska, czyli rywalizacja Polonii Bytom i Ruchu Chorzów.

Ligowa rywalizacja piłkarzy z Bytomia i Chorzowa w piątek 18 września będzie miała swój 89. odcinek. Pierwszy raz o ligowe punkty Niebiescy zagrali na stadionie „Królowej Śląska" 11 lipca 1948 roku i był wtedy remis 1:1. Skoro Ruch w najwyższej klasie rozgrywkowej przed II wojną światową grał z 1. FC Kattowitz, Śląskiem Świętochłowice, KS Dąb Katowice czy AKS-em Chorzów, to dlaczego derby z Polonią mają być najstarsze?

Na nazwę Najstarsze Derby Śląska wpadli fachowcy od marketingu Polonii Bytom w 2009 roku. Wtedy „Królowa Śląska" i Niebiescy były ekstraklasowymi klubami. Ponieważ oba powstały w 1920 roku, to można było je nazwać najstarszymi z Górnego Śląska w najwyższej klasie rozgrywkowej (w sezonie 2008/2009 mieliśmy jeszcze Piasta, Odrę Wodzisław i Górnika Zabrze, który zresztą spadł do I ligi).

Pierwszy raz nazwy Najstarsze Derby Śląska użyto z okazji meczu rozegranego 14 marca 2009 roku w Bytomiu. Polonię pod względem marketingowym rozruszał wtedy odpowiadający w klubie ze te sprawy Marek Pieniążek i zapowiadał, że NDŚ ma być konkurencją dla WDŚ, czyli Wielkich Derbów Śląska. Bytomianie przegrali na stadionie przy Olimpijskiej 0:3 (0:1), a gole dla Chorzowian zdobyli Artur Sobiech, Remigiusz Jezierski i Wojciech Grzyb. Derby oglądało 8 tysięcy widzów.

- Na ten mecz przyjechało ponad 1300 kibiców Ruchu. Atmosfera była kapitalna. Duża rzecz nam wyszła - ocenia po latach Marek Pieniążek.

PIŁKA NOŻNA

Piast zagra w PP z Górnikiem, a GKS i Raków pojadą na Lubelszczyznę

Jacek Sroka

Mecze 1/16 finału STS Pucharu Polski rozegrane zostaną w dniach 27-29 października.

Broniący tego trofeum Górnik Zabrze zmierzy się w Gliwicach w derbowym starciu z Piastem. 10 dni wcześniej obie drużyny zagrają w lidze na stadionie na Roosevelta. Finalista ostatniej edycji PP Raków Częstochowa rywalizować będzie na wyjeździe z Motorem Lublin, który w poprzedniej rundzie wyeliminował Legię. GKS Katowice czeka wyjazd do Łęcznej na mecz z II-ligowym Górnikiem.

W starciu I-ligowców Polonia Bytom rywalizować będzie w Głogowie z Chrobrym. Ruch Chorzów czeka pojedynek w Pruszkowie z II-ligowym Zniczem, z którym przegrał na zakończenie ostatniego sezonu i nie awansował do baraży o ekstraklasę, a w innym meczu dwóch drużyn z tych klas rozgrywkowych GKS Tychy gościć będzie u siebie Pogoń Siedlce. Finał PP zaplanowano 2 maja w Warszawie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PZPN

0011583699

Ostatnie mecze Mistrzostw Świata FIFA U-20 Kobiet na Śląsku! W sobotę ćwierćfinały w Sosnowcu

U-20 FIFA Women's World Cup Poland 2026™ wkracza w decydującą fazę, a przed kibicami ostatnie mecze turnieju na Śląsku. W sobotę, 19 września, Arena Sosnowiec będzie gospodarzem dwóch ćwierćfinałów, w których cztery reprezentacje powalczą o miejsce w najlepszej czwórce świata. Będą to ostatnie mundialowe spotkania w regionie. Dzień później ćwierćfinałowa rywalizacja przeniesie się do Łodzi, która pozostanie w centrum wydarzeń już do końca turnieju – aż do wielkiego finału 27 września.



Od 5 września Polska jest gospodarzem U-20 FIFA Women's World Cup Poland 2026™ – jednego z najważniejszych turniejów młodzieżowych w kobiecej piłce nożnej. W mistrzostwach rywalizują 24 reprezentacje z całego świata, a spotkania rozgrywane są w czterech miastach: Łodzi, Katowicach, Bielsku-Białej i Sosnowcu.

Mistrzostwa Świata FIFA U-20 Kobiet od lat są ważnym przystankiem w karierach zawodniczek, które później występują na największych piłkarskich arenach. Tegoroczna edycja również daje kibicom możliwość zobaczenia z bliska nowego pokolenia kobiecego futbolu – piłkarek, które w kolejnych latach mogą stanowić o sile seniorskich reprezentacji.Tegoroczny turniej ma szczególne znaczenie także dla gospodarzy. Reprezentacja Polski po raz pierwszy w historii wystąpiła w mistrzostwach świata kobiet do lat 20 i już w swoim debiucie awansowała do fazy pucharowej. Biało-Czerwone zakończyły fazę grupową z kompletem trzech zwycięstw, zajmując pierwsze miejsce w swojej grupie.

U-20 FIFA Women's World Cup pożegna Śląsk w Sosnowcu

W sobotę, 19 września, Arena Sosnowiec stanie się areną walki o półfinały mistrzostw świata. O godz. 15:00 i 18:30 rozegrane zostaną dwa ćwierćfinały, które będą jednocześnie ostatnimi spotkaniami Mistrzostw Świata FIFA Kobiet U-20 na Śląsku. Cztery reprezentacje, dwa mecze i tylko dwa miejsca w półfinale – sobota będzie ostatnią okazją dla kibiców w regionie, by poczuć mundialową atmosferę z trybun.

Na tym jednak ćwierćfinałowe emocje się nie skończą. Dzień później, w niedzielę 20 września, dwa kolejne spotkania tej fazy zostaną rozegrane na Stadionie Miejskim ŁKS w Łodzi – również o godz. 15:00 i 18:30. Wtedy poznamy komplet czterech półfinalistek. Od tego momentu centrum mundialowych wydarzeń będzie już w Łodzi. 23 września odbędą się tam oba półfinały, 26 września mecz o trzecie miejsce, a 27 września o godz. 18:00 – finał U-20 FIFA Women's World Cup Poland 2026™.

Bilety na spotkania U-20 FIFA Women's World Cup Poland 2026™ są dostępne w oficjalnym systemie sprzedaży FIFA oraz na laczynaspilka.pl.

Ćwierćfinały U-20 FIFA Women's World Cup Poland 2026™

19 września | ćwierćfinały | Arena Sosnowiec
15:00 – ćwierćfinał
18:30 – ćwierćfinał

20 września | ćwierćfinały | Stadion Miejski ŁKS Łódź
15:00 – ćwierćfinał
18:30 – ćwierćfinał

Decydująca faza w Łodzi

23 września | półfinały | Stadion Miejski ŁKS Łódź
15:00 – półfinał
18:30 – półfinał

26 września | mecz o trzecie miejsce | Stadion Miejski ŁKS Łódź
18:00 – mecz o trzecie miejsce

27 września | finał | Stadion Miejski ŁKS Łódź
18:00 – finał U-20 FIFA Women's World Cup Poland 2026™



eprasa.pl 9d714162b5

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR





Nie słyszał pan, że to już koniec programu?



Nierozłączni!



Jak to? Tu nie ma telewizji?!



Mąż lubi po kolacji oglądać telewizję!



Bardzo mi ciebie brak, gdy nie ma cię w domu - ale jeszcze bardziej brak mi ciebie, kiedy tu jesteś!



Bez komentarzy



Kochany, zróbmy dziś coś niezwykłego! Ty siądź na moim miejscu, a ja siądę na twoim!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz nie spiesz się z decyzjami. Horoskop mówi, że cierpliwość przyniesie efekty.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień sprzyja ważnym rozmowom. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji i nie bać się małych zmian.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dzisiaj ciekawa wiadomość. Horoskop podpowiada, by otworzyć się na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop dzienny to wskazówka, by w relacjach postawić na szczerość, ciepło i cierpliwość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją mądrze i pokazać swoje talenty.

Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci uniknąć niepotrzebnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop radzi nie ignorować przeczucia w ważnej sprawie.

Panna (23.08 - 22.09)
Dziś łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop na dziś sugeruje w relacjach postawić na szczerość, ciepło i cierpliwość.

Waga (23.09 - 22.10)
Niespodziewana okazja poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek sugeruje elastyczność w działaniu.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zacznie przynosić rezultaty. Horoskop dzienny radzi wieczorem znaleźć czas na relaks.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowy pomysł może okazać się bardzo inspirujący. Horoskop na dziś radzi zapisać go i wrócić do niego później.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja emocjom i bliskości. Horoskop dzienny na piątek sugeruje posłuchać serca, ale nie zapominać o zdrowym rozsądku.

AUTOREKLAMA

3511458854

DZIENNIK ZACHODNI.PL

Jeszcze więcej lokalnych wiadomości

Tutaj wszystko

eprasa.pl 9d714162b5

Piątek
18.09.2026
WYD. 5

Beskidy

DZIENNIK ZACHODNI

NT nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 38

BEZPIECZEŃSTWO

Nie można lekceważyć Beskidów! Ratownicy GOPR przestrzegają

Wypadek goni wypadek. Tylko w wakacje goprowcy interweniowali ponad 650 razy **str. 3**



FOT. GOPR BESKIDY

WYDARZENIA

Zapora w Porąbce chroni nas już 90 lat

Pamięć o budowniczych. Odsłonięcie tablicy i wielka feta w okrągłą rocznicę budowy **str. 4**



FOT. JACEK DROST

INWESTYCJE

Ważna modernizacja. Stylowy hotel „Pod Orłem” przechodzi metamorfozę **str. 2**

WYDARZENIA

Wypadek szybowca na lotnisku Aleksandrowice. Państwowa komisja przedstawiła końcowy raport **str. 5**

KULTURA

„Dziadostwo” w Galerii Bielskiej BWA. Można zobaczyć prace, które wzudziły emocje **str. 7**



FOT. KAROLINA JACKOWSKA

eprasa.pl 9d714162b5

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Pięć lat więzienia dla sprawcy gwałtu



FOT. ARC

Na pięć lat więzienia skazał bielski Sąd Okręgowy Rafała K., którego śledczy oskarżyli m.in. o pobicie i brutalny gwałt na kobiecie - podała bielska Prokuratura Okręgowa. W pierwszej instancji kara więzienia była o dwa lata wyższa. Wyrok jest prawomocny.

Rzeczniczka bielskiej Prokuratury Okręgowej Małgorzata Moś-Brachowska powiedziała, że Rafał K. między 6 a 8 października ub. roku atakował kobietę dwukrotnie. Za pierwszym razem wywiózł ją do lasu, zastraszał i pobił pałką teleskopową.

Za drugim - brutalnie zgwałcił.

Prokurator Moś-Brachowska dodała, że krótko potem napastnik został zatrzymany. Policjanci w jego mieszkaniu znaleźli m.in. 1,17 grama kokainy, a w samochodzie jedną sztukę amunicji, na którą nie miał zezwolenia. Został aresztowany.

W połowie maja bielski Sąd Rejonowy skazał Rafała K. na siedem lat więzienia. Zakazał mu też przez 10 lat zbliżania się do pokrzywdzonej na odległość mniejszą niż 300 m.

PAP

KANIÓW

Nowy most na rzece Białej w Kaniowie jest już przejezdny

Otwarty został nowy most nad rzeką Białą w Kaniowie; zastąpił bród, z którego dotychczas korzystali kierowcy - poinformowała w poniedziałek rzecznik starostwa bielskiego Magdalena Fritz. Jak dodała, wybudowano tam również odcinek drogi. Całość kosztowała około 13,6 mln zł.

- Most i droga komunikują ze sobą gminy Bestwina i Czechowice-Dziedzice, upłynniając ruch w kierunku drogi krajowej nr 1, a w przyszłości także do węzła drogi ekspresowej S1 – podkreśliła Fritz.

Nad rzeką Białą powstał trzyprzęsłowy most o rozpiętości 72 m. Został wybudowany w ciągu nowej drogi, która połączyła ul. Nad Białką z ul. Czechowicką. Ma ona 560 m długości. Wykonawca umocnił dno i skarpy koryta rzeki oraz wały przeciwpowodziowe w miejscach dotychczasowych zjazdów do brodu.

PAP

Hotel „Pod Orłem", który gościł m.in. Józefa Piłsudskiego, przyciąga spojrzenia

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Piękna fasada hotelu „Pod Orłem" w Białej pięknieje jeszcze bardziej. Wszystko za sprawą modernizacji elewacji frontowej stylowego budynku.



FOT. JACEK DROST

Fasada budynku pokryta jest urozmaiconymi ozdobami neobarokowymi w postaci m.in. jońskich pilastrów

Chociaż do oficjalnego zakończenia remontu elewacji pozostało jeszcze sporo czasu, już teraz „Bristol Północy" - jak nazywano ten obiekt na początku XX wieku - ponownie przyciąga wzrok.

- Hotel jest jednym z 15 zabytków, które przechodzą renowację m.in. dzięki dotacji lokalnego samorządu - poinformował historyk Jacek Kachel z bielskiego Urzędu Miejskiego.

Przypomniał, że uchwałę w tej sprawie Rada Miejska w Bielsku Białej podjęła w lutym tego roku. Wówczas właścicielowi budynku położonego przy ul. 11 Listopada 60-62 przyznano prawie 500 tys. zł na remont konserwatorski elewacji frontowej i zachodniej ściany szczytowej, a także na wymianę drzwi wejściowych do budynku i pasażu handlowego.

- Hotel Pod Czarnym Orłem - pod taką nazwą pierwotnie funkcjonował cieszył się najwyższą rangą w dawnej Białej - podkreśla Jacek Kachel.

Ten okazały, czterokondygnacyjny, neobarokowo secesyjny gmach z bogato zdobioną fasadą wzniesiono pod koniec XIX wieku w miejscu dawnego zajazdu. Inwestycję sfinansował lokalny fabrykant wódek i likierów Arnold Gross. Budynek był kilkakrotnie modernizowany, a dzisiejszy wygląd zyskał w wyniku przebudowy przeprowadzonej w 1905 roku według projektu wiedeńskiego architekta Alexandra Neumanna.

- Jego fasada pokryta jest urozmaiconymi ozdobami neobarokowymi w postaci jońskich pilastrów, medalionów z orłami, lwich pysków i wazonów oraz stylizowanym orłem i puttami u szczytu. Wewnątrz zachowany secesyjny wystrój westybulu i klatki schodowej oraz na I piętrze d. sala redutowa w stylu neorenesansowym z pięknym plafonem z żeliwnymi arkadami. Hotel cieszył się dużą sławą, zatrzymywało się w nim wiele znanych osób, m.n. Habsburgowie. Tu odbywały się pokazy bielskiego „Sokoła" i walk zapaśniczych oraz wiele polskich imprez narodowych. Częstym gościem hotelu był na początku 1915 r. Józef Piłsudski (jako dowódca I Brygady Legionów) - pisał w swoim „Przewodniku po Bielsku-Białej" znakomity bielski historyk, nieżyjący już dr Jerzy Polak.

ZDJĘCIE TYGODNIA



F OT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

Mieszkańcy Bielska Białej mieli okazję spotkać się z naszymi piłkarkami uczestniczącymi w Mistrzostwach Świata kobiet U20 - informuje bielski magistrat. 12 września w samo południe na placu pomiędzy Galerią Sfera 1 i Sfera 2 reprezentantki Polski odpowiadały na pytania kibiców, rozdawały autografy i pozowały do zdjęć. - Trzeba podkreślić, że biało-czerwone znakomicie weszły w mistrzostwa świata do lat 20 - wygrały wszystkie mecze fazy grupowej i z kompletem punktów awansowały do 1/8 finału - dodaje bielski UM. Wczoraj zagrały z drużyną Kolumbii. JAK

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Jacek Drost;** Dziennikarz: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 9d714162b5



FGOPR BESKIDY

Goprowcy apelują o ostrożność: góry to góry, nawet tak niewysokie jak nasze Beskidy

STATYSTYKI W TYM ROKU GOPR INTERWENIOWAŁ JUŻ 635 RAZY

Beskidy to nie kapuściane góry porośnięte krzakami

Jacek Drost
Beskidy

Od 27 czerwca do 31 sierpnia udzielili pomocy w 265 wypadkach, a więc średnio wyjeżdżali do poszkodowanych cztery razy dziennie. W prawie połowie wypadków pomocy potrzebowali... rowerzyści.

W świadomości niemałej rzeszy osób Beskid Mały, Beskid Śląski i Beskid Żywiecki funkcjonują jako niewysokie, łatwe, lekkie i przyjemne góry, w których nic złego się nam nie zdarzy.

- I to jest błąd. Niektórzy myślą, że to takie kapuściane góry porośnięte krzakami, ale jak popatrzymy na statystyki, to trochę tych wypadków jest - zwraca uwagę Marcin Szczurek, naczelnik Grupy Beskidzkiej GOPR, dodając, że w ostatnich latach obserwują, iż mocno zmieniają się aktywności uprawiane w górach.

To już nie tylko turystyka piesza latem i narciarstwo zimą, ale z roku na rok coraz więcej osób siada na rowery - trekkingowe poruszające się po leśnych drogach czy specjalnie przeznaczone do tras górskich, tzw. singletracki. Do tego dochodzą miłośnicy paralotniarstwa, eksploracji jaskiń, jazdy konnej po górach, a nawet przemierzania beskidzkich szlaków na... hulajnogach i monocyklach.

Nie brakuje także tych, którzy - to trzeba podkreślić - nielegalnie jeżdżą po szlakach na quadach i motocorssach. I co warte zauważenia - w ostatnich latach po górach zaczęło wędrować również wielu seniorów, co stawia przed ratownikami nowe wyzwania, jeśli chodzi o udzielanie pomocy.

Ta górska aktywność przekłada się na wypadki w górach. Widać to w statystykach. Od 27 czerwca do 31 sierpnia ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR udzielili pomocy w 265 wypadkach. W tym czasie przeprowadzili 217 akcji ratunkowych, 31 interwencji i 16 wypraw ratunkowych oraz jedną teleinterwencję. Najwięcej wypadków dotyczyło rowerzystów - 125 (47 proc.), niewiele mniej, bo 121 stanowiły wypadki turystyczne. Pomocy potrzebowali także paralotniarze (7 zdarzeń) oraz uczestnicy treningów sportowych (3 razy).

Aż 83 proc. osób ratowanych doznało urazów rąk i nóg, głowy, kręgosłupa, gdyż najczęstszą przyczyną wypadków były upadki - łącznie 158 zdarzeń. Ratownicy interweniowali również m.in. przy zachorowaniach, skutkach wysokiej temperatury, zagubieniach oraz braku odpowiednich umiejętności i wyposażenia.

Najwięcej osób ratowanych - 109 - goprowcy odnotowali w Paśmie Baraniej Góry (Skrzyczne, Klimczok, Szyndzielnia, Kozia Góra). Kolejne były Pasmo Czantorii - 65, Babiej Góry - 29, Leskowca i Łamanej Skały - 28 oraz Pilska - 23.

Ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR najczęściej interweniowali w paśmie Baraniej Góry i paśmie Czantorii

- 65 proc. ratowanych stanowili mężczyźni, a 35 proc. kobiety. Średnia wieku wyniosła 34 lata. Najmłodsza osoba miała 4 lata, najstarsza 81 lat. Co czwarta osoba była niepełnoletnia! Aż 92 proc. ratowanych stanowili obywatele Polski (246 osób). Niestety, życia dwóch osób nie udało się uratować - wynika ze statystyk Grupy Beskidzkiej GOPR.

Marcin Szczurek podkreśla, że liczba wypadków rok do roku utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie. W 2024 roku ratownicy interweniowali latem 249 razy, rok później -229, a w tym roku 265 razy, czyli średnio cztery razy dziennie.

Od początku roku ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR interweniowali już 635 razy.

4,5 mln złotych na nowe karetki

oprac. Jacek Drost
Bielsko-Biała

Starostwo powiatu bielskiego pozyskało dotacje na cztery karetki, w tym jedną specjalistyczną do transportu noworodków i wcześniaków.

Decyzja wojewody śląskiego o przyznaniu pieniędzy już jest, wkrótce zostaną ogłoszone przetargi.

- Można tylko pogratulować służbom naszego starostwa powiatowego w Bielsku-Białej oraz dyrekcjom Bielskiego Pogotowia Ratunkowego i Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej, bo w ramach tych środków wojennych, jeśli mogę tak powiedzieć, otrzymaliśmy poprzez wojewodę śląskiego zgodę na zakup czterech nowych karetek. To bardzo drogi sprzęt, szczególnie jeżeli chodzi o karetkę neonatologiczną. Cieszę się ogromnie i dziękuję za to - mówi starosta bielski Andrzej Płonka (klub radnych Bezpartyjni Rodzina Prawo Wspólnota).

W Szpitalu Pediatrycznym w Bielsku-Białej najmłodszych pacjentów przewozi obecnie 8-letni ambulans. W placówce przyznają, że coraz częstsze awarie pojazdu i zużycie aparatury medycznej powodują ryzyko problemów z transportem, a także wzrost kosztów utrzymania ambulansu. Nowa karetka neonatologiczna typu N, z pełnym wyposażeniem w sprzęt pozwalający na prowadzenie specjalistycznej terapii i monitorowanie parametrów życiowych dziecka w czasie przewozu, jest więc koniecznością.

- Trzy nowe ambulanse trafią po przetargu do Bielskiego Pogotowia Ratunkowego. Dotychczas w ramach tego samego programu pozyskano dla bielskiego pogotowia dotacje celowe na trzy defibrylatory, trzy respiratory oraz komorę izolacyjną do transportu pacjenta - dodała Magdalena Fritz, rzeczniczka prasowa bielskiego starostwa powiatowego.

Osiem nowych autobusów na gaz

Marcin Śliwa/PAP
Bielsko-Biała

W połowie października na ulicach pojawi się osiem nowych autobusów na gaz CNB. W tych dniach już dotarły do Komunikacji Beskidzkiej.

Pierwszych siedem Manów Lion's City dojechało w czerwcu i już kursują. Pozostałych osiem odebraliśmy w tych dniach. Musimy je przystosować do użytku, m.in. wyposażyć w kasy fiskalne. W połowie października wyjadą na ulice – mówi Seweryn Kobiela, dyrektor Komunikacji Beskidzkiej.

Autobusy są niskopodłogowe. Napędzają je silniki zasilane sprężonym gazem ziemnym (CNG). Mają zewnętrzne tablice z numerem linii i kierunkiem jazdy. Wewnątrz są wyświetlacze LCD, na których prezentowana jest trasa przejazdu. Autobusy mogą pomieścić stu pasażerów, w tym 30 na miejscach siedzących. W sumie 15 Manów kosztowało 28,39 mln zł brutto. Przewoźnik pozyskał na ten cel dofinansowanie z UE w wysokości ponad 19 mln zł.

Komunikacja Beskidzka na początku tego roku odebrała już sześć autobusów Solaris z silnikami diesla: cztery 10,5-m oraz dwa o długości 18 m. Kosztowały 11,56 mln zł. Było na ten cel dofinansowanie z KPO. Pod koniec ub. roku dojechały cztery niskopodłogowe Mercedesy klasy midi i dwa 8-metrowe Isuzu. W sumie wszystkich autobusów jest 120. Nowe zastąpią najbardziej te wysłużone, z początku tego wieku.

Flota Komunikacji Beskidzkiej jest sukcesywnie odnawiana. W 2019 roku zakupiono 26 Solarisów napędzanych sprężonym gazem ziemnym (CNG). Trzy lata później na drogi wyjechało sześć używanych Mercedesów na gaz, które kupiono w Austrii. W 2023 roku Komunikacja Beskidzka otrzymała cztery Solarisy typu mini, zasilane olejem napędowym przy najwyższej normie emisji spalin Euro 6.

eprasa.pl 9d714162b5

INWESTYCJE OBCHODY ROCZNICY BYŁY OKAZJĄ DO PODZIĘKOWAŃ

Zapora w Porąbce ocaliła dobra kultury naszej dawnej stolicy

Jacek Drost
Międzybrodzie Bialskie

Zapora w Porąbce, jeden z największych tego typu obiektów hydrotechnicznych w Polsce, ma 90 lat. Rocznicę uczczono tablicą pamiątkową poświęconą prezydentowi RP Gabrielowi Narutowiczowi.

Mamy dwie zapory: Tresną i Porąbkę w Międzybrodziu Bialskim na granicy naszej gminy z gminą Porąbka. To jedno z najpiękniejszych miejsc w całej gminie z przepięknym widokiem. Oczywiście, głównym zadaniem zapory jest retencja wody i ochrona przeciwpowodziowa, ale oprócz tego to piękne miejsce pod kątem turystycznym - powiedział Łukasz Harat, wójt gminy Czernichów.

Zapora Porąbka to betonowa konstrukcja typu ciężkiego długości 260 m i wysokości 38 m. Wyposażona jest w dwie sztolnie obiegowe o przekroju poprzecznym 21,60 m kw. w kształcie podkowy. Łączna przepustowość urządzeń przelewowo-upustowych zapory wynosi wraz z elektrownią 1637,8 m sześc. na sekundę. Wraz ze zbiornikiem wodnym Porąbka, zwanym również Jeziorem Międzybrodzkim, jest jednym z obiektów tworzących kaskadę Soły. Obiekt znajduje się w Międzybrodziu Bialskim i od 90 lat chroni ludzi mieszkających w dolinie Soły przed wezbraniami wód, umożliwia pobór i energetyczne wykorzystanie wód, a także stanowi niezwykle uroczy zakątek wypoczynkowy dla turystów z całej Polski.

Wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski podkreślił, że zapora w Porąbce od 90 lat służy całemu krajowi.

- Niejednokrotnie chroniła życie i zdrowie oraz majątek dziesiątek tysięcy osób. Spotykamy się dzisiaj, żeby podziękować i powiedzieć, że pamiętamy o tych wielkich inżynierach, budowniczych, którzy tę zaporę zbudowali i oddali do użytkowania w 1936 roku na czele z pierwszym prezydentem Rzeczpospolitej Polskiej Gabrielem Narutowiczem - mówił Przemysław Koperski.

Wiceminister infrastruktury przypomniał, że prezydent Narutowicz wspierał projekt budowy zapory, służył swoim doświadczeniem w projektowaniu obiektu, ale nie dożył jego otwarcia - zginął z rąk zamachowca w 1922 roku. Wiceminister Koperski dziękował także ludziom, którzy przekazali swoje domy, swoją ziemię, żeby zapora mogła powstać.

- Dziękuję za postawę waszych dziadków, pradziadków, bo dzięki temu ta zapora może pełnić tak wiele różnych, ważnych funkcji. Przede wszystkim funkcję przeciwpowodziową - ona chroni dalszą część doliny Soły, chroni zachodnią Małopolskę i Kraków. Nie tylko zapora, ale cała kaskada gwarantuje wodę pitną mieszkańcom Bielska-Białej, okolicznych miejscowości powiatu bielskiego, ale również aglomeracji śląskiej. Bez tego miliony ludzi nie miałoby szans na spokojny dzień, spokojne funkcjonowanie. Zapora to również funkcje energetyczne, rekreacyjne i środowiskowe - mówił wiceminister Koperski, dziękując wszystkim, którzy przez 90 lat opiekowali się tym obiektem.

Pamiętamy o tych wielkich inżynierach, budowniczych, którzy tę zaporę zabudowali i oddali do użytku w 1936 roku

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz stwierdził, że bez zapory Porąbka, bez kaskady Soły, sama rzeka Soła byłaby rzeką trudną, która mogłaby doprowadzić do wielu katastrof.

- Tak na szczęście nie jest. Druga rzecz - zaopatrzenie ludności w wodę. Pamiętajmy o tym w trakcie, kiedy co roku mamy praktycznie susze. To, że możemy piętrzyć wodę, że możemy ją wykorzystywać, to istotny element - podkreślał prezes Balcerowicz.

Dodał też, że Wody Polskie dbają o zaporę. Tylko w tym roku na remonty i modernizację przeznaczono 4,5 mln zł, w kolejnych latach planowane są następne modernizacje.

- Chcielibyśmy zapewnić, że jej stan jest dobry, że możemy cały czas z niej korzystać w taki sposób, w jaki została przewidziana. 90 lat pokazuje, że to, co zostało zaprojektowane, być może dzisiaj byłoby inaczej zaprojektowane, ale wtedy było na tyle nowoczesne, że do dzisiaj nam służy i warto wiedzieć, że będzie służyć przez kolejne lata -mówił prezes Balcerowicz.

Po zakończeniu I wojny światowej prof. Gabriel Narutowicz, prof. Karol Pomianowski i inż. Tadeusz Baecker przyjęli lokalizację zapór w Porąbce i w Mucharzu na Skawie. Inż. Baecker, korzystając ze wskazówek prof. Narutowicza, opracował projekt ciężkiej, prostoliniowej zapory betonowej.

Dopiero w 1933 r. po utworzeniu Funduszu Pracy oraz poparciu przez Ministerstwo Komunikacji i przejęciu kierownictwa budowy przez inż. Jerzego Skrzyńskiego, tempo budowy zapory znacznie wzrosło. Równocześnie wprowadzono zmiany w projekcie.

W 1934 r., po pamiętnej powodzi w Małopolsce, do budowy zaangażowano Polsko-Francuskie Towarzystwo Robót Publicznych, a także w siedem miesięcy zbudowano 75-metrowy łukowy most żelbetowy w Tresnej nad Sołą, zniszczony w czasie wojny.

Zapora została otwarta pod koniec 1936 r. W następnym roku zamontowano zamknięcia przelewów i rozpoczęto napełnianie zbiornika. Budowę elektrowni odłożono na lata późniejsze.

Warto też podkreślić, że zapora Porąbka odegrała strategiczną rolę we wrześniu 1939 r. Dokonano zrzutu wody ze zbiornika, który umożliwił wywiezienie dóbr kultury z Krakowa.



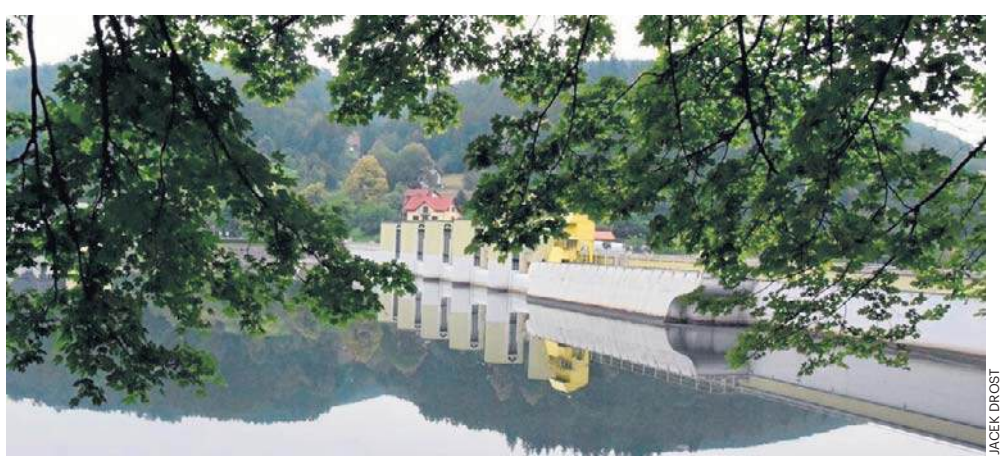
JACEK DROST

Zapora Porąbka to betonowa konstrukcja o długości 260 m i wysokości 38 m



JACEK DROST

W projektowaniu zapory swoim doświadczeniem służył prof. Gabriel Narutowicz



JACEK DROST

W tym roku na remonty i modernizację zapory Wody Polskie przeznaczyły 4,5 mln zł

eprasa.pl 9d714162b5

WYPADEK KOMISJA ZNA PRZYCZYNY ROZBICIA SIĘ SZYBOWCA

Nie umiał wytłumaczyć, dlaczego tak się stało

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Samoczynnie otwarte hamulce aerodynamiczne były główną przyczyną wypadku szybowca „Ventus-C", który rozbił się w kwietniu br. na lotnisku w bielskiej dzielnicy Aleksandrowice. Tak wynika z końcowego raportu Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych.



PKMWL

Szybowiec uderzył m.in. w ogrodzenie i skarpę

Do wypadku doszło 22 kwietnia, kiedy to na lotnisku w Aleksandrowicach odbywały się loty szybowcowe za samolotem. Do holowania wykorzystywano ultralekki samolot WT-9 „Dynamic", którego pilotem był doświadczony instruktor samolotowy aeroklubu.

Przed południem 48-letni pilot przygotował swój szybowiec „Ventus-C" do lotu: zmontował sprzęt, przeprowadził przegląd przedlotowy i przeciągnął samochodem spod hangaru na miejsce startu.

„Jak oświadczył pilot „Ventusa", po zajęciu miejsca w kabinie, wykonał przegląd przedstartowy, a po podpięciu przez pomocnika liny holowniczej - zgłosił gotowość do startu", nasano w raporcie.

Punktualnie o godz. 11.23 samolot z szybowcem rozpoczęli start. Rozpędzanie i oderwanie od ziemi było typowe. Jednak świadkowie na lotnisku zaobserwowali, że po oderwaniu na skrzydłach szybowca wychyliły się hamulce aerodynamiczne. W takiej konfiguracji wznoszenie zespołu stało się niemożliwe. Zespół przeleciał tuż nad siatką ogrodzenia lotniska i ścieżką rowerową, po stronie zachodniej. Po minięciu ścieżki zniknął z pola widzenia kierującego lotami.

- Pilot samolotu holującego był świadomy, że holowanie nie przebiega właściwie. Pomimo niemożliwości wznoszenia się i malejącej prędkości lotu, nie wyczepił szybowca. Zdawał sobie sprawę, że gdyby do tego doszło, pilot szybowca zostałby zmuszony do awaryjnego lądowania „na wprost", w miejscu całkowicie do tego nienadającym się. Aby uniknąć wlotu nad osiedla mieszkaniowe (gęsta zabudowa jednorodzinna oraz wysokie bloki), pilot holujący rozpoczął płaski zakręt w stronę gór. Po południowej stronie lotniska znajdują się bowiem niewielkie pola i nieużytki, na których szanse pilota szybowca na bezpieczne przeprowadzenie lądowania wzrastały. Cały lot odbywał się na małej prędkości oraz na bardzo niewielkiej wysokości - ustaliła komisja.

Z dalszego przebiegu zdarzeń wynika, że tuż po starcie pilot szybowca poprosił drogą radiową o zwiększenie prędkości holowania. Z kolei pilot samolotu odpowiedział, że będzie to możliwe, gdy pilot szybowca zamknie hamulce aerodynamiczne. Pilot samolotu obserwował w lusterku, że przez cały czas lotu hamulce szybowca były otwarte. Dwukrotnie zwrócił się do pilota szybowca o ich zamknięcie, jednak ten nie słyszał lub nie rozumiał komunikatu. Kilka chwil później, jak podkreślają świadkowie, na wysokości około 50 m pilot szybowca wyczepił linę.

- Tuż po wyczepieniu, z pogłębiającym się przechyleniem na lewe skrzydło, szybowiec z dużą prędkością pionową natychmiast obniżył lot. Przyziemił pod koniec zaoranego, obsianego oziminą pola. Po dobiegu o długości 25 m, zderzył się z przeszkodami: drzewami, ogrodzeniem posesji i skarpą, obracając się w niekontrolowany przez pilota sposób o około 90 stopni do kierunku najazdu na przeszkody - ustaliła PKBWL.

Wszystko to - od startu do uderzenia w ziemię - trwało 3 minuty. Pilot wydostał się z roztrzaskanego płatowca o własnych siłach. Na miejscu interweniowały służby ratunkowe. Pilot szybowca, z podejrzeniem urazu kręgosłupa, został przewieziony karetką do szpitala. Późniejsza diagnoza szpitalna wykazała uszkodzenie kręgu lędźwiowego.

Z ustaleń PKBWL wynika, że pilot - właściciel feralnego szybowca - wylatał na szybowcach około 400 godzin, a na „Ventusie-C" (wyłącznie na egzemplarzu, który uległ wypadkowi) około 200 godz.

- Doświadczenie pilota, a zwłaszcza stosunkowo duży nalot na typie, powinno skutkować daleko lepszym zorientowaniem w sytuacji trudnej, jaka zaistniała. Pilot był wypoczęty. Dobra pogoda zachęcała do wykonania lotu. Pilot nie potrafił odpowiedzieć, dlaczego nie zorientował się co do samoczynnego otwarcia hamulców przy starcie oraz w trakcie całego lotu. Nie umiał także wytłumaczyć, co przeszkodziło mu ratować się wychyleniem (przestawieniem) klap skrzydłowych na wartości dodatnie - do lotu na małych prędkościach, zwłaszcza szybowania do lądowania. Silny stres, jaki towarzyszył mu od chwili feralnego startu, spotęgowany został nie w pełni kontrolowanym lądowaniem/zderzeniem z przeszkodami. Wpływ na takie zachowanie mógł też mieć brak treningu - był to drugi lot na tym szybowcu w sezonie - czytamy w raporcie.

Pozostaje pytanie, dlaczego w szybowcu „Ventus-C", niemieckiej produkcji, który został dopuszczony do lotów, doszło do otwarcia hamulców aerodynamicznych.

- Oględziny nie wykazały blokowania się hamulców aerodynamicznych. Funkcjonowały one prawidłowo, bez zacięć i płynnie, a martwy punkt przeskoku blokady był wyraźnie wyczuwalny (skrzydła pod obciążeniem, tak jak w locie). Siły na dźwigni do otwarcia, zamknięcia i zablokowania nie były nadmierne, operowanie hamulcami było komfortowe. Skłoniło to do przypuszczenia, że (1) pilot nie zablokował hamulców aerodynamicznych do startu lub że (2) hamulce otwarły się (odblokowały) samoczynnie, pod wpływem naprężeń w układzie ich kinematyki, gdy szybowiec podskakiwał na nierównościach podczas rozbiegu (lotnisko posiada nieutwardzoną, nierówną drogę startową). Po rozmowie z pilotem wykluczono drugą ewentualność - czytamy w raporcie.

Z ustaleń PKBWL wynika m.in., że pilot szybowca nie wykonał prawidłowo przeglądu przedstartowego - nie zablokował hamulców aerodynamicznych do startu, nie zrozumiał lub nie usłyszał komunikatów o otwartych hamulcach przekazywanych przez pilota samolotu, a także wyczepił linę ponieważ uznał, że dalsze utrzymanie się za samolotem jest niemożliwe, tymczasem lądowanie „na przeszkodę" stwarzało realne zagrożenie dla zdrowia i życia pilota szybowca.

Na ratunek uwięzionym rybom

Łukasz Zalega
Pietrzykowice

Niski stan wody w Jeziorze Żywieckim doprowadził do dramatycznej sytuacji w jednej z odciętych zatok. Uwięzione ryby nie miały dostępu do głównego akwenu, a z każdą godziną ich szanse na przetrwanie spadały. Wędkarze, Społeczna Straż Rybacka i strażacy ruszyli na pomoc.

Wszystko zaczęło się wieczorem, 1 września. Ok. godz. 21 rozpoczęto ratowanie ryb uwięzionych w odciętym zbiorniku przy Jeziorze Żywieckim. Pracowali do godziny 2 w nocy! Następnego dnia, 2 września, od wczesnych godzin porannych, akcję wznowiono. Sytuacja była poważna. Niski stan wody sprawił, że ryby zostały odcięte od głównego akwenu. W niewielkim zbiorniku pozostawała ogromna ich liczba, a ograniczona ilość wody oznaczała również coraz większy problem z dostępem do tlenu.

Rano przy odciętym zbiorniku było już mnóstwo kormoranów, nurogęsi i czapli. Ratownicy musieli nie tylko odławiać ryby, ale również płoszyć ptaki, aby ograniczyć straty i zapewnić rybom szansę na przetrwanie do czasu ich przeniesienia.

W odciętym zbiorniku znajdowała się przede wszystkim ogromna liczba szczupaków. Mniejsze miały ok. 30–40 cm, ale duże sięgały nawet 90 cm i więcej.

Były także liny, leszcze i karasie. Jednak aż 90 proc. odławianych ryb stanowiły szczupaki. Łącznie udało się uratować około 400-500 kg ryb.

Od miejsca, w którym znajdowały się ryby, do głównego akwenu było około 500 m. Problem w tym, że nie prowadziła tam wygodna droga. Uczestnicy akcji musieli brodzić w mule, miejscami niemal po pachy. Zdarzało się, że ktoś zapadał się w błocie trzeba było użyć liny, by go wycągnąć. Rano zaczęto układać deski, tworząc prowizoryczną drogę transportową.

W relacji Społecznej Straży Rybackiej powiatu żywieckiego czytamy: „Jeden kurs. Drugi. Trzeci. I człowiek po jednym takim przejściu był tak wyczerpany fizycznie, że nie miał już siły na kolejny. Musieliśmy się zmieniać. I właśnie w tym momencie wydarzyło się coś, co pokazuje, jak ogromną wartość ma współpraca ludzi, którym naprawdę zależy na wodzie i rybach. Na naszą prośbę i po zgłoszeniu na miejsce przyjechali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Żywcu.

Przyjechali ze sprzętem. Rozstawili pompę pływakową i odpompowali wodę z oczka, w którym znajdowały się ryby.

- Ale najważniejsze było to, że sami weszli w błoto i zaczęli pomagać w ratowaniu ryb - informuje Społeczna Straż Rybacka powiatu żywieckiego.

Pojawili się też wędkarze z kół PZW Żywiecczyzny, członkowie Społecznej Straży Rybackiej oraz osoby, które po prostu zobaczyły informację o sytuacji i postanowiły przyjechać.

Do działań włączyli się również członkowie zarządu Okręgu PZW, którzy pomagali w organizacji akcji i dostarczyli potrzebny sprzęt, m.in. podbieraki i wiaderka.

Uczestnicy akcji nie mają wątpliwości, że było warto. Bo choć warunki były ekstremalne, udało się uratować setki kilogramów ryb.

Po każdą z tych ryb trzeba było wejść w błoto, pokonać setki metrów i wielokrotnie wracać do odciętego zbiornika. To była wspólna akcja wędkarzy, społeczników i strażaków.



SPOŁECZNA STRAŻ RYBACKA POW. ŻYWIECKIEGO

eprasa.pl 9d714162b5

REKLAMA 0011584423

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Szczyrk

Na podstawie art. 13i pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 39 i 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) oraz Uchwały X/45/2024 z dnia 26 listopada 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego dla Gminy Szczyrk i Uchwały XII/57/2024 z dnia 23 grudnia 2024 r. w sprawie zmiany uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego dla Gminy Szczyrk

ogłaszam
o rozpoczęciu konsultacji społecznych planu ogólnego gminy Szczyrk
wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 22.09.2026 r. do 20.10.2026 r.** i obejmą:

- **zbieranie uwag** w terminie **od dnia 22.09.2026 r. do dnia 20.10.2026 r.,**
- **spotkanie otwarte**, które odbędzie się **w dniu 5.10.2026 r. o godzinie 15:30** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szczyrku, ul. Beskidzka 4, 43-370 Szczyrk, sala sesyjna,
- **dyżury projektanta**, które odbędą się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szczyrku, ul. Beskidzka 4, 43-370 Szczyrk, sala sesyjna w dniach:
  - **24.09.2026** (czwartek) w godz. **10:00 – 12:00**,
  - **25.09.2026** (piątek) w godz. **10:00-12:00**,
  - **30.09.2026** (środa) w godz. **15:30 – 17:30**,
  - **1.10.2026** (czwartek) w godz. **10:00 – 12:00**,
  - **7.10.2026** (środa) w godz. **15:30 – 17:30**,
  - **8.10.2026** (czwartek) w godz. **10:00 – 12:00**,
  - **14.10.2026** (środa) w godz. **15:30 – 17:30**,
  - **15.10.2026** (czwartek) w godz. **10:00 – 12:00.**

Z projektem planu ogólnego można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szczyrku, ul. Beskidzka 4, 43-370 Szczyrk, pokój nr 28 w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Miejskiego w Szczyrku pod adresem www.bip.szczyrk.pl w zakładce Planowanie przestrzenne lub w Rejestrze Urbanistycznym dostępnym pod adresem https://rejestrurbanistyczny.gison.pl/szczyrk/przystapienia.

Uwagi do projektu planu ogólnego składa się do Burmistrza Miasta Szczyrk:

- w postaci papierowej na adres: **Urząd Miejski w Szczyrku, ul. Beskidzka 4, 43-370 Szczyrk,**
- w formie dokumentu elektronicznego za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: **biuroobslugi@szczyrk.pl** lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej e-Doręczenia: **AE:PL-49760-76303-GBRCD-24.**

Uwagę należy złożyć na formularzu zgodnie z załącznikiem do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz dostępny jest w Urzędzie Miejskim w Szczyrku oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Miejskiego w Szczyrk, pod niniejszym ogłoszeniem.

Składający uwagę do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone: w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta Szczyrk.

Administratorem Państwa danych osobowych jest Urząd Miejski w Szczyrku reprezentowany przez Burmistrza Miasta Szczyrk. Szczegółowe informacje znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej https://www.bip.szczyrk.pl/ w zakładce „Ochrona Danych Osobowych".

Siedem złotych medali na jednych mistrzostwach Polski

Jacek Sroka
Sport

Karina Kozłowska z LKS Łucznik Żywiec podczas mistrzostw Polski w Białymstoku wystartowała w 7 konkurencjach i... w każdej z nich zdobyła złoty medal! Takiej sztuki podczas jednych mistrzostw kraju dokonała jako pierwsza zawodniczka w historii!


RAFAŁ OLEKSIEWICZ

Karina Kozłowska już od lat należy do ścisłej krajowej czołówki. Ma na koncie medale i tytuły zarówno z mistrzostw Polski, jak i zawodów międzynarodowych. Jest także olimpijką z Tokio, a obecnie jej największym sportowym celem jest ponowny start na igrzyskach olimpijskich. Tym razem chce jednak wystąpić już jako reprezentantka Polski (wcześniej startowała dla Białorusi) i powalczyć o kwalifikację do igrzysk w Los Angeles.

Ostatnie dni pokazują, że jest w znakomitej dyspozycji. Potwierdzeniem tego były mistrzostwa Polski w Białymstoku. Cztery złote medale wywalczyła w konkurencjach na poszczególnych dystansach. Była najlepsza na 70, 60, 50 i 30 m. Do tego dołożyła złoto w rywalizacji drużynowej (z Klaudią Płazą, Natalią Leśniak, Otylia Strzałką), złoto w mikście z Mateuszem Mędrzakiem oraz najważniejszy dla niej indywidualny tytuł mistrzyni Polski seniorek. Łącznie wywalczyła komplet siedmiu medali, co jest pierwszym takim wyczynem w historii naszego kraju!

– Z tego co wiem, to w 2020 roku Magdalena Śmiałkowska wygrała trzy złote medale, ale nie wygrała na wszystkich odległościach. Te krążki nazywamy „małymi" i one nie dają tytułu mistrzowskiego, ale zawsze są rozgrywane pomiędzy zawodnikami i zawodniczkami. Tak że mogę powiedzieć, że to pierwszy raz w historii Polski, kiedy jedna zawodniczka zdobyła wszystkie siedem złotych medali! – skromnie mówi zawodniczka reprezentująca też InPost Sport Team. – Za pierwsze półrocze jestem pierwsza na liście kadry oraz w drugim półroczu na razie mam najwyższy wynik. Zobaczymy, jak pójdzie dalej. Ale cieszę się, że moje wyniki są coraz lepsze.

REKLAMA 0011583332

WB.6740.848.2026 Żywiec, dnia 9.09.2026 r.

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŻYWIECKIEGO

Zgodnie z art. 10 § 1, art. 61 § 4 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, Starosta Żywiecki zawiadamia, **że na wniosek Powiatowego Zarządu Dróg w Żywcu, ul. Leśnianka 102a, 34-300 Żywiec z dnia 22.07.2026 r.** (data wpływu), **zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa obiektu mostowego w ciągu drogi powiatowej DP 1447S Rajcza – Sól – Zwardoń w km 6+216 w m. Sól w gminie Rajcza", w miejscowości Sól na działkach nr ewid. 8137/6, 8205, 8206/1, 8206/2, 9086, 9087/1, 9087/2 oraz w miejscowości Sól-Kiczora na działkach nr ewid. 8172/1, 8200/1, 8200/2, 12485/4, 12486/2, 12792/2, 12793, 13569, 13570, 13571, 13572.**

POUCZENIE

Zgodnie z art. 49 §2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Żywcu oraz Urzędu Gminy Rajcza, na tablicy ogłoszeń ww. urzędów, a także w prasie lokalnej.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 § 1 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, że strony lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Żywcu, ul. Krasińskiego 13, parter pokój nr 12b w godzinach pracy urzędu:

- poniedziałek, wtorek, piątek od 7.00 do 15.00
- środa od 7.00 do 17.00
- czwartek od 7.00 do 13.00

w terminie do 7 dni od zakończenia ustawowego okresu publicznego udostępnienia obwieszczenia.

Wizytę należy uzgodnić telefonicznie pod numerem telefonu: (33) 8605038.

Niezapoznanie się ww. terminie z dokumentacją traktowane będzie jako brak sprzeciwu do przedmiotu sprawy.

REKLAMA 0011583326

WB.6740.836.2026 Żywiec, dnia 8.09.2026 r.

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŻYWIECKIEGO

Zgodnie z art. 10 § 1, art. 61 § 4 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, Starosta Żywiecki zawiadamia, że **na wniosek Powiatowego Zarządu Dróg w Żywcu, ul. Leśnianka 102a, 34-300 Żywiec, z dnia 21.07.2026 r. (data wpływu), zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi powiatowej nr 1464S w ramach zadania: Przebudowa drogi powiatowej nr 1464S Łodygowice-Bierna-Zarzecze w km 1+107 do km 1+513 w Łodygowicach i Biernej", w miejscowości Łodygowice na działkach nr ewid. 5204, 6904, 6906, 5155/3, 5155/4, 5157, 6819, 6903, 6905 oraz w miejscowości Bierna na działkach nr ewid. 1453, 1473, 1475, 1126/3, 1127, 1126/1, 1124, 1122/2, 1119, 1117/3, 1117/4, 1117/1, 1113/1, 1113/2, 1465/2, 1196, 1195, 1174, 1323, 1472, 1474.**

POUCZENIE

Zgodnie z art. 49 §2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Żywcu oraz Urzędu Gminy Łodygowice, na tablicy ogłoszeń ww. urzędów, a także w prasie lokalnej.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, że strony lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Żywcu, ul. Krasińskiego 13, parter pokój nr 12b w godzinach pracy urzędu:

- poniedziałek, wtorek, piątek od 7.00 do 15.00
- środa od 7.00 do 17.00
- czwartek od 7.00 do 13.00

w terminie do 7 dni od zakończenia ustawowego okresu publicznego udostępnienia obwieszczenia.

Wizytę należy uzgodnić telefonicznie pod numerem telefonu: 33 860 50 38.

Niezapoznanie się ww. terminie z dokumentacją traktowane będzie jako brak sprzeciwu do przedmiotu sprawy.

eprasa.pl 9d714162b5

„Dziadostwo" Małgorzaty Mycek w Galerii Bielskiej BWA



FOT. KAROLINA JACKOWSKA

Małgorzata Mycek (z lewej), sesja promująca wystawę „Dziadostwo"

Jacek Drost
Bielsko-Biała

„Dziadostwo" - taki tytuł nosi wystawa w Galerii Bielskiej BWA. Można na niej zobaczyć prace osoby artystycznej Małgorzaty Mycek, który w ubiegłym roku zdobył Grand Prix w konkursie malarskim Bielska Jesień.

„Dziadostwo" to pierwsza indywidualna wystawa Małgorzaty Mycek w Galerii Bielskiej BWA. Jej organizacja, wraz z towarzyszącym wystawie katalogiem, stanowi Nagrodę Dyrektora Galerii Bielskiej BWA przyznawaną laureatowi Grand Prix Bielskiej Jesieni.

- Jury 47. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2025 wyróżniło twórczość Małgorzaty Mycek za odważne i oryginalne przepisanie wizualnej geografii polskiej wsi - zarazem wrażliwe, ironiczne i polityczne. W swoich realizacjach artysta podejmuje refleksję nad relacjami między lokalnością, pamięcią i tożsamością, ukazując wieś nie jako przestrzeń podporządkowaną utrwalonym wyobrażeniom, lecz jako miejsce oporu, wspólnotowości oraz queerowej wyobraźni. Charakterystyczne dla jego praktyki jest łączenie osobistej perspektywy z krytycznym spojrzeniem na społeczne i kulturowe narracje, a także swobodne operowanie symbolami, humorem i estetyką czerpiącą zarówno z kultury ludowej, jak i współczesności - poinformowała Galeria Bielska BWA.

W listopadzie ub. roku werdykt jury wywołał gigantyczną falę komentarzy internautów.

Niektórzy gratulowali nagrodzonym twórcom, pisząc m.in. „Fantastyczne te nagrodzone prace (i nie tylko nagrodzone)! Konkurs ma coraz bardziej wyraźną tożsamość, jednocześnie pozostaje różnorodny, czuć też ogromną energię i autentyczność wśród biorących udział artystów. Intrygujące, poruszające, odważne, polityczne (...)".

Jednak znakomita większości internautów nie podzieliła tego zdania.

- To fejk, prawda? Czy ktoś się włamał na konto BWA i pokazuje tu idiotyczne bohomazy? - napisał jeden z internautów.

Ktoś inny dodał: - To jest jakaś totalna masakra! Obraza i splunięcie w twarz wszystkim młodym artystom, którzy co roku startują w tym konkursie (...).

Krótko mówiąc, komentarzom w mediach społecznościowych nie było końca. Wypowiadali się i znawcy sztuki, i zwykli zjadacze chleba.

Głos zabrał malarz abstrakcjonista prof. Ernest Zawada, wykładowca Uniwersytetu Bielsko-Bialskiego.

- To po prostu jakiś żart. Przez szereg lat doceniałem aspiracje twórców nieprofesjonalnych, którzy podejmują próby samodoskonalenia i to jest bardzo cenne. Nie rozumiem jednak tendencji ukierunkowywania malarstwa współczesnego w stronę prymitywizmu, podszytego wielkimi teoriami. Mam tego dość - napisał prof. Zawada. A nieco dalej dodał: - (...) Według tego myślenia powinno się zlikwidować Akademię Sztuk Pięknych i wszystkie Szkoły Plastyczne. Natomiast uczyć powinni niedouczeni trampkarze.

Fala niepochlebnych komentarzy nie uszła uwadze organizatorowi biennale, czyli szefostwu Galerii Bielskiej BWA, które w mediach społecznościowych w taki sposób skomentowało całą sytuację:

- Droga publiczności Galerii Bielskiej BWA, nie umykają nam ani Wasze wiadomości pełne rozczarowania werdyktem jury Bielskiej Jesieni, ani Wasze słowa podzielające naszą ekscytację pracami prezentowanymi na wystawie finałowej. W następnych tygodniach pojawi się wiele okazji, aby przejść przez wystawę z kuratorką, edukatorami i ekspertkami w zakresie sztuki i dzięki nim jeszcze lepiej poznać kryteria doboru prac. Pojawią się także wypowiedzi, które wyjaśnią motywacje jury - można przeczytać na profili galerii na Facebooku.

Teraz jest okazja, żeby gruntownie zapoznać się z twórczością Małgorzaty Mycek. Wystawa potrwa do 25 października.

- Na wystawie „Dziadostwo" Małgorzata Mycek odchodzi od charakterystycznych w swoim malarstwie środków formalnych, sięgając po temperę żółtkową na desce i estetykę tzw. ikon karpackich, których ikonografię świadomie przetwarza - informuje Galeria Bielska BWA.

Barwne kwiaty z krepiny, czyli pająk mający przynosić szczęście

JAK
Bielsko-Biała

Praca, tradycja i troska o miasto stały się fundamentem projektu bielskiego Miejskiego Domu Kultury, zrealizowanego z projektantką, stylistką i kostiumografką Beatą Bojdą oraz rękodzielniczką Dominiką Goleniowską.



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

„Pająka" można oglądać w Ratuszu do 20 września

Jak informuje bielski Urząd Miejski, podczas sierpniowej Promenady Kultury międzypokoleniowe duety - dzieci wraz z rodzicami, dziadkami i opiekunami - pod okiem instruktorów tworzyły barwne kwiaty z krepiny. Z wykonanych wspólnie elementów powstał tradycyjny pająk ludowy o wysokości dwóch i pół metra.

Dawniej pająki zdobiły domy podczas najważniejszych świąt, symbolizując pomyślność i dostatek. W bielskim projekcie zyskały nowe znaczenie - stały się symbolem wspólnoty, zaangażowania i odpowiedzialności za miejsce, które wspólnie tworzymy.

Do wykonania ozdoby wykorzystano nie tylko krepinę, ale również niepotrzebne skrawki tkanin i stare wstążki, łącząc regionalną tradycję z ideą upcyklingu.

- Pająka można oglądać w wybranych miejscach publicznych w Bielsku Białej: do 20 września w Ratuszu, następnie w Galerii Sfera, a od połowy października w Gemini Park. Zgodnie z tradycją, ma przynosić mieszkańcom szczęście i dobrostan - dodaje magistrat.

Projekt był również okazją do poznania regionalnego zdobnictwa bibułkowego, wpisanego na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Pokazał, że tradycja może być żywa, twórcza i bliska kolejnym pokoleniom – szczególnie wtedy, gdy tworzymy ją razem.

REKLAMA 0011583357

BB 2026 Bielsko-Biała Polska Stolica Kultury

UA.6740.401.2026.MK

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity - Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

zawiadamiam

że w dniu 31 sierpnia 2026 r. na żądanie:

Pana Wojciecha Walusia, Dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg w Bielsku-Białej, działającego w imieniu Prezydenta Miasta Bielska-Białej

zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie: decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia, pod nazwą**: „Rozbudowa drogi powiatowej nr 7461S w ramach zadania pn.: „Zabezpieczenie osuwiska i odbudowa skarpy od km 1+504 do km 1 +559 drogi powiatowej nr 7461S ul. Jana Sobieskiego w rejonie skrzyżowania z ul. Szklaną w Bielsku-Białej"**

na terenie nieruchomości położonej w Bielsku-Białej

działki nr **1454/6, 3315/20, 3307, 1523/8, 1454/7*, 1356/9, 4018, 1365/5, 1365/6, 1383/9, 1383/10** obręb: **0038 Stare Bielsko**

***** - działki podlegające podziałowi

Zgodnie z treścią art. 11d ust. 5 ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* strona ma prawo brania czynnego udziału w każdym stadium postępowania oraz wypowiedzenie się co do zebranych w sprawie dowodów i materiałów. Strony mogą zapoznać się ze zgromadzonymi aktami sprawy oraz wnosić wnioski dowodowe w sprawie, w terminie **14 dni** od daty ogłoszenia na tablicy ogłoszeń oraz ukazania się prasie lokalnej.

W dalszej korespondencji proszę o powołanie się na znak sprawy jw.

Niezajęcie stanowiska przez Strony w terminie **14 dni** od daty ogłoszenia na tablicy ogłoszeń oraz ukazania się w prasie lokalnej, traktuje się jako niezgłoszenie sprzeciwu lub uwag do przedmiotowego postępowania.

eprasa.pl 9d714162b5

WYDARZENIA PODCZAS UROCZYSTEJ GALI MINISTRA MARTA CIENKOWSKA WRĘCZYŁA NAGRODY W 14 KATEGORIACH

Nagrody ministra kultury w bielskim SFR

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Wręczenie dorocznych Nagród Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odbyło się w Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej.

Gala wręczenia Dorocznych Nagród Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odbyła się w amfiteatrze bielskiego Centrum Bajki i Animacji „OKO", czyli Studiu Filmów Rysunkowych, gdzie powstały takie niezapomniane postacie z bajek jak Bolek i Lolek czy Reksio. Wybór Bielska-Białej był nieprzypadkowy. Miasto dzierży w tym roku tytuł pierwszej w historii Polskiej Stolicy Kultury.

Podczas gali Marta Cienkowska uhonorowała twórców, animatorów i ludzi kultury, którzy swoją działalnością upowszechniania oraz ochrony kultury i dziedzictwa narodowego.

- Dzisiaj spotykamy się po to, aby uhonorować tych, którzy przyczynili się do rozwoju kultury w naszym kraju - mówił prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski.

Ministra Cienkowska dziękowała tym wszystkim, którzy każdego dnia przyczyniają się do rozwoju kultury. Podkreślała, że państwo nie tworzy kultury, ale państwo ma stworzyć warunki, żeby kultura mogła się rozwijać.

- Polska kultura nie ma jednego adresu. Nie mieści się tylko w Warszawie, Krakowie czy Wrocławiu. Jest tutaj w Bielsku-Białej, ale jest też w moim Ciechanowie, w Nowej Soli, Lublinie, Rzeszowie, Koszalinie i setkach innych miast i miasteczek. Jest wszędzie tam, gdzie rano ktoś otwiera bibliotekę, wieczorem zamyka dom kultury. Prowadzi klubo-



FOT. JAK

Wręczenie nagród odbyło się 12 września w legendarnym bielskim Studio Filmów Rysunkowych

rkiestrę, uczy dziecko pierwszego akordu albo przygotowuje wystawę. Chcę, żeby państwo było bliżej kultury i żeby kultura była bliżej ludzi - mówiła ministra Cienkowska.

Szefowa resortu zwracała uwagę, że przez lata myślano o kulturze jako o wydatku, że ważniejsze są drogi, szpitale czy bezpieczeństwo.

- Ja się z tym myśleniem absolutnie nie zgadzam. Bo kultura nie jest dodatkiem do państwa. Kultura jest częścią jego bezpieczeństwa. To ona mówi nam, kim jesteśmy. Uczy rozpoznawać manipulacje. Pozwala rozmawiać z kimś z kim się nie zgadzamy. Buduje odporność społeczną. Przechowuje pamięć. Daje język do opisywania tego, co dzieje się wokół nas. Dlatego edukacja kulturalna jest także edukacją obywatelską. Dostęp do kultury zaczyna się bardzo często od rzeczy bardzo prostych. Od tego czy w naszej miejscowości działa biblioteka czy dziecko może uczyć się muzyki czy rodzina może pozwolić sobie na bilet do muzeum czy osoba z niepełnosprawnością może wejść do teatru, czy młody człowiek z małego miasta ma szansę zobaczyć dobrą wystawę, koncert albo przedstawienie. Musimy zacząć inaczej myśleć również o ludziach kultury. Musimy powtarzać rzecz oczywistą: praca artystyczna to jest praca - mówiła ministra kultury.

Podczas uroczystej gali minister Marta Cienkowska wręczyła nagrody w 14 kategoriach.

Nagrodzeni przez ministrę kultury:

Całokształt twórczości: Janusz Gajos

Animacja kultury: Joanna Cichocka-Gula

Teatr: Teatr w Stodole w Teremiskach

Ochrona dziedzictwa: Halina Jucha

Film: Natalia Koniarz

Taniec: Ramona Nagabczyńska

Kultura ludowa: Ambasada Muzyki Tradycyjnej

Muzyka: Hania Derej

Literatura: Paweł Sołtys

Architektura i przestrzeń: xystudio

Upowszechnianie kultury: Kino Żeglarz Studio w Jastarni

Kultura cyfrowa: Yaza Games

Sztuki wizualne: Aneta Grzeszykowska

Mecenas Kultury: Artur Dela.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl



Droga niespodzianka

Mały laptop, niewiele większy od smartfona. Cena okazyjna: wyprzedaż magazynowa. Zamawiam, taka okazja może się nie powtórzyć.

Po kilku dniach odbieram przesyłkę za pobraniem. Mam nadzieję, że to nie oszustwo - mówię do urzędniczki. To niech pan zaraz sprawdzi zawartość, tutaj są kamery. Nie, to nie jest laptop. Jakieś elektronarzędzie... W międzyczasie sympatyczna urzędniczka znajduje informacje o nadawcy paczki: firma z Hong Kongu, są na nią liczne skargi, wysyła takie paczki pobraniowe. Niech pan to zgłosi na policję.

Adres nadawcy rzeczywiście z Hong Kongu, telefon jakby polski, 605... bez prefiksu kraju. Numer niedostępny. Spieszę się do pracy, wysyłam maila na adres, z którego przyszło potwierdzenie zamówienia. Po pracy idę na policję. Chwilę siedzę w poczekalni, przychodzi pani w średnim wieku. Zgłasza zaginięcie córki. Młoda, dorosła osoba zniknęła z miejsca zamieszkania, telefon nie odpowiada. Pewnie się odnajdzie, proszę przyjść jutro - dyżurny jest pełen optymizmu.

Po chwili przychodzi moja kolej, policjant prowadzi mnie na górę. Przedstawiam swój problem. Funkcjonariusz jest zdziwiony, że od razu podejrzewam oszustwo. Przecież nie każda firma od razu odpowie ma maila. A gdyby chcieli mnie oszukać, mogli włożyć do paczki jakieś śmieci. I dlaczego nie sprawdził pan zawartości przesyłki przed zapłaceniem pobrania? A to tak można?

Mam poczekać na odpowiedź firmy. I najlepiej odesłać paczkę. Do Hong Kongu? Nadana wprawdzie w Polsce, ale jak to potraktuje poczta? Zapłacę za paczkę i oddam narzędzie, które jednak coś jest warte. Policjant notuje na kartce podane przeze mnie szczegóły, ale nie spisuje formalnego protokołu.

Strona, na której zamawiałem laptopa, nadal działa. Ktoś pewnie nadal nadaje paczki w imieniu tej osobliwej firmy o czeskiej nazwie. Czy ma w tym Hong Kongu biuro? Wątpię. Na rynku czeskim też działa z podobnym efektem. Czy ktoś doczekał się tego, co zamówił? Co na to czeska policja? Pewnie to, co nasza.

Gdyby paczka zawierała śmieci, oszustwo od razu wyszłoby na jaw. Tutaj sprawa początkowo rzeczywiście wygląda na pomyłkę. Nadawca trefnych paczek ma czas, by zniknąć. Policja nie wykorzystała szansy, by go spytać, w czyim imieniu działa. Pewnie wkrótce z innej poczty popłyną podobne przesyłki.

Reklamę laptopa znalazłem w serwisie z filmami. W tym samym, gdzie napisano w komentarzu „giń człowieku" pod adresem wiadomej osoby. Nadawcy mojej paczki nie da się namierzyć?

Cieszyńskie sytuacje
Władysława Magiera
cieszyn@dz.com.pl



Poeta awangardowy

Julian Przyboś (1901-1970) - czołowy przedstawiciel Awangardy Krakowskiej pochodzi z Rzeszowa, a studia polonistyczne kończy na UJ. Debiutuje w 1917 r. sonetem „Wschód słońca" w konspiracyjnym piśmie uczniowskim. W tymże roku wstępuje do POW, bierze udział w akcjach dywersyjnych, walczy w obronie Lwowa i uczestniczy w wojnie na wschodzie. Po wojnie kontynuuje studia w Krakowie, tworzy literackie kluby akademickie, wiąże się z grupą młodych poetów - Awangardą Krakowską, swoje utwory i manifesty programowe drukuje na łamach „Zwrotnicy". Jego poglądy są lewicowe i należy do grupy „a.r" – artyści rewolucyjni.

Pracę podejmuje w gimnazjach, w latach 1927-39 jest polonistą w LO im. Osuchowskiego. Dostaje rządowe stypendium, wyjeżdża i na zachodzie poznaje nowe trendy w literaturze.

W czasie wojny, wraz z żoną jest we Lwowie, pracuje w bibliotece Ossolineum, rozpoczyna tam studia nad twórczością Mickiewicza. W 1941 r. zostaje aresztowany przez gestapo, ale dzięki staraniom żony jest zwolniony, ukrywa się w swojej rodzinnej miejscowości, Gwoźnicy. Bierze udział w tajnym nauczaniu, koresponduje z pisarzami, m.in. Filipowiczem. W 1943 r. wydaje konspiracyjnie tom wierszy „Póki my żyjemy", a później kolejny „Do Ciebie o mnie" oraz „Miejsce na ziemi". Zbiór wierszy z lat 1922-1944. Niektóre są inspirowane pracą na roli i mają sielankowy charakter, wraca do swojego chłopskiego dzieciństwa.



FOT. WIKIPEDIA

Julian Przyboś (1901-1970)

W 1944 r. nawiązuje kontakt z delegatami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, redaguje „Biuletyn Informacyjny", zostaje prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich, członkiem Krajowej Rady Narodowej. W tajemnicy przed żoną wstępuje do PPR, z której występuje w 1958. Jest autorem tytułu pisma „Twórczość" i członkiem redakcji. W 1947 r. wyjeżdża do Berna, jako szef ambasady. Tam kontynuuje studia nad poezją wieszczów. Po powrocie obejmuje posadę dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, potem pracuje w „Przeglądzie Kulturalnym", 1966 r. zostaje wiceprezesa polskiego PEN CLUBU. Krytykuje poezję realizmu socjalistycznego, jest patronem młodych poetów.

eprasa.pl 9d714162b5

Piątek
18.09.2026
WYD. 2
Zagłębie

DZIENNIK ZACHODNI

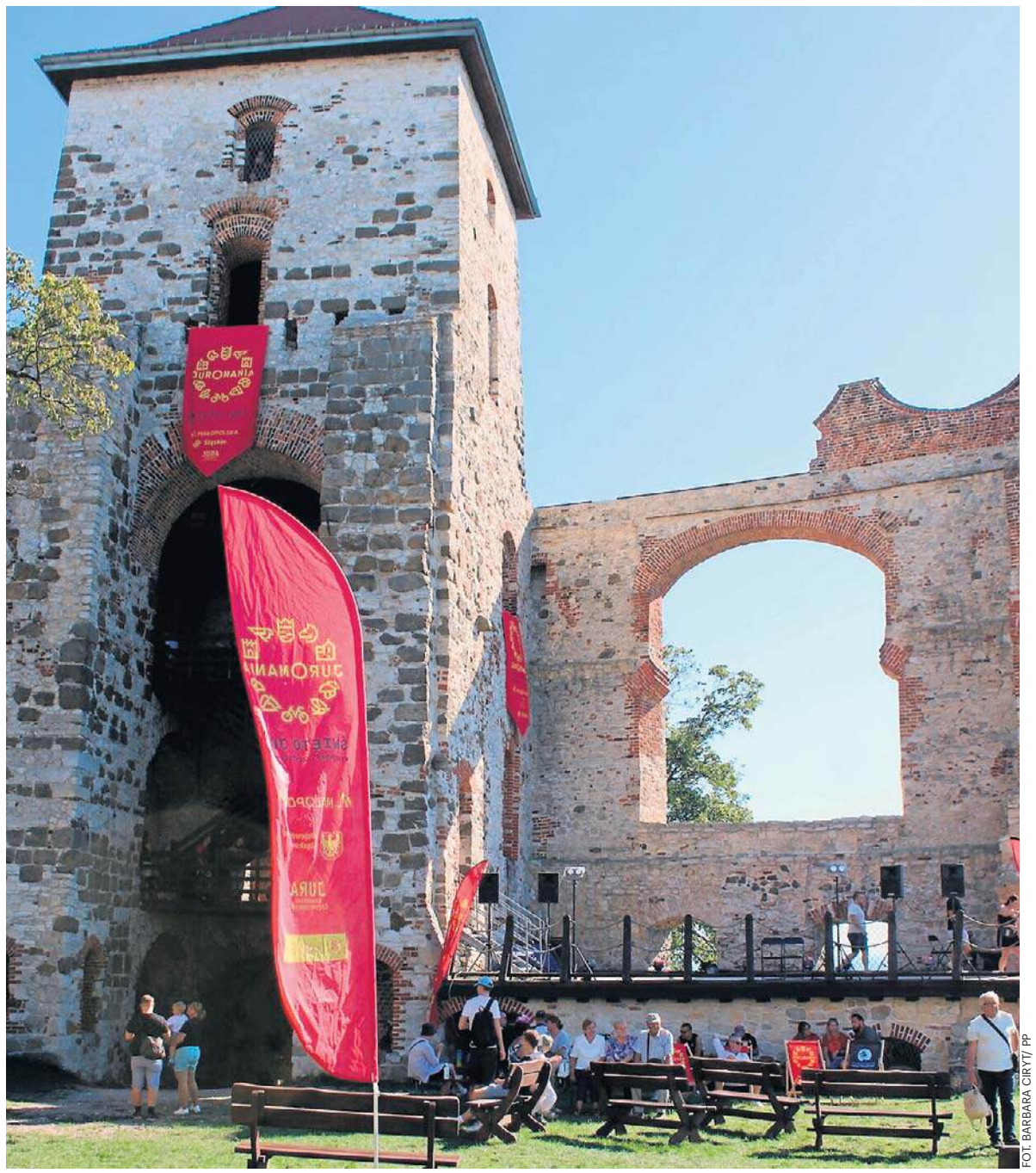
NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 38

ŚWIĘTO

Juromanię czas zacząć. Kto się wybierze, na pewno nie pożałuje

Od dzisiaj do niedzieli atrakcja goni atrakcję. Szlak Orlich Gniazd odkrywa co ma najlepszego **str. 7**



FOT. BARBARA CIRYT/ PP

INWESTYCJE

Hala Tworzeń nada klimat nowemu centrum

Pierwszy etap budowy nowego centrum Dąbrowy Górniczej wyraźnie zbliża się do końca **str. 5**



FOT. FABRYKA PEŁNA ŻYCIA

PODRÓŻE

Tak dobrego lata w Pyrzowicach jeszcze nie było. W Katowice Airport znowu rekord **str. 4**

INWESTYCJE

19 mln złotych na poprawę życia Sosnowiczan. Zmieni się układ drogowy, ucieszą się właściciele prywatnych posesji **str. 3**

AKTYWNIE

Za nami finał Triady Biegowej Powiatu Będzińskiego. Wystartowało 800 biegaczy **str. 8**



FOT. IGOR HUTA

eprasa.pl 9d714162b5

KRÓTKO

W NIEDZIELĘ CASTING

„Must Be The Music" szuka talentów



FOT. AKPA/ P. WRZECION

Masz talent, muzykę we krwi i marzysz o wielkiej scenie? Być może właśnie teraz jest Twój moment! Już w niedzielę, 20 września, w Katowicach odbędzie się kolejny stacjonarny casting do 14. edycji „Must Be The Music". To szansa dla wokalistów, zespołów i instrumentalistów, którzy chcą zaprezentować swoje umiejętności i zrobić pierwszy krok w stronę udziału w popularnym show Polsatu.
Przesłuchania będą prowadzone w godz. 8-17 w Międzynarodowym Centrum Kongresowym. Wystarczy przygotować dowolny utwór – może to być zarówno autorska kompozycja, jak i cover – i zaprezentować swój talent przed ekipą programu.
Do udziału zaproszeni są soliści, zespoły oraz instrumentaliści. Liczą się nie tylko umiejętności muzyczne, ale także osobowość, charakter i pomysł na siebie.
Udział w programie „Must Be The Music" to szansa na występ na wielkiej scenie, zdobycie rozpoznawalności i rozpoczęcie muzycznej kariery. Na uczestników 14. edycji show czeka również nagroda główna w wysokości 250 tysięcy złotych. (RED)

DĄBROWA GÓRNICZA

Rondo zamiast skrzyżowania w Gołonogu

Inwestycja w dzielnicy Gołonóg doczekała się finału. To także koniec utrudnień w codziennej jeździe, również komunikacją miejską. Na skrzyżowaniu ulic Wybickiego, Wiśniowej, Prusa i Tiereszkowej w ostatnich tygodniach panowały utrudnienia w ruchu. Przebudowa, która rozpoczęła się w maju tego roku, wiązała się z wprowadzeniem ruchu wahadłowego i montażem tymczasowej sygnalizacji świetlnej. Teraz wahadłowa sygnalizacja świetlna zniknęła i kierowcy osobówek mogą poruszać się już po nowym rondzie, podobnie jak kierowcy autobusów komunikacji miejskiej, które od wtorku, 15 bm. zatrzymują się na swoich stałych przystankach. Infrastruktura drogowa w jednej z największych miejskich dzielnic - Gołonogu wygląda teraz znacznie lepiej, a co najważniejsze pozwala kierowcom płynnie włączać się do ruchu z kilku kierunków. (PAS)

Cerkiew pw. św. Mikołaja w Sosnowcu, cz. 2

Tomasz Chodowiec
Historia

Cerkiew prawosławna przy ulicy 3 Maja w Sosnowcu służyła wiernym do 1938 roku. Dziś niewiele osób wie, że istniała. Polecamy drugą część jej historii.



FOT. MAT. IZD

Cerkiew została wyświęcona w 1906 r. N/z wnętrze świątyni

Cerkiew pw. św. Mikołaja stała się cerkwią parafialną, dwie inne świątynie prawosławne w Sosnowcu były od teraz filiami. Proboszczem został ks. Jan Lewicki (w latach 1908–1911 zastąpiony przez ks. Konstantego Kornina). Po wybuchu I wojny światowej większość Rosjan opuściła Sosnowiec, również ks. Lewicki. Zostali tylko pracownicy cywilni pochodzenia rosyjskiego i dla nich co niedzielę przyjeżdżał z Łodzi ks. Antoni Rudlewski, by odprawić nabożeństwo. Po zakończeniu wojny wrócił z Rosji ks. Bazyli Martysz, wcześniej był w Sosnowcu wikarym, teraz został proboszczem. Po odzyskaniu niepodległości, prawosławie z religii państwowej podczas zaborów, neutralnej podczas wojny, teraz stało się wyznaniem wroga. Sytuacja ta spowodowała m.in. problemy finansowe parafii. Ksiądz Martysz rozważał sprzedaż cerkwi, co nie spodobało się wiernym, doprowadzili więc do usunięcia go z funkcji proboszcza. Czarne chmury nad parafią zbierały się dalej. Władze Sosnowca intensywnie rozpoczęły starania o wyburzenie cerkwi, np. badano skrupulatnie status prawny darowanego terenu, próbując podważyć legalność darowizny. Wymiana pism, argumentów między magistratem a Ministerstwem Wyznań i władzami kościoła prawosławnego trwała. W 1936 r. premierem został Felicjan Sławoj-Składkowski i ten wybór przypieczętował los sosnowieckiej cerkwi.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, większość Rosjan opuściła Sosnowiec, przez co parafia prawosławna bardzo się zmniejszyła, cerkiew jednak funkcjonowała dalej. Czarne chmury zebrały się nad nią dopiero 20 lat później, w 1938 r. Miał w tym swój udział ówczesny premier Rzeczypospolitej gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, nazywając ją „pięścią imperializmu rosyjskiego grożącą Polsce". Prasa sosnowiecka również nie przebierała w słowach: „to pomnik hańby i niewoli" – pisano. 21 maja 1938 r. w Urzędzie Miejskim zapadła ostateczna decyzja o wyburzeniu świątyni.

Początkowo zamierzano wyburzyć nieużytkowaną cerkiew pw. św. Wiery, Nadziei, Luby i matki ich Zofii. Zmieniono jednak decyzję, magistrat uznał, że lepiej wyburzyć cerkiew pw. św. Mikołaja, która szpeci krajobraz, a jednocześnie miasto zobowiązało się wyremontować cerkiew przy ulicy Kilińskiego, aby dalej służyła wiernym.

Tekst powstał w ramach stałej współpracy Instytutu Zagłębia Dąbrowskiego i Dziennika Zachodniego

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. IGOR HUTA

Za nami XVIII edycja ogólnopolskiej akcji Motoserce w Dąbrowie Górniczej. Tradycyjnemu zlotowi motocyklistów i zbiórce krwi towarzyszył Festiwal Pasji, Wiedzy i Pomagania z bogatym programem dla całych rodzin. Przed CH Pogoria, gdzie odbywało się wydarzenie, stanął specjalny ambulans Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Każdy zdrowy mieszkaniec mógł dołączyć do zbiórki i podzielić się krwią z potrzebującymi . Punktualnie w samo południe kolumna jednośladów wyruszyła w trasę po głównych ulicach Dąbrowy Górniczej, robiąc ogromne wrażenie na mieszkańcach i dając głośny sygnał do wspólnego pomagania. (IH)

NT nasz tygodnik
Redakcja: **Agata Markowicz;** Dziennikarz: **Piotr Sobierajski;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;**
PRENUMERATA: **tel. 32 555 02 05;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 9d714162b5

19 mln złotych na ważną inwestycję w Sosnowcu. Zmieni się układ drogowy, ucieszą się właściciele prywatnych posesji

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Miasto Sosnowiec i Sosnowieckie Wodociągi rozpoczynają wspólną, wartą blisko 19 milionów złotych inwestycję. Dwa zadania będą realizowane równolegle, tak aby możliwie najlepiej skoordynować roboty podziemne i drogowe oraz ograniczyć niedogodności dla mieszkańców.



FOT. UM SOSNOWIEC

Podpisanie umowy na realizację przedsięwzięć w rejonie Ostrów Górniczych i Kazimierza Górniczego

Ponad 6 kilometrów nowej kanalizacji sanitarnej, budowa i modernizacja kanalizacji deszczowej, przebudowa oraz odtworzenie ulic, nowe chodniki, zjazdy i oświetlenie. To kolejna wielomilionowa inwestycja w okolicy Ostrów Górniczych i Kazimierza Górniczego. Wcześniej miasto oraz spółka wodociągowa zainwestowały tu 37 mln zł.

Przedsięwzięcie składa się z dwóch powiązanych zakresów. Pierwszy obejmuje przede wszystkim budowę kanalizacji deszczowej oraz roboty drogowe na ulicach Gałczyńskiego, Starzyńskiego, Poniatowskiego i Orzeszkowej, a także przebudowę ul. Limbowej wraz z budową nowego oświetlenia ulicznego. Inwestycja obejmie również infrastrukturę w rejonie Przedszkola Miejskiego nr 31 oraz Szkoły Podstawowej nr 33.

Drugi zakres, przygotowany przez Sosnowieckie Wodociągi, dotyczy budowy sieci kanalizacji sanitarnej w Ostrowach Górniczych. Powstanie 6053,3 m sieci wykonywanej metodą tradycyjną oraz 319,4 m kanalizacji realizowanej metodami bezwykopowymi. Łącznie to prawie 6,4 kilometra nowej kanalizacji sanitarnej. Po zakończeniu prac przewidziano również odtworzenie nawierzchni naruszonych podczas budowy sieci.

– To bardzo duże zadanie i właśnie dlatego niezwykle istotna jest ścisła współpraca miasta z Sosnowieckimi Wodociągami. Nie chcemy sytuacji, w której najpierw przebudujemy drogę, a za chwilę trzeba będzie ponownie ją rozkopywać, żeby wykonać kolejną sieć. Kanalizacja sanitarna i deszczowa oraz roboty drogowe mają być prowadzone w sposób skoordynowany. To trudniejsza operacja organizacyjnie, ale zdecydowanie korzystniejsza dla mieszkańców i dla miasta – mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Najpierw to, czego nie widać

Znaczna część inwestycji będzie prowadzona pod ziemią. W ramach miejskiego zakresu powstaną nowe odcinki kanalizacji deszczowej wraz ze studniami, wpustami ulicznymi i przykanalikami. Na ul. Starzyńskiego oraz na przedłużeniu ul. Orzeszkowej istniejące kolektory deszczowe zostaną poddane renowacji metodą rękawa z włókna szklanego utwardzanego promieniami UV.

- Równocześnie Sosnowieckie Wodociągi będą realizowały kanalizację sanitarną. Część nowej sieci – ponad 300 metrów – powstanie bezwykopowo, co pozwoli w tych miejscach ograniczyć ingerencję w nawierzchnię – wyjaśnia Paweł Kopczyński, prezes Sosnowieckich Wodociągów.

Po wykonaniu infrastruktury podziemnej prowadzone będą roboty drogowe. Na ulicach Gałczyńskiego, Starzyńskiego, Poniatowskiego i Orzeszkowej przewidziano m.in. odtworzenie nawierzchni jezdni i podbudowy, chodników, zjazdów, krawężników oraz wykonanie docelowego oznakowania.

Jeszcze większy zakres przewidziano na ul. Limbowej, która zostanie przebudowana. Dokumentacja zakłada wykonanie pełnej konstrukcji nawierzchni, poboczy i zjazdów. Ulica zyska również nowe oświetlenie.

- Istotnym elementem wspólnej realizacji obu zadań będzie właśnie koordynacja prac sieciowych i drogowych. Tam, gdzie równolegle wykonywana będzie kanalizacja sanitarna i deszczowa, poszczególne zakresy robót i ich finansowania zostały rozdzielone pomiędzy uczestników przedsięwzięcia. Dokumentacja miejskiego zadania przewiduje m.in. współfinansowanie części nawierzchni, podbudowy, krawężników, chodników i zjazdów w miejscach, gdzie jednocześnie realizowane będą obie sieci – tłumaczy Małgorzata Delfin, prezes Sosnowieckich Inwestycji.

Zmiany także przy przedszkolu i szkole podstawowej

Inwestycja obejmie również rejon Przedszkola Miejskiego nr 31. Zaplanowano tam wykonanie kanalizacji deszczowej i sanitarnej, odwodnienie drogi wjazdowej i miejsc postojowych, a także wykonanie nawierzchni dojazdu oraz utwardzonych miejsc parkingowych.

Prace będą prowadzone również w sąsiedztwie Szkoły Podstawowej nr 33, gdzie miasto realizuje budowę bazy rekreacyjno-sportowej. Z tego względu część kanalizacji deszczowej ma być wykonana metodą przewiertu, aby skoordynować roboty z powstającymi w tym miejscu ciągami pieszymi i ogrodzeniem.

Jak najmniej utrudnień dla mieszkańców

Tak duży zakres robót będzie oznaczał czasowe zmiany w organizacji ruchu, stąd narzucony wykonawcy obowiązek odpowiedniej organizacji prac i ograniczania niedogodności dla mieszkańców.

Wykonawca kanalizacji sanitarnej będzie zobowiązany do informowania mieszkańców o planowanych utrudnieniach oraz udziału w spotkaniach informacyjnych, podczas których omawiane będą organizacja robót i warunki przyłączania nieruchomości do nowej sieci.

Po zakończeniu robót tereny objęte budową mają zostać uporządkowane i odtworzone. Nowa kanalizacja sanitarna przejdzie również inspekcję telewizyjną poprzedzoną hydrodynamicznym czyszczeniem kanałów i studni, a kontrola będzie prowadzona pod nadzorem technicznym Sosnowieckich Wodociągów.

Za zrealizowanie inwestycji odpowiedzialne będzie konsorcjum firm: Opitek Sp. z o.o. oraz Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Grzegorz Opitek. Termin realizacji to 18 miesięcy od dnia podpisania umowy. Koszt inwestycji to blisko 19 mln zł.

Ponad 55 milionów złotych na infrastrukturę kanalizacyjną

Budowa kanalizacji ma jedno najważniejsze zadanie – przyłączenie się do sieci. Dlatego już teraz mieszkańcy proszeni są o kontakt z Sosnowieckimi Wodociągami, by ustalić warunki techniczne przyłączenia się do sieci. Trzeba pamiętać, że wykonanie odcinka na swojej posesji leży po stronie właściciela.

Sosnowieckie Wodociągi wspólnie z miastem w ostatnich trzech latach bardzo intensywnie pracują w rejonie Kazimierza Górniczego oraz Ostrów Górniczych. Wcześniejsze umowy na roboty kanalizacyjne w rejonie ulic: Fredry, Nowej, Maczkowskiej, Gałczyńskiego, Niecałej Starzyńskiego zostały podpisane na kwotę 37 mln zł.

Z potoku Pogoria zniknęła woda. To niepokoi

Łukasz Zalega
Dąbrowa Górnicza

Niepokojąco niski poziom wody w potoku Pogoria w Dąbrowie Górniczej zwrócił uwagę mieszkańców. Ciek, który zasila zbiorniki Pogoria I, Pogoria II i Pogoria III, w pewnym miejscu niemal całkowicie zanika.

Sprawą zainteresował się Urząd Miejski, który przeprowadził wizję w terenie. W poniedziałek w terenie odbyła się wizja przedstawicieli Urzędu Miejskiego. Jak wynika z przekazanych informacji, obecny stan potoku Pogoria może być związany z szerszym problemem dotyczącym sytuacji hydrologicznej.

Jak poinformował nas Bartosz Matylewicz, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej, na początku tygodnia pracownicy Wydziału Ochrony Środowiska przeprowadzili wizję w terenie, którzy potwierdzili miejscowy brak wody w dolnym odcinku koryta potoku Pogoria. Jednocześnie w wyższym biegu potoku, w rejonie wiaduktu pod trasą S1, potwierdzono, że woda jest widoczna, choć na bardzo niskim poziomie.

- Tego typu sytuacje dotyczące okresowego wysychania tak małych potoków jak Pogoria może się zdarzać, zwłaszcza w okresach głębokiej suszy hydrologicznej, z którą mamy obecnie do czynienia. Na tym etapie nie można więc przesądać, że problem będzie miał trwały charakter. Jeżeli sytuacja hydrologiczna poprawi się, potok Pogoria może ponownie odzyskać przepływ. Liczymy, że wraz z nadciągającą jesienią i związanymi z nią opadami deszczu sytuacja ulegnie poprawie. Niezależnie jednak od powyższego Wydział Ochrony Środowisko będzie miał to miejsce na uwadze - poinformował Bartosz Matylewicz.

REKLAMA 0011575110



eprasa.pl 9d714162b5

Tak dobrego lata w Katowice Airport jeszcze nie było

Piotr Sobierajski
Katowice Pyrzowice

Miniony sierpień zamknął się najwyższym wynikiem w historii Katowice Airport. Po raz drugi przekroczona została granica miliona pasażerów w jednym miesiącu kalendarzowym. Rekordowy okazał się też cały okres wakacyjny.



FOT. PP

Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze S.A. (GTL S.A.), spółka zarządzająca Międzynarodowym Portem Lotniczym „Katowice" im. Wojciecha Korfantego w Pyrzowicach, podsumowała ruch pasażerski za sierpień oraz sezon wakacyjny 2026 roku.

W sierpniu 2026 roku z siatki połączeń katowickiego lotniska skorzystało 1 067 344 pasażerów, co stanowi wzrost o 88 441 osób (+9%) w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku. W ruchu regularnym obsłużono 448 105 podróżnych, czyli o 75 864 więcej (+20,4%) niż w sierpniu 2025 roku.

Katowice Airport utrzymuje pozycję lidera wśród polskich lotnisk regionalnych w segmencie przewozów czarterowych. W sierpniu br. w ruchu realizowanym na zlecenie biur podróży zanotowano 614 556 osób, co daje wzrost o 10 336 pasażerów (+1,7%) rok do roku. Wzrosła także liczba startów i lądowań. W minionym miesiącu odnotowano 6 861 startów i lądowań, czyli o 269 więcej (+4,1%) w zestawieniu z sierpniem 2025 roku.

Suma ruchu za lipiec i sierpień jednoznacznie wskazuje, że wakacje 2026 roku były najlepszymi w historii Katowice Airport. W tym czasie obsłużono łącznie 2 097 357 pasażerów. To wynik o 159 277 osób wyższy (+8,2%) niż w tym samym okresie rok wcześniej.

- Za nami wakacje z najwyższą liczbą pasażerów w historii Katowice Airport. Od początku roku ruch rośnie zgodnie z przyjętą prognozą. Od stycznia do sierpnia z siatki połączeń portu skorzystało już ponad 5,3 mln podróżnych, to o 373 tysiące więcej niż w identycznym okresie rok wcześniej. Spodziewamy się, że do końca roku w porcie obsłużonych zostanie rekordowe około 7,9 mln pasażerów – mówi Artur Tomasik, prezes Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego S.A.

Najpopularniejsze letnie kierunki

W lipcu i sierpniu 2026 roku w ruchu regularnym najpopularniejszymi trasami z Katowice Airport były: Dortmund (ponad 76 tys. pasażerów), Londyn-Luton (ponad 37 tys. osób) oraz Alicante (ponad 34 tys. osób). W zestawieniu państw dominowały: Włochy (ponad 182 tys. podróżnych), Hiszpania (ponad 99 tys. pasażerów) i Wielka Brytania (blisko 78 tys. osób).

Lipiec i sierpień to szczyt sezonu turystycznego, charakteryzujący się szczególnie intensywnym ruchem czarterowym. W trakcie tegorocznych wakacji w tym segmencie najpopularniejszymi państwami w Katowice Airport były: Turcja (ponad 343 tys. osób), Grecja (ponad 253 tys. osób) oraz Egipt (blisko 220 tys. osób).

Wśród najchętniej wybieranych kierunków czarterowych znalazły się: Antalya (prawie 257 tys. osób), Marsa Alam (ponad 101 tys. osób) i Hurghada (ponad 90 tys. podróżnych).

Katowice Airport należy do grona największych lotnisk regionalnych w Polsce. W 2025 roku z jego siatki połączeń skorzystało rekordowe 7,3 mln pasażerów. Prognoza na 2026 rok zakłada obsłużenie około 7,9 mln podróżnych, co będzie najlepszym wynikiem w historii Katowice Airport. Port lotniczy im. Wojciecha Korfantego jest krajowym liderem w segmencie ruchu czarterowego i jednym z największych lotnisk cargo w Polsce.

KRÓTKO

DZIAŁO SIĘ

Święto będzińskich społeczników

Za nami pierwsza edycja Będzińskiego Festiwalu Organizacji Pozarządowych „Kultura Łączy". Wydarzenie pokazało, jak ogromna siła drzemie w lokalnym trzecim sektorze. Będzinianie mieli okazję z bliska poznać pasjonatów zmieniających miasto, wziąć udział w warsztatach i zobaczyć występy na scenie głównej. Inauguracyjna edycja festiwalu, zorganizowana została w sobotę, 12 września przez Stowarzyszenie Kulturalno-Sportowe „Łagisza" przy wsparciu Miasta Będzin. Zamiast sztywnych przemówień i formalnych barier organizatorzy postawili na otwarty, sąsiedzki klimat. Teren przy ulicy Sportowej - tuż obok Będzin Areny - zamienił się w kolorowe Miasteczko NGO, w którym każdy mieszkaniec mógł poczuć się częścią lokalnej wspólnoty. Festiwalową przestrzeń chętnie odwiedzały całe rodziny, młodzież i seniorzy, a na lądowisku przy ulicy Sportowej panowała prawdziwie piknikowa atmosfera. Publiczność podziwiała występy podopiecznych będzińskich organizacji, pokazy sprawnościowe, a także miała okazję posłuchać krótkich prezentacji na temat realizowanych w mieście projektów. Kluczowym punktem wydarzenia była debata „Kultura Łączy" - społecznicy i zaproszeni goście dyskutowali o tym, w jaki sposób kultura buduje kapitał społeczny, wzmacnia solidarność międzypokoleniową i realnie łączy mieszkańców. (IH)



FOT. IGOR HUTA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W sumie powstanie 276 mieszkań, można je rezerwować, część z nich jest już sprzedana

NOWE MIESZKANIA W SZEŚCIU APARTAMENTOWCACH

Osiedle z widokiem na perły architektury

Piotr Sobierajski
Czeladź

Niewątpliwym atutem tej inwestycji jest lokalizacja. Lokatorzy budynków przy ulicy Scheiblera będą spoglądać na świetnie odnowione zabudowania byłej kopalni Saturn.

Miasto sprzedało 2-hektarową działkę pod tę inwestycję pod koniec 2024 roku. Cały 2025 roku firma Antrans Invest wykorzystała na opracowanie projektów budynków i zagospodarowania terenu oraz uzyskała wszelkie pozwolenia na realizację budowy.

Teraz inwestycja z każdym dniem jest coraz bardziej zaawansowana, a pierwsze budynki zyskują kolejne kondygnacje. Nowe osiedle składać się będzie z sześciu apartamentowców, w których znajdzie się 276 mieszkań i zbliżona ilość podziemnych miejsc garażowych. Na początek powstaną dwa budynki. Cały kompleks został zaprojektowany z myślą o komforcie, zielonym otoczeniu i jakości życia.

Symboliczne wbicie pierwszej łopaty i inauguracja budowy miała miejsce w marcu tego roku.

- Osiedle oczywiście wyposażone będzie w plac zabaw i małą architekturę. Pierwsze mieszkania mają być gotowe do użytkowania za dwa lata – przekazał Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

Mieszkania można już rezerwować i kupować

Cześć z nich będzie miała balkony a część tarasy o zróżnicowanej powierzchni. Na początek pojawiły się 92 propozycje, zlokalizowane w pierwszych dwóch apartamentowcach.

Aktualnie pozostało do wyboru 47 mieszkań. 13 lokali zostało zarezerwowanych, natomiast 32 mieszkania zostały sprzedane.

Mieszkanie o powierzchni 43,38 metrów kw. na parterze z tarasem o wielkości prawie 19 metrów kw. można kupić z 375 tys. 166 zł. Mieszkanie na drugim piętrze o wielkości 72,37 metrów kw. z balkonem o powierzchni prawie 8 metrów kw. wycenione zostało na 578 tys. 461 zł. Z kolei za lokal liczący 50,56 metrów kw. z balkonem o powierzchni nieco ponad 4 m kw (na trzecim piętrze) trzeba zapłacić 441 tys. 785 zł.

Miejsce postojowe w garażu podziemnym zostało wycenione na 46 000 zł. Zewnętrzne miejsce parkingowe wycenione zostało natomiast na 26 000, a cena boksów garażowych w zależności od wielkości powierzchni waha się od ok. 8,6 tys. zł do 26.6 tys. zł.

Nowe osiedle powstanie przy obwodnicy Rojce

Na Rojcach w Czeladzi powstanie natomiast kolejne osiedle domów jednorodzinnych.

- Po wizycie inwestora, który kupił działkę na Rojcach, wiem już, jakie domy planuje tam wybudować. Projekty pokazane na wizualizacji wyglądają bardzo interesująco. Myślę więc, że chętnych do kupna domu z widokiem na Górę Dorotkę nie zabraknie - przyznał Zbigniew Szaleniec.

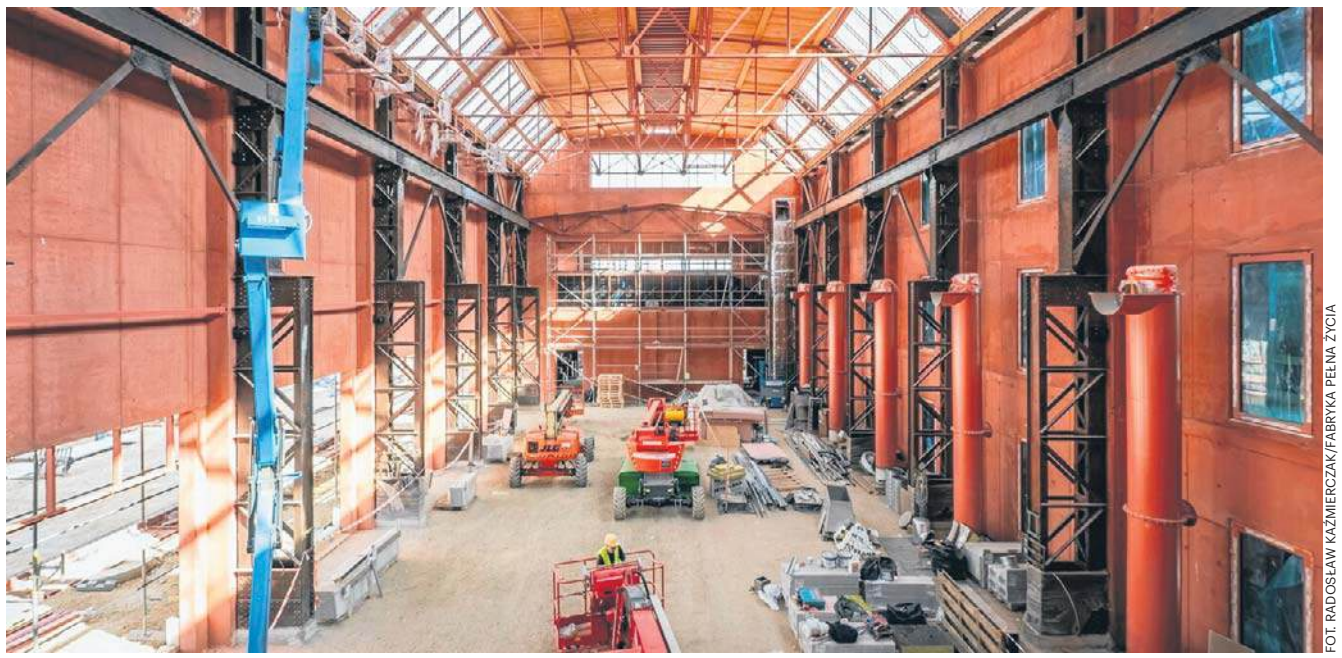
Jak dodał, to będzie pierwszy osiedlowy efekt wybudowania pierwszej części „obwodnicy" Rojce. - Wiem już, że inwestor rozważa kupno tuż obok kolejnej działki, oczywiście też pod zabudowę mieszkaniową - poinformował burmistrz Czeladzi.

eprasa.pl 9d714162b5

Hala Tworzeń będzie jedną z najważniejszych przestrzeni w nowym centrum Dąbrowy Górniczej. Tak wygląda od środka

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Pierwszy etap budowy nowego centrum Dąbrowy Górniczej na terenie dawnej Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek Defum wyraźnie zbliża się do końca. Równolegle trwa realizacja drugiego etapu inwestycji.



FOT. RADOSŁAW KAŹMIERCZAK/FABRYKA PEŁNA ŻYCIA

Przestrzeń została zaplanowana tak, by odpowiadać na różne potrzeby mieszkańców

W Hali Tworzeń kontynuowany jest montaż pokrycia dachowego, trwają suche zabudowy, wykonywane są gładzie i obróbki, montowana jest ślusarka okienna i drzwiowa. Prowadzone są również prace posadzkarskie i dekarskie oraz roboty związane z instalacjami elektrycznymi i sanitarnymi - informuje spółka Fabryka Pełna Życia, odpowiedzialna za realizację tego projektu.

Część główna hali – nowoczesna, eksponująca piękne stare konstrukcje, w pełni wyposażona przestrzeń, umożliwi ustawienie nawet dwóch scen, zapewni 224 miejsca siedzące i ponad 500 stojących, będzie posiadała szeroką antresolę nad wejściem, szatnie i toalety.

Hala Tworzeń ma być jedną z najważniejszych przestrzeni nowego centrum Dąbrowy Górniczej. Wielofunkcyjny charakter obiektu pozwoli na organizację koncertów, konferencji, targów, spotkań i innych wydarzeń.

Przestrzeń została zaplanowana tak, by odpowiadać na różne potrzeby i umożliwiać organizację wydarzeń o zróżnicowanym charakterze. Duże przeszklenia oraz otwarcie wnętrza na rynek mają dodatkowo podkreślać wielofunkcyjność obiektu i pozwalać na realizowanie kilku aktywności jednocześnie.

Zmiany łatwo zaobserwować również wokół budynku. Trwają roboty drogowe, w tym układanie krawężników, klinkieru i płyt granitowych, które będą otulać przestrzeń Zielonego Rynku. Równolegle prowadzone są prace związane z wykonaniem zbiornika retencyjnego.

Nowe śródmieście ma łączyć wszystkie pokolenia

Do części targowo-konferencyjno-koncertowej przylega moduł konferencyjno-biurowy, który już niebawem stanie się gwarnym ośrodkiem codziennej aktywności mieszkańców.

Swoje miejsce znajdą tu Centrum Aktywności Obywatelskiej oraz Centrum Senioralne i Integracji Międzypokoleniowej. Będzie to przestrzeń zarówno dla organizacji społecznych, stowarzyszeń i fundacji, jak i dla działań skierowanych do seniorów oraz inicjatyw łączących różne pokolenia.

Hala Tworzeń otworzy się na Zielony Rynek, który ma stać się centralną przestrzenią nowego centrum i jednym z głównych miejsc spotkań Dąbrowianek i Dąbrowian.

Zgodnie z umową zawartą 22 stycznia 2025 roku z wykonawcą pierwszego etapu, firmą Strabag Sp. z o.o., pierwsze zrewitalizowane obiekty mają zostać oddane do użytku na początku 2027 roku.

Drugi etap inwestycji również przyspiesza

Kiedy pierwszy etap prac coraz wyraźniej zbliża się ku końcowi, obok przyspiesza też realizacja drugiego etapu nowego centrum.

W Hali Ząbkowice kontynuowane są roboty żelbetowe związane z realizacją podziemnych kanałów instalacyjnych. Prowadzone są także roboty zasypkowe oraz prace przy wewnętrznych instalacjach elektrycznych i zewnętrznych instalacjach sanitarnych.

Trwają ponadto prace inżynierskie związane z Halą Zielona, czyli dawną fabryczną kotłownią.

- Postęp robót sprawia, że coraz łatwiej zobaczyć nie tylko skalę inwestycji, ale także jej docelowy charakter. Obiekty, które jeszcze niedawno znajdowały się na etapie prac konstrukcyjnych, coraz wyraźniej nabierają odpowiedniej formy i skali, by w niedalekiej przyszłości służyć mieszkańcom - przekazuje Fabryka Pełna Życia.

Umowa z wykonawcą drugiego etapu, firmą Budecon S.A., została podpisana 2 października 2025 roku. Zgodnie z jej zapisami zakończenie robót budowlanych planowane jest do końca lipca 2027 roku, natomiast oddanie zrewitalizowanych obiektów i przestrzeni do użytkowania przewidziano do końca 2027 roku.

Węzeł Klimontów coraz bliżej. Inwestycja ma odkorkować S1 w Sosnowcu

Robert K. Lewandowski
Drogi

Nowy węzeł Klimontów na trasie S1 ma usprawnić wyjazd z terenów inwestycyjnych i logistycznych we wschodniej części miasta, a przy okazji ograniczyć korki oraz poprawić bezpieczeństwo na zatłoczonym odcinku ekspresówki. Jest kolejny krok w stronę realizacji inwestycji — do wojewody trafił właśnie wniosek o wydanie decyzji ZRID.



FOT. GDDKiA

Najpóźniej na początku przyszłego roku mają ruszyć procedury przetargowe

W zeszłym tygodniu do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego złożono wniosek o wydanie decyzji ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, dotyczącego budowy węzła Klimontów na drodze ekspresowej S1 w Sosnowcu.

Jeżeli procedury przebiegną zgodnie z planem, postępowanie przetargowe może rozpocząć się na przełomie 2026 i 2027 roku. Taką perspektywę przedstawił na antenie Radia Katowice prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński.

- Jeśli wszystko potoczy się zgodnie z planem, to myślę że na przełomie roku, może na początku przyszłego, można byłoby rozpocząć procedury przetargowe - ocenił w Radiu Katowice prezydent Sosnowca. - Mam nadzieję, że w 2027 roku rozpoczniemy w końcu tę wyczekiwaną i nie wiem dlaczego w poprzednich latach przez poprzednią ekipę rządzącą blokowaną inwestycję - dodał Chęciński.

Zakończenie inwestycji planowane jest na 2029 rok. Węzeł ma zmienić sposób obsługi komunikacyjnej terenów inwestycyjnych położonych we wschodniej części Sosnowca.

Według prezydenta Sosnowca znaczenie inwestycji wykracza poza samo miasto. Kluczowe będzie połączenie nowego węzła z terenami inwestycyjnymi i logistycznymi, które obecnie nie mają odpowiednio dostosowanego układu drogowego.

- Kolejnym etapem będzie połączenie tego węzła i drogi S1 z terenami inwestycyjnymi. Tam są ogromne tereny inwestycyjne i logistyczne. Dzisiaj te wyjazdy są trochę na siłę, niedostosowane do obecnych warunków. To powoduje, że na S1 powstają ogromne trudności, korki i niestety dochodzi też do groźnych wypadków, również śmiertelnych - przyznał prezydent Sosnowca.

Nowy węzeł ma więc nie tylko ułatwić dojazd do terenów gospodarczych, ale również odciążyć obecne rozwiązania komunikacyjne i poprawić płynność ruchu na S1.

Chęciński zaznaczył jednocześnie, że termin realizacji będzie zależał od przebiegu kolejnych procedur. Ewentualne protesty związane z przetargiem lub decyzją ZRID mogą wpłynąć na harmonogram.

- Czy się uda? Wszystko zależy od procedur. Jeśli będą przebiegały sprawnie, ta szansa jest. Jeśli coś się przedłuży poprzez protesty przy przetargu lub przy ZRID-zie, to wiadomo że data może zostać delikatnie przesunięta. Dzisiaj cieszy mnie to, że mamy te daty, mamy mapę drogową i idziemy do przodu, bo to zdecydowanie zmiana podejścia GDDKiA, ministerstwa. Widać, że to ważna inwestycja i na bieżąco jesteśmy w kontakcie, żeby to wszystko się powiodło - powiedział gość Radia Katowice.

eprasa.pl 9d714162b5

Sarnów pachnący chlebem: Tradycja pielęgnowana przez pokolenia

Igor Huta
Powiat będziński

Święto Chleba to jedno z najbardziej wyczekiwanych i klimatycznych wydarzeń w kalendarzu gminy Psary. Tegoroczna edycja była wyjątkowa.

Świeży, chrupiący bochen, domowy smalec w słoiczkach, kiszone ogórki i tłumy mieszkańców przy remizie strażackiej. W sobotnie popołudnie plac przed OSP w Sarnowie stał się centrum tradycji, regionalnych smaków i sąsiedzkiej integracji.

Tegoroczne Święto Chleba to jednak nie tylko występy artystyczne i zabawa taneczna, lecz przede wszystkim piękny gest solidarności. Lokalna społeczność po raz kolejny udowodniła, że potrafi zjednoczyć się wokół pomocy drugiemu człowiekowi. Mieszkańcy przynieśli własne, domowe ciasta i słodkie wypieki, z których całkowity dochód zasilił zbiórkę na leczenie i rehabilitację Sandry Żaby.

Scena plenerowa tętniła życiem od wczesnego popołudnia. Czas gościom umilali m.in. Zespół Śpiewaczy Gródków oraz utalentowani lokalni wokaliści.

REKLAMA 0011583457

NiGK.6720.1.0001.2024 Poręba, 18.09.2026 r.

Ogłoszenie

Burmistrza Miasta Poręba

o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych projektu planu ogólnego miasta Poręba wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) oraz uchwały Nr LXII/621/2024 Rady Miasta Poręba z 21 marca 2024 r. o przystąpieniu do sporządzania planu ogólnego miasta Poręba

ogłaszam o przeprowadzeniu ponownych konsultacji społecznych projektu planu ogólnego miasta Poręba wraz prognozą oddziaływania na środowisko

w związku z wprowadzeniem zmian do projektu planu ogólnego po stwierdzeniu nieważności uchwały Nr XXVI/184/26 Rady Miasta Poręba z dnia 27 lipca 2026 r. w sprawie uchwalenia planu ogólnego miasta Poręba rozstrzygnięciem nadzorczym Wojewody Śląskiego z dnia 26 sierpnia 2026 r., znak: **IFIII.4131.1.89.2026**.

Konsultacje prowadzone będą w dniach **od 18 września 2026 r. do 16 października 2026 r.** w następujących formach:

1) spotkanie otwarte;
2) dyżur projektanta;
3) zbieranie uwag.

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu 29 września 2026 r. o godzinie 15:45 w Miejskim Ośrodku Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba, Sala Konferencyjna. Spotkanie zostanie poprzedzone prezentacją projektu „planu ogólnego miasta Poręba".

Otwarty dyżur projektanta prowadzony bezpośrednio po zakończeniu spotkania, o którym mowa powyżej, nie krócej niż przez 60 minut, podczas którego zainteresowani będą mogli uzyskać indywidualne informacje dotyczące ustaleń projektu planu ogólnego.

Uwagi do projektu „planu ogólnego miasta Poręba" należy wnosić do Burmistrza Miasta Poręba, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 16 października 2026 r.

Uwagi mogą być wnoszone w formie:

1) papierowej na adres: Burmistrz Miasta Poręba ul. Dworcowa 1 42-480 Poręba, lub;
2) elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-mail: sod@umporeba.pl, skrytka e-doręczeń AE:PL-99569-29799-DSHSV-33).

Na udostępnionym „Formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego", zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Składający uwagę, o której mowa w art. 8i ust. 1 pkt 1, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Zapoznanie się z projektem „planu ogólnego miasta Poręba" oraz prognozą oddziaływania na środowisko będzie możliwe w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, Referat Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, w godzinach pracy Urzędu oraz na stronach internetowych Urzędu pod adresem:

1) https://www.umporeba.pl/nieruchomosci/planowanie-przestrzenne
2) https://bip.umporeba.pl/menu-przedmiotowe/plan-ogolny

W przeglądarce danych przestrzennych, udostępnionej w Serwisie Rzeczpospolitej Polskiej, na stronie https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych (klikając w niebieski kafelek - WYŚWIETL I SPRAWDŹ DANE PLANISTYCZNE) możliwe jest wyświetlenie zawartości pliku GML i sprawdzenie danych planistycznych.

Instrukcja wyświetlania plików GML została opisana w Serwisie Rzeczpospolitej Polskiej, na stronie https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych#

Na podstawie art. 21 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w publicznie dostępnym wykazie zawierającym informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono dane:

1) projekcie „planu ogólnego miasta Poręba";
2) prognozie oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt „planu ogólnego miasta Poręba" podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie prowadzonych konsultacji społecznych, o którym mowa powyżej.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 40 oraz 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, należy składać do Burmistrza Miasta Poręba (na adres: ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba), **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 16 października 2026 r.**

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie BIP urzędu miasta Poręba https://bip.umporeba.pl/menu-przedmiotowe/rodo

Siatkarze Aluronu CMC Warty Zawiercie w Klubowych MŚ zagrają w Sosnowcu



FOT. JACEK SROKA

Siatkarze z Zawiercia wystąpią w Arenie Sosnowiec także w LM i Tauron Lidze - poinformowano na konferencji prasowej w Sosnowcu

Jacek Sroka
Sport

Siatkarze Aluronu CMC Warty Zawiercie rywalizować będą w naszym kraju w Klubowych Mistrzostw Świata. Mistrz Polski poznał już grupowych rywali w KMŚ, a teraz ujawnił, że swoje mecze w tym turnieju rozgrywać będzie w Sosnowcu. To jednak nie będą jedyne spotkania jakie w tym sezonie Zawiercianie zagrają w Arenie Sosnowiec.

Klubowe Mistrzostwa Świata siatkarzy odbędą się w grudniu w Polsce. Już wcześniej wiadomo było, że mecze finałowe rozegrane zostaną w Hali Sportowej Częstochowa. Teraz okazało się, że grupowa rywalizacja z udziałem mistrza Polski Aluronu CMC Warty Zawiercie toczyć się będzie w Arenie Sosnowiec.

- Kontynuujemy naszą współpracę z miastem Sosnowiec i Zagłębiowskim Parkiem Sportowym. W grudniu weźmiemy udział w Klubowych MŚ, a swoje mecze w grupie będziemy rozgrywać w Arenie Sosnowiec. To będzie bardzo mocna grupa, bowiem poza Aluronem CMC Wartą Zawiercie wystąpią w niej turecki Ziraat Ankara, mistrz Ameryki Południowej Volei Renata oraz wicemistrz Azji Foolad Sirdżan Iranian - powiedział Kryspin Baran, prezes Aluronu.

Na występy w Sosnowcu cieszy się trener Zawiercian Michał Winiarski.

- Czujemy się tutaj jako zespół fantastycznie. Chcemy tu dalej tworzyć tę dobrą historię - stwierdził szkoleniowiec siatkarzy Warty.

Prezes Zagłębiowskiego Parku Sportowego Karina Skowronek przypomniała, że to właśnie w Arenie Sosnowiec Aluron wywalczył w tym roku swój pierwszy tytuł mistrza Polski, a atmosfera na jego meczach rozgrywanych w Sosnowcu jest niesamowita.

- Oddając do użytku ten obiekt mówiliśmy, że w Sosnowcu będą się odbywać największe imprezy i tak właśnie jest. Ostatni mecz finałowy Aluronu, który decydował o złocie, oglądało w telewizji 219 tysięcy widzów. 20 procent kibiców obecnych wówczas w naszej hali na trybunach to byli mieszkańcy Sosnowca. Życzę siatkarzom z Zawiercia sukcesów w nadchodzących rozgrywkach - zarówno obrony tytułu mistrza Polski jak i wygrania Klubowych MŚ, bo tego jeszcze nie mają w swoim dorobku - powiedział Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Dodajmy, że nie będą to jedyne mecze Zawiercian w Arenie Sosnowiec w tym sezonie. Aluron nadal będzie występował w tej hali w Lidze Mistrzów CEV oraz fazie play off Tauron Ligi jak nazywać się bezie teraz ekstraklasa siatkarzy.

- Zgodnie z decyzją Polskiej Ligi Siatkówki mecze rundy zasadniczej z rywalami „top 4", czyli Bogdanką LUK Lublin, PGE Projektem Warszawa i Asseco Resovią muszą zostać rozegrane w obiekcie, który nie jest do ligi dopuszczony warunkowo, jak nasza hala w Zawierciu, więc one także odbędą się w Sosnowcu. W sumie więc w tym sezonie rozegramy w tym mieście około 15 pojedynków - dodał prezes klubu z Zawiercia.

Radni Zawiercia w czerwcu zadecydowali o budowie w mieście nowej areny widowiskowo-sportowej, ale na jej powstanie siatkarze i kibice Aluronu CMC Warty będą musieli jeszcze kilka lat poczekać.

REKLAMA 0011583451

Burmistrz Miasta Poręba

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, oraz na stronach internetowych urzędu www.umporeba.pl oraz w bip.umporeba.pl został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 18.09.2026 r. do 9.10.2026 r. **wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, przeznaczonych do dzierżawy.**

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

eprasa.pl 9d714162b5

JUROMANIA 2026 MOC ATRAKCJI DLA GOŚCI SZYKUJE SIĘ M.IN. NA ZAMKU W SIEWIERZU I W ZŁOTYM POTOKU

Szarża husarii, turnieje rycerskie, teatr ognia, smaki pstrąga i natura...

Igor Huta
Siewierz, Złoty Potok

W trzeci weekend września Zamek w Siewierzu oraz Złoty Potok staną się jednymi z najgorętszych punktów na mapie Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Wrzesień na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej od lat ma tylko jedno imię - Juromania. To wyjątkowe święto, które łączy województwa śląskie i małopolskie, na dwa dni zamieniając Szlak Orlich Gniazd w tętniący życiem trakt pełen legend, pasji i magii.



FOT. ROZMUSIAKI.PL

Juromania 2026 na Zamku w Siewierzu zachwyci rozmachem

Zamek w Siewierzu

Choć monumentalnych warowni w regionie nie brakuje, Zamek Biskupów Krakowskich w Siewierzu zajmuje wśród nich miejsce szczególne. Jako dawna siedziba autonomicznego Księstwa Siewierskiego, miejsce to do dziś emanuje unikalną tożsamością pogranicza Śląska i Małopolski. Tegoroczna edycja pod hasłem „Energia Jury" udowadnia jednak coś więcej: że największą siłą regionu nie są wyłącznie wapienne skały i wiekowe mury, lecz tworzący go ludzie.

Wydarzenie w Siewierzu wyróżnia się w tym roku głębokim wymiarem inkluzywnym. Obok uznanych grup rekonstrukcyjnych z Polski, Słowacji i Węgier, pełnoprawnymi gospodarzami i twórcami programu są osoby z niepełnosprawnościami. To żywy dowód na to, że kultura i tradycja Jury są w pełni otwarte, dostępne i łączą ponad wszelkimi podziałami.

Pierwszy dzień jurajskiego świętowania w Siewierzu, sobota 19 września,wystartuje w samo południe. Później zamkowy dziedziniec przeniesie się w czasy króla Kazimierza Wielkiego. W szranki staną rycerze, a goście z węgierskiego Wyszehradu przy akompaniamencie potężnych bębnów zaprezentują autentyczny kunszt walki i uzbrojenia. Będzie też czas na kulinarną archeologię. Rekonstruktorzy odtworzą dawne receptury z XV i XVII wieku, opowiedzą o tajemnicach zamkowej spiżarni i poczęstują zebranych przygotowanymi specjałami.

Tego dnia w programie znalazły się także Spektakl „Dobro i zło" Teatru Bez Barier, prezentacja kunsztu słowackich łuczników, pokaz ptaków drapieżnych, a gdy zapadnie zmrok, zabytkowe ruiny rozświetli spektakularny fireshow. Równolegle rozegra się gra plenerowa obejmująca aż 12 stacji warsztatowych i sprawnościowych. Każdy, kto podejmie rękawicę i ukończy zadania, zdobędzie „Skarb Jury" – pamiątkowy grosz praski, będący w średniowieczu jedną z najważniejszych monet w handlu.

Niedzielny poranek (20 września) w siewierskiej warowni upłynie pod znakiem tradycji, warsztatów i potęgi nowożytnego oręża. Drugi dzień rozpocznie się z prawdziwym hukiem. Dziedziniec spowiją dymy czarnego prochu, a rekonstruktorzy przybliżą tajniki średniowiecznych i nowożytnych machin miotających oraz dział. Przestrzeń zamkowa zamieni się w tętniącą życiem osadę rzemieślniczą. Kowale, garncarze i tkacze zdradzą tajniki zapomnianych zawodów, a chętni będą mogli własnoręcznie wybić wzór czy odlać tradycyjną świecę.

W bogatym niedzielnym programie znalazły się także m.in. koncert „Dźwięki Jury", kolejna odsłona łuczniczych popisów i średniowieczny turniej rycerski.

Wielkim finał:em będzie pokaz husarii „Skrzydlata Energia Jury".



FOT. T. RENK

Pałac Raczyńskich w Złotym Potoku

Złoty Potok

Podczas gdy większość jurajskich warowni kojarzy się z surowym wapieniem, rycerskim orężem i obronnymi murami, Złoty Potok wnosi na mapę Juromanii zupełnie inną, unikalną jakość. To kraina krystalicznie czystych źródeł Wiercicy, bajkowych ostańców (na czele z Bramą Twardowskiego) oraz głębokich tradycji literackich związanych z Zygmuntem Krasińskim.

To tutaj bije także kulinarne serce regionu - działa tu najstarsza pstrągarnia w Europie kontynentalnej, założona pod koniec XIX wieku przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego. W programie Juromanii Złoty Potok reprezentuje harmonię między kulturą dworską a dziewiczą przyrodą, przyciągając tych, którzy w jurajskim święcie szukają nie tylko widowiskowych rekonstrukcji, ale też kontaktu z naturą, lokalnym smakiem i poetyckim duchem dawnej epoki.

W Złotym Potoku impreza rozpocznie się w piątek, 18 września. Pierwszy dzień świętowania dedykowany jest lokalnym tradycjom, spacerom edukacyjnym oraz wprowadzeniu w romantyczny nastrój doliny Wiercicy.

Z kolei sobota w Złotym Potoku to będzie pełen energii dzień plenerowy, łączący aktywność fizyczną, warsztaty i degustacje regionalnych specjałów. W programie znalazły się m.in. jurajska wyprawa przez Rezerwat Parkowe do Bramy Twardowskiego, wioska ginących zawodów i rękodzieła jurajskiego, warsztaty kulinarne i degustacja pstrąga, Gra terenowa dla rodzin: „Tajemnice złotopotockich stawów" i koncert plenerowy.

Niedzielny program (20 września) stawia na edukację ekologiczną, aktywny wypoczynek i artystyczne zwieńczenie trzydniowego święta. Tego dnia zaplanowano Rajd Nordic Walking wokół Stawu Sen Nocy Letniej, warsztaty przyrodnicze dla dzieci (gry interaktywne, rozpoznawanie śladów leśnych zwierząt, budowanie budek lęgowych oraz quizy z nagrodami przygotowane przez leśników i edukatorów) oraz widowisko baśniowe.

Eleganckiem pożegnaniemz Juromanią w Złotym Potoku będzie koncert kwartetu smyczkowyego, który wykona utwory Chopina, Moniuszki i Wieniawskiego w otoczeniu zabytkowego drzewostanu.

eprasa.pl 9d714162b5







ZDJĘCIA: IGOR HUTA

Finał Triady Biegowej w Będzinie. 800 biegaczy zameldowało się na starcie

Igor Huta
Aktywnie

Płonące race, orkiestra dęta, sportowy zapał i blisko 800 uczestników na starcie. W niedzielę, 13 września, u podnóża będzińskiego zamku odbył się Bieg Trzech Zamków. Wydarzenie było finałem tegorocznej Triady Biegowej Powiatu Będzińskiego.

Po wiosennych i letnich zmaganiach w Sławkowie oraz Siewierzu, przyszedł czas na wielkie zwieńczenie cyklu. W niedzielę przed południem wzgórze zamkowe w Będzinie stało się areną ostatniego przystanku tegorocznej Triady Biegowej. Na wydarzenie zaprosili Starosta Będziński Sebastian Szaleniec oraz Prezydent Miasta Będzina Łukasz Komoniewski. Biegacze oraz miłośnicy nordic walking zmierzyli się z 5-kilometrową trasą. Wyjątkową oprawę zapewniła młodzieżowa orkiestra dęta w czerwonych strojach, dodając biegaczom animuszu dźwiękami instrumentów dętych. Tuż przed wystrzałem startera w niebo wzbiły się dymy z odpalonych rac, tworząc widowiskowe tło dla setek ruszających na trasę sportowców.

Organizatorzy zadbali o to, by Bieg Trzech Zamków był świętem nie tylko dla profesjonalistów, ale przede wszystkim dla amatorów i rodzin z dziećmi. Na mecie czekały pamiątkowe medale i gorący poczęstunek.

Będziński bieg po raz kolejny udowodnił, że sportowe inicjatywy powiatu łączą pokolenia, promują zdrowy styl życia i stanowią jedną z najbardziej atrakcyjnych wizytówek Zagłębia.

Do zobaczenia za rok!





eprasa.pl 9d714162b5

Piątek
18.09.2026
WYD. 6
Częstochowa

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 38

CZĘSTOCHOWA

Ponad 180 mln zł dotacji z UE na nowe autobusy

60 autobusów elektrycznych i cztery napędzane wodorem kupi częstochowskie MPK **str. 2**



FOT. KATARZYNA STACHERCZAK

CZĘSTOCHOWA

Mówią o ochronie, ale milczą o planie

Pracownicy ochrony szpitala na Parkitce mają ograniczone uprawnienia **str. 6**



FOT. DAWID WYGAS

CZĘSTOCHOWA

16. Bieg Częstochowski. Ponad tysiąc biegaczy z wielu państw w mieście **str. 5**

CZĘSTOCHOWA

Burza na sesji Rady Miasta. Pieniądze na referendum w Częstochowie zabrane z budżetu na drogi **str. 3**

TURYSTYKA

Szlak Orlich Gniazd z nominacją do tytułu Cudu Polski National Geographic **str. 7**



FOT. ŁUKASZ KOLEWIŃSKI

eprasa.pl 9d714162b5

Śmiertelny wypadek. Śledztwo prokuratury

Piotr Ciastek
Częstochowa

Prokuratura Okręgowa wszczęła śledztwo w sprawie niedzielnego śmiertelnego wypadku na skrzyżowaniu ul. Faradaya i Legionów.

W poniedziałek 14 września, czyli dzień po tragedii, Prokuratura Okręgowa w Częstochowie wszczęła śledztwo w sprawie spowodowania śmiertelnego wypadku drogowego, do którego doszło w niedzielę około godz. 16.20. 45-letni kierowca Audi jechał ul. Legionów w kierunku DK91, natomiast Fiat Panda nadjeżdżał ul. Faradaya. Wtedy doszło do zderzenia.

- Wstępne ustalenia wskazują, że Fiat Panda, poruszając się ul. Faradaya w kierunku ul. Legionów, nie zastosował się do sygnalizacji świetlnej i wjechał na skrzyżowanie na czerwonym świetle. W ten sposób nie ustąpił pierwszeństwa samochodowi osobowemu marki Audi 80, który poruszał się lewym pasem ul. Legionów w kierunku DK91. Audi najechało na lewy bok Fiata Pandy. Następnie Panda najechała na krawężnik i dachowała na przeciwległym pasie ul. Legionów - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

45-letni kierowca Audi został przetransportowany do szpitala przy ul. Bialskiej. Kierujący Fiatem Pandą 43-letni mężczyzna trafił natomiast do szpitala miejskiego przy ul. Mirowskiej. Jego obrażenia okazały się śmiertelne. Mężczyzna zmarł tego samego dnia późnym popołudniem.

Jeszcze przed przyjazdem służb pomocy poszkodowanemu mieli udzielać świadkowie. Według ich pierwszych relacji kierowca Fiata podczas dachowania wypadł z samochodu przez szybę.

Na miejscu wypadku pracował prokurator oraz biegły z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Zabezpieczone zostało również ciało 43-letniego kierowcy Fiata Pandy.

Prokuratura zaplanowała sekcję zwłok. Ma ona pomóc w ustaleniu bezpośredniej przyczyny zgonu mężczyzny. Przeprowadzone zostaną także badania krwi obu kierowców pod kątem zawartości alkoholu etylowego oraz innych środków psychoaktywnych.

Dokładne okoliczności zdarzenia są obecnie ustalane.

Niebezpieczne sytuacje na skrzyżowaniu Faradaya i Legionów nie są dla mieszkańców nowym problemem. Częstochowianie od lat wskazują je jako miejsce, na którym kierowcy mogą mieć problemy z bezpiecznym wykonaniem manewrów, co pokazują liczne kolizje i wypadki, do jakich dochodzi tam kilka razy w roku. Jednym z problemów, na który zwracają uwagę, jest najwyraźniej niedostateczna widoczność przy skręcaniu w lewo.



FOT. ARC KMP

Tragiczny wypadek w Częstochowie. Prokuratura wszczęła śledztwo

MPK kupi 64 nowoczesne autobusy. Ponad 180 mln zł dotacji z Unii Europejskiej

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

Częstochowskie MPK kupi 60 autobusów elektrycznych oraz cztery pojazdy napędzane wodorem. Ma na ten cel aż 187 mln zł dofinansowania.



FOT. KATARZYNA STACHERCZAK

Nowe pojazdy wyjadą na ulice Częstochowy w ciągu najbliższych dwóch lat

Przypomnijmy, w sierpniu miasto poinformowało o zakupie czterech elektrycznych Solarisów i budowie nowej hali do serwisowania tego typu pojazdów.

- Przed miesiącem byliśmy tutaj z powodu projektu obejmującego cztery autobusy elektryczne oraz rozpoczęcie budowy hali do obsługi tych pojazdów i tramwajów. Dzisiaj mamy historyczny kontrakt. Z unijnych funduszy dostaniemy 187 milionów złotych przeznaczonych na zakup 64 autobusów: 60 elektrycznych i 4 wodorowych - mówił Zdzisław Wolski, pełniący obowiązki prezydenta Częstochowy. - Wiemy, jakie to ma wielkie znaczenie dla poprawy naszej komunikacji publicznej. To jest kilka celów łącznie, w tym ograniczenie emisji i dążenie do zeroemisyjności przedsiębiorstwa, ale też komfort dla naszych mieszkańców. Autobusy będą nowoczesne, komfortowe, klimatyzowane i przystosowane dla osób z niepełnosprawnościami - wskazał Zdzisław Wolski.

Nowy zakup ma przynieść ogromne oszczędności finansowe dla budżetu miasta.

- Naszym zamiarem zawsze była elektryfikacja autobusów, bo one mniej szkodzą środowisku - zauważył Łukasz Kot, zastępca prezydenta Częstochowy. - Z drugiej strony - o czym nie każdy wie - koszt przejechania stu kilometrów autobusem elektrycznym jest o połowę tańszy niż dieslem. A jeżeli teraz patrzymy na ceny paliw na stacjach, to ta różnica jest jeszcze większa. Naszym zamierzeniem było zadbać o to, aby spółka była jak najbardziej rentowna i elastyczna - dodał.

Inwestycja rozwiąże też stary problem logistyczny. W puli zakupów znajdzie się 10 mniejszych, 9-metrowych autobusów elektrycznych. Trafią one na linie w tych dzielnicach, gdzie dotychczasowe, duże autobusy nie mogły się zmieścić na węższych ulicach. Wiceprezydent Łukasz Kot uspokoił również pasażerów w kwestii codziennych opłat za transport publiczny i stanowczo zapewnił, że w związku z tą wielką inwestycją ceny biletów autobusowych nie wzrosną. Przejście na ekologiczną flotę ma docelowo obniżać koszty funkcjonowania systemu, a nie obciążać portfele mieszkańców. Realizacja zakupów otwiera przed miastem zupełnie nowe możliwości w zakresie samowystarczalności energetycznej.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ARC

Od 35 lat przy ulicy Gminnej w Częstochowie działkowcy tworzą swoje małe miejsce na Ziemi. ROD „Pod Brzózką" przez lata zmieniał się i rozwijał. Jubileusz 35-lecia połączono z obchodami Dnia Działkowca. W tym dniu na terenie ogrodu spotkali się działkowcy, ich rodziny i zaproszeni goście. Po części oficjalnej wszyscy zasiedli do wspólnego biesiadowania. Przygotowano grill i ognisko, był żurek, pajdy chleba ze smalcem i ogórkiem małosolnym i słodkości, nie zabrakło też wspólnych zabaw dla całych rodzin. Red.

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Piotr Ciastek;** Dziennikarz: **Katarzyna Gwara;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 9d714162b5

SAMORZĄD PIENIĄDZE NA REFERENDUM W CZĘSTOCHOWIE ZABRANE Z BUDŻETU DRÓG

Burza na sesji Rady Miasta. „To jest warte każdych pieniędzy"

Piotr Ciastek
Częstochowa

816 tys. zł ma kosztować organizacja referendum odwoławczego prezydenta i Rady Miasta. Radni zgodzili się zabezpieczyć pieniądze, ale długo spierali się o to, z jakiej części budżetu powinny zostać zabrane.

W poniedziałek, 14 września, podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Częstochowy radni zdecydowali o przesunięciu w budżecie 816 tys. zł na organizację referendum odwoławczego prezydenta miasta, Krzysztofa Matyjaszczyka, i Rady Miasta. Głosowanie zaplanowano na 25 października. Spór wywołało przede wszystkim to, skąd zabrano pieniądze na ten cel.

Pieniądze na referendum zabrane z budżetu dróg

Pieniądze na referendum mają pochodzić z części budżetu przeznaczonego na „bieżące utrzymanie dróg". To właśnie ten sposób finansowania zakwestionowali radni opozycji. Paweł Ruksza zwracał uwagę, że zaledwie trzy tygodnie wcześniej Rada Miasta zwiększyła środki na to zadanie o ponad 2 mln zł. Jak podkreślał, już wtedy było wiadomo, że pod inicjatywą referendalną zebrano wystarczającą liczbę podpisów.

Ruksza nie kwestionował jednak samego faktu wydania pieniędzy na referendum.

- Oczywiście przeciwnicy podnoszą argument, czy warto wydawać tak duże pieniądze, 816 tys. zł, na referendum. Chciałbym powiedzieć, że warto. Powiem nawet więcej: warto wydać każde pieniądze, żeby jak najszybciej odwołać tę władzę od sprawowania takich nieudolnych rządów, które dużo więcej kosztują mieszkańców każdego miesiąca niż 816 tys. zł - mówił.

Jego zdaniem lepszym rozwiązaniem byłoby jednak wykorzystanie rezerwy ogólnej, która wynosi ponad 2 mln zł.

Podobne stanowisko przedstawiała Karolina Stępień. - Mamy też świadomość, że jest to wydatek, który miasto musi ponieść i co do tego nie ma wątpliwości. Natomiast w naszym odczuciu zdejmowanie tych środków z paragrafu dotyczącego dróg i chodników nie jest do końca trafione - mówiła radna.

Radni pytali, czy drogi są zagrożone

Również radny Krzysztof Świerczyński chciał wiedzieć, dlaczego prezydent wybrał właśnie pieniądze przeznaczone na drogi. Jak mówił, nie chodziło mu o podważanie konieczności przeprowadzenia referendum, ponieważ mieszkańcy złożyli ponad 20 tys. podpisów.

- Powstaje bowiem hipoteza, że jest to celowy zabieg albo pewnego rodzaju pułapka - mówił Świerczyński. Pytał, czy zmniejszenie środków rzeczywiście nie wpłynie na realizację zaplanowanych zadań drogowych.

Zastępca prezydenta miasta, Łukasz Kot, wymienił długą listę ulic, na których trwają, mają rozpocząć się lub są planowane prace. Jednak nie zadeklarował, że po zmianie budżetu wszystkie wymieniane zadania na pewno zostaną wykonane. Tłumaczył, że ostatecznie decydują o tym m.in. wyniki przetargów.

- Nigdy nie ustalamy tutaj ostatecznie, która droga będzie wykonana, ponieważ zależy to od ofert składanych w przetargach – od tego, czy są poniżej szacunków, powyżej nich i czy są akceptowalne dla zamawiającego, czyli w tym przypadku MZD - mówił.

Świerczyński drążył jednak temat. Chciał mieć jasność, że przesunięcie 816 tys. zł nie spowoduje później problemów z realizacją dróg.

- Nie będę tego tolerował, jeżeli za tydzień, dwa czy miesiąc mieszkańcy albo opinia publiczna usłyszą, że nie ma jakichś prac drogowych czy napraw, bo radni zabrali na nie pieniądze, to chcę jasno powiedzieć: to nie my zabieramy te pieniądze. To pan prezydent w tym projekcie uchwały zero-jedynkowo określił źródło finansowania, nie pozostawiając nam pola manewru - stwierdził.



FOT. ARC

Archiwalne zdjęcie z sierpniowej sesji RM w Częstochowie

Dlaczego nie z rezerwy? Ponad 300 tys. zł na wynagrodzenia

Radni opozycji wskazywali, że pieniądze na referendum można było znaleźć w rezerwie ogólnej, która wynosi ponad 2 mln zł. Zastępcy prezydenta, w tym Zdzisław Wolski, odrzucali jednak takie rozwiązanie, wskazując, że rezerwa ma służyć zabezpieczeniu miasta na nieprzewidziane, poważne wydatki.

- Rezerwa w wysokości około 2 mln zł jest przeznaczona na naprawdę niespodziewane wydarzenia. Nie chcę rozwijać atmosfery zagrożenia, ale gdyby wydarzyło się coś naprawdę poważnego, również w związku z sytuacją klimatyczną, byłbym nieodpowiedzialny, gdybym zrezygnował z takiego zabezpieczenia - mówił Zdzisław Wolski, pierwszy zastępca prezydenta.

Pieniądze na referendum w sprawie odwołania mają pochodzić z części budżetu przeznaczonego na „bieżące utrzymanie dróg"

Skarbnik miasta wskazała dodatkowo na ograniczenia prawne. Z rezerwy ogólnej nie można bowiem zwiększać planowanych wydatków na uposażenia i wynagrodzenia ze stosunku pracy, jeśli nie ma szczególnego przepisu pozwalającego na takie przesunięcie. Jak się okazało, kwoty 816 tys. zł przeznaczonej na referendum ponad 324 tys. ma pójść na wynagrodzenia oraz składki (niecałe 100 tys. zł) i inne wydatki obejmujące m.in. przygotowanie spisów, materiały, wynajem części lokali nienależących do miasta, diety członków komisji, transport i obsługę informatyczną.

Zdzisław Wolski podkreślał, że wysokość środków potrzebnych na referendum była wcześniej przedmiotem kilku dyskusji, również pod kątem prawnym.

- Wielokrotnie przecież padało tutaj stwierdzenie, że jesteśmy w sytuacji, w której musimy te pieniądze zabezpieczyć, niezależnie od tego, czy się to komuś podoba. Przypominam, że zaczynaliśmy od kwoty znacząco przekraczającej milion złotych. Chcieliśmy uniknąć sytuacji, w której uchwała mogłaby zostać unieważniona przez wojewodę - mówił Wolski.

Jak tłumaczył, wybór źródła finansowania nie był jego indywidualną decyzją, lecz efektem kilku dyskusji. - Skoro dobrego rozwiązania nie ma, bo go nie ma, chcieliśmy wybrać rozwiązanie najmniej złe. I takie rozwiązanie państwu proponujemy - przekonywał.

Wolski odniósł się również do pytania Krzysztofa Świerczyńskiego o to, czy po zabraniu 816 tys. zł z pieniędzy na drogi wszystkie zaplanowane zadania będą mogły zostać zrealizowane. Nie zadeklarował, że przesunięcie nie będzie miało żadnego wpływu na budżet drogowy.

- Zabrzmiało to tak, jakby oczekiwał pan ode mnie deklaracji, że mimo ubytku 816 tys. zł nic się nie stanie. Proszę o trochę logiki. Jeżeli nastąpi ubytek 816 tys. zł, to są realne pieniądze, a nie środki wyimaginowane czy wirtualne - odpowiedział.

„Wydawajcie mniej na propagandę, a więcej na demokrację"

Do dyskusji włączył się także Marcin Nocoń, pełnomocnik inicjatywy referendalnej. Jego ocena decyzji władz miasta była znacznie ostrzejsza. Przesunięcie pieniędzy z dróg na referendum nazwał „karą wymierzoną przez włodarzy tego miasta mieszkańcom" i odniósł ją do osób, które podpisały wniosek o przeprowadzenie głosowania.

Nocoń porównywał koszt referendum z innymi wydatkami miasta na działania, jak to nazwał, propagandowe.

- Jako pełnomocnik tej inicjatywy odbieram przesunięcie pieniędzy z dróg na referendum jako karę wymierzoną przez włodarzy tego miasta mieszkańcom – 24 tys. osób, które podpisały się pod wnioskiem o referendum. 816 tys. zł dla jednych to dużo, dla innych mało – zależy od zasobności portfela. Ale powiem tak: to jest zaledwie 21 wypłat pani Eweliny Balt. To również tylko 81 ludzików, które stawialiście przy przejściach dla pieszych, gdzie jeden taki ludzik kosztował 10 tys. zł, choć mógł kosztować 1,5 tys. zł. Przy okazji warto przypomnieć, ile miasto wydało na propagandę, czyli reklamę w „Aktywnej Częstochowie" i firmie Panta Pro - mówił Nocoń.

- To daje około 560 tys. zł wydanych, jak to określam, na propagandę. Powiem więc tak: wydawajcie mniej na propagandę, a więcej na demokrację - mówił inicjator referendum.

Ostatecznie radni przyjęli obie uchwały potrzebne do wprowadzenia zmian. Za zmianami w Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta Częstochowy zagłosowało 19 radnych, trzech wstrzymało się od głosu, a trzech było nieobecnych.

Następnie radni głosowali nad zmianami w budżecie miasta na 2026 rok, obejmującymi m.in. przesunięcie 816 tys. zł na organizację referendum. Uchwałę poparło 20 radnych, dwóch wstrzymało się od głosu, a trzech było nieobecnych. Przeciwko obu uchwałom nie zagłosował nikt.

eprasa.pl 9d714162b5

JUROMANIA 2026 IMPREZY NA ZAMKU W SIEWIERZU I W ZŁOTYM POTOKU

Szarża husarii, turnieje rycerskie, teatr ognia, smaki pstrąga i natura...

Igor Huta
Siewierz, Złoty Potok

W trzeci weekend września Zamek w Siewierzu oraz Złoty Potok staną się jednymi z najgorętszych punktów na mapie Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Wrzesień na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej od lat ma tylko jedno imię - Juromania. To wyjątkowe święto, które łączy województwa śląskie i małopolskie, na dwa dni zamieniając Szlak Orlich Gniazd w tętniący życiem trakt pełen legend, pasji i magii.



FOT. ROZMUSIAKI.PL

Juromania 2026 na Zamku w Siewierzu zachwyci rozmachem

Zamek w Siewierzu

Choć monumentalnych warowni w regionie nie brakuje, Zamek Biskupów Krakowskich w Siewierzu zajmuje wśród nich miejsce szczególne. Jako dawna siedziba autonomicznego Księstwa Siewierskiego, miejsce to do dziś emanuje unikalną tożsamością pogranicza Śląska i Małopolski. Tegoroczna edycja pod hasłem „Energia Jury" udowadnia jednak coś więcej: że największą siłą regionu nie są wyłącznie wapienne skały i wiekowe mury, lecz tworzący go ludzie.

Wydarzenie w Siewierzu wyróżnia się w tym roku głębokim wymiarem inkluzywnym. Obok uznanych grup rekonstrukcyjnych z Polski, Słowacji i Węgier, pełnoprawnymi gospodarzami i twórcami programu są osoby z niepełnosprawnościami. To żywy dowód na to, że kultura i tradycja Jury są w pełni otwarte, dostępne i łączą ponad wszelkimi podziałami.

Pierwszy dzień jurajskiego świętowania w Siewierzu, sobota 19 września,wystartuje w samo południe. Później zamkowy dziedziniec przeniesie się w czasy króla Kazimierza Wielkiego.

W szranki staną rycerze, a goście z węgierskiego Wyszehradu przy akompaniamencie potężnych bębnów zaprezentują autentyczny kunszt walki i uzbrojenia. Będzie też czas na kulinarną archeologię. Rekonstruktorzy odtworzą dawne receptury z XV i XVII wieku, opowiedzą o tajemnicach zamkowej spiżarni i poczęstują zebranych przygotowanymi specjałami.

Tego dnia w programie znalazły się także Spektakl „Dobro i zło" Teatru Bez Barier, prezentacja kunsztu słowackich łuczników, pokaz ptaków drapieżnych, a gdy zapadnie zmrok, zabytkowe ruiny rozświetli spektakularny fireshow. Równolegle rozegra się gra plenerowa obejmująca aż 12 stacji warsztatowych i sprawnościowych. Każdy, kto podejmie rękawicę i ukończy zadania, zdobędzie „Skarb Jury" – pamiątkowy grosz praski, będący w średniowieczu jedną z najważniejszych monet w handlu.

Niedzielny poranek (20 września) w siewierskiej warowni upłynie pod znakiem tradycji, warsztatów i potęgi nowożytnego oręża. Drugi dzień rozpocznie się z prawdziwym hukiem. Dziedziniec spowiją dymy czarnego prochu, a rekonstruktorzy przybliżą tajniki średniowiecznych i nowożytnych machin miotających oraz dział. Przestrzeń zamkowa zamieni się w tętniącą życiem osadę rzemieślniczą. Kowale, garncarze i tkacze zdradzą tajniki zapomnianych zawodów, a chętni będą mogli własnoręcznie wybić wzór czy odlać tradycyjną świecę.

W bogatym niedzielnym programie znalazły się także m.in. koncert „Dźwięki Jury", kolejna odsłona łuczniczych popisów i średniowieczny turniej rycerski.

Wielkim finał:em będzie pokaz husarii „Skrzydlata Energia Jury".



FOT. T. RENK

Pałac Raczyńskich w Złotym Potoku

Złoty Potok

Podczas gdy większość jurajskich warowni kojarzy się z surowym wapieniem, rycerskim orężem i obronnymi murami, Złoty Potok wnosi na mapę Juromanii zupełnie inną, unikalną jakość. To kraina krystalicznie czystych źródeł Wiercicy, bajkowych ostańców (na czele z Bramą Twardowskiego) oraz głębokich tradycji literackich związanych z Zygmuntem Krasińskim.

To tutaj bije także kulinarne serce regionu - działa tu najstarsza pstrągarnia w Europie kontynentalnej, założona pod koniec XIX wieku przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego.

W programie Juromanii Złoty Potok reprezentuje harmonię między kulturą dworską a dziewiczą przyrodą, przyciągając tych, którzy w jurajskim święcie szukają nie tylko widowiskowych rekonstrukcji, ale też kontaktu z naturą, lokalnym smakiem i poetyckim duchem dawnej epoki.

W Złotym Potoku impreza rozpocznie się w piątek, 18 września. Pierwszy dzień świętowania dedykowany jest lokalnym tradycjom, spacerom edukacyjnym oraz wprowadzeniu w romantyczny nastrój doliny Wiercicy.

Z kolei sobota w Złotym Potoku to będzie pełen energii dzień plenerowy, łączący aktywność fizyczną, warsztaty i degustacje regionalnych specjałów.

W programie znalazły się m.in. jurajska wyprawa przez Rezerwat Parkowe do Bramy Twardowskiego, wioska ginących zawodów i rękodzieła jurajskiego, warsztaty kulinarne i degustacja pstrąga, gra terenowa dla rodzin: „Tajemnice złotopotockich stawów" i koncert plenerowy.

Niedzielny program (20 września) stawia na edukację ekologiczną, aktywny wypoczynek i artystyczne zwieńczenie trzydniowego święta.

Tego dnia zaplanowano Rajd Nordic Walking wokół Stawu Sen Nocy Letniej, warsztaty przyrodnicze dla dzieci (gry interaktywne, rozpoznawanie śladów leśnych zwierząt, budowanie budek lęgowych i quizy z nagrodami przygotowane przez leśników i edukatorów) oraz widowisko baśniowe. Eleganckim pożegnaniem z Juromanią w Złotym Potoku będzie koncert kwartetu smyczkowego, który w otoczeniu zabytkowego drzewostanu wykona utwory Chopina, Moniuszki i Wieniawskiego.

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. KATARZYNA STACHERCZAK


FOT. KATARZYNA STACHERCZAK


FOT. KATARZYNA STACHERCZAK

16. Bieg Częstochowski za nami. Ponad tysiąc biegaczy w centrum miasta

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

W niedzielę, 13 września, punktualnie o godzinie 11:30 ponad tysiąc biegaczek i biegaczy wystartowało w 16. Biegu Częstochowskim.

Bieg Częstochowski od lat przyciąga na start zarówno utytułowanych zawodników z kraju i zagranicy, jak i lokalnych amatorów, dla których pokonanie tego dystansu jest sportowym celem roku. W tym roku na starcie zameldowało się ponad tysiąc zawodników. Najszybszy na mecie okazał się Mateusz Mrówka (Aktywna Pszczyna Runners Team - Rybnik) z czasem 00:30:48. Tuż za nim uplasowali się Bartosz Granat (Aktywna Pszczyna Runners Team - Zawiercie) z czasem 00:31:21 oraz Marcin Ciepłak z czasem 00:31:46 (DMK Inżynieria - Rybnik). Wśród kobiet jako pierwsza linię mety przekroczyła Sylwia Ślęzak (Athletics School - Częstochowa), osiągając wynik 00:35:41. Drugie przypadło Barbarze Pawełczak z czasem 00:36:24 (Team mati - Złochowice), a trzecia na mecie wśród kobiet zameldowała się Svenja Rayker z czasem 00:39:51 (Pforzheim).

Biegacze wystartowali przy Alei Najświętszej Maryi Panny 71 i mieli do pokonania dwie wymagające pętle prowadzące przez ścisłe centrum Częstochowy. Każdy, kto ukończył rywalizację, otrzymał na mecie pamiątkowy krążek.


FOT. KATARZYNA STACHERCZAK


FOT. KATARZYNA STACHERCZAK


FOT. KATARZYNA STACHERCZAK

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. DAWID WYGAS

Pod koniec sierpnia na częstochowskim Szpitalnym Oddziale Ratunkowym agresywny pacjent zaatakował personel

BEZPIECZEŃSTWO NAPIĘTA SYTUACJA W CZĘSTOCHOWSKIM SZPITALU

Mówią o ochronie, ale milczą o planie

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

Powraca temat bezpieczeństwa w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. NMP w Częstochowie. Jak się okazuje, wewnętrzna ochrona na Parkitce nie ma uprawnień do fizycznego obezwładniania napastników.

Pod koniec sierpnia na częstochowskim Szpitalnym Oddziale Ratunkowym (SOR) rozegrały się niebezpieczne sceny - agresywny pacjent zaatakował lekarzy i pielęgniarki. Napastnika własnymi siłami musiało obezwładniać około 10 pracowników szpitala. Wydarzenie to wywołało dyskusję o realnej roli ochrony, za którą placówka płaci zewnętrznej firmie.

Jak się okazuje, stacjonujący na miejscu pracownicy ochrony mają mocno ograniczone uprawnienia. Nie są oni formacją przeznaczoną do fizycznych starć z agresorami.

- Szpital dysponuje własną ochroną, ale zakres jest ściśle określony. Pracownicy ochrony odpowiadają m.in. za bieżący monitoring obiektu, koordynację systemów przeciwpożarowych czy czujek alarmowych - wyjaśnia Angelika Kawecka, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie. - Stacjonująca na miejscu ochrona nie posiada uprawnień pozwalających na bezpośrednie fizyczne zatrzymanie napastnika do czasu przyjazdu policji.

Szpital tłumaczy, że w przypadku realnego zagrożenia zadaniem ochrony jest jak najszybsze wezwanie policji i zewnętrznych grup interwencyjnych. Dyrekcja zapewnia, że w trakcie sierpniowego ataku wszystkie procedury zadziałały prawidłowo, na oddziale są trzy sprawne przyciski antynapadowe, a personel przechodzi regularne szkolenia z policją. Ponieważ w takich sytuacjach liczą się ułamki sekund, w pierwszej fazie zawsze reagują pracownicy, którzy są najbliżej.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że szpital nadal nie ujawnił pełnych założeń programu naprawczego, który od połowy sierpnia leży w Narodowym Funduszu Zdrowia.

Zastępcą prezesa NFZ jest Marek Augustyn, były dyrektor z Częstochowy, prywatnie powiązany z obecnym kierownictwem WSS. Kto konkretnie w strukturach NFZ oraz Urzędu Wojewódzkiego odpowiada za opiniowanie tego dokumentu i jakie procedury wdrożono, aby zapewnić całkowitą bezstronność i wykluczyć konflikt interesów?

- Program naprawczy opiniowany jest przez Śląski Oddział NFZ, a nie przez zastępcę prezesa NFZ. Jesteśmy przekonani, że organ opiniujący zapewnia całkowitą bezstronność w swoich analizach. Jakie procedury po ich stronie zostały wdrożone, aby zachować wszelkie procedury, to pytanie należy kierować już bezpośrednio do Śląskiego Oddziału NFZ - twierdzi Angelika Kawecka, rzeczniczka placówki.

Jak się okazuje, stacjonujący na miejscu w szpitalu na Parkitce pracownicy ochrony mają mocno ograniczone uprawnienia

Władze szpitala nie ujawniają na razie aktualnego poziomu przeterminowanego zadłużenia (które na koniec zeszłego roku wynosiło 171,7 mln zł), nie informują o statusie zajęć komorniczych ani o tym, ile łóżek docelowo ubędzie po ewentualnej konsolidacji oddziałów.

Kompleksowe założenia programu naprawczego i plany restrukturyzacji finansowej zostaną oficjalnie przedstawione na przełomie września i października. Dopiero wtedy mieszkańcy Częstochowy dowiedzą się, jak głębokie cięcia kadrowe i organizacyjne czekają lecznicę.

Narodowe Czytanie na Starym Rynku

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

Około 900 osób, w tym ok. 800 uczniów częstochowskich szkół, wzięło udział w tegorocznym Narodowym Czytaniu, które odbyło się 8 września na Starym Rynku. Uczestnicy akcji czytali fragmenty „Dziadów" Adama Mickiewicza.

Czytanie tak trudnego, pełnego romantycznych symboli tekstu na wolnym powietrzu i w pełnym słońcu było sporym wyzwaniem. Częstochowscy lektorzy poradzili sobie jednak z tym zadaniem znakomicie. Przed zgromadzoną młodzieżą fragmenty dzieła Mickiewicza interpretowali przedstawiciele lokalnych instytucji oświatowych i kulturalnych.

Na scenie pojawili się reprezentanci Związku Nauczycielstwa Polskiego, Śląskiego Kuratorium Oświaty, Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich oraz Regionalnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli „WOM". W akcję włączyli się także bibliotekarze oraz urzędnicy.

Wydarzenie miało także wymiar edukacyjny. Częstochowska młodzież mogła sprawdzić swoją wiedzę w konkursie „5 pytań o Adama Mickiewicza", który przygotowała Sekcja Bibliotekarska przy lokalnym oddziale ZNP. Rywalizacja przyniosła spore emocje, a trzydziestu pięciu laureatów odebrało nagrody książkowe ufundowane przez Zarząd Oddziału ZNP w Częstochowie.

Organizatorzy przypominają również, że ogólnopolska inicjatywa ma swój dedykowany kanał w serwisie YouTube. Można tam znaleźć m.in. playlistę „Zrozumieć Dziady". W krótkich materiałach wideo literaturoznawcy wyjaśniają zawiłości mickiewiczowskiego tekstu, tłumaczą jego ponadczasową aktualność oraz zdradzają, dlaczego dramat ten potrafi napędzić strachu nawet zawodowym aktorom. Na kanale dostępne są także mistrzowskie interpretacje fragmentów utworu w wykonaniu aktora Mariusza Bonaszewskiego.

Częstochowska edycja Narodowego Czytania przyciągnęła imponującą liczbę placówek edukacyjnych. Na Starym Rynku pojawili się uczniowie z kilkunastu szkół podstawowych (nr 1, 7, 11, 12, 21, 22, 36, 37, 40, 48, 50, 53 z Oddziałami Integracyjnymi), Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 14 oraz Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Piękny Umysł".

Licznie reprezentowane były także szkoły średnie.



FOT. ORGANIZATORZY

OLSZTYN

Oczyszczalnia przejdzie modernizację

Unijne dofinansowanie na przebudowę oczyszczalni ścieków w Olsztynie wzrosło z 9,1 do 17,1 mln zł dzięki dodatkowej dotacji z województwa śląskiego. Większe środki przyznano po zwiększeniu puli funduszy w konkursie oraz dzięki decyzji Zarządu Województwa Śląskiego. Przebudowa obiektu przy ul. Storczykowej jest konieczna, ponieważ obecna oczyszczalnia jest awaryjna i ma zbyt małą wydajność. Inwestycja ją zwiększy i ograniczy jej uciążliwość dla mieszkańców. KS

eprasa.pl 9d714162b5

Leszek Cichy w Częstochowie. Wieczór z legendą światowego himalaizmu

Piotr Ciastek
Częstochowa

W Częstochowie szykuje się spotkanie z człowiekiem, którego nazwisko na stałe zapisało się w historii światowych gór.

Leszek Cichy opowie o swojej wieloletniej przygodzie z alpinizmem, najważniejszych wyprawach i doświadczeniach zdobytych wysoko ponad poziomem morza.



FOT. ARC WIKIMEDIA PD

Leszek Cichy opowie o swojej wieloletniej przygodzie z alpinizmem

Zdobył Mount Everest zimą jako pierwszy człowiek na świecie

17 lutego 1980 roku Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki dokonali wyczynu, który przeszedł do historii alpinizmu. Jako pierwsi ludzie na świecie zdobyli Mount Everest zimą. Było to zarazem pierwsze zimowe wejście na ośmiotysięcznik.

Wydarzenie to stało się jednym z najważniejszych momentów w historii polskich wypraw wysokogórskich i otworzyło nowy rozdział światowego himalaizmu. Górska kariera Leszka Cichego nie ograniczała się jednak do najwyższego szczytu Ziemi. Himalaista w 1974 roku uczestniczył w pierwszym wejściu na dziewiczy Shispare, mierzący 7611 metrów. Rok później wszedł nową drogą na Gasherbrum II (8035 m). Wspinał się także na K2 i Makalu. W 1984 roku nową drogą zdobył Yalung Kang, zachodni wierzchołek Kanczendzongi.

Kolejnym ważnym osiągnięciem było skompletowanie Korony Ziemi. W 1999 roku Leszek Cichy został pierwszym Polakiem, który zdobył najwyższe szczyty wszystkich kontynentów.
Spotkanie w Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie będzie okazją do rozmowy nie tylko o słynnym zimowym wejściu na Mount Everest. Leszek Cichy ma opowiedzieć również o innych górach świata, wyprawach i ludziach, których spotkał na swojej drodze.

Tematem będą także decyzje podejmowane w ekstremalnych warunkach oraz zmiany, jakie przez dziesięciolecia zaszły w alpinizmie i himalaizmie.

Rozmowę poprowadzi Robert Jodłowski z Częstochowy, związany z Miejską Galerią Sztuki. Jest również fotografem dokumentującym m.in. własne górskie wyprawy. Częstochowska publiczność zna go także jako prowadzącego rozmowy z ludźmi świata gór. W 2026 roku prowadził m.in. spotkanie z Krzysztofem Wielickim.

Spotkanie z Leszkiem Cichym odbędzie się w poniedziałek, 21 września 2026 roku, w Miejskiej Galerii Sztuki przy al. Najświętszej Marii Panny 64 w Częstochowie.

Bilety kosztują 45 zł. Rozmowę poprowadzi Robert Jodłowski. Wydarzenie nosi tytuł „Nie tylko Mount Everest. Poznajmy góry świata Leszka Cichego”.

Szlak Orlich Gniazd z nominacją do tytułu Cudu Polski 2026

Katarzyna Stacherczak
Turystyka

Jeden z najpopularniejszych i najbardziej malowniczych szlaków turystycznych w kraju walczy o prestiżowe wyróżnienie.

Szlak Orlich Gniazd otrzymał nominację w tegorocznej edycji plebiscytu „Cuda Polski”, organizowanego przez redakcję National Geographic Traveler. O tym, czy jurajska trasa zdobędzie ten tytuł, zdecydują głosy internautów.

Szlak Orlich Gniazd od lat przyciąga miłośników historii, aktywnego wypoczynku i unikalnych krajobrazów. Przebiegająca przez Jurę Krakowsko-Częstochowską trasa słynie ze średniowiecznych zamków i warowni, które wznoszą się na charakterystycznych, wapiennych wzgórzach.

Te wyjątkowe obiekty powstały w XIV wieku z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego i stanowiły kluczowy element systemu obronnego ówczesnego Królestwa Polskiego.

Nominacja w plebiscycie National Geographic Traveler to szansa na ogólnokrajową promocję regionu, jednak o ostatecznym sukcesie przesądzi mobilizacja turystów i mieszkańców.



FOT. ŁUKASZ KOLEWIŃSKI UM CZĘSTOCHOWA

Szlak Orlich Gniazd z nominacją do tytułu Cudu Polski National Geographic

Nowe bloki czynszowe na Parkitce. ZGM rusza z przetargiem

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS w Częstochowie ogłosił przetarg na budowę kolejnego bloku czynszowego przy ul. Łódzkiej.

Docelowo na osiedlu przy ulicy Łódzkiej ma stanąć aż trzynaście budynków.

Pierwszy z nich (blok A) stoi już od trzech lat, a teraz nadszedł czas na kolejny etap. Nowy, czterokondygnacyjny obiekt z windą zaoferuje mieszkania wykończone w standardzie „pod klucz”.

Projektant Witold Rudecki postawił na rozwiązania, o które trudno na rynku komercyjnym - mieszkania będą wyższe niż rynkowy standard (2,75 m), a w łazienkach pojawią się tradycyjne okna. Lokatorzy nie zapłacą też za komórki lokatorskie czy parking.



FOT. DAWID WYGAS

Cała inwestycja nabiera tempa dzięki milionowemu wsparciu z Banku Gospodarstwa Krajowego

- Czekamy na oferty wykonawców do 28 września - mówi Paweł Konieczny, prezes częstochowskiego ZGM TBS. - Liczymy na sprawne wyłonienie firmy, by jak najszybciej ruszyć z pracami. Parkitka to świetna lokalizacja, chętnie wybierana przez Częstochowian ze względu na bliskość sklepów i dobrą komunikację. Dużym atutem będzie też widok z okien na Jasną Górę i otaczającą zieleń.

Dla kogo te mieszkania?

System TBS to oferta dla klasy średniej - osób, które zarabiają zbyt dobrze na lokal komunalny, ale nie mają zdolności kredytowej na zakup własnego „M” u dewelopera. Aby ubiegać się o przydział, trzeba spełnić trzy kryteria: wykazać związek z Częstochową (meldunek lub praca), nie posiadać innego mieszkania oraz zmieścić się w określonych progach dochodowych (minimum 3462 zł brutto dla singla). Co ważne, miasto nie stosuje barier narodowościowych - program jest otwarty również dla legalnie mieszkających tu obywateli Ukrainy.

Przyszli najemcy muszą liczyć się z koniecznością wpłaty tzw. partycypacji, czyli pokrycia około 30 proc. kosztów budowy.

Urzędnicy szacują, że przy 50-metrowym mieszkaniu wkład wyniesie około 100 tysięcy złotych.

- W razie rezygnacji z mieszkania, wkład zwracamy z waloryzacją. W ostatnich latach taki system chronił kapitał lokatorów lepiej niż niejedna lokata bankowa - twierdzi Paweł Konieczny, prezes ZGM TBS.

Kiedy klucze?

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS planuje ruszyć z budową pierwszych nowych bloków jeszcze w grudniu tego roku, pod warunkiem szybkiego zamknięcia procedur urzędowych.

Prace budowlane mają potrwać około 18 miesięcy, co oznacza, że pierwsi lokatorzy odbiorą klucze i wprowadzą się na Łódzką latem 2028 roku.

Rekrutacja chętnych i nabór wniosków wystartują oficjalnie dopiero po podpisaniu umowy z generalnym wykonawcą.

Równolegle w Częstochowie trwa także rozbudowa bazy typowo komunalnej.

Władze miasta przypominają o zaawansowanych pracach przy ulicy Krakowskiej, gdzie powstają kolejne 102 mieszkania dla osób o niższych dochodach.

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. ARC POWIAT CZĘSTOCHOWSKI



FOT. ARC GCKIS W KONOPISKACH



FOT. ARC POWIAT CZĘSTOCHOWSKI

Dożynki gminy Konopiska 2026. Tak świętowali mieszkańcy

oprac. Piotr Ciastek
Aleksandria

Mieszkańcy gminy Konopiska spotkali się w Aleksandrii, by podziękować za tegoroczne plony i uczcić zakończenie żniw.

Dożynki gminy Konopiska odbyły się 13 września w Aleksandrii. Uroczystości rozpoczęła Msza Święta koncelebrowana przez ks. Jacka Szczecinę, proboszcza Parafii Świętego Maksymiliana Marii Kolbego w Aleksandrii i dziekana Dekanatu Blachowieńskiego. Po nabożeństwie uczestnicy przeszli w korowodzie dożynkowym.

Przemarsz wyróżniały pomysłowo udekorowane pojazdy, stroje oraz zaangażowanie mieszkańców. Po dotarciu na miejsce Starostowie Dożynek przekazali chleb wójtowi gminy Konopiska. Bochen został podzielony i przekazany uczestniczącym w uroczystości gościom. Jednym z punktów programu było rozstrzygnięcie konkursu na najciekawszy pojazd dożynkowy.

Podczas dożynek znalazło się także miejsce na literaturę. W ramach Narodowego Czytania uczestnicy mogli wysłuchać fragmentów „Dziadów" Adama Mickiewicza.

Na scenie pojawili się również uczniowie Szkoły Podstawowej w Aleksandrii. Młodzież zaprezentowała widowisko „Ziarno, które pamięta", inspirowane powieścią „Chłopi" Władysława Reymonta.



FOT. ARC POWIAT CZĘSTOCHOWSKI



FOT. ARC GCKIS W KONOPISKACH



FOT. ARC GCKIS W KONOPISKACH

eprasa.pl 9d714162b5

Piątek
18.09.2026
WYD. 4
Rybnik

DZIENNIK ZACHODNI

NT nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 38

KONTROWERSJE

Biogazownia w Rybniku coraz bliżej realizacji

SKO utrzymało w mocy decyzję środowiskową. Mieszkańcy sprzeciwiają się lokalizacji obiektu **str. 7**

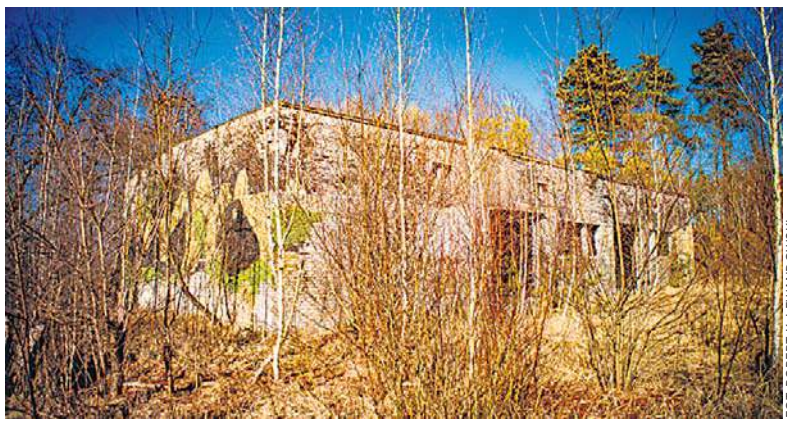


FOT. CENTRUM ZIELONEJ ENERGII RYBNIK WIZUALIZACJA

URBEX

Kiedyś była tam baza rakietowa, dziś jest ruina

Opuszczone obiekty militarne w Kuźni Raciborskiej służą dziś eksploratorom **str. 6**



FOT. ROBERT K. LEWANDOWSKI

KOMUNIKACJA

Gdzie jest najtańszy parking w Polsce? Okazuje się, że w Rybniku, przy stacji PKP **str. 2**

SAMORZĄD

Rybnik 2026. Pod takim kryptonimem zostaną przeprowadzone ważne ćwiczenia w Urzędzie Miasta **str. 5**

EDUKACJA

Spotkali się 57 lat po maturze. Ze swoimi uczniami był ich 86-letni wychowawca **str. 4**



FOT. ALEKSANDER GACZEK

eprasa.pl 9d714162b5

SZYBKIE NEWSY

ŻORY

W sztok pijani rodzice dwojga dzieci

Zgłaszająca zauważyła parę, która wysiadła z taksówki w centrum. Uwagę kobiety przykuł fakt, że dorośli trzymali na rękach małe dziecko, a sami mieli ogromne problemy z utrzymaniem równowagi. Świadek zdecydowała o interwencji. Kobiecie udało się zatrzymać 34-latka przed budynkiem. W tym samym czasie jego 36-letnia partnerka zdołała wejść do mieszkania, gdzie od razu położyła się spać razem z dzieckiem. Policja przebadała parę alkomatem. Wyniki: matka 3,5 prom., ojciec ponad 3,5 prom. W domu była jeszcze 14 -letnia córka. KS



FOT. KMP ŻORY

RYBNIK

39-latek przekazał oszustom 242 tys. zł

Mężczyzna odebrał telefon od rzekomego pracownika banku, zajmującego się „atakami i wyciekiem danych". Rozmawiał w języku polskim, ale miał wschodni akcent. Poinformował Rybniczanina, że pewna kobieta wzięła na niego kredyt i był wyciek danych. Po pewnym czasie zadzwonił fałszywy policjant. Tych połączeń jednego dnia było aż 8. Rybniczanin wziął kredyt na kwotę 196 tys. zł. Kolejny kredyt rybniczanin wziął nazajutrz, po czym poszedł do bitomatu i przy pomocy kodów QR wpłacał pieniądze. Resztę gotówki przekazał kurierowi. IS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Policyjny dozór dla domowego oprawcy

Policjanci zatrzymali mężczyznę, który znęcał się nad żoną. Ustalili, że mieszkaniec Jastrzębia pastwił się nad żoną od września 2025 roku. Ubliżał i stosował przemoc psychiczną i fizyczną. Podczas ostatniej awantury groził jej nożem, rzucał w nią przedmiotami. 56-latek został zatrzymany i doprowadzony do prokuratora, który zastosował wobec niego policyjny dozór oraz zakaz zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzoną. IS

Najtańszy parking w Polsce jest na Śląsku. Zapłacisz 1 zł miesięcznie

Ireneusz Stajer
Rybnik

Przyznajcie, że obecnie opłata za parkowanie w wysokości 1 złotego miesięcznie oznacza tyle, co nic. Taka stawka jest w jednym miejscu.

Ustanowił ją dla parkingu przy stacji kolejowej w Paruszowcu Zarząd Dróg Miejskich w Rybniku. Z opłatą wiąże się jednak haczyk. Co trzeba zrobić chcąc parkować niemal za darmo?

Opłaty za parkowanie dawno przestały być symboliczne. Teraz właściciele terenów czerpią z tego tytułu spory zysk. Parkingi prywatne, gdzie za godzinę stania uiszcza się kilkadziesiąt złotych, a w skrajnych przypadkach od 150 zł do nawet 300–500 zł to żyła złota. Te publiczne są znacznie tańsze, niemniej i tak mocno uderzają w portfele kierowców. Tymczasem przy ulicy Pod Wałem koło stacji kolejowej Rybnik-Paruszowiec parkowanie jest niemal darmowe. Kosztuje 1 złoty miesięcznie.


FOT. ZDJĘCIE CZYTELNIKA

Przy ulicy Pod Wałem koło stacji kolejowej Rybnik-Paruszowiec parkowanie jest niemal darmowe

- Powód? Pojawiły się głosy, że nasz nowy parking z 17 miejscami postojowymi zajmują samochody osób (zwykle pracowników pobliskich firm – red.) niekorzystających z pociągów. Dla podróżnych dojeżdżających autami na stację brakuje już miejsca. Stąd wprowadziliśmy zasady ułatwiające im dostęp do parkingu – przekazuje Anna Głuchowska, kierownik Działu Parkingów w ZDM.

Jest w tym jednak pewien „myk". Jeden złoty dotyczy wyłącznie zmotoryzowanych kupujących kolejowy bilet okresowy (miesięczny lub kwartalny) i przesiadających się w Paruszowcu do pociągu.

- Bilet okresowy należy udokumentować w Zarządzie Dróg Miejskich. Kierowca musi nam przesłać jego zdjęcie oraz numeru rejestracyjnego. Stacja Paruszowiec musi znajdować się na linii zakupionego biletu. Na tej podstawie można korzystać z parkowania za złotówkę. To nie jest dla każdego – mówi Anna Głuchowska.

Na pozostałych miejskich parkingach obowiązują znacznie wyższe stawki: 3,50 zł/godz., ale 1 zł/godz. na parkingu wielopoziomowym przy ul. Rzecznej; po 18.00 od poniedziałku do piątku, po 14.00 w soboty od godziny 14:00, całodobowo w niedziele i święta. Abonament ogólnodostępny (na wszystkie parkingi z szlabanami) - 375 zł. Abonament na konkretny parking z szlabanem – 225 zł, a dla posiadaczy karty RYBKA – 150 zł.

ZDJĘCIE TYGODNIA


FOT. IRENEUSZ STAJER

Zabytkowy Park Pszczyński zajmuje 156 ha powierzchni i dno płytkiej doliny Pszczynki. Składa się z trzech różniących się od siebie części. Główna, środkowa to właściwy Park Zamkowy, od wschodu sąsiaduje z nim znacznie mniejszy, ciągnący się wzdłuż Pszczynki Park Dworcowy, a od zachodu Park Zwierzyniec lub tzw. Dzika Promenada - duże tereny leśno-parkowe, które powstały po osuszeniu w 1792 r. Stawu Miejskiego. Obecnie część Dzikiej Promenady zajmuje Pokazowa Zagroda Żubrów oraz pole golfowe. Oprac. IS

NT nasz tygodnik

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 555 02 05;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. IRENEUSZ STAJER

Jelcz będzie produkował w Raciborzu samochody ciężarowe używane przez Wojsko Polskie

WOJSKO POLSKIE KOLEJNE FIRMY Z REGIONU W ŁAŃCUCHU DOSTAW

Jelcz wyjedzie jeszcze bardziej „śląski"

Arkadiusz Biernat
Racibórz

Huta Częstochowa i Ponar z zakładem w Łaziskach Górnych będą dostarczać komponenty do produkcji samochodów ciężarowych Jelcz, z których korzysta WP. PGZ przygotowuje się do uruchomienia produkcji w Raciborzu.

Dwa przedsiębiorstwa działające na terenie województwa śląskiego zawiązują współpracę z gigantem wchodzącym w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Jelcz podczas Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego w Kielcach podpisał szereg umów i porozumień dotyczących rozwoju, projektowania, integracji oraz wdrażania polskich komponentów dla produkowanych przez spółkę pojazdów nowej generacji. Jak przekazano, „Jelcz.pl to strategia, której celem jest zwiększenie udziału krajowych kompetencji i technologii w kolejnej generacji pojazdów Jelcz, która składać będzie się z podwozi w wielu konfiguracjach pozwalających na dostosowanie zabudowy pod dowolną misję i cel, w tym pod zabudowy specjalistyczne".

Celem jest zdefiniowanie na nowo dotychczasowych standardów wydajności, bezpieczeństwa i technologii - przekazała spółka. - Zwiększamy liczbę elementów, za które jako polski przemysł możemy wziąć pełną odpowiedzialność – od ich zaprojektowania i produkcji, po serwis i dalszy rozwój. To zasadnicza różnica. Każdy komponent rozwijany w Polsce to nie tylko część pojazdu, ale przede wszystkim wiedza, kompetencje i technologia, które pozostają w naszym przemyśle. To właśnie na nich będziemy budować kolejne generacje pojazdów - powiedział Mariusz Ptak, prezes Jelcza.

Jelcz podpisał umowy z siedmioma spółkami, których celem jest jeszcze większa polonizacja pojazdu. Dwie z nich dotyczą przedsiębiorstw działających w województwie śląskim.

Pierwsza to Huta Częstochowa i dotyczy dostaw blach pancernych oraz stali specjalistycznych do projektów kołowych. Jest największym w Polsce producentem blach grubych dla przemysłu maszynowego, stoczniowego, budownictwa, górnictwa i energetyki oraz posiada zdolności produkcyjne i wymagane certyfikaty do wytwarzania blach na potrzeby sektora obronnego.

Kolejną firmą, która związała się umową z Jelczem jest PONAR. Spółka ma jeden z 2 głównych zakładów w Łaziskach Górnych

Z kłopotów wyciągnęło ją Ministerstwo Obrony Narodowej, uznając przedsiębiorstwo o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa. Większościowe udziały posiada Węglokoks, a mniejszościowe Agencja Mienia Wojskowego.

Kolejną firmą, która związała się umową z Jelczem jest PONAR Wadowice. Spółka posiada jeden z dwóch głównych zakładów w Łaziskach Górnych, gdzie obecnie trwa rozbudowa mocy produkcyjnych. Współpraca ma polegać polegać na polonizacji układów hydraulicznych obejmujących w szczególności: hydraulikę siłową, systemy hydrauliczne oraz elementy hydrauliczne układu skrętu do pojazdów.

PONAR Wadowice jest największym polskim producentem elementów i układów hydrauliki siłowej. Firmę tworzą dwa główne zakłady produkcyjne: w Wadowicach i w Łaziskach Górnych.

Czym różni się napęd wodorowy od Diesla?

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Jak bezpiecznie korzystać z komunikacji miejskiej? Jak działa autobus wodorowy? Co zrobić w sytuacji zagrożenia w autobusie? Dowiecie się podczas Europejskiego Tygodnia Mobilności.

Na te i wiele innych pytań odpowiedzą organizatorzy tegorocznego Europejskiego Tygodnia Mobilności. W dniach 16–22 września mieszkańcy mogą wziąć udział w edukacyjnych i promocyjnych wyzwaniach pod hasłem „Mobilność dla każdego".

Tegoroczna edycja Europejskiego Tygodnia Mobilności organizowana przez Komunikację Miejską Rybnik Sp. z o.o. odbędzie się w dniach 16, 17, 18, 21 i 22 września w formule „5 dni – 6 wyzwań – jeden Paszport Mobilności". Każdego dnia na mieszkańców czekać będzie inne działanie związane z transportem publicznym, bezpieczeństwem, dostępnością i zrównoważoną mobilnością. Za udział w poszczególnych aktywnościach będzie można zdobywać pieczątki do „Paszportu Mobilności". W ramach Europejskiego Tygodnia Mobilności planujemy następujące działania:

Jednym z najważniejszych elementów wydarzenia będzie prezentacja autobusu wodorowego Komunikacji Miejskiej Rybnik. Mieszkańcy będą mogli wejść do pojazdu, zobaczyć jego wnętrze i kabinę kierowcy, a także dowiedzieć się, jak działa napęd wodorowy, w jaki sposób magazynowany jest wodór i jak powstaje energia napędzająca autobus.

Pracownicy Komunikacji Miejskiej Rybnik opowiedzą również o różnicach pomiędzy autobusem wodorowym a pojazdem z napędem diesla. Podczas wydarzenia nie zabraknie także praktycznych informacji dla pasażerów. W ramach wyzwania „Zostań pasażerem Komunikacji Miejskiej" będzie można poznać rozwiązania ułatwiające codzienne podróżowanie – od wyszukiwania połączeń i sprawdzania rzeczywistych czasów odjazdów po zakup i aktywację biletów, korzystanie z e-Karty, e-papieru i kasowników.

Komunikacja miejska powinna być dostępna dla wszystkich. Dlatego jedno z wyzwań poświęcone zostanie dostępności dla osób z niepełnosprawnościami.



FOT. KMP GLIWICE

KNURÓW

Wbił się w tablicę „Roboty drogowe"

Zaledwie 2 miesiące po opuszczeniu więziennej celi pijany recydywista z Rybnika zignorował 4 sądowe zakazy i doprowadził do groźnego wypadku na autostradzie A1. Z całym impetem wbił się w platformę ostrzegającą o robotach drogowych. Zaledwie kilkanaście dni wcześniej na tej samej trasie doszło do głośnej katastrofy, w której zginęło 4 młodych drogowców. Pijany 24-latek natychmiast wrócił za kratki, na razie na 3 miesiące aresztu śledczego. KS

eprasa.pl 9d714162b5

SPOŁECZEŃSTWO NA SPOTKANIE KLASOWE 75-LATKÓW PRZYJECHAŁ 86 - LETNI WYCHOWAWCA

Maturę pisali 57 lat temu. Teraz spotkali się w Istebnej

Ireneusz Stajer
Katowice, Istebna

Maturzyści rocznika 1969 z Katowic biesiadowali w uroczych krajobrazach Istebnej. 75-latkowie, absolwenci IX Liceum Ogólnokształcącym na Koszutce wspaniale bawili się ze swoim wychowawcą Jerzym Sobolewskim, który nazywa uczniów sprzed blisko sześciu dekad „swoimi dziećmi". Z jego klasy wyszło sporo znakomitości.

- Klasa A, której byłem wychowawcą, spotyka się od lat. Najpierw po 10 latach, później po 25, a następnie po 50. Od tamtej pory spotykamy się co roku. To była nasza 19 biesiada – opowiada nauczyciel, Jerzy Sobolewski, który o swoich uczniach mówi „moje dzieci".

Na tegoroczne wydarzenie w Istebnej przyjechało 13 absolwentów (5 panów i 8 pań), czyli blisko jedna trzecia klasy. Do matury w 1969 roku przystąpiło 36 osób. Czworo kolejnych uczniów w jakimś tam czasie chodziło do tej klasy i do dziś utrzymują kontakt z maturzystami. Grupę poza nauką w katowickim IX LO, w wielu przypadkach wiązało wspólne studiowanie. Później absolwenci liceum rozproszyli się po świecie i wracali na Śląsk, choćby po to, by wspólnie bawić się na swoim zlocie.

Niektórzy przyjeżdżają z zagranicy. Na ostatniej biesiadzie była koleżanka z Kanady, kilka osób przyjechało z Niemiec. Nie zdołała przybyć osoba z Hiszpanii.

- Trzydniowa impreza zawsze wygląda podobnie. Zaczyna się lekcją wychowawczą; sprawdzam obecność, wspólnie oceniamy, czy ktoś nieobecny jest usprawiedliwiony czy nieusprawiedliwiony. Później realizujemy wybrany temat. Na ostatniej biesiadzie był pod hasłem, kim albo czym jestem? Chodzi o zdefiniowanie siebie samego – mówi Jerzy Sobolewski, który ma 86 lat. Później jest chwila zadumy nad tymi, którzy odeszli z kręgu koleżanek i kolegów oraz nauczycieli. Lekcja wychowawcza kończy się najczęściej pieśniami. Na ostatnim spotkaniu wszyscy śpiewali „Jak szybko mija życie". Następnie było ognisko z pieczeniem kiełbasek, które zakończyło się w nocy.

Zwiedzanie okolicy

- Rano zwiedzamy okolicę. Jedna grupa pojechała do Wisły, a jeszcze wcześniej oglądaliśmy pałac prezydencki na Zadnim Groniu na Kubalonce. Później było kolejne ognisko ze wspomnieniami z czasów szkolnych. Wieczorem pasjonat fotografii Leszek Błędowski i Wojciech Stachura zaprezentowali retrospekcję filmową opartą m.in. na fotografii od czasów sprzed liceum (trzon klasy to byli uczniowie podstawówek na Koszutce) po lata współczesne – wspomina pan profesor.

Wieczór filmowo – wspomnieniowy z dawnych czasów skończył się pieśnią biesiadną – „Ogniska już dogasa blask". W niedzielę powrót do domów. Jerzy Sobolewski pracował jako nauczyciel geografii w IX Liceum Ogólnokształcącym w Katowicach na Koszutce. W relacjach dawnych uczniów zapisał się jako lubiany i pamiętany profesor tej placówki.

- Nasze liceum, które w tym roku obchodziłoby 70-lecie i często było nazywane „pawilonówką", w 1961 roku zmieniło siedzibę. Placówkę przeniesiono do nowoczesnego budynku, tzw. pawilonówki i to był pierwszy gmach wzniesiony w tym stylu na 1000-lecie państwa polskiego – mówi Jerzy Sobolewski, który pracował w IX LO od 1963 (zakończenia studiów) do 1976 roku.

Rok później patronem szkoły został Jan Kawalec – pisarz i działacz PPS na Śląsku. W styczniu 1967 roku Liceum Ogólnokształcącemu nadano numer IX. Przez 25 lat szkoła działała w gmachu przy ulicy Tyszki 17 (obecnie Grażyńskiego).

- W latach osiemdziesiątych XX wieku nastąpiła kolejna zmiana siedziby naszego liceum. Od września 1986 roku IX Liceum Ogólnokształcące mieściło się przy al. Bolesława Krzywoustego 9 na Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach. W latach 1990 - 1995 Szkoła nie miała swojego patrona. 4 września 1995 roku nadano naszemu liceum imię Henryka Sienkiewicza – czytamy na stronie placówki.

Klasy jak drużyny ZHP

Od 1 września 2012 roku IX LO z Oddziałami Integracyjnymi wraz z Gimnazjum nr 8 utworzyło Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 3. W związku ze zmianami organizacyjnymi młodzież podjęła naukę w innej siedzibie, jednakże nowa lokalizacja to nadal teren zielonego Osiedla Tysiąclecia. Obiekt, mieści się przy ulicy Bolesława Chrobrego 4.

- Niestety, 12 maturzystów z tej klasy już nie żyje. W spotkaniach uczestniczą pozostali 75 – latkowie. IX LO ukończyło sporo uczniów z ówczesnego establishmentu, bo ich rodzice mieszkali na Koszutce. Po wojnie domowej Polska przyjęła dużą grupę Hiszpanów. Niektórzy chodzili do naszego liceum, a jedna z dziewczyn jest absolwentką mojej klasy, ale nie bawiła się z nami w tym roku w Istebnej – zaznacza Jerzy Sobolewski i dodaje, że szkoła była traktowana jako harcerska.

Jak zaznacza, klasy odpowiadały prawie że drużynom ZHP. Co roku wybierały się z wychowawcami do lasów i skałek Jury Krakowsko – Częstochowskiej.

Absolwenci klasy Jerzego Sobolewskiego ukończyli różne uczelnie, pełnili eksponowane funkcje. Leszek Błędowski (brat współzałożyciela zespołu Krzak, Jana Błędowskiego) jest chemikiem po UŚ. Barbara Calińska-Iwasiow z Kanady jest biologiem, pracowała na Uniwersytecie w Winnipeg. Prof. Barbara Kożusznik była prorektorem Uniwersytetu Śląskiego. Joanna Gajda pracowała w niemieckiej administracji w Passau. Piotr Kozioł był wiceprezesem katowickiego Węglokoksu. Jest w tym gronie polonistka oraz inni specjaliści.

Znani absolwenci

Absolwentami szkoły były znane, a nawet wybitne później osoby. Jedną z nich jest Kazimierz Dębowski, współwłaściciel firmy NOMA. IX LO ukończył także Janusz Janeczek, późniejszy rektor UŚ.

Jerzy Sobolewski ma o swojej klasie jak najlepsze zdanie. - Nie wiem w jaki sposób, z jakiej przyczyny to jest taki zespół ludzi, który ma imperatyw wewnętrzny albo pragnienie bycia ze sobą. Sam fakt, że ludzie się spotkają, wyściskają na początku, i prawie że popłaczą na końcu i wspominają, jest fajny. Nie ma w tym jakieś wielkiej filozofii, czynu, jest chęć wspólnego bycia ze sobą. To jest motto tych spotkań – uśmiecha się profesor.

Czasy licealne wiązały się z wieloma zabawnymi i tragikomicznymi wydarzeniami. Wychodziły rozmaite psikusy, o których chętnie opowiada późniejszy prawnik, Aleksander Gaczek, który należał do grupy trzech – czterech najbardziej rozrabiających uczniów. - Jak coś zdarzało się w szkole, wszyscy z listy byli brani pod ostrzał. Nie zapomnę, to było przed 1968 rokiem. Okazało się, że drogocenna rzecz w szkole – klozet został nadwyrężony. Po prostu pękł. I pan dyrektor Pikiewicz ogłosił nagle apel wszystkich klas na korytarzu. Pytanie brzmiało zasadniczo: „kto dokonał tej zbrodni?" – opowiada pan Aleksander.

Jak dodaje, wszyscy podejrzewani musieli stać przy tym klozecie, aż ktoś się przyzna. - Wyjątkowo nie miałem z tym do czynienia. Dyrektor wskazał na mojego przyjaciela należącego do kręgu osób podejrzewanych i na mnie. Nie pamiętam już, czy się przyznałem do tej zbrodni czy też nie? Raczej odpowiedzialność była zbiorowa i dotknęła wszystkie klasy – wspomina Aleksander Gaczek.



FOT. ALEKSANDER GACZEK

Uczestnicy biesiady ze swoim wychowawcą (w środku) Jerzym Sobolewskim



FOT. ALEKSANDER GACZEK

Kiedyś w szkolnych ławkach, dziś przy biesiadnym stole

Absolwenci klasy Jerzego Sobolewskiego ukończyli różne uczelnie, pełnili eksponowane funkcje. Dla siebie są po prostu kolegami

eprasa.pl 9d714162b5

Ćwiczenia obronne na Śląsku. Miasto zapowiada manewry „Rybnik 2026"

Arkadiusz Biernat
Rybnik

Rybnik 2026 - pod takim kryptonimem przeprowadzone zostaną ćwiczenie obronne w Urzędzie Miasta. Głównym zadaniem manewrów będzie doskonalenie procedur.



FOT. IUM RYBNIK

W manewrach weźmie udział wyznaczona obsada do planu akcji kurierskiej

Chodzi o procedury związanych z przygotowaniem do uruchomienia i sprawną realizacją akcji kurierskiej. W ćwiczeniach wezmą udział pracownicy magistratu, ale także przedstawiciele służb. Celem ćwiczenia obronnego jest doskonalenie procedur mających na celu przygotowanie do uruchomienia i uruchomienie akcji kurierskiej w Urzędzie Miasta Rybnika. Trening zaplanowano 1 października 2026 roku.

W manewrach weźmie udział wyznaczona obsada przewidziana w planie akcji kurierskiej, w tym kierujący akcją, kurierzy-wykonawcy, łącznicy, a także pracownicy Stałego Dyżuru, Wydziału Spraw Obywatelskich oraz Pełnomocnik ds. ochrony informacji niejawnych. Istotnym elementem ćwiczenia będzie także ścisła współpraca i wymiana informacji z partnerami zewnętrznymi, takimi jak Wojskowe Centrum Rekrutacji w Rybniku oraz Komenda Miejska Policji w Rybniku.

Głównym celem przedsięwzięcia jest doskonalenie procedur opartych na nowej dokumentacji akcji kurierskiej, utrwalenie nawyków funkcyjnych osób realizujących zadania obronne oraz podniesienie indywidualnych umiejętności kadry kierowniczej w zarządzaniu strukturami kryzysowymi. Ćwiczenie ma również na celu zidentyfikowanie ewentualnych obszarów wymagających usprawnień w logistycznym i organizacyjnym funkcjonowaniu urzędu.

Ćwiczenie zostanie przeprowadzone metodą praktyczną w siedzibie Urzędu Miasta - na potrzeby manewrów zostanie przygotowana dokumentacja ćwiczebna. Do obiegu dokumentów wykorzystany zostanie elektroniczny system obiegu informacji, co pozwoli na realistyczne odwzorowanie działań w warunkach symulowanych.

Podsumowanie i ocena ćwiczenia zostaną przygotowane we współpracy z przedstawicielami Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz wojskowych centrów rekrutacji.

Jak podaje System Informacji Prawnej LEX, doręczanie kart powołania w trybie akcji kurierskiej dotyczy powołania do służby wojskowej pełnionej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny. Założenia i schemat akcji kurierskiej dla terenu województwa opracowuje wojewoda. Stanowi tak ustawa z dnia 11 marca 2022 r. o obronie Ojczyzny przy współudziale Szefa Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacj.

Nowe trasy i więcej kursów. Zmiany w siatce połączeń

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Od 1 stycznia 2027 r. planowane są zmiany w siatce połączeń Wodzisławskiej Komunikacji Powiatowej. Nowe rozwiązania obejmą m.in. trasy przebiegające przez Wodzisław Śl. Cel: lepsze skomunikowanie dzielnic.

Jedną ze zmian będzie przywrócenie przebiegu dawnych linii A i B pod nr 50 i 59. Zmiany przewidziano również na linii nr 38. Trasa z Gołkowic przez Wodzisław zostanie wydłużona do Pszowa i Rydułtów. Połączy także Radlin II Dolny i Górny oraz zapewni dojazd do dworca kolejowego i autobusowego. Nowy przebieg będzie miała linia nr 41. Autobusy mają kursować z Wodzisławia do Raciborza przez Pszów. Dzięki temu bezpośrednie połączenie z Pszowem zyska m.in. Zawada. Więcej kursów zaplanowano na linii nr 42, która łączy Buków, Nieboczowy i Zawadę z centrum Wodzisławia. Kursować będą co godzinę.

W planach jest wprowadzenie wspólnego biletu kolejowo-autobusowego. Ma on ułatwić mieszkańcom korzystanie z połączeń kolejowych i dojazd komunikacją autobusową do dworca.



FOT. POWIAT WODZISŁAWSKI

Zmiany w komunikacji wejdą w życie 1 stycznia

Rodzinne święto z atrakcjami

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Ratusz zaprasza na rodzinne święto pod patronatem prezydenta Michała Urgoła. Uczestniczy wyruszą 27 września o godz. 15:00 spod Parafii Miłosierdzia Bożego.

Marsz zakończy się przy kościele Parafii Krzyża Świętego. A tam w programie między innymi:występ Górniczej Orkiestry Dętej KWK Borynia, pokaz taneczny w wykonaniu Explozji Tańca, galaktyczny mecz siatkówki, koncert śląskiego zespołu Happy Jędrowski Show, pokaz ognia na zakończenie wydarzenia w godzinach 19:30–20:00.

Dodatkowe atrakcje: dmuchaniec, zaplatanie warkoczyków, a OSP Ruptawa i OPS Bzie zorganizują zajęcia dla najmłodszych.



FOT. UM JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Jastrzębianie przejdą ulicami miasta

Zostań „Seniorem Roku" oraz „Ambasadorem Seniorów Roku"

Ireneusz Stajer
Rybnik

Do 21 września można składać wnioski o przyznanie Nagrody Prezydenta Miasta Rybnika w konkursie „Senior Roku" oraz „Ambasador Seniorów Roku".



FOT. PIXABAY

Konkurs skierowany jest do rybnickich seniorów

- Konkurs skierowany jest do rybnickich seniorów oraz podmiotów podejmujących działania na rzecz osób starszych. Chodzi o tych, których działania w sposób szczególny wpływają na politykę senioralną, aktywizację starszych osób oraz propagowanie więzi międzypokoleniowych - wskazuje ratusz.

Przystąpienie do konkursu następuje na wniosek: kandydata, rady dzielnicy lub organizacji pozarządowej, działającej na rzecz seniorów. Rozstrzygnięcie konkursu oraz wręczenie nagród nastąpi podczas Dnia Seniora.

REKLAMA 0011583591

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Gaszowice

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gaszowice z siedzibą w Gaszowicach przy ul. Rydułtowskiej 2 i na stronie internetowej Urzędu w dniu 21 września 2026 r., na okres 21 dni, nastąpi wywieszenie **wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia położonych w Gaszowicach, obręb Gaszowice.**

REKLAMA 0011584269

Burmistrz Miasta Rydułtowy

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), wywieszone zostały do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy:

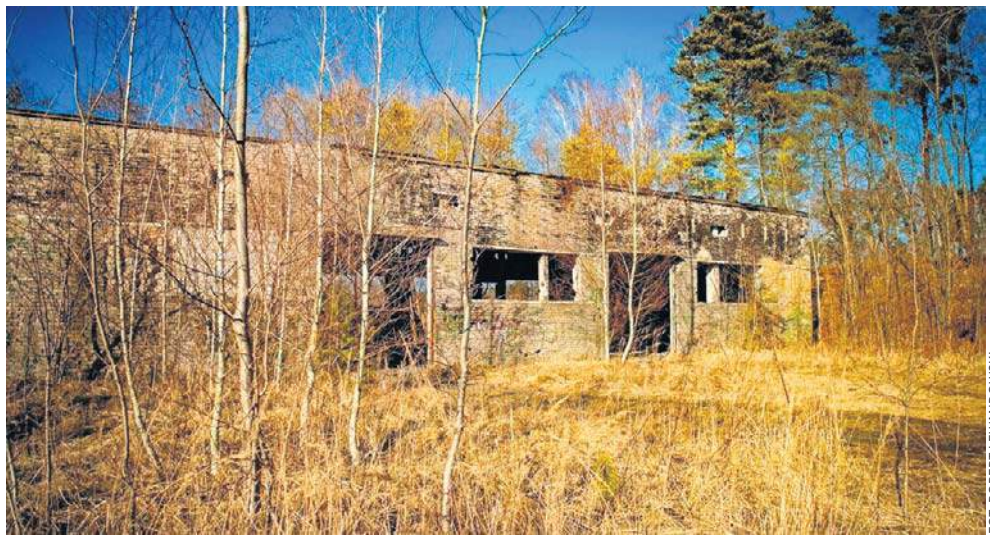
1) nieruchomości niezabudowanych, położonych w Rydułtowach przy ulicy Bohaterów Warszawy, oznaczonych obręb Rydułtowy Dolne k. m. 2, stanowiących działki numer 2979/4 i 1802/4 o łącznej powierzchni 0,1953 ha, będących własnością Miasta Rydułtowy, przeznaczonych do sprzedaży w drodze II przetargu ustnego nieograniczonego;
2) nieruchomości zabudowanej, położonej w Rydułtowach przy ulicy Raciborskiej 189, oznaczonej obręb Rydułtowy Dolne k. m. 7, stanowiącej działkę numer 181/81 o powierzchni 0,1488 ha, będącej własnością Miasta Rydułtowy, przeznaczonej do sprzedaży w drodze II przetargu ustnego nieograniczonego.

eprasa.pl 9d714162b5

Opuszczona baza rakietowa na Śląsku. Była strzeżona przez 28 lat, teraz jest kompletną ruiną. Idealne miejsce dla urbexu

Robert K. Lewandowski
Kuźnia Raciborska

W lasach Kuźni Raciborskiej ukryta jest dawna baza rakietowa. Przez lata stacjonował tu 11. Dywizjon Rakietowy Obrony Powietrznej, który w czasach zimnej wojny chronił polskie niebo.



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Teren oraz obiekty po 11. Dywizjonie Rakietowym Obrony w Kuźni Raciborskiej

Dziś miejsce jest opuszczone i powoli zarasta lasem. Betonowe ruiny, zarośnięte wały i rozpadające się budynki wciąż przypominają o jego wojskowej przeszłości.

W latach 1961-1962, na gruzach rozformowanych 96. i 89. pułków artylerii przeciwlotniczej, narodził się 11. Dywizjon Rakietowy Obrony Powietrznej. Jego zadaniem była ochrona strategicznych rejonów kraju przed atakiem powietrznym. Wkrótce dołączył do systemu bojowego Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, stając się częścią ogromnej tarczy przeciwlotniczej PRL.

Jednostka była wyposażona w jeden z najbardziej zaawansowanych systemów tamtej epoki – radziecki zestaw rakietowy SA-75 Dźwina, zdolny do zestrzeliwania celów na średnim i wysokim pułapie. Jednostką dowodzili kolejni oficerowie, których nazwiska wciąż wybrzmiewają w archiwach wojskowych: ppłk Ryszard Rząsa (1962–1968), ppłk Adam Rabiec (1968–1978), kpt. Antoni Kocot (1978–1980), mjr Ryszard Żuk (1980–1983), mjr Jan Kupiec (1984–1985), ppłk Bogdan Nowak (1985–1988) kpt. Krzysztof Fabianowski (1988–1990).

Przez 28 lat baza stanowiła kluczowy element wojskowego krajobrazu Polski Ludowej. W 1990 roku, wraz z końcem zimnej wojny, nadszedł kres jej istnienia. Wojsko opuściło teren, a miejsce, które niegdyś było pełne żołnierzy i sprzętu, pogrążyło się w zapomnieniu.

Kuźniańska jednostka podlegała kolejno: 13 Dywizji Artylerii Obrony Powietrznej Kraju im. Powstańców Śląskich w latach 1962–1967, 1 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej Obrony Powietrznej Kraju im. Powstańców Śląskich w latach 1967–1988 oraz 1 Śląskiej Brygadzie Rakietowej Obrony Powietrznej Kraju w latach 1988–1990. To był dawny związek taktyczny Wojsk OPL polskich Sił Powietrznych.

Niegdyś pilnie strzeżona, otoczona aurą tajemnicy, stanowiła jeden z kluczowych punktów obronnych PRL. Każdy, kto tu służył, musiał być gotów do natychmiastowej reakcji, gdyby tylko zaszła taka potrzeba. Dziś miejsce to stało się mekką eksploratorów, pasjonatów urbexu i miłośników historii. Opuszczone korytarze i zarastające budynki sprawiają, że spacer po bazie to jak podróż w czasie – do zeszłej epoki.

Choć minęły dekady, ruiny bazy wciąż noszą ślady swojej przeszłości. Można tu zobaczyć pozostałości po naziemnym magazynie rakiet - sporej betonowej konstrukcji, schronie dowodzenia czy stanowiskach startowych rakiet.

Dziś jedynym strażnikiem tego miejsca jest las, powoli pochłaniający jego tajemnice. Ścieżka z betonowych płyt, która niegdyś prowadziła do centrum dowodzenia, nadal istnieje, lecz niewielu tu zagląda...

Kuźnia Raciborska jest dziś miasteczkiem, siedzibą władz gminy miejsko-wiejskiej. Leży w dolinie Odry i rzeki Rudy. Znajduje się w granicach Parku Krajobrazowego Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich utworzonego w 1993 roku.

REKLAMA 0011583619

Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu

Burmistrz Miasta Rydułtowy

ogłasza

że w dniu **21 października 2026 r. o godz. 9^{00}** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości niezabudowanej, będącej własnością Gminy Miasta Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ul. Raciborskiej, stanowiącej działkę numer **3485/166 i 3486/166**.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerami działek 3485/166 o powierzchni 0,0431 ha oraz 3486/166 o powierzchni 0,1638 ha, położona obręb Radoszowy k.m. 3, zapisana jest w księdze wieczystej nr GL1W/0000XXXX/X.

Zgodnie z aktualnie obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199, oraz ze zmianą zatwierdzoną uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 26.223.2026 z dnia 23.04.2026 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 6.05.2026 r. poz. 2968, działki nr 3485/166 i 3486/166 położone są w granicach terenu „165MN-U" – terenu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług oraz terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi **netto 410.000,00 zł (słownie: czterysta dziesięć tysięcy złotych i 00/100)**. Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **81.918,00 zł (słownie: osiemdziesiąt jeden tysięcy dziewięćset osiemnaście złotych 00/100).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydultowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydultowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA 0011583618

WYCIĄG
Z OGŁOSZENIA O USTNYM PRZETARGU

Burmistrz Miasta Rydułtowy

ogłasza

że w dniu **20 października 2026 r. o godz. 11^{00}** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, będących własnością Miasta Rydułtowy, położonych w Rydułtowach przy ul. Andrzeja Struga, stanowiących działki numer **3472/46** i **2215/46**.

Nieruchomości oznaczone w ewidencji gruntów numerami działek 3472/46 o powierzchni 0,0112 ha, położona obręb Rydułtowy Dolne k.m. 1 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X oraz 2215/46 o powierzchni 0,1007 ha, położona obręb Rydułtowy Dolne k.m. 1 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X.

Zgodnie z aktualnie obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199, oraz ze zmianą zatwierdzoną uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 26.223.2026 z dnia 23.04.2026 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 6.05.2026 r. poz. 2968, działki nr 3472/46 i 2215/46 położone są w granicach terenu „57MN-U" – terenu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług oraz terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi **netto 110.000,00 zł (słownie: sto dziesięć tysięcy złotych i 00/100)**. Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **21.992,40 zł (słownie: dwadzieścia jeden tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dwa złote 40/100).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydultowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydultowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA 0011583616

WYCIĄG
Z OGŁOSZENIA O USTNYM PRZETARGU

Burmistrz Miasta Rydułtowy

ogłasza

że w dniu **20 października 2026 r. o godz. 9^{00}** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości niezabudowanej, będącej własnością Gminy Miasta Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ul. Urbana, stanowiącej działki numer **553/50** i **554/50**.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerami działek 553/50 o pow. 0,0194 ha oraz 554/50 o pow. 0,0154 ha, położona obręb Radoszowy k.m. 2 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X.

Zgodnie z aktualnie obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199, oraz ze zmianą zatwierdzoną uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 26.223.2026 z dnia 23.04.2026 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 06.05.2026 r. poz. 2968, działki nr 553/50 i 554/50 położone są w granicach terenu „53ZN" – terenu zieleni naturalnej oraz terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi **netto 8.200,00 zł (słownie: osiem tysięcy dwieście złotych i 00/100)**. Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **1.635,90 zł** (**słownie: jeden tysiąc sześćset trzydzieści pięć złotych 90/100).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydultowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydultowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

eprasa.pl 9d714162b5

KONTROWERSJA TA INWESTYCJA WZBUDZA OBAWY GRUPY RYBNICZAN

Kluczowa decyzja w sprawie biogazowni. Mieszkańcy protestują

Ireneusz Stajer
Rybnik

Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Katowicach utrzymało w mocy decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy instalacji do przetwarzania odpadów biodegradowalnych w Rybniku. - To dla nas kluczowy moment - projekt przeszedł najtrudniejszy zewnętrzny egzamin, potwierdzono, że budowa biogazowni spełnia najwyższe normy bezpieczeństwa – wskazuje Centrum Zielonej Energii (CZE) w Rybniku. Mieszkańcy oprotestowali lokalizację inwestycji i podtrzymują swoje żądania.

Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach była przedmiotem postępowania odwoławczego, w którym zgłoszono szereg zastrzeżeń dotyczących planowanej inwestycji. Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Katowicach przeanalizowało zgromadzoną dokumentację oraz argumenty przedstawione w postępowaniu i utrzymało decyzję środowiskową w mocy.

Kluczowe wnioski

Centrum Zielonej Energii przedstawia kluczowe - jego zdaniem - wnioski z uzasadnienia: - bezpieczeństwo i wpływ na otoczenie: od początku przygotowania projektu jednym z najważniejszych elementów prac była analiza jego wpływu na otoczenie. Dotyczyło to m.in. potencjalnego oddziaływania na powietrze, wodę, hałas oraz bezpieczeństwo funkcjonowania instalacji. Jak informuje CZE, przeprowadzona procedura potwierdziła bezpieczeństwo dla otoczenia. Co więcej, obalono kluczowy zarzut o stwarzaniu zagrożenia poważną awarią przemysłową lub zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi;

- zgodność z planem miejscowym (MPZP): SKO ostatecznie ucięło spekulacje dotyczące niezgodności biogazowni z lokalnym prawem. Potwierdzono, że teren planowanej budowy biogazowni dopuszcza działalność związaną z gospodarką odpadami i odzyskiem energii;

- niepodważalność raportu środowiskowego: organ odwoławczy uznał dostarczony przez Spółkę raport za kompletny, spójny i posiadający szczególną wartość dowodową. SKO podkreśliło, że strona skarżąca nie przedstawiła żadnego specjalistycznego „kontrraportu", a jej zarzuty (m.in. o rzekomym braku analiz ryzyka wybuchu czy analizy odorowej) miały charakter wyłącznie polemiczny i nie zostały poparte specjalistycznymi opracowaniami;

- prawidłowość procedury: wykazano, że organy poprawnie wyznaczyły krąg stron postępowania, - transparentność procesu technologicznego: decyzja weryfikuje i potwierdza kluczowe założenia instalacji: zakład będzie wykorzystywać głównie odpady z terenu Rybnika (w ramach realizacji obowiązków własnych gminy), a powstały biogaz będzie w całości na bieżąco spalany w jednostkach kogeneracyjnych bez magazynowania ilości stwarzających ryzyko. Dzięki temu projekt ma być elementem miejskiego systemu gospodarowania odpadami, a jednocześnie umożliwiać odzysk energii z frakcji, która dziś jest odpadem.

Decyzja środowiskowa była przedmiotem postępowania odwoławczego, w którym zgłoszono szereg zastrzeżeń

Są otwarci na pytania

Dla Centrum Zielonej Energii to kluczowy moment. Oznacza bowiem, że przygotowana dotychczasowa dokumentacja oraz przyjęte rozwiązania zostały poddane niezależnej weryfikacji, a zgłoszone zastrzeżenia pozwoliły utrzymać decyzję prezydenta Raciborza. Zdaniem CZE, to istotne również z punktu widzenia mieszkańców, bo przygotowanie inwestycji nie opiera się wyłącznie na deklaracjach spółki, ale zostało zweryfikowane przez niezależny organ.

– To dla nas ważny dzień. Traktujemy to nie jako koniec dyskusji, ale jako potwierdzenie, że warto było przejść przez cały ten proces krok po kroku i odpowiadać na pojawiające się pytania. Bo mieszkańcy mają prawo pytać, a my - obowiązek odpowiadać – mówi Adam Ciekański, prezes Centrum Zielonej Energii. – Cieszymy się z tego rozstrzygnięcia, ale przede wszystkim traktujemy je jako zobowiązanie do dalszej, otwartej komunikacji z mieszkańcami.

Jak dodaje, na tym odpowiedzialność Spółki za rzeczywiste oddziaływanie inwestycji się nie kończy. Decyzja środowiskowa przewiduje obowiązek przeprowadzenia analizy porealizacyjnej. Jej zadaniem będzie sprawdzenie rzeczywistego oddziaływania funkcjonującej instalacji i porównanie go z założeniami przyjętymi na etapie przygotowywania inwestycji.

- Dziękujemy za dotychczasowy dialog. Pozostajemy otwarci na pytania i rozmowę, a drzwi Centrum Zielonej Energii pozostają dla wszystkich otwarte - przekonuje CZE. Spółka rozpoczyna teraz przygotowania do uzyskania pozwolenia na budowę i obiecuje, że na każdym kolejnym kroku będzie transparentna w swych działaniach.

Tymczasem zarząd Stowarzyszenia Niewiadom, sprzeciwiający się budowie biogazowni w tej części Rybnika, oprotestował proponowaną lokalizacją inwestycji. Podtrzymuje, że z funkcjonowaniem biogazowni, będą wiązały się uciążliwości dla mieszkańców.

- Decyzja SKO nie uspokaja nas. Sens naszego protestu dotyczy zupełnie czegoś innego. Chodzi o to, że instalacja ma powstać w bliskiej odległości od domów, obiektu sportowego oraz kopalni. Mieszkańcy nie są z tego powodu zadowoleni – mówi Aleksandra Kolorz, prezes Stowarzyszenia Niewiadom.

Problem lokalizacji

Równocześnie przyznaje, że ludzi zdają sobie sprawę z konieczności stosowania nowoczesnych rozwiązań w utylizacji śmieci. - Takie instalacje są potrzebne, bo coraz więcej produkujemy różnych odpadów. Trzeba więc znaleźć sposób ich utylizacji i pozyskiwania energii. No, ale dlaczego w takiej lokalizacji jak mocno zabudowany Niewiadom? – pyta pani prezes i podkreśla, że mieszkańcy nie sprzeciwiają się istocie biogazowni, a jej niefortunnej – ich zdaniem – lokalizacji.

I zapowiada dalsze działania prawne, by do budowy instalacji w tym miejscu jednak nie doszło.

- Jest opór społeczny, i tak naprawdę nikt na to nie zwraca uwagi – zaznacza Aleksandra Kolorz.



FOT. ARC URZĄD MIASTA RYBNIK

Spotkanie z mieszkańcami Rybnika - Niewiadomia



FOT. CENTRUM ZIELONEJ ENERGII WIZUALIZACJA

Biogazownia, czyli spalarnia odpadów ma stanąć w Rybniku - Niewiadomiu

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. BARBARA KUBCA - KASPERZEC

Procesja z Bazyliki św. Antoniego Padewskiego - patrona Rybnika

Patroni naszych miast. Który święty opiekuje się Raciborzem, Rybnikiem...?

Ireneusz Stajer
Region

Wiele miast w woj. śląskim posiada swoich oficjalnych świętych patronów, których zatwierdziła Stolica Apostolska lub lokalna tradycja.

Nadawanie świętych patronów miastom sięga średniowiecza. Takim przykładem może być Racibórz. Jego opiekunem od 16 stycznia 1241 roku oficjalnie jest Święty Marceli I (zm. 16 stycznia 309 roku w Rzymie), papież i męczennik. Według dawnej legendy, właśnie w tym dniu święty ukazał się na obłokach oblegającym Racibórz Tatarom. To ich przestraszyło i zmusiło do odstąpienia od oblężenia. Na pamiątkę tego wydarzenia, do 1871 roku, zawsze 16 stycznia, mieszkańcy szli ulicami w uroczystej procesji.

Kult Świętego Antoniego w Rybniku i okolicach trwa od ponad 200 lat. Doktor Kościoła. Ferdynand Bulonne urodził się w Lizbonie w 1195 roku. Jako młody chłopak wstąpił do Kanoników Regularnych św. Augustyna, którzy mieli swój klasztor na przedmieściu Lizbony. Spędził tam dwa lata, po czym przeniósł się do klasztoru w Coimbrze. Później przemierzał miasta i wioski, nawołując do poprawy życia i pokuty. Antoni obdarzony był wieloma charyzmatami - miał dar bilokacji, czytania w ludzkich sumieniach, proroctwa. Wykładał filozofię na uniwersytecie w Bolonii.

Po jego śmierci komisja papieska stwierdziła w tak krótkim czasie 5 uzdrowień z paraliżu, 7 wypadków przywrócenia niewidomym wzroku, 3 głuchym słuchu, 2 niemym mowy, uzdrowienie 2 epileptyków i 2 wypadki wskrzeszenia umarłych.

Patronem Wodzisławia Śląskiego jest od 1536 roku Święty Wawrzyniec z Rzymu (ur. 31 grudnia 225 w Walencji lub Huesce, zm. 10 sierpnia 258 w Rzymie), diakon i męczennik wczesnochrześcijański. Patronat został potwierdzony uchwałą rady miasta w 2006 roku. Od tego roku Wodzisławianie hucznie obchodzą Wawrzynki, które zastąpiły Dni Miasta.

Święty Jan Nepomucen jest patronem spowiedników, wiary, milczenia i Jastrzębia - Zdroju oraz wielu innych miast i gmin wiejskich na świecie, a zwłaszcza w Republice Czeskiej. Zwany także Janem z Pomuku, gdzie urodził się pomiędzy 1340 a 1346 rokiem. Jego ojciec był sołtysem tego miasta.



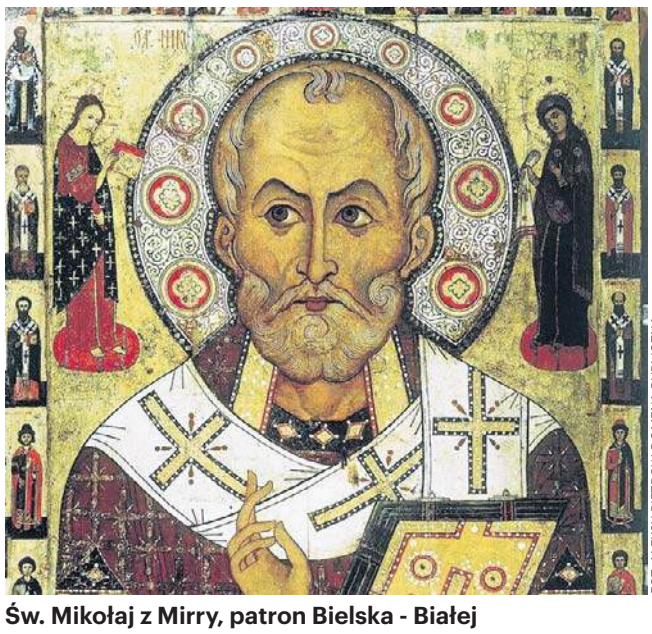
FOT. MONTOR WIKIPEDIA DOMENA PUBLICZNA

Św. Marceli, patron Raciborza od 16 stycznia 1241 roku



FOT. ARC DZ

Opiekun Cieszyna - Św. Melchior Grodziecki



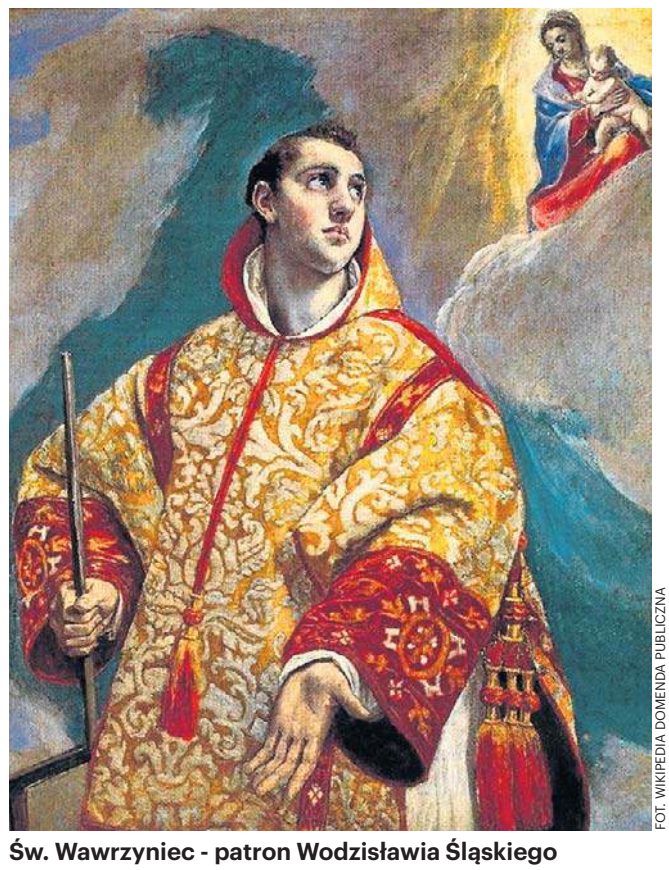
FOT. ALEKSY PIETROW DOMENA PUBLICZNA

Św. Mikołaj z Mirry, patron Bielska - Białej



FOT. ALEKSANDER KRÓL

Jastrzębie-Zdrój i jego patron św. Jan Nepomucen,



FOT. WIKIPEDIA DOMENDA PUBLICZNA

Św. Wawrzyniec - patron Wodzisławia Śląskiego

eprasa.pl 9d714162b5

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 38

GLIWICE

Mural Stanisława Soyki gotowy

Czas na uroczyste odsłonięcie dzieła. Zabrzmi słynna „Tolerancja” Stanisława Soyki **str. 2**



FOT. UM GLIWICE/F. ZOBAWA

CHORZÓW

Wielkie serca dla Świetlikowa. Wciąż można dołączyć

Finał akcji Kulinarny Ogień w Chorzowie. Ponad 160 tys. zł zebrano na stacjonarne hospicjum dla dzieci Fundacji Świetlikowo. Nadal jednak można wpłacać pieniądze na ten wyjątkowy cel **str. 5**



FOT. MAT. PRAS.

SPOŁECZEŃSTWO

Katowiccy maturzyści z 1969 roku spotkali się po latach ze swoim wychowawcą **str. 7**

GLIWICE

Wielkie centrum rozrywki powstaje przy Europie Centralnej. To także szansa na nowe miejsca pracy **str. 3**

SPORT

Emocje w niższych ligach Beniaminek z Sierakowic zremisował w Orłem Miedary **str. 6**



FOT. STANISŁAW WAWSZCZAK

eprasa.pl 9d714162b5

Z REGIONU

GLIWICE

Odsłonięcie muralu Stanisława Soyki



UM GLIWICE/F. ZOBAWA

W Gliwicach powstał wielkoformatowy obraz upamiętniający postać i twórczość Stanisława Soyki. Mural zatytułowany „Zobacz we mnie człowieka" ozdobił ścianę budynku przy ulicy Królowej Bony 6. Oficjalne odsłonięcie instalacji zaplanowano na najbliższą niedzielę. Projekt autorstwa Sebastiana Berusa powstał na szczytowej ścianie zabytkowej kamienicy, w której obecnie mieści się Przedszkole Miejskie nr 23. Lokalizacja jest bezpośrednio związana z biografią artysty - w sąsiedztwie znajduje się ulica, przy której muzyk mieszkał w okresie swojego pobytu w mieście. To właśnie w Gliwicach Soyka stawiał pierwsze muzyczne kroki, śpiewając z ojcem w chórze parafialnym oraz ucząc się gry na skrzypcach w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia.

Centralnym punktem kompozycji jest portret artysty, któremu towarzyszy napis „Tolerancja". To bezpośrednie odwołanie do wartości obecnych w twórczości i przekazie artysty. Autor pokazał na obrazie muzyka przede wszystkim jako człowieka - uważnego, refleksyjnego i autentycznego. Jako dopełnienie głównego motywu w kompozycji pojawiły się również elementy inspirowane rytmem klawiatury fortepianu.

Mural Stanisława Soyki wykonany został ręcznie. Autor ogromnego malowidła, Sebastian Berus, to projektant graficzny i artysta związany ze street-artem oraz malarstwem wielkoformatowym. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Zabrzu oraz Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach. W swojej twórczości łączy doświadczenie projektowe z językiem sztuki ulicznej, a bliska jest mu estetyka oparta na mocnym znaku, kontraście i oszczędnej formie.

Obraz został wykonany ręcznie przy użyciu profesjonalnych farb elewacyjnych przeznaczonych do wielkoformatowych realizacji zewnętrznych. Wykorzystane materiały są odporne na działanie czynników atmosferycznych oraz promieniowania UV. Nowy mural przy ul. Królowej Bony zostanie zaprezentowany w niedzielę, 20 września. O godz. 18:30 – rozpoczęcie. 18:45 – koncert na żywo: Sojka & Pęczak & Sojka (Antoni Sojka – klawisze, śpiew Jan Pęczak – gitara, śpiew, Kuba Sojka – perkusja). W programie utwory Stanisława Soyki i własne utwory zespołu. Zebrani zaśpiewają także razem „Tolerancję", a w trakcie koncertu po raz pierwszy rozbłyśnie iluminacja muralu. KS

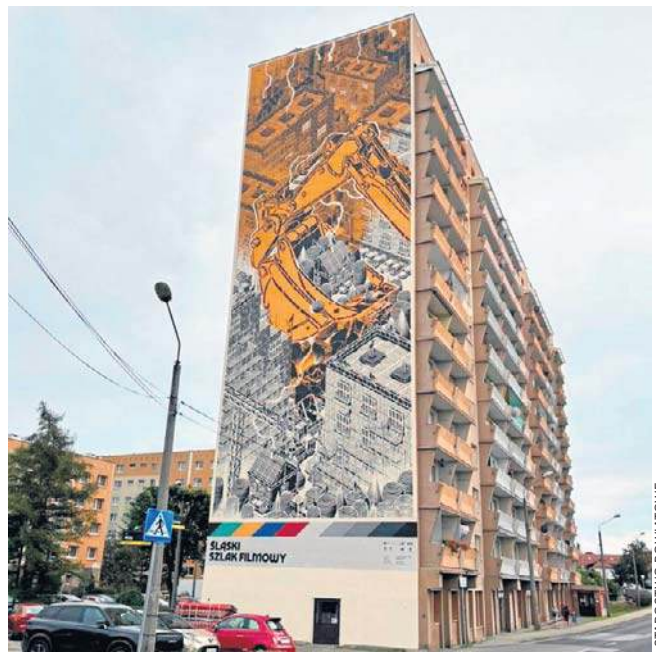
Paciorki jednego różańca na Giszowcu

Oprac. Dawid Wygas
Katowice

Potężna koparka zagrażająca tradycyjnym familokom zdobi już ścianę 11-piętrowego bloku w katowickim Giszowcu.

Zakończone prace nad wielkoformatowym hołdem dla „Paciorków jednego różańca" Kazimierza Kutza to oficjalny start Śląskiego Szlaku Filmowego. Instytucja Filmowa Silesia Film zapowiada kolejne dzieła - wkrótce w Katowicach powstaną murale poświęcone m.in. Paktofonice.

Prace nad monumentalną grafiką przy ulicy Miłej 3 ruszyły na przełomie sierpnia i września 2026 roku. Za projekt odpowiadał Mariusz Waras, działający pod pseudonimem M-City - jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich twórców street artu, znany z realizacji w przestrzeniach miejskich na całym świecie. Wybór tego artysty nie był przypadkowy. Jego charakterystyczny styl, oparty na modułowych, architektonicznych kompozycjach, idealnie oddaje zderzenie dawnego Śląska z bezduszną nowoczesnością - główny motyw ostatniej części śląskiej trylogii Kazimierza Kutza. Złowieszcza koparka pochłaniająca familoki na elewacji wieżowca to mocny, wizualny manifest przypominający o przemianach dzielnicy. Dzieło na Giszowcu to pierwsza, ale nie ostatnia tego typu realizacja w mieście. Silesia Film zdradza, że wielkoformatowa sztuka uliczna ma na stałe wpisać się w krajobraz stolicy województwa.



STAROSTWO POWIATOWE

Za projekt muralu odpowiadał Mariusz Waras

W najbliższej przyszłości powstaną dwa kolejne filmowe murale: Na katowickim osiedlu Wajdy namalowany zostanie projekt inspirowany kultowym filmem „Jesteś Bogiem" w reżyserii Leszka Dawida, opowiadającym historię grupy Paktofonika.

Na terenie Muzeum Śląskiego zrealizowany zostanie mural poświęcony „Angelusowi" Lecha Majewskiego.

Murale to część większego projektu turystyczno-kulturalnego pod szyldem Śląskiego Szlaku Filmowego. Mimo że filmy kręcone w regionie są powszechnie rozpoznawalne, ich dokładne lokacje często pozostają nieudostępnione widzom.

Aby to zmienić, powstanie specjalna strona internetowa, interaktywne totemy informacyjne umieszczone w przestrzeni miejskiej oraz tzw. Spacerownik, pozwalający na zwiedzanie miasta śladami ekip filmowych - czytamy na stronie silesiafilm.com. Projekt realizowany w ramach jubileuszu Silesia Film początkowo skupia się na Katowicach, ale docelowo ma objąć inne miasta śląskiej aglomeracji, a o ostatecznie całe województwo.

DOŻYNKI W SOŚNICOWICACH



WK

Barwne i udane dożynki w Sośnicowicach. Ciągniki zamienione w mobilne sceny, pomysłowe przebrania, żarty nawiązujące do życia na wsi i ręcznie wykonane korony dożynkowe. W sobotę mieszkańcy całej gminy Sośnicowice spotkali się na dorocznym święcie plonów. Jednym z najbardziej widowiskowych punktów był korowód, w którym poszczególne miejscowości zaprezentowały przygotowane przez siebie scenki dożynkowe. Była też okazja do wspólnej zabawy tanecznej. Galerię zdjęć zamieszczamy na gliwice.naszemiasto.pl

NT nasz tygodnik
SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Marlena Polok-Kin;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 4207374;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 9d714162b5

KOLEJ JADĄCE TAK CZĘSTO, ŻE NIE TRZEBA SPOGLĄDAĆ NA ROZKŁAD JAZDY. KTÓRE MIASTA POŁĄCZĄ?

Gdzie pierwsi pasażerowie wsiądą do żółtych składów śląskiego metra?

Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl

Śląskie metro, choć nie podziemne, za chwilę pojawi się na torach. Składy w żółtym kolorze, jadące tak często, że nie trzeba spoglądać na rozkład jazdy, to już nie „melodia przyszłości". Pierwsze dwie linie tego ekspresu na szynach mogą pojawić się już w 2027 roku.



FOT. ARC KŚ

Pierwsze dwie linie śląskiego metra pojawić się mają na torach za rok

Wiele zależeć będzie od tego, gdzie jest najwięcej pasażerów, ale największy wpływ na ostateczne decyzje będzie mieć przebudowa katowickiego węzła kolejowego. Bo ta ogromna inwestycja i jej konsekwencje dla płynności przewozów pasażerskich jeszcze do 2029 r. pozostaną kluczowe, także w odniesieniu do tak przełomowych zmian, jak inauguracja śląskiego metra.

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia chce stworzyć system komunikacji, który pod względem częstotliwości kursów i wygody korzystania będzie przypominał rozwiązania znane z największych europejskich miast.

- Chcemy od początku 2027 roku, czyli rzeczywiście za kilka miesięcy, na co najmniej jednej trasie uruchomić przejazdy kolejowe metropolitalne. Będą one zaczątkiem tego, o czym mówimy, czyli śląsko-zagłębiowskiego metra – zapowiedział Leszek Pietraszek, szef Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

- Jesteśmy zwolennikami tego, żeby jedna bądź dwie konkretne trasy były obsługiwane na wyłączność przez Metropolię – dodaje.

Naturalna kolej rzeczy wskazywałaby na Katowice, jako punkt odniesienia dla pierwszych tras śląskiego metra, które ma w ekspresowym tempie i z dużą częstotliwością transportować pasażerów pomiędzy miastami naszego regionu. Przemawiają za tym także liczby.

Trasy Katowice - Gliwice i Katowice -Tychy są nie tylko najpopularniejsze w województwie śląskim, ale w całej Polsce. Znalazły się bowiem w zestawieniu 20 najpopularniejszych połączeń w całym kraju.

Według danych Urzędu Transportu Kolejowego tymi trasami w ubiegłym roku podróżowało ponad 2 mln pasażerów. Niemal cały ruch obsłużyły pociągi Kolei Śląskich. Ponad 973 tys. pasażerów podróżowało w tym czasie pociągami Kolei Śląskich na trasie Katowice – Gliwice i blisko 964 tys. na trasie Katowice – Tychy. W zestawieniu UTK, trasy znalazły się na - kolejno - na 18. i 20. miejscu w Polsce.

Relacja Katowice – Gliwice jest częścią linii S1. To najpopularniejsze połączenie w siatce Kolei Śląskich. W ubiegłym roku z pociągów Kolei Śląskich kursujących na linii S1 skorzystało ponad 9,4 mln podróżnych.

Z kolei odcinek Katowice – Tychy obsługują pociągi kilku linii Kolei Śląskich. To nie tylko linia S4 łącząca te dwa miasta, ale także linia S6 kursująca w kierunku Wisły oraz linia S5 prowadząca do Zwardonia.

Przebudowa katowickiego węzła kolejowego na razie teoretycznie wyklucza jednak Katowice, bo składy nie mogłyby wjeżdżać na stację tak często, by można było mówić o prawdziwym przełomie w transporcie, przekładającym się na kursy co 15 – 20 minut.

Pierwotne założenia metrokolei w GZM opierały się na komunikacji w dwóch podstawowych osiach: wschód–zachód na trasie Gliwice – Katowice – Dąbrowa Górnicza oraz północ – południe na trasie Tychy – Katowice – Tarnowskie Góry.

Gdyby więc założyć taki kierunek, to żółte składy po raz pierwszy mogłyby wyjechać na tory na odcinkach tych właśnie linii. Ciekawą opcją jest również odcinek Bytom – Gliwice, już dziś utrzymywany przez GZM, a funkcjonujący z pominięciem będących w totalnej przebudowie Katowic.

Niewiadomą pozostaje nadal, kto zostanie operatorem śląskiego metra, ale Koleje Śląskie już dziś deklarują swoje zaangażowanie w ten projekt.

Więcej na dziennikzachodni.pl

Episodia - wielki park rozrywki powstaje w sąsiedztwie Europy Centralnej

Arkadiusz Biernat
Gliwice

Na placu budowy o powierzchni 67 tysięcy metrów kwadratowych prace postępują w szybkim tempie. Na terenie nowego parku rozrywki zaplanowano różne strefy tematyczne z ulubionymi bohaterami dziecięcych kreskówek.



FOT. KARINA TROJOK

Gigantyczne centrum rozrywki powstaje kosztem 50 mld euro. Więcej zdjęć na dziennikzachodni.pl

Episodia znajduje się przy Europie Centralnej w Gliwicach, niedaleko jednego z najważniejszych węzłów drogowych w Polsce, gdzie krzyżują się autostrady A1 i A4. Rodziny mają skorzystać z atrakcji rozlokowanych na powierzchni 67 tysięcy metrów kwadratowych już w przyszłe wakacje.

Będą strefy tematyczne z Psim Patrolem, SpongeBobem Kanciastoportym, Wojowniczmi Żółwiami Ninja oraz Smerfami. Duże centrum rozrywki zostanie połączone z parkiem tematycznym nowej generacji, z przestrzenią dla całych rodzin, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Oprócz atrakcji w dużej hali, nie zabraknie miejsca do zabawy i eksperymentów na zewnątrz.

Park będzie oddawany do użytku etapami. W pierwszym udostępnione zostanie 20 tysięcy powierzchni (po 10 tys. wewnątrz i na zewnątrz). Będą atrakcje tematyczne, strefy rozrywki oraz różne udogodnienia dla odwiedzających. Na gości będą czekać m.in. różnego rodzaju huśtawki, rollercoaster, strefy gastronomiczne i wiele innych. Dla Gliwic Episodia to nie tylko miejsce rozrywki. To duży pracodawca, który zatrudni 200 osób.

- To ważna inwestycja, która wzbogaci ofertę spędzania wolnego czasu i zwiększy atrakcyjność Gliwic. Cieszy mnie, że inwestorzy dostrzegają potencjał naszego miasta i właśnie tutaj realizują tak duże przedsięwzięcia. My z kolei konsekwentnie inwestujemy w jakość życia – rozwijamy ofertę kulturalną, budujemy mieszkania, także z myślą o młodych ludziach i rodzinach. Nowy park rozrywki bardzo dobrze wpisuje się w ten kierunek i uzupełni ofertę miasta o kolejne miejsce atrakcyjne zarówno dla mieszkańców, jak i odwiedzających Gliwice. Życzę inwestorowi, aby za rok ten ambitny projekt zakończył się sukcesem – mówiła Katarzyna Kuczyńska-Budka, prezydent Gliwic, podczas konferencji prasowej na terenie budowy nowego parku. Goście mieli też okazje zwiedzić teren budowy.

Jak przekazał inwestor, budowa przebiega zgodnie z harmonogramem, a zaawansowanie prac wynosi 55 procent.

Główne atrakcje przygotowana z myślą o dzieciach w wieku od 3 do 12 lat, ale jak zapewniają pomysłodawcy nie zabraknie tam dobrej zabawy dla całych rodzin. Inwestycję o wartości ponad 50 mln euro realizuje Momentum Leisure Poland.

Będzie to pierwszy tego typu park rozrywki w południowej Polsce i jednocześnie pierwszy park nowej generacji rozwijany przez tego inwestora, który liczy nie tylko na gości ze Śląska oraz pozostałych regionów Polski, ale także na turystów z Czech. Do Gliwic autostradą A1 podróż autem z Czech zajmuje około godzinę.

– Cieszymy się, że właśnie Gliwice staną się domem dla tego projektu i wyznaczą kierunek rozwoju naszych przyszłych parków. Inwestycja przyniesie również wymierne korzyści dla Gliwic i regionu. Już na etapie budowy powstały nowe miejsca pracy, a po otwarciu park zapewni zatrudnienie około 200 osobom w obszarach zarządzania, obsługi technicznej, operacyjnej i obsługi gości. Zyska także lokalna gospodarka, większy ruch turystyczny przełoży się na rozwój hoteli, gastronomii oraz współpracy z regionalnymi dostawcami i przedsiębiorcami – mówi Żaneta Gutowska-Rukszan, Managing Director Momentum Leisure Poland.

eprasa.pl 9d714162b5



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Pochód gwarkowski to tradycyjna parada, ściągająca do miasta uczestników i widzów z całego regionu

Tarnogórskie Gwarki 2026 z niepowtarzalnym pochodem

Marcin Śliwa
Tarnowskie Góry

W jubileuszowym roku 500-lecia Tarnowskich Gór widowisko poprowadziło widzów przez pięć wieków historii miasta – od jego założenia aż do 1957 roku, kiedy narodziły się Gwarki i Pochód Gwarkowski



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Ulicami Tarnowskich Gór ponownie przeszedł tradycyjny Pochód Gwarkowski, a wśród plejady przywołanych postaci historycznych pojawili się m.in.: August III Sas, Jan III Sobieski, Wilhelm II oraz Aleksander I Romanow.

Pochód Gwarkowski od blisko 70 lat jest jednym z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu Tarnowskich Gór i jednym z największych widowisk historycznych w Polsce. W tym stwierdzeniu nie ma grama przesady. Pierwsza edycja imprezy została zorganizowana już w 1957 roku przez Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, a jego twórcy od początku dbali o merytoryczną wartość wydarzenia. To bodaj jedyna taka okazja by w jednym miejscu zobaczyć m.in.: Augusta III Sasa, Jana III Sobieskiego, Wilhelma II oraz Aleksandra I Romanowa.

- Tarnowskie Góry zawsze były tolerancyjne. To jest nasza historia, mamy ją taką, a nie inną i nie chcemy jej fałszować. Mówiąc tolerancyjne, mam na myśli to, że za tym bogactwem przyjeżdżali tu ludzie zewsząd, o różnej kulturze, narodowości i różnym wyznaniu. Nie jest dla nas problemem to, że na rynku jest kościół ewangelicki, byli tu też katolicy i żydzi, ludzie różnej wiary - podkreślał Zbigniew Pawlak, przewodniczący zarządu Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim".

Wydarzenie trwale wpisało się w kalendarz imprez kulturalnych na Śląsku, a barwny korowód co roku przyciąga tysiące mieszkańców i gości. Dość powiedzieć, że w 2024 roku, decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Pochód Gwarkowski w Tarnowskich Górach został wpisany na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

500-lecie Tarnowskich Gór

W tym roku impreza przyciągnęła jeszcze więcej osób niż zwykle, gdzyż okazja była wyjątkowa: jubileusz 500-lecia Tarnowskich Gór. Z tego względu organizatorzy zdecydowali się na wprowadzenie kilku nowości. Widowisko poprowadziło widzów przez pięć wieków historii miasta – od jego założenia aż do 1957 roku, kiedy narodziły się Gwarki i Pochód Gwarkowski. W ten sposób po raz pierwszy pojawiły się grupy przedstawiające okres II wojny światowej i lat powojennych. Goście mogli też obserwować nowe postacie historyczne, kostiumy, rekwizyty oraz jubileuszowe proporce otwierające pochód.

Ulicami Tarnowskich Gór tradycyjnie przeszli też królowie i dworzanie, górnicy, hutnicy, kolejarze, mieszkańcy Tarnowskich Gór z różnych epok, grupy wojskowe, postacie historyczne, a także przedstawiciele szkół, organizacji i pasjonaci lokalnej historii. Organizatorzy przygotowali też nową trasę Pochodu Gwarkowskiego, która prowadziła uczestników w następujący sposób: ul. Opolska, główna brama 5. Tarnogórskiego Pułku Chemicznego, ul. Jana III Sobieskiego, Rondo Ranoszka, ul. Józefa Piłsudskiego, Plac Wolności.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

eprasa.pl 9d714162b5

Finał akcji Kulinarny Ogień w Chorzowie. Ponad 160 tys. zł na stacjonarne hospicjum dla dzieci Fundacji Świetlikowo

Dawid Wygas
Chorzów

Blisko 100 kucharzy z całej Polski, 10 tys. wydanych porcji i ponad 160 tysięcy złotych na koncie. Niedzielny finał VII edycji Kulinarnego Ognia to wielki sukces.



FOT. MAT. ORGANIZATORA

Wyjątkowa ekipa, wielkie serca i szczytny cel. Akcję wsparło blisko 2 tys. darczyńców



FOT. MAT. ORGANIZATORA

Gigantyczne wspólne gotowanie i biesiadowanie przyniosło smaczny i cenny społecznie efekt

Duża Łąka w TAURON Parku Śląskim zamieniła się w największą plenerową kuchnię w regionie. Przez osiem godzin uczestnicy wydarzenia mogli nie tylko próbować dań przygotowanych przez profesjonalistów, ale przede wszystkim wesprzeć zbiórkę na rzecz podopiecznych Fundacji Śląskie Hospicjum dla Dzieci Świetlikowo.

W 20 autorskich strefach gastronomicznych gotowało blisko 100 kucharzy i restauratorów. Serwowano m.in. śląski żur, dania z krupniokiem, grochówkę, a także potrawy z grilla, sushi czy kuchnię roślinną. Zasada była prosta: każdy mógł otrzymać wybrany posiłek w zamian za datek do puszki.

Wstępne podsumowanie tegorocznej akcji to kwota 161 898 zł. Jak informują organizatorzy, około 50 tysięcy złotych zebrano bezpośrednio podczas niedzielnego pikniku w Chorzowie. Pozostała część to efekt trwającej od tygodni kampanii internetowej, w tym specjalnego 48-godzinnego charytatywnego streamu na żywo.

Akcję wsparło online blisko dwa tysiące darczyńców. Finał w Parku Śląskim przyciągnął także znane twarze ze świata gastronomii. Z mieszkańcami spotkali się m.in. Kinga Paruzel, Paweł Gruba i Leszek Kawa. Kulinarnym zmaganiom towarzyszyły pokazy grupy Spartan, występy cheerleaderek, a całość zwieńczył koncert zespołu Long & Junior.

Wydarzenie było w całości transmitowane w internecie, co pozwoliło włączyć się do akcji osobom spoza województwa śląskiego.

- Wczorajszy dzień pokazał, że Kulinarny Ogień jest czymś więcej niż wydarzeniem kulinarnym, to przestrzeń, w której spotykają się ludzie połączeni wspólnym celem. TAURON Park Śląski przez cały dzień tętnił życiem, a dzięki transmisji mogli być z nami także ci, którzy nie mogli przyjechać osobiście - podsumowywał po wydarzeniu Paweł Bilangowski, prezes TAURON Parku Śląskiego.

Choć chorzowski finał już za nami, internetowa zbiórka na budowę hospicjum TuSieTuli wciąż trwa.

Organizatorzy zachęcają do dalszych wpłat na konto Fundacja Śląskie Hospicjum dla Dzieci Świetlikowo. Numer konta: 78 84350004 0000 0000 4620 0006 KRS: 0000324984

REKLAMA 0011579492



eprasa.pl 9d714162b5

Orzeł Miedary zremisował z beniaminkiem z Sierakowic

Stanisław Wawszczak
Piłka nożna

LKS Orzeł Miedary zremisował na własnym boisku ze Startem Sierakowice 1:1 w meczu VI kolejki rozgrywek o mistrzostwo V ligi gr. śląska I. Remis w Miedarach jest niespodzianką: Start zajmował w tabeli ostatnie miejsce z zerowym dorobkiem punktowym.

Zespół z Sierakowic w sezonie 2025/2026 rzutem na taśmę wygrał rywalizację o mistrzostwo ligi okręgowej, zostawiając w pokonanym polu Unię Strzybnica. Mistrzostwo ligi automatycznie dało Sierakowicom historyczny awans. Nowy sezon w wyższej lidze zaczął się od porażek, a najboleśniejszą była inauguracja rundy jesiennej, w której Start przed własną publicznością uległ Odrze Miasteczko Śl. 1:6.

Orzeł Miedary przeszedł latem małą rewolucję, ze składu odeszła ponad połowa zawodników, w tym Oskar Ziemianek, bramkarz Tomasz Masina i jeden z czołowych zawodników Arnold Imiołczyk. Na dodatek z prowadzenia zespołu zrezygnował Adam Krzęciesa. W tej sytuacji od 15 lipca dalszej pracy z zespołem podjął się Bartosz Urbański, który w ubiegłym sezonie prowadził Unię Strzybnica. W ramach uzupełnienia ubytków latem do drużyny doszli Natan Zygmański z Gwarka Zabrze, Szymon Koniecko z Żyglina, bracia Maciej i Wojciech Walczukowie z TS Gwarek Tarnowskie Góry, Dominik Brzozowski, który wrócił do klubu po 2 latach z Unii Turza Śl., Sebastian Szewczyk, który powrócił z Concordii, Mateusz Urbański i Mateusz Bogucki z Unii Strzybnica oraz Alan Sprot i Damian Dudziński z Ruchu Radzionków. Do treningów powrócił też po kontuzji Karol Kajda, jeden z czołowych napastników Orła. Urbański miał tylko trzy tygodnie, aby zespolić zespół w monolit i odbudować w nim charakter.



FOT. STANISŁAW WAWSZCZAK

Start Sierakowice pokazał ducha i wolę walki

Sobotnie spotkanie oba zespoły rozpoczęły niezwykle intensywnie. Akcje nieustanie przenosiły się raz pod jedno pole karne, drugi raz pod drugie. Sporo było w tym nerwowości i gry na pograniczu faulu. Widać było, że obie ekipy postawiły sobie za cel jak najszybsze zdobycie bramki. Minuty mijały, a otwarcia wyniku spotkania nie było. Gospodarze grali skrzydłami i raz za razem dośrodkowywali w pole karne, jednak piłkarze Sierakowic skutecznie się bronili. Kiedy przyjezdni zaczęli okazywać objawy lekkiej zadyszki tempem gry, nieoczekiwanie objęli prowadzenie. W 26 min. Bogucki nieprawidłowo zatrzymywał wbiegającego w pole karne zawodnika gości Macieja Kowalika, co sędzia ukarał wykonaniem jedenastki. Celnym strzałem tuż przy słupku popisał się Patryk Starobrat, pokonując Dominika Brzozowskiego, bramkarza gospodarzy. Mimo nieustannych ataków z obu stron wynik do przerwy nie uległ zmianie. Po zmianie stron miedarzanie od pierwszych minut przejęli inicjatywę, atakując raz lewym, raz prawym skrzydłem. W 70 min. po jednej z takich akcji Błażej Czuban strzelił wyrównującą bramkę. Goście z minuty na minutę tracili siły i grali już tylko na utrzymanie wyniku. Mimo kilku dogodnych sytuacji gospodarzom nie udało się ich wykorzystać i mecz zakończył się remisem.

- Czy lepszy remis niż ... przegrana? Nie, ten remis z ostatnim zespołem w tabeli traktuję jak porażkę. Niestety, nie byliśmy dzisiaj w stanie odnieść zwycięstwa. Pierwsi straciliśmy gola, choć po kilkunastu minutach gry powinniśmy prowadzić kilkoma bramkami. W drugiej połowie zdominowaliśmy przeciwnika, udało się wyrównać i do końca walczyliśmy o pełną pulę. Mieliśmy ogrom sytuacji, ale nie potrafiliśmy umieścić piłki w siatce. Czuję ogromny niedosyt, bo takich meczach punktów nie można gubić. Cały czas trwa zgrywanie poszczególnych formacji i wprowadzenie niezbędnej dyscypliny. Od początku sezonu nie miałem jeszcze całej kadry do dyspozycji na mecz. Naszym celem jest utrzymanie zespołu w tej klasie rozgrywkowej – Bartosz Urbański, trener Orła. Po VI kolejce Orzeł z dorobkiem 5 pkt. zajmuje w tabeli 11. miejsce na 16 zespołów.

Rozczarowanie miedarskich kibiców złagodziła wygrana rezerw Orła w wyjazdowym spotkaniu z Orłem Nakło Śl. 2:1. Istniejący od dwóch lat zespół rezerw, awansował latem z B klasy do A klasy i na razie pod wodzą trenera Jonasza Madeji nieźle sobie radzi. Po 3 kolejkach zajmuje w tabeli 6. miejsce.

REKLAMA 0011581880

ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
41-800 Zabrze, ul. Ślęczka 1a
Centrala: tel. 32 277 72 00, sekretariat@zabrzezsm.pl, www.zabrzezsm.pl
ROK ZAŁOŻENIA 1958

ogłasza przetarg
na wysokość czynszu najmu spółdzielczych lokali mieszkalnych
który odbędzie się w dniu 5.10.2026 r. o godz. 13.00
w Klubie „KWADRAT" przy ul. Ślęczka 8 w Zabrzu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
- wpłata wadium w wysokości **3000,00 zł** przelewem na konto Spółdzielni PKO B.P. 69 1020 2401 0000 0902 0045 0510 najpóźniej do dnia **2.10.2026 r.** oraz przesłanie skanu dowodu wpłaty na adres e-mail – ***czlonkowski@zabrzezsm.pl***
  Nazwa oferenta na dowodzie wpłaty wadium (przelewie) powinna być identyczna z nazwą oferenta przystępującego do przetargu.
- złożenie **oświadczenia** – dostępne na stronie internetowej: ***zabrzezsm.pl/lokale-mieszkalne-na-przetarg*** o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym lokalu mieszkalnego oraz o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargów – dostępny na stronie internetowej: ***zabrzezsm.pl/regulaminy-przetargow***, jak również do pobrania w siedzibie Spółdzielni – Zabrze ul. Ślęczka 1a, pok. 1.

Przetarg ma charakter nieograniczony.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu, przerwania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Lp.	Adres	Metraż m²	Piętro	Administracja	Stawka wyjściowa czynszu najmu/m² p.u.
1.	Gogolińska 15/11	36,97	III	Helenka	813,34 zł (+ media + opłaty eksploatacyjne)
2.	Jarzębia 6/8	37,53	II	Południe	825,66 (+ media + opłaty eksploatacyjne)

Możliwość obejrzenia proponowanego mieszkania **– do dnia 2.10.2026 r.** po telefonicznym uzgodnieniu z właściwą Administracją.

Wszelkich informacji udziela Dział Członkowsko – Lokalowy
Zabrze, ul. Ślęczka 1a, pok. 1 - telefon **32/277 72 02.**

REKLAMA 0011583892

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
WÓJT GMINY TWORÓG

Ogłasza na 20 października 2026 r. pierwszy nieograniczony przetarg ustny na zbycie nieruchomości własności Gminy Tworóg.

Termin i miejsce przetargu:
Przetarg odbędzie się w dniu 20 października 2026 r. o godz. 11.00 w Sali Posiedzeń Rady Gminy Tworóg w budynku przy ul. Zamkowej 16 w Tworogu.
Przedmiotem przetargu jest nieruchomość lokalowa położona w Hanusku przy ul. Ciołkowskiego 1/3 składająca się z: 1 kuchni, 1 łazienki, 2 przedpokoi, 2 pokoi - łączna powierzchnia wynosi 46,68 m² oraz pomieszczeń przynależnych o powierzchni 23,47 m²

Powierzchnia i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej i katastru nieruchomości:
Nieruchomość, na której usytuowany jest budynek, w którym znajduje się lokal mieszkalny przeznaczony do sprzedaży, składa się z dwóch działek - działki ewidencyjnej nr 912/41 oraz działki ewidencyjnej nr 932/41.
Działka nr 912/41 obręb 0003 Hanusek posiada powierzchnię 2074 m², która powstała z podziału działki 371/41 objętej księgą wieczystą numer GL1T/00043787/2 oraz działki ewidencyjnej 932/41 obręb 0003 Hanusek, która powstała z podziału działki nr 805/41, oraz 806/41 o powierzchni 773 m² objęta księgą wieczystą nr GL1T/00034361/4.
Udział w nieruchomości wspólnej wynosi 7015/37485

Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
Cena wywoławcza nieruchomości (netto): 83.000,00 zł.
Sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz.U. 2025. poz. 775 z zm.).

Wysokość wadium 8.300,00 zł (wniesienie w pieniądzu na konto Gminy Tworóg).

Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej www.tworog.pl oraz na stronach BIP Urzędu Gminy Tworóg, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Tworóg budynku przy ulicy Zamkowej 16 w Tworogu.

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu:
Urząd Gminy Tworóg ul. Zamkowa 16, 42-690 Tworóg, pokój nr 102 (I piętro) w godzinach pracy urzędu, tj. w poniedziałek 7.00-17.00, w dniach od wtorku do czwartku 7.00-15.00, w piątek 7.00-13.00 lub telefonicznie pod numerem telefonu 32 285 74 93 wew. 41.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011474277

AUTOZŁOM Helmet
zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy
Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

eprasa.pl 9d714162b5

EDUKACJA 75 - LATKOWIE BAWILI SIĘ WESOŁO Z UDZIAŁEM 86 - LETNIEGO WYCHOWAWCY

Katowiccy maturzyści z 1969 roku spotkali się po latach

Ireneusz Stajer
i.stajer@dz.com.pl

Maturzyści rocznika 1969 z Katowic spotkali się w uroczych krajobrazach Istebnej. 75-latkowie, absolwenci IX Liceum Ogólnokształcącym na Koszutce wspaniale bawili się ze swoim wychowawcą Jerzym Sobolewskim, który nazywa uczniów sprzed blisko sześciu dekad „swoimi dziećmi". Z jego klasy wyszło sporo znakomitości.

- Klasa A, której byłem wychowawcą, spotyka się od lat. Najpierw po 10 latach, później po 25, a następnie po 50. Od tamtej pory spotykamy się co roku. To była nasza 19 biesiada – opowiada nauczyciel, Jerzy Sobolewski, który o swoich uczniach mówi „moje dzieci".

Na tegoroczne wydarzenie w Istebnej przyjechało 13 absolwentów (5 panów i 8 pań), czyli blisko jedna trzecia klasy. Do matury w 1969 roku przystąpiło 36 osób. Czworo kolejnych uczniów w jakimś tam czasie chodziło do tej klasy i do dziś utrzymują kontakt z maturzystami. Grupę poza nauką w katowickim IX LO, w wielu przypadkach wiązało wspólne studiowanie. Później absolwenci liceum rozproszyli się po świecie i wracali na Śląsk, choćby po to, by wspólnie bawić się na swoim zlocie.

Niektórzy przyjeżdżają z zagranicy. Na ostatniej biesiadzie była koleżanka z Kanady, kilka osób przyjechało z Niemiec. Nie zdołała przybyć osoba z Hiszpanii.

- Trzydniowa impreza zawsze wygląda podobnie. Zaczyna się lekcją wychowawczą; sprawdzam obecność, wspólnie oceniamy, czy ktoś nieobecny jest usprawiedliwiony czy nieusprawiedliwiony. Później realizujemy wybrany temat. Na ostatniej biesiadzie był pod hasłem, kim albo czym jestem? Chodzi o zdefiniowanie siebie samego – mówi Jerzy Sobolewski, który ma 86 lat. Później jest chwila zadumy nad tymi, którzy odeszli z kręgu koleżanek i kolegów oraz nauczycieli. Lekcja wychowawcza kończy się najczęściej pieśniami. Na ostatnim spotkaniu wszyscy śpiewali „Jak szybko mija życie". Następnie było ognisko z pieczeniem kiełbasek, które zakończyło się w nocy.

Zwiedzanie okolicy

- Rano zwiedzamy okolicę. Jedna grupa pojechała do Wisły, a jeszcze wcześniej oglądaliśmy pałac prezydencki na Zadnim Groniu na Kubalonce. Później było kolejne ognisko ze wspomnieniami z czasów szkolnych. Wieczorem pasjonat fotografii Leszek Błędowski i Wojciech Stachura zaprezentowali retrospekcję filmową opartą m.in. na fotografii od czasów sprzed liceum (trzon klasy to byli uczniowie podstawówek na Koszutce) po lata współczesne – wspomina pan profesor.

Wieczór filmowo – wspomnieniowy z dawnych czasów skończył się pieśnią biesiadną – „Ogniska już dogasa blask". W niedzielę powrót do domów. Jerzy Sobolewski pracował jako nauczyciel geografii w IX Liceum Ogólnokształcącym w Katowicach na Koszutce. W relacjach dawnych uczniów zapisał się jako lubiany i pamiętany profesor tej placówki.

- Nasze liceum, które w tym roku obchodziłoby 70-lecie i często było nazywane „pawilonówką", w 1961 roku zmieniło siedzibę. Placówkę przeniesiono do nowoczesnego budynku, tzw. pawilonówki i to był pierwszy gmach wzniesiony w tym stylu na 1000-lecie państwa polskiego – mówi Jerzy Sobolewski, który pracował w IX LO od 1963 (zakończenia studiów) do 1976 roku.

Rok później patronem szkoły został Jan Kawalec – pisarz i działacz PPS na Śląsku. W styczniu 1967 roku Liceum Ogólnokształcącemu nadano numer IX. Przez 25 lat szkoła działała w gmachu przy ulicy Tyszki 17 (obecnie Grażyńskiego).

- W latach osiemdziesiątych XX wieku nastąpiła kolejna zmiana siedziby naszego liceum. Od września 1986 roku IX Liceum Ogólnokształcące mieściło się przy al. Bolesława Krzywoustego 9 na Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach. W latach 1990 - 1995 Szkoła nie miała swojego patrona. 4 września 1995 roku nadano naszemu liceum imię Henryka Sienkiewicza – czytamy na stronie placówki.

Klasy jak drużyny ZHP

Od 1 września 2012 roku IX LO z Oddziałami Integracyjnymi wraz z Gimnazjum nr 8 utworzyło Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 3. W związku ze zmianami organizacyjnymi młodzież podjęła naukę w innej siedzibie, jednakże nowa lokalizacja to nadal teren zielonego Osiedla Tysiąclecia. Obiekt, mieści się przy ulicy Bolesława Chrobrego 4.

- Niestety, 12 maturzystów z tej klasy już nie żyje. W spotkaniach uczestniczą pozostali 75 – latkowie. IX LO ukończyło sporo uczniów z ówczesnego establishmentu, bo ich rodzice mieszkali na Koszutce. Po wojnie domowej Polska przyjęła dużą grupę Hiszpanów. Niektórzy chodzili do naszego liceum, a jedna z dziewczyn jest absolwentką mojej klasy, ale nie bawiła się z nami w tym roku w Istebnej – zaznacza Jerzy Sobolewski i dodaje, że szkoła była traktowana jako harcerska.

Jak zaznacza, klasy odpowiadały prawie że drużynom ZHP. Co roku wybierały się z wychowawcami do lasów i skałek Jury Krakowsko – Częstochowskiej.

Absolwenci klasy Jerzego Sobolewskiego ukończyli różne uczelnie, pełnili eksponowane funkcje. Leszek Błędowski (brat współzałożyciela zespołu Krzak, Jana Błędowskiego) jest chemikiem po UŚ. Barbara Calińska-Iwasiow z Kanady jest biologiem, pracowała na Uniwersytecie w Winnipeg. Prof. Barbara Kożusznik była prorektorem Uniwersytetu Śląskiego. Joanna Gajda pracowała w niemieckiej administracji w Passau. Piotr Kozioł był wiceprezesem katowickiego Węglokoksu. Jest w tym gronie polonistka oraz inni specjaliści.

Znani absolwenci

Absolwentami szkoły były znane, a nawet wybitne później osoby. Jedną z nich jest Kazimierz Dębowski, współwłaściciel firmy NOMA. IX LO ukończył także Janusz Janeczek, późniejszy rektor UŚ.

Jerzy Sobolewski ma o swojej klasie jak najlepsze zdanie. - Nie wiem w jaki sposób, z jakiej przyczyny to jest taki zespół ludzi, który ma imperatyw wewnętrzny albo pragnienie bycia ze sobą. Sam fakt, że ludzie się spotkają, wyściskają na początku, i prawie że popłaczą na końcu i wspominają, jest fajny. Nie ma w tym jakieś wielkiej filozofii, czynu, jest chęć wspólnego bycia ze sobą. To jest motto tych spotkań – uśmiecha się profesor.

Czasy licealne wiązały się z wieloma zabawnymi i tragikomicznymi wydarzeniami. Wychodziły rozmaite psikusy, o których chętnie opowiada późniejszy prawnik, Aleksander Gaczek, który należał do grupy trzech – czterech najbardziej rozrabiających uczniów. - Jak coś zdarzało się w szkole, wszyscy z listy byli brani pod ostrzał. Nie zapomnę, to było przed 1968 rokiem. Okazało się, że drogocenna rzecz w szkole – klozet został nadwyrężony. Po prostu pękł. I pan dyrektor Pikiewicz ogłosił nagle apel wszystkich klas na korytarzu. Pytanie brzmiało zasadniczo: „kto dokonał tej zbrodni?" – opowiada pan Aleksander.

Jak dodaje, wszyscy podejrzewani musieli stać przy tym klozecie, aż ktoś się przyzna. - Wyjątkowo nie miałem z tym do czynienia. Dyrektor wskazał na mojego przyjaciela należącego do kręgu osób podejrzewanych i na mnie. Nie pamiętam już, czy się przyznałem do tej zbrodni czy też nie? Raczej odpowiedzialność była zbiorowa i dotknęła wszystkie klasy – wspomina Aleksander Gaczek.



FOT. ALEKSANDER GACZEK

Uczestnicy biesiady ze swoim wychowawcą (w środku) Jerzym Sobolewskim



FOT. ALEKSANDER GACZEK

Na biesiadnym stole nie zabrakło frykasów

Absolwenci klasy Jerzego Sobolewskiego ukończyli różne uczelnie, pełnili eksponowane funkcje. Barbara Kożusznik prorektorem UŚ

eprasa.pl 9d714162b5

JUROMANIA 2026 IMPREZY NA ZAMKU W SIEWIERZU I W ZŁOTYM POTOKU

Szarża husarii, turnieje rycerskie, teatr ognia, smaki pstrąga i natura...

Igor Huta
Siewierz, Złoty Potok

W trzeci weekend września Zamek w Siewierzu oraz Złoty Potok staną się jednymi z najgorętszych punktów na mapie Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Wrzesień na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej od lat ma tylko jedno imię - Juromania. To wyjątkowe święto, które łączy województwa śląskie i małopolskie, na dwa dni zamieniając Szlak Orlich Gniazd w tętniący życiem trakt pełen legend, pasji i magii.



FOT. ROZMUSIAKI.PL

Juromania 2026 na Zamku w Siewierzu zachwyci rozmachem

Zamek w Siewierzu

Choć monumentalnych warowni w regionie nie brakuje, Zamek Biskupów Krakowskich w Siewierzu zajmuje wśród nich miejsce szczególne. Jako dawna siedziba autonomicznego Księstwa Siewierskiego, miejsce to do dziś emanuje unikalną tożsamością pogranicza Śląska i Małopolski. Tegoroczna edycja pod hasłem „Energia Jury" udowadnia jednak coś więcej: że największą siłą regionu nie są wyłącznie wapienne skały i wiekowe mury, lecz tworzący go ludzie.

Wydarzenie w Siewierzu wyróżnia się w tym roku głębokim wymiarem inkluzywnym. Obok uznanych grup rekonstrukcyjnych z Polski, Słowacji i Węgier, pełnoprawnymi gospodarzami i twórcami programu są osoby z niepełnosprawnościami. To żywy dowód na to, że kultura i tradycja Jury są w pełni otwarte, dostępne i łączą ponad wszelkimi podziałami.

Pierwszy dzień jurajskiego świętowania w Siewierzu, sobota 19 września,wystartuje w samo południe. Później zamkowy dziedziniec przeniesie się w czasy króla Kazimierza Wielkiego. W szranki staną rycerze, a goście z węgierskiego Wyszehradu przy akompaniamencie potężnych bębnów zaprezentują autentyczny kunszt walki i uzbrojenia. Będzie też czas na kulinarną archeologię. Rekonstruktorzy odtworzą dawne receptury z XV i XVII wieku, opowiedzą o tajemnicach zamkowej spiżarni i poczęstują zebranych przygotowanymi specjałami.

Tego dnia w programie znalazły się także Spektakl „Dobro i zło" Teatru Bez Barier, prezentacja kunsztu słowackich łuczników, pokaz ptaków drapieżnych, a gdy zapadnie zmrok, zabytkowe ruiny rozświetli spektakularny fireshow. Równolegle rozegra się gra plenerowa obejmująca aż 12 stacji warsztatowych i sprawnościowych. Każdy, kto podejmie rękawicę i ukończy zadania, zdobędzie „Skarb Jury" – pamiątkowy grosz praski, będący w średniowieczu jedną z najważniejszych monet w handlu.

Niedzielny poranek (20 września) w siewierskiej warowni upłynie pod znakiem tradycji, warsztatów i potęgi nowożytnego oręża. Drugi dzień rozpocznie się z prawdziwym hukiem. Dziedziniec spowiją dymy czarnego prochu, a rekonstruktorzy przybliżą tajniki średniowiecznych i nowożytnych machin miotających oraz dział. Przestrzeń zamkowa zamieni się w tętniącą życiem osadę rzemieślniczą. Kowale, garncarze i tkacze zdradzą tajniki zapomnianych zawodów, a chętni będą mogli własnoręcznie wybić wzór czy odlać tradycyjną świecę.

W bogatym niedzielnym programie znalazły się także m.in. koncert „Dźwięki Jury", kolejna odsłona łuczniczych popisów i średniowieczny turniej rycerski.

Wielkim finał:em będzie pokaz husarii „Skrzydlata Energia Jury".



FOT. T. RENK

Pałac Raczyńskich w Złotym Potoku

Złoty Potok

Podczas gdy większość jurajskich warowni kojarzy się z surowym wapieniem, rycerskim orężem i obronnymi murami, Złoty Potok wnosi na mapę Juromanii zupełnie inną, unikalną jakość. To kraina krystalicznie czystych źródeł Wiercicy, bajkowych ostańców (na czele z Bramą Twardowskiego) oraz głębokich tradycji literackich związanych z Zygmuntem Krasińskim.

To tutaj bije także kulinarne serce regionu - działa tu najstarsza pstrągarnia w Europie kontynentalnej, założona pod koniec XIX wieku przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego. W programie Juromanii Złoty Potok reprezentuje harmonię między kulturą dworską a dziewiczą przyrodą, przyciągając tych, którzy w jurajskim święcie szukają nie tylko widowiskowych rekonstrukcji, ale też kontaktu z naturą, lokalnym smakiem i poetyckim duchem dawnej epoki.

W Złotym Potoku impreza rozpocznie się w piątek, 18 września. Pierwszy dzień świętowania dedykowany jest lokalnym tradycjom, spacerom edukacyjnym oraz wprowadzeniu w romantyczny nastrój doliny Wiercicy.

Z kolei sobota w Złotym Potoku to będzie pełen energii dzień plenerowy, łączący aktywność fizyczną, warsztaty i degustacje regionalnych specjałów. W programie znalazły się m.in. jurajska wyprawa przez Rezerwat Parkowe do Bramy Twardowskiego, wioska ginących zawodów i rękodzieła jurajskiego, warsztaty kulinarne i degustacja pstrąga, Gra terenowa dla rodzin: „Tajemnice złotopotockich stawów" i koncert plenerowy.

Niedzielny program (20 września) stawia na edukację ekologiczną, aktywny wypoczynek i artystyczne zwieńczenie trzydniowego święta. Tego dnia zaplanowano Rajd Nordic Walking wokół Stawu Sen Nocy Letniej, warsztaty przyrodnicze dla dzieci (gry interaktywne, rozpoznawanie śladów leśnych zwierząt, budowanie budek lęgowych oraz quizy z nagrodami przygotowane przez leśników i edukatorów) oraz widowisko baśniowe.

Eleganckiem pożegnaniemz Juromanią w Złotym Potoku będzie koncert kwartetu smyczkowyego, który wykona utwory Chopina, Moniuszki i Wieniawskiego w otoczeniu zabytkowego drzewostanu.

eprasa.pl 9d714162b5